Kirsty Moseley
Chłopak, który zakradał się do mnie przez okno
Tłumaczenie:
Zuzanna Smreczyńska

Rozdział 1

Siedziałam na kuchennym blacie, patrząc, jak mama przygotowuje zapiekankę z makaronem. Była podenerwowana i co kilka minut zerkała na zegar: ojciec miał wrócić do domu za szesnaście minut, a lubił, żeby kolacja czekała na niego na stole.

Do kuchni wszedł Jake, bawiąc się figurką Spidermana.

− Mogę iść się pobawić do Liama? – poprosił, robiąc słodką minkę.

Mama znów spojrzała na zegar i stanowczo potrząsnęła głową.

− Nie teraz, skarbie. Zjemy szybko, ale musimy usiąść do

stołu całą rodziną. – Wzdrygnęła się.

Jake posmutniał, ale pokiwał głową i usiadł obok mnie. Żeby go rozweselić, wyrwałam mu z ręki figurkę, na co westchnął i natychmiast z uśmiechem chwycił ją z powrotem. Był słodkim blondynkiem, miał szarobrązowe oczy, a ja, jego młodsza siostra, byłam dla niego najważniejsza na świecie. Opiekował się mną w domu i w szkole i nie pozwalał nikomu mnie zaczepiać. Dokuczać mi mógł tylko on sam oraz – w znacznie mniejszym stopniu – jego najlepszy przyjaciel i nasz sąsiad Liam.

− Uważaj, bo sama będziesz odrabiać pracę domową –

powiedział, szturchając mnie ramieniem.

Miał już dziesięć lat, dwa więcej niż ja, więc zawsze

pomagał mi w lekcjach

− Nic nam nie zadali. – Uśmiechnęłam się, machając nogami.

− Dzieciaki, nakryjcie do stołu. I pamiętajcie, że ma być idealnie równo, zgoda? – przykazała mama, po czym posypała makaron serem i wsunęła go do piekarnika.

Zeskoczyliśmy z blatu, zabraliśmy sztućce i talerze i

ruszyliśmy do jadalni.

Ojciec był perfekcjonistą w każdym calu. Jeśli coś odbiegało od jego standardów, wpadał w złość. A tego za wszelką cenę chcieliśmy uniknąć. Mama zawsze tłumaczyła, że to przez

stresującą pracę. Jeśli tylko zrobiliśmy coś nie po jego myśli, od razu się irytował. Jego zdaniem dzieci miały milczeć, a do tego być niewidoczne. Codziennie wracał do domu o wpół do szóstej i od razu wspólnie siadaliśmy do kolacji. Po odejściu od stołu szliśmy z Jakiem do swoich pokoi, gdzie mogliśmy się cichutko pobawić, ale o wpół do ósmej musieliśmy być już w łóżkach.

Nienawidziłam tej pory dnia. Wszystko było w porządku,

dopóki nie wracał. Kiedy przekraczał próg domu, wszyscy się zmienialiśmy. Jake milkł i przestawał się uśmiechać. Mama poważniała i zaczynała nerwowo się krzątać, poprawiając poduszki na sofie. Ja robiłam się osowiała i po cichu marzyłam, żeby schować się w swoim pokoju i już nigdy z niego nie wychodzić.

W ciszy nakryliśmy do stołu i usiedliśmy przy nim bez

słowa, czekając na delikatne trzaśnięcie drzwi. Czułam nerwowy ucisk w żołądku i pociły mi się dłonie. Modliłam się w duchu, żeby ojciec wrócił w dobrym humorze i żeby udało się nam zjeść normalnie.

Czasem miał nadzwyczajnie dobry nastrój. Przytulał mnie

wtedy i zasypując pocałunkami, powtarzał, że jestem wyjątkową dziewczynką i że bardzo mnie kocha. Przeważnie wypadało to w niedzielę. Mama zabierała wtedy Jake'a na trening hokeja, a ja zostawałam z ojcem w domu. To były najgorsze chwile mojego dzieciństwa. Nigdy nikomu nie opowiedziałam, co dokładnie się wtedy działo: jak mnie dotykał albo jak powtarzał, że bardzo mu się podobam. Nienawidziłam tego i bałam się myśleć o tym, że zbliża się weekend. Naj chętniej zamieniłabym niedziele na zwykłe szkolne dni, kiedy spotykałam go tylko przy stole.

Wolałam jego wściekły wzrok niż gdy patrzył na mnie z czułością.

Robiło mi się wtedy nieswojo i dłonie zaczynały mi drżeć. Na szczęście był dopiero poniedziałek, więc miałam przed sobą cały tydzień spokoju.

Kiedy po kilku minutach tata wszedł do domu, Jake chwycił

mnie za rękę pod stołem i rzucił mi surowe spojrzenie, jakby chciał

mi przypomnieć, że mam być grzeczna.

Ojciec był blondynem o takim samym odcieniu włosów jak

Jake. Miał brązowe oczy i wiecznie zmarszczone brwi.

− Cześć, dzieciaki – rzucił na powitanie tubalnym głosem, aż przeszył mnie dreszcz. Odstawił

neseser i zajął miejsce u szczytu stołu.

Starałam się nie reagować i siedzieć w zupełnym bezruchu.

Miałam wrażenie, że to ja zawsze robię coś nie tak i pakuję wszystkich w kłopoty. To zwykle przeze mnie obrywało się mamie i Jake'owi. Nasze życie nie zawsze tak wyglądało. Jeszcze trzy lata wcześniej byłam ukochaną córeczką tatusia. Kiedy dostał nową pracę, zmienił się: nadal mnie faworyzował, ale w inny sposób, a gdy wracał do domu, zupełnie nas ignorował. Na Jake'a czasem patrzył tak, jakby chciał, by zniknął. Robiło mi się wtedy tak przykro, że bolał mnie brzuch.

− Dzień dobry, tato – odpowiedzieliśmy chórem i w tej samej chwili do jadalni weszła mama z zapiekanką i talerzem chlebków czosnkowych.

− Wygląda zachęcająco, Margaret. – Ojciec pochwalił jedzenie.

Zaczęliśmy jeść w ciszy, a ja starałam się za bardzo nie wiercić.

− Jak tam było w szkole, synu? – Ojciec zwrócił się do Jake'a, a ten zdziwiony podniósł na niego wzrok.

− Dobrze, dziękuję. Próbuję się dostać do drużyny hokeja i razem z Liamem… − podjął.

Ojciec pokiwał głową i przerwał mu w pół słowa.

− To świetnie. A u ciebie, Amber? – zapytał, przenosząc na mnie wzrok.

O nie. Pilnuj się. Nie pleć bzdur.

− Dziękuję, dobrze – opowiedziałam nieśmiało.

− Głośniej, dziecko! – wrzasnął.

Zamarłam, zastanawiając się, czy mnie uderzy, czy wyśle do łóżka bez kolacji.

− W szkole było dobrze, dziękuję – powtórzyłam nieco głośniej.

Ojciec zmarszczył czoło i zwrócił się do mamy, która z nerwów wykręcała sobie palce i przygryzała dolną wargę.

− A ty Margaret, co dzisiaj robiłaś? – zapytał, przeżuwając.

Mama odchrząknęła.

− Byłam w supermarkecie i kupiłam ten szampon, który tak lubisz. A potem trochę prasowałam – wyrecytowała przygotowaną wcześniej odpowiedź.

Zawsze tak robiła: układała sobie w głowie, co powiedzieć, żeby nie palnąć czegoś, co mogłoby go rozzłościć.

Sięgnęłam po szklankę z wodą, ale przez nieuwagę ją potrąciłam, wylewając jej zawartość na stół. Wszyscy natychmiast spojrzeliśmy na ojca, który zerwał się na równe nogi.

− Co robisz, kretynko! – warknął, po czym chwycił mnie za bark i gwałtownie odciągnął od stołu, ciskając mną o ścianę.

Przeszył mnie ostry ból i musiałam przygryźć usta, żeby się nie rozpłakać. Łzy zawsze pogarszały sprawę. Ojciec nienawidził mazgajów i twierdził, że tylko słabi ludzie się rozklejają. Wziął zamach, patrząc na mnie surowo i pogardliwie. Wstrzymałam oddech, czekając na cios. Wiedziałam, że nie ma sensu się stawiać.

W tej samej chwili Jake zerwał się z krzesła, rzucił się ku mnie i mocno mnie objął, zasłaniając własnym ciałem.

− Odsuń się, do cholery! Twoja siostra musi się w końcu nauczyć dobrych manier! – wrzasnął ojciec, po czym chwycił Jake'a za ubranie i go ode mnie odsunął. W kolejnej sekundzie jego dłoń wylądowała na moim

policzku z taką siłą, że padłam na ziemię z piekącą twarzą.

Następnie nadepnął Jake'owi na udo, aż ten zawył z bólu i zwinął się w kulkę, usiłując chronić głowę.

– Nigdy więcej nie wchodź mi w drogę, gówniarzu! –

wrzasnął.

Po policzkach cicho potoczyły mi się łzy. Nie mogłam

patrzeć, jak Jake cierpi. Przecież chciał mnie tylko chronić. Za każdym razem, kiedy podpadłam ojcu, prowokował go, żeby

wyżył się na nim zamiast na mnie.

Ojciec zmierzył nas oboje wściekłym wzrokiem, po czym

zabrał talerz i wyszedł z jadalni. Pod nosem mruczał coś o tym, że jesteśmy najgorszymi bachorami na świecie i że jego życie to koszmar.

Kiedy tylko wyszedł, podpełzłam do brata i z całej siły go przytuliłam. Jake z jękiem podciągnął się, żeby usiąść, a następnie pogładził mnie dłonią po piekącym policzku i syknął przez zęby.

− Przepraszam, braciszku. Bardzo cię przepraszam –

mamrotałam cicho, wypłakując mu się na ramieniu.

− Nic się nie stało. To nie twoja wina – wydusił z siebie i słabo się uśmiechnął, próbując wstać.

Zerwałam się i objęłam go w pasie, pomagając mu utrzymać

równowagę. Nagle coś poruszyło się po mojej prawej stronie i aż podskoczyłam na myśl, że to ojciec wraca nam dołożyć. Zamiast niego zobaczyłam mamę, która pospiesznie sprzątała ze stołu i papierowym ręcznikiem wycierała rozlaną wodę.

− Zabierzcie talerze i zjedzcie u siebie, dobrze? –

powiedziała, całując każde z nas w policzek.

Musiała uspokoić ojca, żeby znów nie wybuchł.

– Do zobaczenia rano. Bardzo was kocham. Proszę, bądźcie

cicho i pamiętajcie: cokolwiek by się nie działo, zostańcie w pokojach – zarządziła, po czym znów nas pocałowała, podała nam niedojedzone porcje zapiekanki i popchnęła w kierunku korytarza.

Mieliśmy elegancki dom z czterema sypialniami

rozlokowanymi na jednym poziomie. Ojciec dobrze zarabiał, więc mieszkaliśmy w przyjemnej okolicy. Oddałabym jednak to

wszystko za normalność. Tęskniłam za życiem, jakie wiedliśmy, zanim zmienił pracę: za wyprawami do parku i wspólnymi

zabawami.

Brat przyszedł do mojego pokoju i w milczeniu usiedliśmy

do kolacji na podłodze obok łóżka. Nagle usłyszeliśmy krzyki i brzdęk tłuczonego szkła i Jake chwycił mnie za rękę, a ja wstrzymałam oddech przekonana, że to wszystko moja wina.

Kiedy wyobraziłam sobie, co ojciec robi mamie, moim

ciałem wstrząsnął niekontrolowany szloch. Poczułam, jak Jake mnie obejmuje i przyciąga do siebie. Zawsze zachowywał się bardzo dojrzale i odpowiedzialnie jak na swój wiek.

− Nic się nie stało. Wszystko będzie dobrze. Nie martw się –

pocieszał mnie, głaszcząc po włosach.

Kiedy w końcu się uspokoiłam, a krzyki ucichły, zagraliśmy w karty.

Byliśmy w połowie rozgrywki, kiedy z korytarza dobiegł nas odgłos ciężkich kroków. Jake znieruchomiał i wbił wystraszony wzrok w klamkę. Na szczęście jednak tupanie ucichło i sekundę później usłyszeliśmy trzask zamykanych drzwi w sypialni

rodziców. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że wstrzymuję oddech i wypuściłam powietrze, opadając na podłogę i zamykając oczy. Wiedzieliśmy, że tej nocy nic więcej już się nie wydarzy.

− Lepiej pójdę już do siebie, jest po siódmej – mruknął Jake, wskazując na budzik stojący na stoliku przy moim łóżku. –

Zamknij drzwi. Widzimy się rano. – Podniósł się i kulejąc, ruszył

ku wyjściu.

Ja też wstałam i patrzyłam, jak wychodzi z mojego pokoju i ukradkiem przemyka się przez korytarz. Zanim zniknął za

drzwiami, odwrócił się i posłał mi nieśmiały uśmiech.

– Zamknij na klucz – poruszył bezgłośnie ustami.

Skinęłam głową i pomachałam mu na pożegnanie, a

następnie zamknęłam drzwi i przystawiłam do nich ucho. Kiedy usłyszałam charakterystyczny trzask zamka u niego w pokoju, świadczący o tym, że on też jest bezpieczny, wskoczyłam do łóżka i zakopałam twarz w miękkiej poduszce. Do oczu napłynęły mi łzy, czułam, że znów przeze mnie wszystkim się dostało.

Płakałam z bezsilności i po raz setny rozważałam ucieczkę z domu. Jak zawsze jednak szybko odrzuciłam ten pomysł, bo

przecież nie mogłam zostawić Jake'a, a on nie zgodziłby się opuścić mamy. Byliśmy w patowej sytuacji, zdani na łaskę

człowieka bez serca.

Nagle od strony okna dobiegło mnie dziwne skrobanie i

stukanie. Poderwałam się gwałtownie i zszokowana zobaczyłam za szybą Liama. Był to nasz sąsiad i najlepszy przyjaciel Jake'a –

trzymali się razem, odkąd sprowadziliśmy się do tej okolicy cztery lata wcześniej. Wstrzymałam oddech i skoczyłam na równe nogi.

Ogarnęła mnie panika, bo nawet nie chciałam myśleć, co zrobiłby ojciec, gdyby go u mnie przyłapał. Kolejna osoba nie mogła przeze mnie cierpieć. Zacisnęłam zęby, przekręciłam klamkę i uniosłam okno w górę, modląc się, żeby nie skrzypnęło. Kiedy wystawiłam głowę na zewnątrz, uderzyło mnie zimne, świeże powietrze.

− Co ty wyprawiasz? Idź stąd! – syknęłam. Ale ten głupek

tylko położył dłoń na moim ramieniu i popchnął mnie do środka, po czym przełożył nogi przez parapet i wlazł do pokoju.

Otworzyłam usta z zaskoczenia i odwróciłam głowę, żeby spojrzeć na drzwi. Byłam przerażona. Jeśli ojciec by nas przyłapał, dostałby szału. Nie lubił, kiedy Liam przychodził do nas się bawić.

Twierdził, że jest zbyt głośny.

Co on wyprawia? Czy pomylił mój pokój z pokojem Jake'a?

Może zakradł się pod niewłaściwe okno?

Nieszczególnie go lubiłam, bo zachowywał się tak, jakby

jego życiową misją było zadręczenie mnie na śmierć. Podstawiał

mi nogę, ciągnął mnie za włosy i miał niewiarygodnie

denerwujący zwyczaj nazywania mnie swoim aniołkiem. Wołał tak na mnie od chwili, kiedy się poznaliśmy. Doprowadzało mnie to do białej gorączki, ale on miał to gdzieś.

− Liam, spadaj stąd! – wyszeptałam, usiłując popchnąć go z powrotem w kierunku okna. On jednak nawet nie drgnął, tylko objął mnie i przycisnął do siebie. Szarpałam się, ale tylko mocniej mnie ścisnął.

− Wszystko będzie dobrze – szepnął i pogładził mnie po

włosach.

Poczucie, że ktoś mnie rozumie, sprawiło, że łzy trysnęły mi z oczu ze zdwojona siłą. Liam wiedział o naszej sytuacji, bo pewnego razu Jake wyznał mu, skąd się wzięły siniaki na jego ciele.

Błagaliśmy go, żeby nikomu się nie wygadał, i jak dotąd nie pisnął ani słowa.

Jęknęłam, zła na siebie, że znów się rozklejam, ale nie byłam w stanie przestać. Głośno pociągnęłam nosem i wytarłam twarz grzbietem dłoni. Podniosłam wzrok na Liama, który nie przestawał

mnie mocno trzymać, i zobaczyłam, że w jego niebieskich oczach też lśnią łzy.

− Co ty tu robisz? – zapytałam z trzęsącą się brodą.

Westchnął i usiadł na krawędzi łóżka, po czym pociągnął

mnie za sobą.

− Zobaczyłem cię przez okno. Chciałem sprawdzić, czy nic

ci nie jest – wyszeptał.

Wyjrzałam na zewnątrz. Pokój Liama znajdował się na

wprost mojego. Mogłam do niego zajrzeć, co oznaczało, że on też mnie widział od siebie. Przygryzłam usta, skinęłam głową i przytuliłam się do niego.

Liam miał na sobie koszulkę z Power Rangers i szorty do

kompletu, co wydało mi się dziwne, bo na zewnątrz było

przeraźliwie zimno. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że to piżama i że szykował się już do spania. Rzuciłam okiem na budzik.

Dochodziło w pół do dziewiątej, co oznaczało, że płakałam już od ponad godziny.

Minęła kolejna chwila i powoli się uspokajałam.

− Czuję się lepiej. Musisz iść – wyszeptałam, odpychając go, żeby wstał.

Liam potrząsnął stanowczo głową.

− Nie wyjdę, póki nie przestaniesz płakać – oznajmił, po

czym chwycił mnie w pasie i pociągnął w dół, żebym położyła się obok niego. Ściskał mnie tak mocno, że nie mogłam odsunąć się od niego nawet o centymetr.

Mimo wszystko jednak było mi przyjemnie. Mocny uścisk

sprawiał, że czułam się bezpieczna i chroniona. Przestałam walczyć i po prostu się poddałam, a po chwili przywarłam do niego całym ciałem i znów zaczęłam szlochać.

Obudziłam się rano, wciąż ciasno opleciona jego ramionami.

Zaparło mi dech. Spojrzałam na zegar, była szósta dwadzieścia.

− Liam! – wyszeptałam, potrząsając nim.

− Co tam, mamo? – wymamrotał z zamkniętymi oczami.

Ścisnęło mnie w gardle.

− Cicho – syknęłam i zakryłam mu usta, zanim zdążył znów

się odezwać.

Spojrzałam na drzwi, jakbym czekała, aż ojciec je wyważy i nas nakryje. Jak mogłam zasnąć? Co ja najlepszego zrobiłam?

Liam podniósł powieki i spojrzał na mnie oszołomiony.

Omiótł wzrokiem wnętrze mojego pokoju i z niedowierzaniem otworzył usta.

− O nie. Czy ja zasnąłem? – zapytał szeptem, po czym usiadł

i przeczesał palcami burzę czekoladowobrązowych włosów.

− Musisz iść do domu! Szybko! – syknęłam, po czym

chwyciłam go za rękę i ciągnąc z całej siły zmusiłam, żeby wstał.

Liam, który miał teraz szeroko otwarte oczy, pokiwał głową, ruszył do okna i wyślizgnął się na zewnątrz. Kiedy sięgnął, żeby je zamknąć, chwyciłam jego dłoń i uśmiechnęłam się.

− Dziękuję – wyszeptałam.

Jego obecność podziałała na mnie kojąco.

Najprawdopodobniej była to najmilsza rzecz, jaką Liam

kiedykolwiek dla mnie zrobił.
Odwzajemnił uśmiech, a jego błękitne jak niebo oczy
zamigotały w porannym słońcu.
− Nie ma za co, Aniołku.
Zamknął okno, odwrócił się i rzucił biegiem przed pokryty rosą trawnik, a następnie zniknął w dziurze w płocie
oddzielającym nasze ogródki.
Kiedy po chwili zobaczyłam go znowu, wdrapywał się przez
okno do swojego pokoju. Uśmiechnęłam się i pomachałam mu na pożegnanie, po czym zaciągnęłam zasłony i westchnęłam z ulgą, ciesząc się, że nikt nas nie przyłapał. Na samą myśl, że ojciec mógłby skrzywdzić Liama, poczułam ucisk w żołądku. Mieliśmy wielkie szczęście. Nawet nie chciałam myśleć, co by się stało, gdyby rodzice Liama weszli do jego pokoju w nocy i zastali puste łóżko. Albo gdybym nie obudziła się wystarczająco wcześnie, by mógł się niepostrzeżenie wymknąć.

Rozdział 2

Osiem lat później

Obudziłam się jak zwykle trochę zmięta. Zaczęłam się
wiercić i prostować plecy, żeby zyskać odrobinę miejsca. Liam przytulał mnie od tyłu, oddychając spokojnie w moje włosy.
Przygniatał mnie ciężkim ramieniem i trzymał za rękę, którą tuliłam do piersi. Dodatkowo przyciskał mnie jeszcze nogą, co skutkowało tym, że w lędźwie wbijał mi się jego poranny wzwód.
Szybko wyciszyłam budzik i szturchnęłam go łokciem.
− Już szósta – mruknęłam na wpół przytomna, z powrotem
zamykając oczy.
− Jeszcze dziesięć minut, Aniołku. Nie wyspałem się –
wymamrotał pod nosem i mocniej mnie przytulił.
− Nie ma mowy. Ostatnio dziesięć minut przeciągnęło się w godzinę i o mało Jake nas nie nakrył. – Ponownie go dźgnęłam.
W odpowiedzi przygwoździł mi dłonie do materaca obok
twarzy.
− Tylko dziesięć minut – jęknął.
Westchnęłam i zamknęłam oczy. Nie było sensu się z nim
przekomarzać, o tej porze nie miałam na to siły. Oboje natychmiast znów zasnęliśmy.
− Amber, lepiej, żebyś była już na nogach! – wrzasnął Jake, waląc w drzwi.
Zerwaliśmy się z Liamem jak poparzeni. Dochodziło w pół
do ósmej.
− Yyy… Tak, już wstałam! – skłamałam, patrząc ze złością
na Liama, który właśnie, oszołomiony, pocierał dłońmi twarz.
− Masz szczęście. Idę na śniadanie. Rusz się. Liam nas dziś podrzuci, więc za pół godziny masz być gotowa – zawołał i odszedł.
− No to pięknie. Czemu mnie nie obudziłaś? – Liam ziewnął
i się przeciągnął.
Z niedowierzaniem uniosłam brew.
− Próbowałam! Powiedziałeś: „Jeszcze dziesięć minut” i
unieruchomiłeś mi ręce! – warknęłam, złośliwie naśladując jego ton głosu.
Liam parsknął śmiechem i pchnął mnie z powrotem na łóżko, po czym przycisnął mi dłonie do materaca nad głową i położył się na mnie.
− Przygwoździłem cię do łóżka? Czyżbyś znowu o mnie

śniła? Mógłbym sprawić, że ten sen się spełni – żartował, przysuwając twarz do mojej. W jego błękitnych oczach zamigotały iskierki.

Prychnęłam i zacisnęłam dłonie w pięści, ale nie dałam się sprowokować. Nie byłam w nastroju do wygłupów.

− Możesz sobie pomarzyć! – rzuciłam. – A teraz złaź ze

mnie, do cholery, i idź się szykuj. Podobno to ty bierzesz dziś samochód. – Skinęłam głową w kierunku okna na znak, że już powinien iść.

Westchnął ciężko i wstał, a następnie bez słowa się ubrał.

Rzadko mieliśmy sobie coś miłego do powiedzenia, więc

milczenie nie było niczym niezwykłym. Usiadłam, patrząc, jak gramoli się na zewnątrz i zamyka za sobą okno. Rozdrażniona rzuciłam okiem na budzik, zastanawiając się, czy zdążę jeszcze wziąć prysznic.

Dokładnie dwadzieścia sześć minut później dowlokłam się

do kuchni, krzywiąc się na widok Liama, który jakby nigdy nic opierał się o blat i jak każdego rana wyglądał jak cholerny supermodel. Na głowie miał stylowy rozgardiasz, który uzyskiwał, jedynie przeczesując włosy palcami z odrobiną wosku. Ubrany był

w luźne podarte dżinsy, które wisiały mu na biodrach, odsłaniając gumkę od bokserek – dziewczyny mdlały na ten widok. Do tego biały T-shirt, który opinał jego idealnie wyrzeźbione ciało, i rozpięta koszula z krótkim rękawkiem w pomarańczowo-szarą kratkę. Spojrzał na mnie z rozbawieniem i uniósł do ust pełną łyżkę płatków z mlekiem – jedynych, które lubiłam.

− Ciężki poranek? – zapytał z drwiącym uśmieszkiem.

Mocniej zmarszczyłam brwi, ale to tylko go rozśmieszyło.

− Zamknij się, Liam! I dlaczego znowu wyżerasz mi płatki?

Nie macie w domu jedzenia? – burknęłam, wyrywając mu z ręki miseczkę.

Liam uśmiechnął się tylko, wzruszył ramionami i kopnął

czubkiem buta w podłogę, patrząc, jak w pośpiechu pochłaniam śniadanie.

− Rzeczywiście wyglądasz dziś niewyraźnie – powiedział

Jake i pchnął w moim kierunku karton soku, który ledwie

złapałam, ratując go przed lądowaniem na ziemi. − Wszystko w porządku? – zapytał, przyglądając mi się z troską.

− Zaspałam – mruknęłam zrezygnowana i zacisnęłam zęby,

słysząc, jak Liam rechocze za moimi plecami.

Nic dziwnego, że wyglądałam niewyraźnie. Miałam pół

godziny, żeby wziąć prysznic i się ubrać. Wszystko przez niego!

Nie mogłam powiedzieć tego bratu. Jake nie miał pojęcia, że Liam u mnie nocuje. Wpadłby w szał, gdyby się dowiedział. Zawsze bardzo się o mnie troszczył, ale od kiedy ojciec od nas odszedł, zrobił się skrajnie nadopiekuńczy. „Odszedł” chyba nie jest najlepszym słowem. Jake i Liam prawie starli drania na miazgę, kiedy pewnego dnia przed trzema laty zastali go, jak pijany próbował się do mnie dobierać. Puściły im nerwy i omal nie zatłukli go na śmierć, a potem wyrzucili go z domu i zabronili mu wracać. Od tamtego czasu nie mieliśmy o nim żadnych wieści.

Niedługo później mama dostała pracę w dużej firmie

elektronicznej. Została asystentką prezesa i często wyjeżdżała służbowo. W zeszłym roku była dwa razy częściej poza domem niż z nami. Widywaliśmy ją na ogół przez tydzień raz w miesiącu.

Jake był moim jedynym opiekunem, choć zdarzało się, że to ja musiałam się troszczyć się o niego.

Liam również bardzo się o mnie martwił, ale nie potrafiliśmy się dogadać. I nie zmieniał tego fakt, że co noc przez ostatnich osiem lat spał w moim łóżku, tuląc mnie do siebie. Pierwszy raz

zakradł się do mojej sypialni, kiedy zobaczył, że płaczę. Kolejnego wieczoru znów przyszedł mnie pocieszyć i też zasnęliśmy razem.

Po dwóch tygodniach stało się to regułą. Nie rozmawialiśmy o tym

− po prostu zostawiałam mu otwarte okno, a on czekał, aż rodzice powiedzą mu dobranoc, i zakradał się do mnie. Nikt nigdy nas nie przyłapał, choć kilka razy mało brakowało. Parę lat wcześniej mama Liama nie zastała go w łóżku, ale udało mu się ją przekonać, że wymknął się na imprezę i został u kolegi. Nikt nie podejrzewał, że śpi u mnie. Choć minęło tyle lat, ciągle mi dokuczał i doprowadzał mnie do szału jak wtedy, kiedy byliśmy dziećmi.

Wiedziałam jednak, że zawsze mogę na niego liczyć. Zupełnie jakby miał rozdwojenie jaźni. Za dnia mnie zadręczał i irytował, a nocą zamieniał się w najcudowniejszego chłopaka na ziemi, który tulił mnie i sprawiał, że czułam się bezpieczna.

− Wyglądasz dziś powalająco. – Zmierzył mnie powoli

wzrokiem, uśmiechając się zuchwale.

Prychnęłam i włożyłam miseczkę do zlewu. Wiedziałam, że

znowu chce mnie sprowokować. Nie wyglądałam „powalająco”.

Wilgotne włosy związałam w niedbały kok − przez jego głupie

„dziesięć minut” nie zdążyłam ich wysuszyć. Zrobiłam też szybki makijaż, ograniczając się do tuszu, który podkreślał moje szare oczy, i bezbarwnego błyszczyku do ust. Włożyłam dżinsy i bluzę z kapturem. Zaczekałam, aż Jake odwróci wzrok, i pokazałam

Liamowi środkowy palec, po czym wymaszerowałam na zewnątrz i oparłam się o samochód, czekając aż łaskawie do mnie dołączą.

Droga do szkoły minęła nam jak zwykle. Chłopcy siedzieli z przodu i rozmawiali o piłce i imprezach, a ja na tylnym siedzeniu słuchałam muzyki z iPoda, starając się ignorować uśmieszki, które Liam posyłał mi we wstecznym lusterku. Kiedy wjechaliśmy na szkolny parking, tłum ludzi natychmiast okrążył nasz samochód.

Liam i Jake mieli w szkole status celebrytów. Byli w ostatniej klasie i każdy chłopak chciał się z nimi trzymać, a każda dziewczyna marzyła, żeby wylądować w łóżku z którymś z nich.

Robiło mi się od tego niedobrze.

Ku rozbawieniu Liama, wychodząc z auta, musiałam się

kulić, żeby przebrnąć przez rój napalonych panienek gotowych się na niego rzucić. Jedna z nich naumyślnie wpakowała mi łokieć pod żebra. Spojrzałam na jej kusą spódniczkę i na jej bluzkę po pępek i aż się skrzywiłam. Matko, co za zdzira!

− Jessica, chyba zgubiłaś spódnicę! – zawołałam z

udawanym przerażeniem.

Spojrzała na mnie spode łba, a Jake i Liam zarechotali.

− Bardzo śmieszne. A ty wiesz, że wyglądasz jak szara mysz, przeciętniaro? – odgryzła się.

Zaśmiałam się w duchu i odeszłam bez słowa. Codziennie

obrzucałyśmy się tego typu uwagami. Jessica i Liam kiedyś chodzili ze sobą przez chwilę – jeśli chodzeniem można nazwać to, że kilka razy się ze sobą przespali, a potem on ją rzucił. Ciągle nie mogła się z tym pogodzić i próbowała go odzyskać, choć Liam nie odwzajemniał jej uczuć. Z jakiegoś powodu mnie nie lubiła.

Kiedy przemierzyłam połowę parkingu, niespodziewanie

poczułam, jak ktoś otacza mnie ramieniem. Podskoczyłam i

zdziwiona zobaczyłam, że to Liam.

− To nie było miłe – skarcił mnie, a następnie szepnął mi do ucha: – Przepraszam za rano.

Dźgnęłam go, żeby się odsunął.

– I nie przejmuj się Jessicą. Jeśli szare myszy wyglądają tak jak ty, to uważam, że są całkiem

niezłe. – Puścił do mnie oko i w tej samej chwili zupełnie niespodziewanie oberwał w tył głowy.

− Stary, ogarnij się, to moja siostra! – rzucił Jake i chwycił

przyjaciela za koszulę, żeby go ode mnie odciągnąć.

Liam zaśmiał się i mrugnął do mnie jeszcze raz. Potem nagle słysząc, że ktoś go woła, zostawił nas bez słowa i z

uwodzicielskim uśmiechem ruszył prosto do dziewczyny stojącej w grupie koleżanek z jego rocznika.

− Ohyda – burknęłam, potrząsając głową i przyspieszając

kroku, żeby nie patrzeć, jak ją podrywa.

Moi znajomi stali zagadani przy szafkach w korytarzu.

− Cześć wam – zaświergotałam, podchodząc bliżej.

− Hej, Amber. Dziś znowu przyjechałaś do szkoły z misterem i wicemisterem? – zapytała Kate, z rozmarzeniem gapiąc się na mojego brata, który przystanął w pobliżu z kolegą z drużyny hokejowej.

Roześmiałam się i potrząsnęłam głową.

− Nie. To tylko Jake i Liam. Ci sami, co zwykle.

Kate westchnęła.

− Nie wiem, jak mogą cię nie ruszać takie towary. Masz

szczęście, że mieszkasz z Jakiem! Z przyjemnością całe dnie gapiłabym się na jego apetyczny tyłek – zamruczała, teatralnie wachlując twarz.

Udałam, że robi mi się niedobrze.

− Kate, to mój brat i jego przyjaciel idiota! Nie przeszkadza ci, że wyrywają wszystko, co się rusza? – Nie rozumiałam, dlaczego cała żeńska część szkoły się w nich kocha. Jake był

dobrym chłopakiem, ale traktował dziewczyny jak przedmioty. A Liam? Cóż, Liam był po prostu dupkiem na całej linii.

Kate zrobiła dziwną minę.

− Najlepiej w całej szkole grają w hokeja i wyglądają jak bogowie seksu, jak mogłabym im odpuścić? – Sugestywnie uniosła brwi, szczerząc zęby w uśmiechu.

Parsknęłam śmiechem i pozwoliłam jej chwycić się jej pod

ramię i pociągnąć do sali.

Lekcje jak zwykle minęły bezproblemowo. Popularność

Jake'a i Liama przysparzała mi znajomych, choć odstraszała potencjalnych chłopaków. Bardzo mi to odpowiadało, bo nie miałam ochoty się z nikim umawiać. Większość dziewczyn chciała się ze mną przyjaźnić, żeby zbliżyć się do Jake'a. Od razu było wiadomo, która ma na niego chrapkę. Wystarczyło rzucić okiem na ubranie – jeśli nie miała na sobie za wiele, na pewno chciała zostać koleżanką Jake'a, nie moją.

Uwielbiałam chodzić do szkoły. Nauczyciele mnie lubili, a moje stopnie nigdy nie schodziły poniżej czwórki. Zawsze

odrabiałam lekcje i nigdy się nie spóźniałam – byłam z tego dumna i nie uważałam się za kujona.

Kiedy podczas przerwy na lunch usiadłam wśród znajomych,

wokół nagle rozległy się szepty i chichoty, a dziewczyny zaczęły poprawiać włosy i sprawdzać makijaż w lusterkach. Oznaczało to, że na stołówkę wszedł mój brat z resztą chłopaków z drużyny.

Westchnęłam, patrząc, jak Kate i Sarah rzucają im rozanielone spojrzenia.

Nagle Sarah wyprostowała plecy i zrobiła wielkie oczy.

– Uwaga, gorący towar numer jeden idzie w naszą stronę! –

zaśmiała się i szturchnęła Kate w bok.

Przewróciłam oczami, bo w tej samej chwili czyjaś ręka

zwinęła mi garść frytek sprzed nosa.

– Hej, Aniołku. – Na szyi poczułam oddech Liam, który
znów sięgnął do mojego talerza.
Trzasnęłam go w palce, zanim zdążył zwinąć kolejną porcję.
– Liam, na litość boską, idź sobie kupić własne jedzenie, ty sknero! – Zmarszczyłam brwi.
Zaśmiał się.
– Daj spokój. Przecież wiem, że chcesz się ze mną podzielić
– rzucił i opadł obok na ławkę, trącając mnie biodrem, żebym zrobiła mu miejsce.
Westchnęłam i odsunęłam talerz, żeby nie pochłonął mi
całego lunchu.
– Czego chcesz? – zapytałam zrezygnowana.
Objął mnie ramieniem.
– Chciałem tylko zobaczyć, co u mojej dziewczyny. Pewnie
za mną tęskniłaś, nie widzieliśmy się przecież od rana – rzucił.
Na koleżanki zupełnie nie mogłam liczyć, bo wpatrywały się w niego oniemiałe, uśmiechając się i trzepocząc rzęsami.
– Możesz, do cholery, zabrać ode mnie swoje lepkie łapy?
Nie chciałabym czegoś od ciebie złapać – warknęłam.
Zarechotał.
– Nie bądź taka, Aniołku – odparł słodko. – Chciałem ci
tylko powiedzieć, że odwożę cię dziś do domu. Twój brat ma randkę, więc… – urwał i mrugnął porozumiewawczo.
Świetnie, po prostu doskonale! Liam zawsze przedłużał
wspólną jazdę, żeby wyprowadzić mnie z równowagi, a potem upierał się, że zaczeka u mnie na Jake'a, co oznaczało, że musiałam przygotowywać dla niego jedzenie.
– To świetnie, Liam. A teraz spadaj. Jestem pewna, że musisz dzisiaj sprzedać swoje zarazki jeszcze wielu szczęściarom –
mruknęłam, machając niecierpliwie dłonią.
Zaśmiał się, a wstając, pocałował mnie w policzek.
– Możesz sobie udawać, ile chcesz, ale oboje wiemy, że
będziesz mnie błagać, żebym spędził z tobą noc. – Puścił do mnie oko, a ja modliłam się, żeby nikt wyłapał podwójnego znaczenia jego słów.
– Jasne! W końcu jestem w tobie na śmierć zakochana. –
Westchnęłam, pocierając dłonią policzek w miejscu, gdzie mnie pocałował.
– Też cię kocham. – Uśmiechnął się do mnie drwiąco, po
czym ruszył w kierunku tej samej dziewczyny, z którą rozmawiał
rano na parkingu.
Skrzywiłam się, widząc, jak otacza ją ramieniem i pochyla ku niej swoje obleśne usta, i przeniosłam wzrok z powrotem na przyjaciółki. Nie miałam zamiaru się przyglądać, jak obłapuje pannę na samym środku stołówki, choć Kate, Sarah i połowa pozostałych dziewczyn gapiła się na nich z zazdrością.
– Matko, ale ten gość działa mi na nerwy! Dlaczego mój brat musiał wybrać sobie na przyjaciela aroganckiego, zapatrzonego w siebie kretyna? – zawołałam, w desperacji unosząc ręce w górę.
Sarah podparła głowę na dłoni i westchnęła:
– Przestań jęczeć! Liam James przed chwilą cię objął i
pocałował w policzek. Oddałabym wszystko, żeby poczuć te
słodkie usta! – rozmarzyła się.
Potrząsnęłam głową. Nie wierzyłam, że udało mu się

wszystkich omamić.
– Daj spokój. Chodźcie na lekcje – rzuciłam, zabierając tacę ze stołu i ruszając do wyjścia.
Po szkole niechętnie wyszłam na parking, gdzie Liam czekał
już na mnie oparty o samochód.
– Cześć, piękna – rzucił i otworzył dla mnie drzwi od strony pasażera.
– Cześć. – Wsiadłam do środka zirytowana jego
kokieteryjnym tonem. Żałowałam, że nie ma z nami Jake'a, bo od razu przywołałby go do porządku.
– Muszę wpaść do sklepu po drodze. – Liam usiadł za
kierownicą, zapalił auto i wyjechał z parkingu.
– O, świetnie. – Postanowiłam wyglądać przez okno i go
ignorować. Ciągle jeszcze nie wybaczyłam mu porannej wpadki z
„dziesięciominutową” drzemką.
Kilka minut później zaparkowaliśmy przed sklepem.
– Idziemy, Aniołku – powiedział, wysiadając.
Zaplotłam ręce na piersi i potrząsnęłam głową, ale on
trzasnął drzwiami, powoli przeszedł na moją stronę i nacisnął
klamkę.
– Idziemy – powtórzył i wyciągnął ku mnie dłoń.
– Chyba nie musimy oboje tam wchodzić. Zaczekam –
zaprotestowałam.
Na moje słowa podniósł mnie z siedzenia, wyciągnął z auta i przerzucił sobie przez ramię, po czym kopniakiem zamknął drzwi i ruszył w kierunku sklepu.
– Postaw mnie na ziemi, idioto! – wrzeszczałam, waląc go
pięściami po plecach.
Liam skwitował moje protesty rechotem i szedł dalej. Kiedy weszliśmy do środka, w końcu postawił mnie na ziemi.
Zawstydzona rozejrzałam się wokoło, sprawdzając, czy nikt nie patrzy. Wyglądało na to, że nie. Liam wyciągnął rękę i założył mi pasemko włosów za ucho, zostawiając na chwilę palec na moim policzku.
Gwałtownie odepchnęłam jego rękę i rzuciłam mu pełne
złości spojrzenie.
– Narobiłeś mi wstydu! – syknęłam.
– O co ci chodzi? Większość dziewczyn dałaby się za to
zabić. – Liam wzruszył ramionami i skierował się w kierunku stoiska z czasopismami.
Tupnęłam nogą i w tej samej chwili oblałam się rumieńcem, zdając sobie sprawę, że zachowuję się jak małe dziecko. Na szczęście Liam nie patrzył, bo w przeciwnym razie nie dałby mi żyć. Patrzyłam, jak chwyta magazyn sportowy oraz tabliczkę czekolady i rusza do kasy.
Beztrosko przeglądałam sobie „Vogue'a” dla nastolatek,
kiedy niespodziewanie podeszło do mnie dwóch chłopaków.
Zmroziło mnie.
– Witaj, maleńka – odezwał się jeden.
W odpowiedzi skinęłam głową, po czym odłożyłam pismo i
ruszyłam w kierunku Liama.
– Hej, dokąd to? – Drugi z chłopaków chwycił mnie za rękę.
Rozglądałam się w popłochu, czując, że serce wali mi jak
szalone.

– Szukam swojego faceta – skłamałam, usiłując brzmieć
przekonująco.
– Faceta? Nie widzę tu żadnego – parsknął chłopak, który
trzymał mnie za rękę, unosząc brew. – A może się gdzieś razem przejdziemy, żeby się lepiej poznać? – Delikatnie pociągnął mnie ku sobie.
Zrobiło mi się niedobrze. O Boże, Liam, ratunku! W głębi
serca wiedziałam, że jestem żałosna, ale nienawidziłam takich zaczepek i nie znosiłam, kiedy ktoś mnie dotykał, zwłaszcza nieznajomy.
– Hej, Aniołku – rzucił Liam i stanął obok mnie z groźną
miną.
Chłopak, który mnie trzymał, natychmiast puścił mój
przegub i zrobił krok w tył. Przysunęłam się do Liama i
przytuliłam się do niego z całej siły.
– Mam nadzieję, że nie zaczepiacie mojej dziewczyny. – W
głosie Liama pobrzmiewała złość.
Zawsze stawał w mojej obronie. Pewnego razu, kiedy
miałam siedem lat i jakiś chłopiec popchnął mnie w kałużę, Liam bez chwili namysłu odnalazł go i dał mu w nos.
– Coś ty, stary. Tylko rozmawialiśmy – odpowiedział jeden z napastników, unosząc dłonie na znak, że jest niewinny.
Liam pokiwał głową i objął mnie w talii.
– W takim razie w porządku. Chodź, Aniołku, odwiozę cię do domu. – Poprowadził mnie w stronę drzwi, obracając się przez ramię z zaciśniętymi zębami. Kiedy byliśmy na zewnątrz, spojrzał
na mnie i ujmując moją twarz w dłonie, zapytał: – Wszystko okej?
Pokiwałam głową i uśmiechnęłam się do niego z
wdzięcznością.
– Dzięki. – U jego boku naprawdę czułam się bezpieczna, a na dźwięk jego głosu serce od razu przestawało mi łomotać.
Uśmiechnął się, otworzył dla mnie drzwi auta, zaczekał, aż wsiądę, i dopiero wtedy przeszedł na stronę kierowcy. Kiedy zapinałam pasy, rzucił mi coś na kolana.
– Dziękuję – powiedziałam z uśmiechem od ucha do ucha,
podnosząc swoją ulubioną czekoladę.
Liam lubił mi sprawiać miłe niespodzianki. Pomyślałam, że gdyby nie był palantem i nie zaliczał dziewczyn na wyścigi, pewnie mogłabym go polubić.
Kiedy dotarliśmy do domu, od razu zabrałam się za kolację –
planowałam zrobić lasagne. Liam plątał mi się pod nogami i gapił
się na mnie, jakby chciał pożreć mnie wzrokiem.
– Na litość boską, tu mam oczy! – przywołałam go do
porządku.
Zaśmiał się i oparł się o blat.
– Matko! Ty naprawdę jesteś dziś na mnie cięta, co?
– Nie mogę uwierzyć w to, co odstawiłeś dziś rano.
Nienawidzę się spieszyć. Cały dzień wyglądałam fatalnie i czułam się okropnie – odburknęłam.
Wzruszył ramionami i podniósł do ust odrobinę startego sera.
– Od rana nie mogę się na ciebie napatrzeć – odparł.
– Nie wierzę. Czy mógłbyś po prostu przestać się do mnie
odzywać? Nie jestem w nastroju. – Wsunęłam lasagne do

piekarnika i zajęłam się przygotowaniem sałatki.
– Jak sobie chcesz. – Znowu wzruszył ramionami i stanął
obok, żeby pomóc z warzywami.
Byliśmy tak blisko, że czułam bijące od niego ciepło.
Niespodziewanie podziałało to na mnie kojąco.
Kiedy skończyliśmy, włożyłam miskę sałatki do lodówki.
– Pójdę odrobić lekcje. Makaron będzie gotowy za
kilkanaście minut. Zostajesz na kolację, tak? – To nie było pytanie, wiedziałam, że tak będzie. Liam zawsze ze mną zostawał i
podejrzewałam, że Jake poprosił go, żeby miał na mnie oko.
– Jasne, skoro mnie tak ładnie zapraszasz – odparł ironicznie.
– Nie zapraszam. – Odwróciłam się na pięcie.
Nie zdążyłam jednak wyjść, bo chwycił mnie za nadgarstek i zatrzymał, a następnie zagrodził mi drogę. Stał tak blisko, że czułam, jak jego oddech omiata mi twarz.
– Aniołku, przepraszam cię za dzisiejszy poranek. Naprawdę.
Proszę, przestań się tak zachowywać, bo to do ciebie nie pasuje –
powiedział cicho.
Wzięłam głęboki oddech, bo mówił do mnie tym ciepłym
głosem, który znałam z naszych nocnych spotkań.
– Dobrze. Ja też przepraszam. Chyba rzeczywiście byłam
dziś dla ciebie niemiła – przyznałam i spuściłam wzrok, żeby nie patrzeć w jego piękne błękitne oczy.
Przechylił głowę i puścił mój nadgarstek.
– Więc mi wybaczasz?
Mimowolnie lekko się uśmiechnęłam. Liam zmieniał się,
kiedy byliśmy tylko we dwoje, i takiego go lubiłam – to on pilnował mnie w nocy.
Wydął usta, robiąc słodką minę, i mój upór zupełnie
wyparował.
– Tak, wybaczam ci. – Trochę się od niego odsunęłam. – Idę odrobić lekcje, żeby zdążyć przed kolacją.
Z jakiegoś powodu jego bliskość mnie krępowała. Jeszcze
kilka sekund później ciągle skóra mrowiła mnie w miejscu, w którym mnie dotknął, i czułam słodki zapach jego oddechu. Nie miałam pojęcia, dlaczego nagle zrobiło mi się tak nieswojo.
Zdezorientowana potrząsnęłam głową i ruszyłam do swojego
pokoju, żeby usiąść nad zadaniami.
Jedliśmy w milczeniu, a kiedy skończyliśmy, była dopiero
ósma trzydzieści, więc Liam zaproponował, żebyśmy obejrzeli film. Wy braliśmy Oszukać przeznaczenie i usiedliśmy przed telewizorem. Poczucie skrępowania wróciło, choć siedziałam obok niego jak zwykle. Coś jednak wisiało w powietrzu. Przez cały film zerkałam na niego ukradkiem, próbując odgadnąć, czemu otacza go taka dziwna aura. On najwyraźniej zupełnie nie zdawał sobie z tego sprawy, bo obojętnie wpatrywał się w ekran, rozluźniony.
Kiedy pojawiły się napisy, stłumiłam ziewnięcie.
− Chyba położę się spać. Jestem trochę zmęczona. – Wstałam i przeciągnęłam się jak kot.
Liam zmrużył oczy i zawiesił wzrok na moich piersiach,
przygryzając usta. Wyglądał jak zahipnotyzowany, więc
odchrząknęłam, na co w końcu kilka razy zamrugał, jakby otrząsał
się z letargu i przypominał sobie, gdzie jest.

− Dobrze. Skoczę szybko do domu. Będę z powrotem za
jakieś pół godziny – powiedział w końcu i wstał.
Skinęłam głową i odprowadziłam go do drzwi, żeby za nim
zamknąć. Kiedy wyszedł, ruszyłam do swojego pokoju.
Przebrałam się w sportową koszulkę na ramiączkach i szorty, umyłam zęby, wyszczotkowałam włosy i wślizgnęłam się pod
kołdrę. Choć moje łóżko nie należało do szerokich, i tak miałam wrażenie, że jest dla mnie za duże. Nie mogłam się ułożyć i długo rozgrzewałam zimną pościel.
Po około dwudziestu minutach usłyszałam dźwięk
otwieranego okna. Liam niedbale rzucił ubranie na podłogę i nagle łóżko obok mnie się ugięło. Uderzyła mnie fala bijącego od niego ciepła i na usta zakradł mi się uśmiech zadowolenia.
− Hej, śpisz już? – szepnął, przysuwając się bliżej.
− Nie, jeszcze nie – powiedziałam i podniosłam głowę, żeby mógł wsunąć mi rękę pod szyję.
Oplótł mnie całym sobą i poczułam, jak skóra jego brzucha dotyka moich pleców w miejscu między koszulką a szortami.
Uśmiechnęłam się i zamknęłam oczy, gotowa w końcu zasnąć.
Przycisnęłam do siebie jego dłonie i wtuliłam w nie twarz.
Jego skóra miała niesamowity zapach, który co noc pomagał mi zasnąć.
Liam westchnął ciężko, wydychając powietrze w moje włosy.
− Wszystko w porządku? – zapytałam zmartwiona, bo nagle
wydał mi się spięty.
− Tak. Po prostu jestem zmęczony – wymamrotał.
− W takim razie dobranoc. – Przekręciłam głowę i
pocałowałam skórę po wewnętrznej stronie jego łokcia.
W odpowiedzi na mojej głowie wylądował delikatny
pocałunek.
− Dobranoc, Aniołku.

Rozdział 3

Budzik jak zwykle zadzwonił punkt szósta. Wyłączyłam go i bezskutecznie spróbowałam odsunąć się od Liama. Głowę miałam przyciśniętą do jego piersi, a nogi przerzuciłam przez jego biodra, co pozwalało mi poczuć poranny popis jego męskości. On z kolei jedną ręką przyciskał do siebie moje kolano, a drugą ciasno oplatał
mnie w pasie. Kiedy próbowałam się poruszyć, przytulał mnie jeszcze mocniej, mamrocząc przez sen coś o tym, że nie chce iść na studia. Uwolniłam rękę i poklepałam go po brzuchu.
− Już szósta – powiedziałam, bo nawet nie otworzył oczu.
Westchnął i przycisnął mnie jeszcze mocniej, pociągając
mnie ku sobie. Jęknęłam i spróbowałam się wykręcić, ale odniosło to odwrotny skutek. Trzymał mnie tak mocno, że ledwie
oddychałam. W końcu zirytowana uszczypnęłam go w ramię.
− Liam – syknęłam ze złością.
Jak na komendę uniósł powieki i spojrzał na mnie
zszokowany. Wyraz zaskoczenia szybko jednak zamienił się w charakterystyczny uśmieszek. Miałam ochotę zetrzeć mu go z twarzy, bo dla mnie to zupełnie nie było zabawne.
− Proszę, proszę. Dzień dobry, Aniołku. No, no, ale pobudka
– zamruczał.
Znów zaczęłam się wykręcać. Zmroziło mnie, bo ocieraliśmy się o siebie w miejscach, które nie powinny dla mnie istnieć w przypadku najlepszego przyjaciela mojego brata i największego

playboya w szkole.
− Puścisz mnie w końcu, do jasnej cholery? – warknęłam
cicho, żeby nie zbudzić Jake'a i kiedy w końcu podniósł ręce w obronnym geście, szybko się z niego stoczyłam. − Już szósta –
powtórzyłam ze złością.
Liam westchnął i położył się na boku, żeby na mnie spojrzeć.
− Dobrze już, dobrze. Nie wkurzaj się na mnie przez cały
dzień, proszę. Zrobiłem to nieświadomie. Przepraszam. –
Wyciągnął się i delikatnie pocałował mnie w czoło, po czym wstał
i pozbierał swoje ubrania z podłogi.
− Niech ci będzie – rzuciłam i wtuliłam się w ciepłe miejsce, które po sobie zostawił.
− Widzimy się później. – Puścił do mnie oko i wyślizgnął się przez okno, poprawiając sweter.
Przekręciłam się na drugi bok i zanurzyłam twarz w jego
poduszkę. Ciągle nim pachniała, co sprawiło, że poczułam się bezpieczna i zapadłam w spokojny sen na kolejną godzinę.
Tego ranka miałam więcej czasu dla siebie niż dzień
wcześniej. Włożyłam do uszu słuchawki iPoda i roztańczonym krokiem ruszyłam do kuchni, gdzie znów natknęłam się na Liama wyjadającego mi płatki do mleka. Czy on naprawdę musi to robić codziennie? Westchnęłam i wyrwałam mu miskę z rąk.
− Do jasnej cholery, Liam, w szafce są cztery inne rodzaje płatków. Musisz wyżerać moje? Robisz to, żeby mnie wkurzyć? –
Wyrzucałam ze złością, przeżuwając.
Jego pełne usta rozciągnęły się w uśmiechu.
− Dzień dobry. Ciebie też miło widzieć.
− Jasne. Cześć. – Usiadłam i zajęłam się jedzeniem.
W tej samej chwili do kuchni wszedł Jake.
− Hej. Jesteście gotowi? – zapytał, gryząc jabłko.
Liam kiwnął głową i wyszedł, a ja pochłonęłam resztki
mleka, odstawiłam talerz do zlewu i wybiegłam za nimi.
Kiedy zaparkowaliśmy przed szkołą, jak zwykle musiałam
walczyć, wysiadając z samochodu, by nie staranowało mnie stado zdesperowanych dziewczyn. Kiedy wchodziłam już do budynku po schodach, ktoś niespodziewanie chwycił mnie i odciągnął na bok.
Był to mój przyjaciel Sean, który wyglądał na wyjątkowo
poruszonego. Miał rozczochrane włosy, jakby od rana za nie szarpał, a do tego dziwnie mrużył oczy.
− Co się stało? – zapytałam zaniepokojona.
− Zapomniałem, że jutro są urodziny Terri! Nie mam pojęcia, co jej kupić! – jęknął, grzebiąc sobie we włosach, co potwierdziło moje podejrzenia co do pochodzenia jego fryzury.
Rozluźniłam się i uśmiechnęłam z ulgą.
− Uspokój się. Masz jeszcze czas. Powiedz mi, co ona lubi? –
zapytałam, przywołując w myślach wszystko, co wiedziałam o Terri.
− Chciałbym jej dać coś trwałego, ale nie mam pojęcia co…
− Zamknął oczy, spanikowany.
Położyłam mu dłoń na ramieniu.
− Sean, uspokój się. A może ładne kolczyki? Terri lubi
błyskotki. Możesz jej też kupić nową szkatułkę na biżuterię, żeby miała je w czym trzymać –

zaproponowałam.

Rozpromienił się.

− Tak! Jej pudełko na biżuterię jest stare i ledwo się trzyma.

To świetny pomysł! Dzięki, Amber! Jestem twoim dłużnikiem!

Skoczę po ten prezent już teraz – krzyknął podekscytowany, po czym ruszył pędem i tylko zawołał „hej” przez ramię.

Roześmiałam się i zaczęłam myśleć, czy kiedykolwiek będę

w stanie stworzyć z kimś taki normalny związek. Dla innych było to zupełnie zwyczajne, a mi się wydawało zupełnie obce.

Kiedy weszłam do środka, okazało się, że na korytarzu

nikogo nie ma. Wyglądało na, że się spóźniłam, więc spanikowana rzuciłam się biegiem do klasy. Za rogiem natknęłam się jednak na Liama i kilku jego znajomych. Nawet z dużej odległości

dostrzegłam jego kpiący uśmieszek.

− Zwolnij, Aniołku, bo się wywrócisz – zawołał, kiedy

zbliżyłam się zziajana.

Zignorowałam to i chciałam go wyminąć, ale kiedy się z nim zrównałam, podstawił mi nogę.

Runęłam jak długa, piszcząc i zamykając oczy. Zanim jednak uderzyłam o ziemię, chwycił mnie w pasie i pociągnął w górę.

− Matko, wiem, że jestem niezły, ale nie musisz od razu

padać mi do stóp.

Jego znajomi parsknęli śmiechem, a ja spojrzałam na niego wściekle i walnęłam go w klatkę piersiową.

− Skąd wiedziałaś, że lubię ostre dziewczyny, Aniołku? –

Wydawał się jeszcze bardziej rozbawiony.

Zaczęłam mu się wyrywać. Nabrałam powietrza i

otworzyłam usta, żeby go przekląć i zagrozić, że powiem wszystko bratu, jednak zanim zdążyłam cokolwiek z siebie wydusić, jego dłonie ześlizgnęły się z moich pleców i wylądowały na

pośladkach.

− Mmm, milutko – zamruczał mi do ucha.

Ścisnęło mnie w gardle. Wróciło do mnie wspomnienie ojca, jego oddechu na mojej szyi, obłapujących mnie dłoni i zapewnień o tym, jaka jestem wyjątkowa. Wzdrygnęłam się i zanim

pomyślałam, co robię, mocno wyrzuciłam w górę kolano, celując prosto między nogi Liama. Jęknął i natychmiast mnie puścił.

Znieruchomiałam. Patrzyłam, jak się cofa i zgina w pół, trzymając za krocze i wydając z siebie gardłowe dźwięki.

Czułam, że broda mi drży i cierpnie mi skóra, bo mogłam

teraz myśleć tylko o karcącym spojrzeniu mojego ojca.

− Nie dotykaj mnie – pisnęłam cicho, potrząsając głową.

Miałam ochotę zwinąć się w kłębek i schować. Pragnęłam uciec.

Biec jak najszybciej i jak najdalej.

Odwróciłam się na pięcie i w tej samej chwili z oczu

popłynęły mi łzy. Zanim jednak zdążyłam się ruszyć, Liam

zacisnął palce wokół mojej dłoni i stanowczo mnie zatrzymał.

− Zostań, przepraszam. Nie chciałem – wychrypiał i mocniej pociągnął mnie za rękę, z trudem prostując plecy. – Tylko się wygłupiałem. Przecież wiesz, że nigdy bym cię nie skrzywdził –

powiedział łamiącym się głosem, patrząc mi prosto w twarz. Z

jego głębokich błękitnych oczu biła szczerość. – Wybacz.

Stałam bez ruchu i oddychałam coraz płycej. Czułam się
bezbronna i mała, zupełnie jak w strasznych chwilach z ojcem.
Liam potrząsnął głową i utykając, podszedł bliżej. Przyciągnął
mnie do siebie i przycisnął usta do mojej szyi. Jęknęłam i zamknęłam oczy. Zawsze to robił, żeby mnie uspokoić, i pozwalał, żebym wypłakała się na jego ramieniu.
Wsłuchiwałam się w jego oddech i z całej siły starałam się zgrać z jego rytmem, żeby uspokoić galopujące serce. Jego zapach wypełnił mi płuca i jeszcze mocniej go objęłam. Nie mam pojęcia, jak długo tak staliśmy. W końcu jednak doszłam do siebie i spojrzałam na niego. Liam uśmiechnął się do mnie z miną
winowajcy.
− Przepraszam, nie powinienem się tak zachowywać. Nie
pomyślałem – tłumaczył się ze skruchą.
Kiwnęłam głową i pociągnęłam nosem, wycierając twarz w
rękaw. Wiedziałam, że nie chciał mnie wystraszyć. To nie jego wina, że byłam emocjonalnym wrakiem i że wystarczyło mnie dotknąć, by od razu nawiedzały mnie przerażające wspomnienia.
− Ja też przepraszam. Bolało cię? – zapytałam, krzywiąc się na samą myśl, jak mocno go walnęłam.
Wzruszył ramionami.
− Nic mi nie będzie. Sam się o to prosiłem. – Ugiął kolana i znów spojrzał mi w oczy.
Speszona odwróciłam wzrok. Miałam wrażenie, że kiedy tak
na mnie patrzy, widzi rzeczy, które staram się ukryć przed światem. Że dostrzega przestraszoną małą dziewczynkę, która nie lubi kontaktu fizycznego, bo przywodzi jej on na myśl perwersyjne zachowania ojca. Kiedy ktoś mnie dotykał, nawet dziewczyny, serce zaczynało mi walić jak szalone i robiło mi się niedobrze.
Wyjątkiem byli moja mama, Jake i Liam. To dlatego nie
umawiałam się na randki.
Utkwiłam wzrok w jego ramieniu i dostrzegłam dużą mokrą
plamę od moich łez.
− Poplamiłam ci koszulę. − Przetarłam ją zawstydzona.
− Mam inne. Nie przejmuj się – oparł z łagodnym
uśmiechem. Nie drwił, to był szczery uśmiech.
Rozejrzałam się i zdałam sobie sprawę, że wokół nie ma
nikogo. Z zaskoczenia zaparło mi dech.
− Gdzie…? – bąknęłam, nie wierząc własnym oczom.
− Poszli na lekcje. Nie ma sensu się spóźniać, chodźmy się czegoś napić. – Chwycił mnie mocniej za rękę i pociągnął
korytarzem z powrotem w kierunku drzwi.
Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, zorientowałam się, że idziemy do jego samochodu.
− Liam, nie mogę tak po prostu nie iść na lekcje – jęknęłam, rozglądając się na boki, żeby sprawdzić, czy nikt nie widzi, jak we dwoje beztrosko opuszczamy teren szkoły.
Roześmiał się.
− Daj spokój. Świat się nie zawali przez jednorazowe
wagary. I tak przegapiliśmy już pierwsze dziesięć minut. –
Otworzył mi drzwi i zaprosił do środka.
Westchnęłam i ociągając się, wsiadłam. Miał rację. Spóźnić się na lekcję było w naszej szkole gorszym wykroczeniem niż w ogóle nie przyjść. Nie miałam nic przeciwko spędzaniu czasu z Liamem, pod warunkiem że przeistoczy się w swoją nocną wersję.

Nocny Liam był troskliwy, czuły i opiekuńczy, a w dzień zamieniał
się we flirciarza, podrywacza i palanta.
Kiedy wyjeżdżaliśmy z parkingu, zsunęłam się w dół, na
wypadek gdyby komuś przyszła akurat ochota zajrzeć przez okno.
Kiedy odjechaliśmy na bezpieczną odległość, spojrzałam na Liama, który prowadził, uśmiechając się do siebie i nucąc piosenkę z radia.
− Co ty znowu kombinujesz? – zapytałam, trochę się
martwiąc, że nasza przejażdżka przerodzi się w jakiś żart, który skończy się dla mnie źle albo mnie zawstydzi.
− O co ci chodzi? Nie wolno mi się cieszyć, że spędzimy
razem trochę czasu? – Puścił do mnie oko.
Westchnęłam. Po prostu doskonale. Godzina z dzienną
wersja Liama. Mój najgorszy koszmar.
Nie zwracałam uwagi, dokąd jedziemy, więc byłam
zaskoczona, kiedy zaparkowaliśmy obok lodowiska. Liam
uśmiechnął się do mnie szeroko i wysiadł, a ja niechętnie ruszyłam za nim.
− Po co tu przyjechaliśmy? – zapytałam, a on chwycił mnie z rękę i pociągnął do środka. Może mają tu dobrą kawiarnię. Był to jedyny logiczny powód, który przychodził mi do głowy.
Liam zignorował moje pytanie.
− Dzień dobry. Dwa bilety poproszę – powiedział do kobiety za ladą i podał jej dwudziestodolarowy banknot.
Zamurowało mnie i otworzyłam szerzej oczy z przerażenia.
Jeździłam na łyżwach zaledwie kilka razy w życiu i naprawdę mi to nie wychodziło.
− Chcecie wypożyczyć sprzęt? – zapytała bileterka,
dyskretnie mierząc Liama wzrokiem.
Pokiwał głową i bez zająknięcia podał jej nasze rozmiary.
Stałam jak wryta, zastanawiając się, skąd u licha wie, jaki mam numer buta. Kobieta z uśmiechem podała nam dwie pary łyżew, rzucając Liamowi kokieteryjne spojrzenie zza rzęs.
Liam zdawał się tego jednak nie zauważać i tylko radośnie wyszczerzył do mnie zęby.
− Na co czekasz? – rzucił i ruszył w kierunki ławek.
Zastanawiając się, jak uniknąć upokorzenia, i rozważając
ucieczkę, spojrzałam na kobietę za ladą, która patrzyła, jak Liam się oddala, z uznaniem mrużąc oczy.
− Aniołku, idziesz czy nie? – zawołał Liam.
Westchnęłam i skinęłam głową, po czym odwróciłam się i
ruszyłam w jego stronę. Szłam najwolniej, jak potrafiłam, żeby zyskać na czasie. Kiedy stanęłam obok niego, wskazałam ruchem głowy na bileterkę, która, byłam tego pewna, ciągle go
obserwowała.
− Masz kolejną fankę – oznajmiłam. – Po prostu nie możesz sobie darować, co? – dopiekłam mu i przełknęłam ślinę na widok rozpościerającej się przede mną gigantycznej białej tafli.
Zaśmiał się, po czym przysunął się bliżej i położył mi dłoń na plecach.
− Nie martw się. Nie jestem zainteresowany – odparł.
Prychnęłam i odwróciłam się do niego tyłem, wyciągając mu z ręki łyżwy.
− Ależ wcale się nie martwiłam. – Przewróciłam oczami.
Zacisnął usta, tłumiąc śmiech.
− Wkładaj je. – Kiwnął głową na łyżwy
Jęknęłam z niechęcią, ale robiłam, co kazał, podczas gdy on zamykał nasze buty w stojącej z

boku szafce.

Gdy ruszyliśmy na lód, poczułam, że ogarnia mnie panika.

Na szczęście dla mnie o tej porze dnia na lodowisku nie było nikogo, przed kim mogłabym się wygłupić.

− Dlaczego to robimy? Przecież wiesz, że nie umiem jeździć na łyżwach – zapytałam, kiedy Liam stanął na tafli.

Ujął mnie za dłonie, lekko pociągając do przodu.

− Wiem. Pamiętam. Nie bój się, pomogę ci – zapewnił mnie.

Liam i Jake grali w szkolnej drużynie hokeja, pierwszy w

ataku, a drugi na pozycji bramkarza. Robili to od lat. Ja natomiast nie miałam talentu. Uwielbiałam oglądać, jak robią to inni, i kiedyś nawet chciałam się nauczyć, ale nawet nie byłam w stanie

utrzymać się w pionie.

Kiedy tylko weszłam na taflę, rozjechały mi się nogi. Z

gardła wyrwał mi się cichy jęk i z utęsknieniem spojrzałam na stojące za bandą ławki. Liam jednak chwycił mnie mocniej i jadąc w tył, ostrożnie pociągnął za sobą.

− Załamujesz nogi w kostkach, Aniołku. To dlatego nie masz nad nimi kontroli. Spróbuj to poprawić – powiedział, patrząc na moje stopy.

Wyprostowałam się za jego radą i nogi natychmiast

podjechały mi do przodu − ze strachu aż zaparło mi dech. Liam szybko chwycił mnie w pasie i wygiął się w tył, żeby

zamortyzować upadek, po czym uderzył w lód z cichym jękiem, a ja runęłam prosto na niego.

− Wybacz. – Czułam, że się rumienię. Podparłam się na

rękach i przez chwilę siedziałam na nim okrakiem, ale szybko zsunęłam się na lód. Nawet nie próbowałam samodzielnie wstać.

Po prostu poczekałam, aż mój prywatny instruktor się podniesie i mi pomoże.

Liam bez trudu wstał i wyciągnął ku mnie ręce.

− Dobra. Podejście numer dwa. – Uśmiechnął się i lekko

podciągnął mnie w górę.

− Stań prosto i nie ruszaj stopami. Będę się ciągnął, póki nie złapiesz równowagi. – Delikatnie uderzył swoją łyżwą w moje, żebym zbliżyła stopy, i mocno chwycił mnie za ręce. Tym razem udało mi się przez chwilę pojeździć, zanim znów straciłam równowagę i wylądowałam na nim.

− Czemu to robisz? – zapytałam z irytacją, siadając na lód.

Na dodatek po chwili poczułam, że przemakają mi dżinsy i

zaczęłam się trząść, żałując, że nie włożyłam czegoś cieplejszego.

− Co takiego? – zapytał, z zaciekawieniem pochylając głowę w bok i znów wyciągając do mnie ręce.

Podałam mu dłonie i zaparłam się stopami o jego łyżwy, żeby spode mnie nie wyjechały.

− Za każdym razem, kiedy tracę równowagę, pociągasz mnie

na siebie. Zrobisz sobie krzywdę.

Wzruszył ramionami.

− Wolę, żebym to ja się poobijał niż ty – wyznał nieśmiało i znowu postawił mnie na nogi.

Wpatrywałam się w niego zdezorientowana. Czy on to

naprawdę powiedział? Może się przesłyszałam?

– Idzie ci coraz lepiej. Ostatnim razem utrzymałaś się w

pionie przynajmniej przez minutę. – Uśmiechnął się zawadiacko.

No tak, takiego go właśnie znam. Po prostu źle go

usłyszałam.
− Bardzo śmieszne. Minuta to dla mnie sukces. Nigdy się
tego nie nauczę – burknęłam i jak na komendę znów runęłam jak długa.
I tym razem Liam zdążył mnie uratować. Chwycił mnie za
biodra, przyciągnął do siebie, po czym podniósł mnie w górę, żebym mogła podjąć kolejną próbę. Serce zaczęło walić mi jak szalone, ale tym razem nie ze strachu. Chodziło o coś innego. O
coś, czego nie rozumiałam. Spuściłam wzrok, zastanawiając się, co się ze mną dzieje.
− Skąd te rumieńce? – zapytał z miną, w której mieszało się zdziwienie i rozbawienie.
O nie! Co za wstyd!
− Wydaje ci się. Może to z zimna. Mam wrażenie, że tyłek
mi odmarza. – Wypięłam biodro, żeby mu pokazać mokre spodnie i potarłam mocno pośladki, próbując chociaż trochę je rozgrzać.
Liam wziął głęboki wdech i mocno wydmuchał powietrze, a
kiedy podniosłam wzrok, zobaczyłam, że ma zamknięte oczy i marszczy czoło.
− Wszystko w porządku? – zapytałam, nie przestając
masować pośladków.
Pokiwał głową, po czym opasał mnie swoją koszulą,
zawiązując ją z przodu na supeł. Sam miał na sobie tylko luźne dżinsy i obcisły podkoszulek uwydatniający jego mięśnie.
− Co robisz? Zmarzniesz! – powiedziałam i zabrałam się do rozsupływania węzła.
Potrząsnął głową i odciągnął moje dłonie na bok.
− Nie przejmuj się, nic mi nie będzie. Następnym razem
przyniosę dodatkowy sweter dla twojego wielmożnego tyłeczka –
zażartował.
Uniosłam brew. Następnym razem? Ten ranek z każdą minutą
coraz bardziej mnie zaskakiwał. Mimo to dobrze się bawiłam.
Liam wydawał się jakiś odmieniony.
− Właśnie tak! Załapałaś, o co w tym chodzi! – rzucił
dumnie, powoli ciągnąc mnie do przodu, co, jak można się było spodziewać, znów wytrąciło mnie z równowagi.
Kiedy po raz trzeci razem wstawaliśmy z ziemi, śmiałam się jak szalona. To była świetna zabawa. I nic mnie nie boli, myślałam sobie. Kiedy dawniej próbowałam uczyć się z Jakiem, pozwalał, żebym cały czas lądowała na tyłku. Po pół godzinie byłam tak obolała, że się poddawałam. Liam był o wiele lepszym
nauczycielem.
− Widzisz, można mieć z tego frajdę. – Liam ze śmiechem
strzepywał sobie z pleców kryształki lodu.
Kiedy znowu złapał mnie za ręce, udało się nam trzykrotnie okrążyć całą taflę. Szło mi coraz lepiej. Lodowisko dopiero teraz zaczęło wypełniać się ludźmi, a ja poczułam burczenie w brzuchu.
Upadałam już coraz rzadziej, ale ciągle kurczowo trzymałam się Liama.
− Która godzina? – zapytałam jakby nigdy nic, kiedy
zatrzymaliśmy się przy bandzie. Pierwsza lekcja na pewno dawno się już skończyła.
Liam sięgnął do kieszeni po telefon, a kiedy na niego
spojrzał, syknął.
− Eee, Aniołku, za godzinę skończą się lekcje – powiedział z kwaśną miną.
Zamurowało mnie. Mieliśmy się zerwać z pierwszej lekcji, a opuściliśmy cały dzień.
− Co? – niemal krzyknęłam i znów straciłam równowagę.

Liam wzdrygnął się na mój wybuch, z zaskoczenia otworzył
szerzej oczy, chwycił mnie za ramiona i przycisnął delikatnie własnym ciałem do bandy, żebym nie upadła. Jego twarz znalazła się zaledwie o centymetr od mojej. Kiedy poczułam jego oddech na ustach, serce znów zaczęło mi galopować. Staliśmy tak
nieruchomo, patrząc sobie prosto w oczy, aż w końcu zrobiło mi się odrobinę słabo. Nagle zdałam sobie sprawę, że to dlatego, że nie oddycham, i łapczywie nabrałam powietrza, co najwyraźniej wyrwało Liama z osłupienia.
Przełknął ślinę i się odsunął, ale dla równowagi wciąż opierał
dłonie na moich biodrach.
− Chyba powinniśmy już iść. Jeśli twój brat się dowie, że spędziłem z tobą cały dzień, to mnie powiesi – powiedział, udając śmiertelne przerażenie.
Pokiwałam głową, przyznając mu rację. Jake nie byłby
zadowolony, gdyby się dowiedział, że nie poszłam dziś do szkoły.
Zamiast chwycić mnie za ręce, Liam ciągle trzymał mnie za biodra i ciągnął mnie za sobą, jadąc do tyłu. Nie wiedziałam, co zrobić z dłońmi, więc położyłam mu je na barkach. Kiedy kolejny raz straciłam równowagę, pochylił się i podniósł mnie w górę, zmuszając, żebym oplotła go nogami w pasie. Następnie obrócił
się w miejscu i ruszył do przodu, pędząc, jakbym była lekka jak piórko. Ze strachu zaparło mi dech i zarzuciłam mu ręce na szyję, wtulając się w niego najmocniej, jak potrafiłam. Podejrzewałam, że ledwo oddycha, ale nie protestował. Zamiast zejść z lodowiska przy najbliższej bramce, znów objechał całą taflę. Dopiero wtedy posadził mnie na ławce. Byłam skonsternowana. Co to, do cholery, miało być?
− Dlaczego to zrobiłeś? – zapytałam. Czułam się skrępowana tym, że jeszcze przed chwilą przywierałam do niego całym ciałem.
Nie rozumiałam, dlaczego jest mi z tym źle. Przecież co noc zasypialiśmy mocno przytuleni.
− Co takiego zrobiłem, Aniołku? – Zdziwił się.
Wskazałam na lód.
− Dlaczego zrobiłeś jeszcze jedno kółko zamiast zjechać?
Minąłeś bramkę – wyjaśniłam zdezorientowana.
Przestąpił z nogi na nogę i wzruszył ramionami. Jego
zmieszanie minęło jednak tak szybko, jak się pojawiło, zastąpione przez zwyczajną zalotną minkę zdolną stopić każde kobiece serce.
− Chciałem zrobić choć jedno okrążenie przodem i w końcu
się rozpędzić. To wszystko – odparł.
Uświadomiłam sobie, że przez cały dzień musiał mnie
niańczyć, i ogarnęło mnie poczucie winy.
− To może idź jeszcze pojeździć? Posiedzę sobie. Ty też
musisz coś z tego mieć – zaproponowałam nieśmiało.
− Ależ świetnie się bawiłem – powiedział, po czym wstał i odszedł na bok, dodając: – Pójdę po buty.
W drodze powrotnej zajechaliśmy do okienka McDonalda,
żeby coś zamówić.
− W czym mogę pomóc? – zaskrzeczał głośnik.
− Poproszę jeden zestaw z Big Mackiem i colą, a drugi z
cheeseburgerem i szejkiem truskawkowym. Robicie jeszcze te talarki z zapiekanym serem?
− Tak, robimy – rozległo się w głośniku.
− Świetnie, to proszę je doliczyć – dorzucił.

Wpatrywałam się w niego zszokowana. Poprosił dokładnie o
to, na co miałam ochotę, choć nic nie powiedziałam. Kiedy sprzedawca skierował nas do okienka po odbiór, Liam odwrócił się do mnie i mina mu zrzedła.
− Dlaczego patrzysz na mnie takim wzrokiem? Coś
pomyliłem? – dopytywał, wciskając guzik, żeby opuścić szybę i zmienić zamówienie.
Potrząsnęłam głową, zdumiona.
− Skąd wiedziałeś, co lubię?
Roześmiał się i zrobił taką minę, jakbym palnęła jakąś
głupotę.
− Zawsze bierzesz to samo, Aniołku. I uwielbiasz te
obrzydliwe talarki serowe. Nie zawsze je mają, więc… − urwał, wzruszając ramionami, po czym wrzucił bieg i podjechał do okienka.
Nie mogłam w to uwierzyć. Na lodowisku udowodnił, że zna
mój rozmiar buta, a teraz okazało się, że wie, jakie jest moje ulubione jedzenie z Maca! To prawda, jedliśmy tu razem setki razy, ale nawet Jake nie był w stanie zapamiętać, co zamawiam.
Liam, ubawiony moją konsternacją, zapłacił i rzucił mi torbę z jedzeniem na kolana, po czym zajechał na wolne miejsce na parkingu, żebyśmy mogli w spokoju zjeść. Pochłanialiśmy
hamburgery, a on paplał o jakimś koncercie, na który chciał pójść, i już obejrzanym filmie, który podobno na śmierć by mnie
wystraszył. Byłam przyjemnie zaskoczona, jak swobodnie się z nim rozmawiało. Wcześniej nie gadaliśmy często tylko we dwoje.
Przeważnie przebywał z Jakiem, otaczał go tłum kumpli albo wieszała się po nim jakaś lafirynda. Razem na ogół spaliśmy.
Odkrywałam, że jest naprawdę miły. Nie miałam pojęcia, dlaczego ukrywa swoją niesamowitą osobowość pod maską
szowinistycznego podrywacza.
− Mogę cię o coś zapytać, Aniołku? – Spojrzał na mnie z
powagą.
Skinęłam głową i dokończyłam szejka z głośnym
siorbnięciem.
Pokręcił się niespokojnie, przechylił na bok głowę i zapytał:
– Nie ufasz mi? Jak dziś rano w szkole mogłaś pomyśleć, że chcę ci zrobić krzywdę? Przez ostatnie lata miałem mnóstwo okazji, żeby cię dotykać albo coś na tobie wymusić, prawda? Jak mogłaś pomyśleć, że byłbym zdolny do czegoś takiego? – Mówił
bardzo smutnym tonem i zdałam sobie sprawę, jak bardzo go dotknęłam.
Wzięłam głęboki oddech.
− Zaskoczyłeś mnie. Ufam ci i wiem, że byś mnie nie
skrzywdził, ale nie lubię, kiedy ktoś mnie dotyka. Nie radzę sobie z tym. – Nie chciałam o tym rozmawiać. Nikt nigdy nie wypytywał
mnie, co dokładnie zrobił mi ojciec. Kiedy od nas odszedł, nie zgodziłam się na terapię. Mama i Jake mnie namawiali, ale wolałam, żeby nikt się dowiedział. Nie naciskali więc, za co jeszcze bardziej ich kochałam.
Liam chwycił mnie za rękę.
− Nigdy bym cię nie skrzywdził. Musisz mi uwierzyć. –
Mówiąc to, kreślił kciukiem okręgi na grzbiecie mojej dłoni.
Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową. Wyraz bólu na jego
twarzy sprawił, że ścisnęło mnie w żołądku. Chciałam sprawić, żeby poczuł się lepiej, ale nie

miałam pojęcia jak. Mogłam jedynie wyznać mu prawdę. Wyjrzałam przez przednią szybę i żeby na niego nie patrzeć, skupiłam uwagę na brązowej papierowej torebce miotanej przez wiatr.

− Posłuchaj, kiedy ludzie mnie dotykają, serce zaczyna mi walić jak szalone, robi mi się słabo i niedobrze. Głowę wypełnia mi wtedy obraz ojca i tego, co mi robił. To odruchowa reakcja i nie mam nad tym kontroli. Czuję się bezpiecznie jedynie przy mamie, Jake'u i przy tobie… Przepraszam, że sprawiłam ci przykrość, ale nic na to nie poradzę. Mimo wszystko ci ufam. Przyrzekam.

Wnętrze samochodu wypełniła cisza. Liam odezwał się

dopiero po dłuższej chwili zastanowienia.

− Rozumiem.

Uśmiechnęłam się lekko i zamknęłam oczy. Byłam mu

wdzięczna, że po prostu przyjął moje wyznanie i nie dopytywał.

− Czas wracać. Lepiej się pospieszmy, zanim twój brat

poszczuje mnie stadem rozwścieczonych psów. – Zaśmiał się.

Rozsiadłam się wygodnie i ruszyliśmy do szkoły.

Zajechaliśmy na parking pięć minut przed ostatnim dzwonkiem.

− Aniołku, chyba lepiej, żebyś nie wspominała o dzisiejszym dniu twojemu bratu. Nie powinienem spędzać z tobą tyle czasu. –

Liam wzruszył ramionami.

Zaraz! Co to właściwie znaczy?

− Dlaczego? – zapytałam.

Spojrzał na mnie swoimi błękitnymi oczami i uniósł kąciki ust.

− Jake mi zabronił ze względu na moją reputację

niewyżytego samca. Najwyraźniej sądzi, że marzę tylko o tym, żeby klepać cię w twój zabójczy tyłek. – Na jego twarzy znów pojawił się bezczelny uśmieszek, który tak dobrze znałam. – Co oczywiście z wielką chęcią bym zrobił, gdybyś na przykład chciała mi odpłacić za lekcję jazdy na łyżwach. – Puścił do mnie oko.

Westchnęłam, bo dotarło do mnie, że miły wspólny czas

właśnie się skończył. Przez cały dzień Liam zachowywał się inaczej niż zwykle, ale teraz zepsuł wszystko jednym zdaniem.

− Czasem naprawdę jesteś świnią, wiesz? – warknęłam, po

czym wygramoliłam się z samochodu i z całej siły trzasnęłam drzwiami.

Wkurzona ruszyłam w kierunku budynku, gdzie powinnam

była siedzieć przez ostatnie kilka godzin. Kątem oka zobaczyłam, jak Jake zbliża się do auta Liama, więc oparłam się o drzewo, żeby mnie nie zauważył, i odczekawszy minutę, podeszłam do niego jak gdyby nigdy nic.

W środku kipiałam ze złości. Nie mogłam uwierzyć, że Liam znów stał się tym gościem, którego szczerze nie znosiłam. Jake powitał mnie szerokim uśmiechem i kiedy wsiadałam do

samochodu, zapytał:

− Hej siostrzyczko, jak dzień?

Pokiwałam głową i zapięłam pasy.

− Nieźle, do chwili, kiedy jakiś kretyn zaczął się do mnie przystawiać – odpowiedziałam, wzruszając ramionami.

Jake natychmiast wyciągnął rękę i strzelił Liama w potylicę.

− Au! Za co to było, do cholery? – Liam pocierał obolałe

miejsce.

− Za dobieranie się do mojej siostry – odpowiedział Jake.

− Skąd wiesz, że chodziło o mnie? – jęknął Liam, rzucając mi wyzywające spojrzenie we

wstecznym lusterku.

Jake odchrząknął.

− Amber, skoro jest piątek…

Nie musiał nic dodawać, wiedziałam, o co mu chodzi. Stało się to już cotygodniową tradycją.

− Nie! Żadnych imprez! – zaprotestowałam. – Daj żyć! Czy

wszyscy muszą zwalać się do nas co tydzień? Dziś nawet nie ma żadnego meczu! Czy choć raz ktoś inny nie mógłby zrobić

imprezy, żebym nie musiała sprzątać po twoich zalanych w trupa kumplach? – westchnęłam.

Nikt nas nie pilnował, więc mój brat prawie w każdy piątek spraszał do nas ludzi. Nie wiem, po co strzępiłam sobie język, próbując mu się sprzeciwić. Moje zdanie zupełnie się nie liczyło.

Nie czekając na odpowiedź, wyciągnęłam iPoda i wetknęłam

słuchawki w uszy. Chłopcy zaczęli planować, które dziewczyny padną niebawem ich ofiarą, więc podkręciłam głośność, żeby ich zagłuszyć. Przez całą drogę do domu Liam usiłował nawiązać ze mną kontakt wzrokowy we wstecznym lusterku, ale ignorowałam go, udając, że całkowicie pochłania mnie muzyka.

Rozdział 4

Po kolacji Jake i Liam wyszli, żeby zorganizować alkohol od znajomego. Korzystając z okazji, wzięłam długą kąpiel, żeby się zrelaksować i odświeżyć. Wizja imprezy wisiała nade mną jak szara burzowa chmura. Na ogół nie dochodziło do żadnych

ekscesów, ale ludzie przesiadywali u nas do drugiej albo trzeciej nad ranem. Oprócz tego, że nie pozwalali mi się wyspać, zawsze zostawiali po sobie straszny bałagan, i to ja oczywiście musiałam wszystko sprzątać.

Kiedy chłopcy wrócili z alkoholem i zaczęli się krzątać,

wiedziałam, że to koniec mojego relaksu. Westchnęłam i owinęłam się w ręcznik. Wychodząc z łazienki, niespodziewanie wpadłam prosto na Liama. Pisnęłam, tracąc równowagę, ale on zdążył

chwycić mnie w pasie i podtrzymać. Spojrzałam na niego

wkurzona i chwyciłam mocno ręcznik, próbując uspokoić

rozdygotane serce.

− Łał, podoba mi się to wdzianko – rzucił zaczepnie i powoli zmierzył mnie wzrokiem.

Prychnęłam, wyrwałam mu się i ruszyłam ku drzwiom swojej

sypialni. Żałowałam, że zamiast wanny u rodziców nie wybrałam kabiny prysznicowej w łazience przylegającej do mojego pokoju.

Warknęłam ze złością i zatrzasnęłam za sobą drzwi.

Ledwie jednak zdążyłam się o nie oprzeć, a usłyszałam

pukanie.

− Czego chcesz? – parsknęłam.

Liam szarpnął za klamkę, więc jeszcze mocniej się zaparłam.

− Aniołku, wpuść mnie, proszę.

− Rany, daj mi spokój. Muszę się ubrać! – Zmarszczyłam

brwi i tupnęłam nogą, po czym natychmiast zrobiłam się czerwona i podziękowałam Bogu, że nikt tego nie widział.

− Proszę – nie odpuszczał.

Westchnęłam pokonana. Przybrał ton, którego używał w

nocy i któremu nie umiałam się oprzeć. Otworzyłam mu i

patrzyłam, jak zadowolony wchodzi do środka.

− Czego chcesz? – zapytałam wściekła, po czym podeszłam

do komody i odszukałam swój ulubiony podkoszulek, który zresztą kiedyś należał do Liama.

Wciągnęłam go ostrożnie, przytrzymując ręcznik.

− O, a zastanawiałem się, gdzie posiałem tę koszulkę –

rzucił.

Zaniemówiłam ze strachu, że zaraz każe mi ją oddać. To był

mój ulubiony ciuch. Wkładałam ją zawsze, kiedy miałam ochotę poleniuchować w domu. Nigdy nie miałam nic wygodniejszego.

− Nie oddam ci jej. Uwielbiam ją – oznajmiłam mu

stanowczo.

Uśmiechnął się i spojrzał na moje nogi.

− Niech ci będzie. I tak wyglądasz w niej lepiej niż ja.

Westchnęłam. Czy on zawsze musi flirtować?

− Nieważne. Czego chcesz? – zapytałam, po czym

podeszłam do drzwi i położyłam dłoń na klamce, gotowa go

wyprosić przy pierwszym dwuznacznym komentarzu.

Wzruszył ramionami i rzucił torbę ze swoimi rzeczami na

łóżko.

− Chciałem tylko zostawić tu swoje rzeczy. Ciuchy na

zmianę i kilka drobiazgów na jutro, bo wygląda na to, że spędzę u was noc.

− I nie mogłeś po prostu mi tego dać, musiałeś tu przyłazić?

– Byłam poirytowana.

− Mogłem, ale wtedy nie zobaczyłbym twojego zgrabnego

tyłka w mojej koszulce. To megaseksowne, kiedy dziewczyna wkłada ciuchy swojego faceta. – Kolejny raz prześlizgnął się po mnie wzrokiem.

Otworzyłam z impetem drzwi i rzuciłam mu nienawistne

spojrzenie.

− Nie jesteś moim facetem, więc się stąd wynoś! – syknęłam.

− Co tylko każesz, Aniołku. – Zaśmiał się i minął mnie

spokojnym krokiem.

Kiedy zostałam sama, wysuszyłam i wyprostowałam włosy i

delikatnie się umalowałam, a następnie włożyłam granatową, koronkową bieliznę i stanęłam przez szafą, przeglądając jej zawartość. Nie miałam ochoty wkładać na siebie zbyt wielu warstw. Na imprezach u nas w domu było przeważnie straszne gorąco. Zwalała się cała szkoła i szybko robiło się ciasno i duszno.

Mój wzrok padł na czarne szorty. Wyciągnęłam je z uśmiechem, postanawiając zestawić je z granatową koszulką na ramiączkach.

Ubrałam się i dopełniłam dzieła długim srebrnym łańcuszkiem i sandałkami pod kolor. Spojrzałam na siebie w lustrze i

stwierdziłam, że właściwie jestem zadowolona z tego, jak

wyglądam. Miałam ładną figurę, zaokrągloną tam, gdzie trzeba. Po mamie odziedziczyłam też długie nogi i kształtne biodra, które świetnie się prezentowały w szortach.

Uśmiechnęłam się do siebie. Nie byłam najpiękniejsza na

świecie i jak każdy miałam różne kompleksy, ale nareszcie nie miałam poczucia, że muszę się zakrywać. Wiedziałam jednak, że Jake'owi się to nie spodoba. Podejrzewałam, że uzna, że odsłaniam za dużo ciała. Czepiał się o to, nawet kiedy byłam zupełnie zakryta. A przecież w porównaniu do dziewczyn, z którymi on i Liam się zadawali, wyglądałam jak mniszka. Przez chwilę

rozważałam, czy się nie przebrać, ale zrezygnowałam. Był upał. A poza tym podejrzewałam, że i tak nikt nie zwróci na mnie uwagi.

Jak zwykle.

Usiadłam na łóżku, żeby poczytać. Po godzinie usłyszałam, że impreza rozkręciła się już na dobre, i uznałam, że mogę zejść na dół bez ryzyka, że Jake zawstydzi mnie przy wszystkich, komentując mój strój. Wyjrzałam przez drzwi i wyszłam na korytarz. Jake był w kuchni i z ożywieniem rozmawiał z grupką znajomych. Kiedy weszłam do salonu, zauważył mnie jednak, zmrużył oczy, pokręcił delikatnie głową i złożył usta w: „Przebierz się”. Uśmiechnęłam się do niego słodko i wzruszając ramionami, wmieszałam się w gromadę imprezowiczów z nadzieją, że zgubię się w tłumie.

Mój kolega Sean stał z boku, trzymając w rękach trzy kubki z drinkami i wyglądał na nieco znudzonego.

− Hej – zaświergotałam, stając obok.

Jego brwi poszybowały w górę, a szczęka opadła z zaskoczenia.

− Amber? Czy jesteś świadoma tego, że pokazujesz nogi? – zażartował.

Zaśmiałam się i stuknęłam o siebie piętami, spoglądając na swoje obnażone kończyny.

− Tak. Dla odmiany postanowiłam nie wkładać dziś dżinsów.

Gdzie jest Kate i Sarah? I po co ci trzy drinki? – zapytałam, patrząc na kubki w jego dłoniach.

− Dziewczyny próbują szczęścia u twojego brata – powiedział i kiwnął głową w kierunku kuchni. – A ja pilnuję im drinków. – Zaśmiał się.

Odwróciłam głowę i zobaczyłam, jak moje przyjaciółki zaśmiewają się z czegoś, co powiedział Jake. Kate położyła mu dłoń na ramieniu, a Sarah przytulała się do jego boku. Jake zdawał się nimi zupełnie niezainteresowany, ale ich uwaga jak zwykle sprawiała mu przyjemność. Przyzwyczaił się do tego, że od lat podchwytują każde jego słowo. Za każdym razem, kiedy do nas przychodziły, bezwstydnie z nimi flirtował i przechadzał się po domu bez koszulki, nabijając się z ich pożądliwych spojrzeń. To była gra, która służyła połechtaniu jego ego.

Skrzywiłam się i wróciłam do rozmowy z Seanem.

− Jesteś dziś bez Terri? – zapytałam, szukając wzrokiem jego dziewczyny.

Niespodziewanie ktoś przytulił mnie od tyłu i mocno do siebie przycisnął. Pisnęłam cicho i usłyszałam za sobą głos Liama.

− Wyglądasz nieziemsko, ale i tak wolałem cię w ręczniku – szepnął mi uwodzicielsko do ucha. Jego ciepły oddech połaskotał mi szyję, przyprawiając mnie o dreszcze. Wyczuwałam od niego delikatny zapach piwa, ale wiedziałam, że on nigdy się nie upija.

W przeciwieństwie do Jake'a zawsze zachowywał się odpowiedzialnie i czuwał, na wypadek gdyby coś wymknęło się spod kontroli.

− Zjeżdżaj – warknęłam, strząsnęłam z siebie jego ręce i odwróciłam się w kierunku kuchni. Miałam ochotę się napić.

− Hej, Aniołku, zaczekaj na mnie – zawołał Liam i chwycił mnie za rękę.

Przeciskałam się przez tłum ocierających się o siebie i obściskujących się ludzi.

Kiedy dotarliśmy do kuchni, naszym oczom ukazała się rozpostarta na blacie dziewczyna i dwóch chłopaków pijących wódkę z jej pępka. Rude włosy i skąpe ciuchy oznaczały, że to Jessica.

Na widok Liama wydała z siebie podekscytowany pisk.

− Skarbie, strzel sobie ze mnie jednego! – zawołała.

Liam mocniej ścisnął moją dłoń i posłał mi błagalne

spojrzenie. Nie dziwiłam się, że nie chce z nią rozmawiać, bo Jessica była strasznie namolna. Delikatnie popchnęłam go jednak w jej stronę i rzuciłam cynicznie:

− No dalej, Liam. Nie odmawiaj koleżance. Przecież wiesz, jak to się robi.

Przez sekundę wyglądał na szczerze przerażonego, widząc,

jak Jessica kiwa na niego głową i z entuzjazmem wyciąga ku niemu butelkę tequili. Po chwili jednak odzyskał panowanie nad sobą, niespodziewanie chwycił mnie za biodra i posadził na blacie.

Zaniemówiłam. Rozchylił mi nogi, przywarł do mnie i przysunął

swoją twarz do mojej.

− W zasadzie chętnie bym się napił. Połóż się dla mnie,

Aniołku – wyszczerzył zęby w kpiącym uśmiechu, ale po jego minie wiedziałam, że tylko się wygłupia.

− Liam! Zabierz ode mnie swoje obleśnie łapska, zboczeńcu.

I to już! − zawołałam.

Zaśmiał się, zrobił krok w tył i zdjął mnie z blatu, stawiając z powrotem na nogi.

Odwróciłam się do niego plecami i chwyciłam pusty

plastikowy kubek. Rzuciłam okiem na zastawiony alkoholem stół i uznałam, że to idealna chwila, żeby pierwszy raz spróbować czegoś mocniejszego. Podniosłam butelkę wódki i napełniłam kubek do połowy, uzupełniając drinka sokiem pomarańczowym.

Zupełnie nie wiedziałam, czego się spodziewać, ale czułam, że chcę spróbować czegoś nowego. Miałam dość bycia zahukaną, nieśmiałą dziewczynką z trudną przeszłością. Chciałam się napić, wyluzować i pocieszyć się imprezą.

Do kolejnego kubka wlałam pięćdziesiątkę wódki, a

następnie podniosłam go do ust i wstrzymałam oddech. Szybko połknęłam duży haust i od razu poczułam palenie w gardle.

Zrobiło mi się niedobrze, oczy zaszły mi łzami, a ciałem

wstrząsnął niekontrolowany dreszcz. Liam podszedł do mnie i odebrał mi butelkę, potrząsając karcąco głową.

− Aniołku, wyluzuj, dobrze? – Zmarszczył czoło, patrząc na mojego drinka.

Prychnęłam i uniosłam brodę.

− Nic z tego. Dziś mam zamiar się upić i nie planuję jutro sprzątać. – Poklepałam go po piersi i ruszyłam w kierunku swoich przyjaciół, wciąż czując palenie w gardle.

Po kilku godzinach byłam już poważnie wstawiona.

Tańczyłam niepewnie, starając się nie wpadać na ludzi. Liam rozmawiał z chłopakami ze swojej drużyny i cały czas mnie obserwował. Przez całą noc chodził za mną i komentował, kiedy nalewałam sobie drinki.

− Słuchaj, podobasz się Liamowi! – po raz piąty pisnęła mi prosto do ucha Kate.

− Oj tam, nie wygłupiaj się! Pewnie sprawdza, czy nie

wymiotuję po kątach, bo to on jutro sprząta. – Dokończyłam drinka i niedbale rzuciłam kubek na podłogę. Uśmiechnęłam się triumfalnie, bo Liam nie wiedział, co go czeka. Zemszczę się! –

Idę jeszcze sobie polać. – Przekrzykiwałam muzykę.

Kiedy kluczyłam między ludźmi, z głośników zabrzmiała

piosenka Taio Cruza *She's Like A Star* − ulubiony kawałek Liama.

Poczułam, że ktoś chwyta mnie za rękę i delikatnie ściska moją dłoń. No tak, jasne.

− Zatańcz ze mną, Aniołku.

Zanim zdążyłam zaprotestować, Liam mocno chwycił mnie

w pasie i zdecydowanie przyciągnął ku sobie.

Byłam już tak pijana, że na niczym mi nie zależało. Objęłam go i wtuliłam twarz w jego szyję. Świetnie pachniał i zaczęłam się zastanawiać, co by było, gdybym go polizała. Pomysł był tak idiotyczny, że zaczęłam chichotać. Liam odchylił się i spojrzał

mnie pytająco, co jeszcze bardziej mnie rozbawiło. Potrząsnął

głową z pobłażliwością, po czym znów się do mnie przytulił.

Kołysaliśmy się w rytm piosenki. Kochałam tańczyć, a Liam był w tym doskonały. Nasze ciała zdawały się idealnie do siebie pasować.

Czułam, że go to podnieca, ale zupełnie mi to nie

przeszkadzało. Znałam jego reakcje, od kiedy miałam dwanaście lat. Codziennie budził się z erekcją i przeważnie tak samo zasypiał.

Kiedy zdarzyło się to po raz pierwszy, strasznie się wystraszyłam.

Tamtego ranka poszedł do domu tak zawstydzony, że prawie się rozpłakał. Porozmawiał jednak o tym ze swoim tatą i kiedy wrócił

wieczorem, wyjaśnił mi, że to normalne u chłopców, którzy dorastają, i że dzieje się tak za sprawą hormonów. Nie miałam powodu, żeby mu nie wierzyć. Przez kolejny miesiąc oboje ciągle czuliśmy się tym skrępowani, potem zaczęliśmy na ten temat żartować, aż w końcu stało się to zupełnie normalne. Liam spojrzał

na mnie i uśmiechnął się ciepło. Odpowiedziałam mu tym samym.

Wyglądał słodko.

Zupełnie niespodziewanie pojawił się przy nas Jake.

− Stary, co to ma być do cholery? To moja siostra! –

wrzasnął, chwycił Liama za ramię i gwałtownie go ode mnie odciągnął.

Liam ze złością potrząsnął głową, odpychając rękę Jake'a.

− Przecież tylko z nią tańczę! To jej piosenka! – odgryzł się.

− Masz się do niej nie zbliżać. Ma dopiero szesnaście lat, do jasnej cholery, i nie masz pojęcia, przez co przeszła. Nie potrzebuje, żeby uganiali się za nią goście tacy jak ty! – Jake zrobił

krok do przodu i krzyczał przyjacielowi prosto w twarz.

Wiedziałam, że jest pijany, bo miał delikatnie zaczerwienione uszy.

To zawsze go zdradzało.

− Nigdy bym jej nie skrzywdził! – zawołał Liam.

Stali tak blisko, że niemal stykali się piersiami.

− Nic mnie to nie obchodzi. Trzymaj się od niej z daleka.

Wzruszyłam ramionami i potrząsnęłam głową, po czym

postanowiłam nalać sobie kolejnego drinka. Nie miałam zamiaru patrzeć, jak się kłócą. Wiedziałam, że za kilka minut i tak się pogodzą. Jak zawsze. Kiedy skręciłam do kuchni, wpadłam na nieznajomego chłopaka. Wyglądał na starszego ode mnie. Mógł

być w wieku Jake'a. Czarnoskóry, z burzą włosów opadających na czoło i brązowymi oczami. Uśmiechnął się i złapał mnie, żebym nie upadła, bo zatoczyłam się do tyłu. Czując jego dotyk, odruchowo się skrzywiłam. Alkohol zdołał jednak nieco mnie znieczulić, więc opanowałam atak paniki.

− Witam, witam. – Nieznajomy uśmiechnął się szeroko.

− Cześć. – Odwzajemniłam uśmiech i cofnęłam się o krok,

bo ciągle trzymał mi dłonie na biodrach.

− Jestem Trent.

Zauważyłam, że kiedy się uśmiecha, w policzkach robią mu

się czarujące małe dołeczki.

− Amber – odpowiedziałam, nie odrywając wzroku od jego twarzy. – Nie znałam go ze szkoły. – Chodzisz do Penn State? – zapytałam, ciekawa, skąd się wziął na naszej imprezie.

Potrząsnął głową.

− Nie. Przyjechałem po siostrę, ale nie mogę jej znaleźć.

− Tak? A jak się nazywa twoja siostra? – Przekrzywiłam głowę na bok, z ciekawością mu się przyglądając. Z pewnością nigdy wcześniej go nie widziałam.

− Jessica Sanders – odparł.

Nie mogłam się powstrzymać i odruchowo pokręciłam nosem, wydając z siebie odgłos obrzydzenia.

Roześmiał się.

− Nie przepadasz za nią, co?

Zrobiłam wielkie oczy, nie dowierzając własnej głupocie.

− Eee, przepraszam… − wymamrotałam, patrząc na niego skruszona i czerwieniąc się jak burak.

− Nie przejmuj się, wiem, że potrafi być wkurzająca.

Przełknęłam ślinę. „Wkurzająca” nie do końca oddawało charakter Jessiki.

− Może pomogę ci jej szukać? – zaproponowałam, zaglądając do kuchni.

− Nie. Prędzej czy później się zjawi. Może zamiast jej szukać, się czegoś napijemy? – Kiwnął głową w kierunku alkoholi.

Drink! Co za świetny plan!

− Jasne. Czemu nie? – Uśmiechnęłam się, a on chwycił dwa kubki i butelkę jacka danielsa.

Whisky okazała się jeszcze gorsza od czystej wódki. Miałam wrażenie, że zdołałam przełknąć tylko jeden łyk. Byłam już bardzo pijana. Opierałam się o swojego nowego znajomego całym ciężarem, paplając głupoty i śmiejąc się z rzeczy, które nie miały żadnego sensu. Niespodziewanie Trent przycisnął mnie do blatu i przywarł do mnie, uwodzicielsko się uśmiechając.

Natychmiast poczułam falę paniki i serce zaczęło mi walić jak szalone. Chłopak pochylił się ku mojej twarzy. W gardle mi zaschło i otworzyłam szeroko oczy z przerażenia. O nie! On mnie zaraz pocałuje! Czy tego chcę? A jeśli zacznie mnie dotykać?

Myśli galopowały mi przez głowę w takim tempie, że nie byłam w stanie za nimi na dążyć. Kiedy poczułam na ustach jego oddech, nabrałam powietrza i gwałtownie odrzuciłam głowę w tył, uderzając się w szafkę. Syknęłam z bólu, łzy napłynęły mi do oczu i zaczęłam dygotać. Trent jakby na moment się zmieszał, ale zaraz potem przysunął się jeszcze bliżej i przycisnął swoje usta do moich.

Pisnęłam i spróbowałam go odepchnąć. Nawet nie drgnął.

Przeciwnie, chwycił dłońmi tył mojej głowy i przytrzymywał ją, kiedy dotykał moich warg językiem. Zacisnęłam mocno usta i z całej siły zaczęłam się wyrywać, ale Trent nic sobie z tego nie robił. Zalało mnie przerażające obezwładniające uczucie, które pojawiało się zawsze wtedy, kiedy byłam zmuszana do czegoś, czego nie chciałam. Ścierpła mi skóra. Czułam się poniżona i tak brudna, że miałam jedynie ochotę wejść pod prysznic i się wyszorować. Poczucie bycia obrzydliwą i nieczystą towarzyszyło mi jeszcze długo po odejściu ojca, a ten chłopak jednym pocałunkiem natychmiast znów je przywołał.

Nagle wszystko się skończyło. Przez łzy zobaczyłam, jak

Liam ciska Trentem o ścianę i przyciskając mu przedramię do gardła, krzyczy mu w twarz.

− Nie dotykaj jej, gnoju! Myślisz, że możesz tu przyleźć nieproszony i całować ją wbrew jej woli?!

Zrobiło mi się niedobrze. Odepchnęłam się od blatu i chwiejnym krokiem ruszyłam do swojego pokoju, a później do łazienki. Ledwo zdążyłam dopaść toalety, wyrzuciłam z siebie co najmniej kilka litrów wódki. Kiedy skończyłam, jęknęłam, trzymając się za brzuch, spuściłam wodę i usiadłam na podłodze z zamkniętymi oczami.

Poczułam, jak czyjaś ręka dotyka moich pleców i zaczyna je delikatnie masować. Nie spanikowałam. Po zapachu wody kolońskiej poznałam, że to Liam.

− Wszystko w porządku? – zapytał ze współczuciem.

Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Nachyliłam się nad muszlą klozetową i zwymiotowałam kolejny litr. Liam jedną ręką małymi okrężnymi ruchami masował mi lędźwie, a drugą przytrzymywał mi włosy. Po kilku minutach skurczów żołądka, który już nie był w stanie z siebie nic wyrzucić, poczułam się dużo lepiej.

− Chcesz się położyć do łóżka? – zapytał Liam.

Kiwnęłam głową i przetarłam grzbietem dłoni oczy. Moje pierwsze doświadczenie z alkoholem okazało się katastrofą.

− Tylko umyję zęby. – Chciałam podnieść się z podłogi, ale moje ruchy były tak nieskoordynowane, że nie mogłam wstać.

Liam uśmiechnął się, chwycił mnie pod pachy i z łatwością postawił na nogi. Posadził mnie obok umywalki i nałożył pastę na szczoteczkę. Odwzajemniłam mu się słabym uśmiechem i wyszczotkowałam porządnie zęby, pozbywając się smaku alkoholu.

− Idziemy do łóżka? – zapytał, kiedy skończyłam.

Skinęłam głową, a on wziął mnie na ręce i zaniósł do pokoju.

Odsunął kołdrę i kiedy już chciał mnie położyć, przypomniałam sobie, że jestem w ubraniu z imprezy.

− Zaczekaj! Nie chcę się tak kłaść – wymamrotałam, patrząc na swoje szorty i koszulkę. Chciałam też uwolnić się od biżuterii i butów.

Zostałam posłusznie postawiona na podłodze, ale miałam tak miękkie nogi, że nie byłam w stanie utrzymać się w pionie. Liam objął mnie w pasie, a drugą ręką ściągnął mi z szyi łańcuszek.

Chwyciłam za dolny brzeg koszulki i chciałam zdjąć ją przez głowę, ale gdzieś po drodze się zaplątałam. Zamknęłam oczy i szamotałam się z nią, chichocząc. Liam westchnął i lekko popchnął mnie na łóżko. Pisnęłam i nie przestając się śmiać, pozwoliłam, żeby wyplątał mi włosy z ubrania i zdjął koszulkę.

Kiedy na niego spojrzałam, zobaczyłam, że jest rozbawiony.

Też się do niego uśmiechnęłam, a następnie opadłam w tył, lądując na plecach i zabrałam się za rozpinanie szortów. Uniosłam biodra i zaczęłam je zsuwać, a kiedy były już w połowie ud, Liam chwycił za nie i pomógł mi się ich pozbyć. Nie czułam się niezręcznie.

Oparłam stopę o jego pierś i wydymając usta poprosiłam:

− Zdejmij mi buty.

Roześmiał się i przytrzymując mnie za kostki, zsunął mi ze stóp kolejno oba sandały.

− No ładnie – wybąkał, wędrując zuchwałym spojrzeniem po moim ciele.

Miałam to gdzieś i nie zwracając na niego uwagi, śmiałam

się do rozpuku, do chwili, kiedy poczułam kolejny skurcz w żołądku. Wstrzymałam oddech i zakrywając usta, usiadłam
najszybciej, jak potrafiłam. Nie czekając ani chwili, Liam znów wziął mnie na ręce i zaniósł do łazienki, gdzie znów
przytrzymywał mi włosy i masował plecy, podczas gdy ja
opróżniałam żołądek.
Kiedy skończyłam myć zęby, Liam ściągnął z siebie koszulkę i mnie w nią ubrał.
− Masz tu kolejny okaz do kolekcji T-shirtów – powiedział.
Potem objął mnie i pomógł pokonać drogę do łóżka, a kiedy byłam już pod kołdrą, posłał mi uśmiech i ruszył w kierunku drzwi.
Myślałam, że wyjdzie, żeby wrócić na imprezę, ale tylko
przekręcił klucz w zamku, po czym ściągnął dżinsy i położył się obok mnie, oplatając mnie ramionami.
Uśmiechnęłam się i zamknęłam oczy. Z salonu ciągle
dobiegała muzyka i śmiech, przypominając mi o tym, co się stało.
Ktoś mnie właśnie pocałował. Broda mi zadrżała, ścisnęło mnie w sercu i z oczu w końcu popłynęły mi łzy.
− Co się stało, Aniołku? – zapytał z troską Liam i delikatnie pogładził mnie po twarzy.
− Zmarnowałam swój pierwszy prawdziwy pocałunek na
tego idiotę – rozżaliłam się, a słysząc, że Liam parska śmiechem, z irytacją dodałam: – To nie jest śmieszne! Dla dziewczyny pierwszy pocałunek to coś bardzo ważnego. Tobie zapewne na nikim nie zależy i nie pamiętasz, kiedy się pierwszy raz całowałeś, ale dla mnie takie rzeczy mają znaczenie! – warknęłam ze złością.
− Aniołku, spokojnie. On niczego ci nie odebrał. – Liam
brzmiał pewnie i patrzył mi prosto w oczy w taki sposób, że miałam wrażenie, że robię się lżejsza i że mogę wszystko.
− Co ty opowiadasz?! Przecież mnie pocałował –
mamrotałam i po policzku potoczyła mi się łza.
Liam starł ją kciukiem i potrząsnął głową.
− Ale to nie był twój pierwszy raz. Pierwszy pocałunek
skradłem ci ja, i to wiele lat temu – wyjaśnił, nieśmiało unosząc kącik ust i odgarniając mi włosy z ramion.
Nie dowierzałam mu i zmarszczyłam brwi, przeszukując
wspomnienia.
Liam pokiwał głową, jakby był tego zupełnie pewny.
− Pamiętasz, jak spadłem z drzewa u nas w ogrodzie i
strasznie się poharatałem? Miałem wtedy trzynaście lat. Bardzo bolała mnie noga i ty zapytałaś, co możesz zrobić, żeby mi pomóc.
– Zamknął oczy, przywołując ten obraz w pamięci.
Westchnęłam, bo nagle wszystko sobie przypomniałam. Liam
zranił się w nogę i poprosił, żebym go pocałowała, żeby pomóc mu zapomnieć o bólu. Tak naprawdę pocałowałam go wtedy dwa razy, bo po pierwszym pocałunku stwierdził, że mu nie przeszło, więc musiałam powtórzyć. Przy drugiej próbie przyłapał nas Jake, który właśnie wyszedł z domu, i Liam dostał w nos.
Zaskoczona otworzyłam szerzej oczy. Jak mogłam o tym
zapomnieć? Przypomniałam sobie, że mi się podobało. Liam był
dla mnie tamtego dnia wyjątkowo kochany. Wdrapał się na

drzewo, żeby wydostać moją piłkę, która utknęła w gałęziach.

Poczułam ulgę − oznaczało to, że nie straciłam pierwszego pocałunku po pijaku na imprezie z jakimś palantem.

Uśmiechnęliśmy się do siebie.

− To był też mój pierwszy pocałunek i jak widzisz, nie

zapomniałem o nim. – Mrugnął do mnie zawadiacko.

− Od tamtej pory całowałeś się już milion razy. Albo i więcej

– powiedziałam, myśląc o wszystkich dziewczynach, z którymi się przespał.

Liam wzruszył ramionami.

− Tak, ale to nie zmienia faktu, że nasz był pierwszy i

najlepszy – szepnął, całując mnie w czubek głowy, po czym otoczył mnie ciaśniej ramionami, a ja wtuliłam twarz w jego szyję.

Leżeliśmy w ciszy. Zupełnie nie wiedziałam, co powiedzieć.

Minęło kilka chwil, aja ciągle nie mogłam zasnąć przez

dochodzącą z salonu głośną muzykę. Była pierwsza, więc impreza mogła potrwać jeszcze przynajmniej godzinę. Odwróciłam się na bok i przyłapałam Liama, jak mi się przygląda.

− Też nie możesz spać? – Uśmiechnął się.

Potrząsnęłam głową.

− Omija cię dobra impreza, może chcesz tam wrócić? Nie ma sensu, żebyśmy oboje tu leżeli, nie mogąc zasnąć. – Odsunęłam się od niego, żeby mógł wstać, ale on tylko pokręcił głową i z powrotem przytulił mnie do siebie.

− Jest mi dobrze tu, gdzie jestem.

Po kolejnych dwóch kwadransach podniosłam głowę i

spojrzałam na niego. Był pogrążony we śnie i wyglądał spokojnie i słodko. I oczywiście niewiarygodnie seksownie. Zawsze zdawałam sobie sprawę z tego, że jest powalająco przystojny i że ma cudownie wyrzeźbione ciało, ale nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby przyjrzeć mu się uważniej. Wędrowałam spojrzeniem po jego twarzy, zwracając uwagę na wszystkie szczegóły, jakbym widziała go po raz pierwszy. Podziwiałam łuki brwiowe, prosty nos, mocno zarysowane szczęki i sposób, w jaki włosy niedbale opadały mu na czoło. Następnie przesunęłam wzrokiem na jego pierś i brzuch –

miał fantastyczne ciało. Nic dziwnego, że dziewczyny tak za nim szaleją. Jakim cudem nigdy nie zwróciłam uwagi na to, jaki jest doskonały? Wyciągnęłam palec w kierunku jego brzucha i

pogładziłam linie mięśni z ciekawości, jakie są w dotyku.

Zadrżał.

− Czuję się wykorzystywany – odezwał się niespodziewanie.

Zaczerpnęłam powietrza i podskoczyłam, cofając rękę i

jednocześnie zachichotałam. Wpadka na całej linii!

− Witaj w klubie, ty notorycznie sprawiasz, że tak się czuję –

rzuciłam.

− Masz rację, przepraszam.

W tej samej chwili zaczęłam się zastanawiać, jakby to było, gdyby Liam był tak czarujący za dnia. Podejrzewałam, że

zakochałabym się w nim tak jak wszystkie inne dziewczyny.

− Tak sobie pomyślałem, że skoro i tak nie śpimy, to może zagramy w grę – zasugerował z ekscytacją w głosie.

Nie chciałam nawet myśleć, jakie kretyńskie pomysły chodzą mu po głowie.

− Nie będą z tobą w nic grała. Domyślam się, że chodzi o

rozbieranie, a celem gry jest zobaczenie mnie nago –
odpowiedziałam, krzywiąc się i wydymając usta.
Liam się roześmiał i chwycił moją dolną wargę między kciuk i palec wskazujący.
− Nie rób takiego dziubka, Aniołku, bo jeszcze ci tak
zostanie. – Pogładził mnie po ustach.
Wysunęłam język i dla żartu musnęłam jego kciuk,
spodziewając się, że go zabierze i jęknie z odrazą. Nie zrobił tego jednak, za to wydał z siebie ciche westchnienie. W odpowiedzi coś w moim wnętrzu poruszyło się i zaczęło pulsować.
Pochylił ku mnie głowę, ze wzrokiem utkwionym w moich
ustach. Nie mogłam oddychać. Serce zaczęło mi mocniej bić, ale tym razem nie ze strachu. Wiedziałam, że zaraz mnie pocałuje, i ku własnemu zaskoczeniu, chciałam tego. Zatrzymał się o milimetr ode mnie, jakby czekał na moją zgodę. Skóra mrowiła mnie z podniecenia, byliśmy tak blisko, że czułam ciepło jego oddechu.
Spojrzał mi w oczy, milcząco czekając na pozwolenie. Pragnienie pocałunku było obezwładniające. Poczułam, że pocą mi się dłonie.
Przełknęłam ślinę, przysunęłam się jeszcze bliżej i delikatnie musnęłam jego usta. Poczułam się, jakby poraził mnie prąd, i moim ciałem wstrząsnął dreszcz rozkoszy. Pragnęłam pogłębić pocałunek, chciałam się w nim zapomnieć i zobaczyć, jak to jest być namiętnie całowaną. Miałam wrażenie, że w żołądku mam tysiące motyli i wiedziałam, że to nie przez alkohol.
Reakcja Liama była natychmiastowa − przyciągnął mnie
bliżej i przesunął dłonią w dół moich pleców. Podniosłam ręce i objęłam go za szyję, gładząc jego jedwabiste brązowe włosy i rozkoszując się miękkim pocałunkiem. Po chwili zaczął delikatnie ssać moją dolną wargę − rozchyliłam usta, nie bardzo wiedząc, czego się spodziewać, a on wypełnił je swoim językiem, powoli i czule nim poruszając. Smakował oszałamiająco. Moje ciało
płonęło − chciałam więcej. Jęknęłam, poddając się zmysłom, i pozwoliłam odejść wszystkim swoim zmartwieniom i
kompleksom. Jego pocałunki sprawiły, że czułam się silna i piękna.
Po chwili Liam przetoczył się lekko na bok i podparł na
łokciu, całując mnie tak zapamiętale, jakby to była ostatnia rzecz, jaką miał zrobić w życiu. Niespodziewanie jednak się odsunął.
Zmartwiłam się, że zrobiłam coś nie tak, ale on zakrył mi dłonią usta i spojrzał na drzwi pełnym przerażenia wzrokiem.
− Zawołaj, że wszystko w porządku – szepnął.
Wbiłam w niego zdezorientowany wzrok.
− Amber! Otwórz! – wrzeszczał Jake, waląc pięściami w
drzwi, aż całe się trzęsły.
Liam kiwnął ponaglająco głową i zabrał dłoń z moich ust.
Odchrząknęłam.
− Wszystko okej. Zostaw mnie, jestem zmęczona! –
krzyknęłam, starając się brzmieć normalnie.
− A widziałaś Liama?
Zalała mnie fala paniki. Co na litość boską miałam na
odpowiedzieć?! „Tak widziałam. Jest ze mną w łóżku półnagi. I dopiero co miałam w ustach jego język. A teraz czy mógłbyś już sobie iść i nam nie przeszkadzać”?
− Powiedz, że poszedłem do domu – podpowiedział mi Liam.
− Mówił, że idzie do domu. Daj mi spokój! – Przygryzłam
usta z nadzieją, że to kupi.

Liam nachylił się ku mnie i znów poczułam dotyk jego
miękkich ust, ale nie trwało to długo, bo Jake nie odpuszczał.
− Amber, wszystko w porządku? Brzmisz trochę dziwnie.
Zaśmiałam się.
− Nie martw się. Zrobiło mi się niedobrze, więc się
położyłam, ale już mi lepiej. Do zobaczenia rano. A, i pamiętaj, że tym razem to nie ja sprzątam, więc powodzenia. – Uśmiechnęłam się na myśl o tym, że Jake sam będzie musiał ogarnąć to
pobojowisko.
− Możesz sobie gadać, a i tak oboje wiemy, że mi pomożesz.
– Roześmiał się.
Spojrzałam na Liama, który posłał mi przepiękny uśmiech, a następnie znów mnie pocałował, gładząc dłonią moją talię.
Uczucie euforii wróciło w jednej chwili, kiedy jego smak znów eksplodował mi w ustach. Poczułam, jak sięga palcami do dolnego brzegu koszulki, w którą wcześniej mnie ubrał, wsuwa pod nią dłoń i gładzi moje udo i biodro, a następnie popycha mnie lekko na plecy.
Kiedy się na mnie położył, zapadłam się w miękki materac.
Jego dłoń, która wędrowała teraz po mojej nodze, zatrzymała się na kolanie i podciągnęła je delikatnie w górę. Oplotłam nogami jego biodra. Jęknął i mocniej do mnie przywarł, nakrywając mnie sobą. Miałam wrażenie, że otaczające nas powietrze gęstnieje i robi się coraz bardziej gorące. Całkowicie zatraciłam się w jego pocałunkach.
Kiedy jednak wsunął mi drugą dłoń pod koszulkę i delikatnie musnął mnie po brzuchu, nagle wróciła mi świadomość. To dla mnie za szybko. Odwróciłam twarz na bok i nabrałam powietrza, po czym chwyciłam Liama za rękę, która niecierpliwie wędrowała w kierunku moich piersi.
Odsunął się ze zmartwionym wyrazem twarzy.
− Przepraszam, poniosło mnie. To dla ciebie za szybko, tak?
– zapytał. Na jego twarzy malowało się poczucie winy.
Pokiwałam głową, próbując wyrównać oddech i uspokoić
ciało. Liam wysunął dłonie spod mojej koszulki i zsunął się ze mnie.
− Nie się nie stało, Aniołku. W takim razie chodźmy spać –
zaproponował, szeroko się uśmiechając, po czym przewrócił się na plecy i otworzył ramiona, zapraszając mnie w swoje objęcia.
Byłam zagubiona. Nie miałam pojęcia, co tak naprawdę się
wydarzyło, ale przyjęłam zaproszenie. Próbując zrozumieć
sytuację, położyłam głowę na jego piersi. Otoczył mnie
ramieniem, a palce drugiej dłoni splótł z moimi. Przycisnął usta do czubka mojej głowy, a ja zamknęłam oczy. Już od dawna nie czułam się tak szczęśliwa i równocześnie tak zagubiona. Chwilę przed tym, jak zasnęłam, ogarnęło mnie okropne poczucie, że to błąd, za który przyjdzie mi zapłacić. Wylądowałam w łóżku z napalonym egoistą i najlepszym przyjacielem brata.

Rozdział 5

Obudził mnie dzwonek telefon. Dzwonił tak głośno, że
głowa zaczęła mi pulsować. Wyciągnęłam rękę, próbując go
dosięgnąć, i niezgrabnie zrzuciłam go na łóżko.
− Halo? – ziewnęłam, kiedy w końcu udało mi się odebrać.
− Amber! Gdzie ty się podziewasz, do cholery?! Zapomniałaś o treningu? – Krzyknął męski głos.
Zdezorientowana chciałam się podnieść, ale Liam, który
przygniatał mnie do łóżka, mi to uniemożliwił. Leżałam na brzuchu, a on przytulał się do mnie jak do poduszki, oplatając moje ciało swoim. Było mi zaskakująco wygodnie.

− Justin? – wymamrotałam i rzuciłam okiem na budzik.

Cyfry jednak całkiem się rozmyły i nie byłam w stanie ich odczytać. Zacisnęłam powieki i jeszcze raz otworzyłam oczy: była ósma czterdzieści dwie. Cholera!

− A kogo się spodziewałaś? Miałaś tu być o wpół do.

Będziesz czy nie? – Był wkurzony.

− Będę, będę. Już jadę.

Liam jęk

− Powiedz mu, że jest sobota i że jestem zmęczony –

wymruczał mi w plecy.

Jego zaspany głos mnie rozbawił. Zaczęłam się kręcić,

próbując się spod niego wydostać.

− Słuchaj, Amber. Wywal z łóżka tego szczęściarza i się

zbieraj! Musisz się nauczyć nowego układu. – Tym razem brzmiał

wesoło.

Justin był jedyną osobą, która wiedziała, że Liam u mnie

nocuje. Nie znał jednak całej historii i nie miał pojęcia, że robimy to codziennie. Sądził, że to tylko nasz piątkowy poimprezowy zwyczaj. Liam co sobotę podrzucał mnie na zajęcia z tańca, więc Justin zaczął wypytywać, o co chodzi. Musiałam mu się jakoś wytłumaczyć.

Liam oczywiście co sobotę marudził, że go wykorzystuję,

zwłaszcza jeśli był niewyspany. Do tego wymusił na mnie dwie rzeczy: po pierwsze po treningu zawsze stawiałam mu lunch, po drugie nie wspominałam o tym Jake'owi. Zgodziłam się. Jake wiedział, że tańczę, choć nigdy nie był na żadnym moim występie.

Podejrzewałam, że nie bardzo by mu się to spodobało.

Liam i Justin dogadywali się nadzwyczaj dobrze. Na

początku bardzo mnie to zdziwiło, bo nie spodziewałam się, że hokeista maczo może się polubić z gejem, który zawsze ma na sobie coś różowego. Życie bywa zaskakujące.

− Zaraz tam będę. A w ramach przeprosin przywiozę pączki, okej? – powiedziałam przymilnie. Nie chciałam, żeby wkurzał się na mnie przez cały ranek, bo wtedy kazał mi ćwiczyć dwa razy ciężej.

− Dobrze. Ale się pospiesz. – Justin westchnął teatralnie.

Wyłączyłam telefon i znów zaczęłam się wiercić, bo Liam

nie przesunął się ani o centymetr.

− Justin powiedział, że mam wykopać twój zgrabny tyłek

spod kołdry i stawić się na treningu – powiedziałam.

Liam jęknął i wtulił twarz między moje łopatki.

− Cholerne soboty – burknął i przekręcił się na plecy.

Odwróciłam głowę, żeby na niego spojrzeć, i

zarejestrowałam jego charakterystyczny uśmieszek.

− Koszulka podjechała ci trochę do góry. Mam ci pomóc? –

zapytał, patrząc na moje pośladki.

Podkoszulek zwinął mi się wokół tali. Oznaczało to, że

świeciłam przed nim pośladkami. Nie do końca wiedziałam, jak się mają sprawy między nami po minionej nocy, ale czułam, że mogę go trochę sprowokować. Zresztą nie pierwszy raz widział mnie w samej bieliźnie.

− Nie, dzięki. Dam sobie radę. – Wyszłam z łóżka, zdjęłam z siebie koszulkę i rzuciłam mu ją na głowę, stając przed nim w samym biustonoszu i stringach. – Dzięki, że mi ją pożyczyłeś –

powiedziałam z uśmiechem i ruszyłam do szafy po sportowe

ciuchy.

Usłyszałam za sobą westchnienie i cichy jęk i musiałam
zapanować nad sobą, żeby zachować kamienną twarz. W tej samej chwili zaskrzypiały sprężyny łóżka i nagle poczułam na szyi gorący oddech Liama, który przyprawił mnie o gęsią skórkę na całym ciele.

− Czym mam dzisiaj pozwolenie, żeby cię dotknąć? – zapytał
cicho.

Znieruchomiałam, zszokowana, ale po chwili odwróciłam ku
niemu twarz. Stał tuż za mną w samych bokserkach, wyglądając jak grecki bóg. Nie miałam pojęcia, co powiedzieć.

− Eee… Nie wiem… A chcesz? – zapytałam niepewnie.

Liam był już z wieloma dziewczynami, i to ładniejszymi i
bardziej doświadczonymi ode mnie. Zeszłej nocy pierwszy raz naprawdę się całowałam, więc ciągle nie do końca potrafiłam się w tym wszystkim odnaleźć.

Liam z podekscytowaniem pokiwał głową. Nie patrzył na
moje ciało, mimo że byłam prawie naga, ale spoglądał mi prosto w oczy, przyprawiając mnie o ciarki. Znieruchomiałam i
wstrzymałam oddech, a on powoli uniósł dłonie, jakby chciał dać mi do zrozumienia, że w każdej chwili mogę powiedzieć stop.

Kiedy nie zaprotestowałam, położył mi je na biodrach. Poczułam, że skóra mi płonie i zaczyna mnie łaskotać w brzuchu. Liam przytulił mnie do piersi i powędrował palcami ku moim plecom.

Następnie jedną dłonią przesunął w górę i delikatnie ujął mnie za szyję, a drugą zsunął w dół, by pogładzić mnie po pośladkach i lędźwiach. Zaparło mi dech, a on dotykał mnie, cały czas patrząc mi w oczy.

Wypełniało mnie nerwowe podekscytowanie − stałam
nieruchomo, nie wiedząc, jak się zachować. To, co się działo, było dla mnie tak nowe, że ledwie trzymałam się na nogach. Nie bałam się jednak i zniecierpliwiona czekałam, aż jego miękkie usta dotkną moich. Kiedy już prawie mnie pocałował, znów rozległ się jednak dźwięk telefonu. Oboje zaskoczeni spojrzeliśmy na moją komórkę, powoli wracając do rzeczywistości. Liam patrzył na nią z taką nienawiścią, jakby chciał rozwalić ją wzrokiem.

Roześmiałam się, widząc jego rozdrażnienie, i odsunęłam się od niego, żeby odebrać. Na ekranie znów wyświetlił się Justin.

Westchnęłam.

− Mówiłam, że już jadę! – Przewróciłam oczami, chociaż
wiedziałam, że mnie nie widzi.

− Chciałem się tylko upewnić, że ty i twój apetyczny
przyjaciel z powrotem nie zasnęliście – rzucił ze śmiechem, po czym się rozłączył.

Cisnęłam telefon na łóżko i spojrzałam na Liama. Ciągle mi się przyglądał, ale zaczął się już ubierać. Uśmiechnęliśmy się do siebie ciepło.

Zazwyczaj co rano Liam przybierał swoją dzienną irytującą maskę i zaczynał mi dokuczać, kiedy tylko otwierałam oczy.

Dzisiaj jednak było inaczej. Mimowolnie zaczęłam się zastawiać, jak długo to potrwa.

Wyciągnęłam z szafy czarne legginsy i obcisłą białą
koszulkę, w których najlepiej mi się tańczyło − luźne ubrania nie zdawały egzaminu. Chwyciłam też świeżą bieliznę i ruszyłam do łazienki, żeby się przebrać.

Kiedy przechodziłam obok Liama, chwycił mnie za rękę i
zatrzymał.

− Wiesz, że masz najseksowniejszy tyłek na świecie,

prawda? – szepnął i delikatnie przycisnął swoje usta do moich, przyprawiając mnie o dreszcze.
Kiedy się odsunął, spojrzałam na niego zszokowana.
− Pewnie mówisz to wszystkim dziewczynom – rzuciłam,
potrząsając głową i ruszając do łazienki.
Kiedy znalazłam się w środku, zamknęłam za sobą drzwi,
oparłam się o nie i wzięłam głęboki oddech. Co się ze mną dzieje?
Czemu się tak przez niego czuję? Przecież to Liam, na litość boską! Kiedy tylko dostanie, czego chce, rzuci mnie i złamie mi serce. Skończę jak ta przeklęta lafirynda Jessica, błagając o jego uwagę.
Zastanawiałam się, czy byłby w stanie mnie tak potraktować.
Przez ostatnie osiem lat codziennie spędzał ze mną noc i był moim lekiem nasennym. Przepędzał moje koszmary. Nie skrzywdziłby mnie, prawda? Wiedziałam, że zawsze mnie obroni, ale czy
mogłam powierzyć mu swoje serce? Czułam, że niekoniecznie, ale z jakiegoś powodu pragnęłam dać się porwać uczuciom.
Tak jak się spodziewałam, kiedy wyszłam z łazienki, już go nie było. Jak co dzień podeszłam do okna, żeby je zamknąć i na parapecie zauważyłam małą, białą stokrotkę. Wyjrzałam na
zewnątrz i się uśmiechnęłam. Kwiatki rosły tuż pod moim oknem, więc Liam musiał zerwać jeden, kiedy wychodził. Serce zabiło mi mocniej, ale poczułam się jeszcze bardziej zdezorientowana. To zupełnie nie było w jego stylu.
Z westchnieniem wsunęłam sobie stokrotkę w kucyk i
ruszyłam do kuchni. Chwyciłam dwa kartony soku i napisałam liścik do Jake'a z informacją, że pojechałam na trening i że pomogę mu posprzątać, jeśli pozwoli mi zaprosić Kate i Sarah na film wieczorem. Wiedziałam, że da się przekupić. Była to moja karta przetargowa. Ja pomagałam mu ogarniać dom, a on pozwalał mi zapraszać dziewczyny i płacił za pizzę i film. Musiał też znosić nieustające podchody moich czarujących przyjaciółek.
Wymknęłam się z domu i ruszyłam do samochodu Liama,
który już na mnie czekał.
− Hej, przyniosłam ci coś – zaświergotałam, podając mu sok.
− Ja też coś dla ciebie mam – odparł i podał mi tosta.
− Sprawiedliwa wymiana. – Uśmiechnęłam się do niego i
zabrałam się za jedzenie. – A, po drodze muszę jeszcze wpaść do cukierni i kupić pączki, dobrze?
Liam pokiwał głową z szerokim uśmiechem i ruszył.
− Z czego się tak cieszysz? – zapytałam, zdziwiona jego
dobrym humorem. Wiedziałam, że się nie wyspał i że jest
zmęczony.
− Miałem świetną noc. W końcu dobrałem się do pewnej
gorącej laski, za którą od dłuższego czasu się uganiam. – Puścił do mnie oko i na jego ustach znów zagościł głupawy uśmieszek.
Poczułam się, jakby ktoś przeciął mnie na pół piłą motorową.
Czyli najpierw się z kimś przespał, a dopiero później przyszedł do mnie. Całowałam się z nim, po tym jak wykorzystał jakąś laskę!
Zacisnęłam zęby ze złości, zdając sobie sprawę, że powinnam się była tego spodziewać. Odwróciłam głowę, żeby nie widział, jak bardzo poczułam się zraniona, i wyjrzałam za okno, połykając łzy.
Płacz był dla mięczaków. Rzadko pozwalałam, żeby ktoś widział, że się rozklejam. Kiedy tylko zajechaliśmy przed cukiernię, wyskoczyłam z auta, żeby znaleźć się jak najdalej od Liama.
Kupiłam dwadzieścia pączków różnego rodzaju z przewagą
czekoladowych, które lubiłam najbardziej, a kiedy wróciłam, Liam przywitał mnie uśmiechem.

− Na pewno ci wystarczy – zażartował, patrząc na dwa
wielkie pudełka.
Pokiwałam głową i pogłośniłam radio.
− Lubię ten kawałek – powiedziałam, choć nie miałam
pojęcia, czego słuchamy. Po prostu nie chciałam z nim rozmawiać.
Liam posłał mi zdziwione spojrzenie
− Nienawidzisz rave'u – rzucił i ściszył.
Westchnęłam. Miał rację, rzeczywiście nie znosiłam takiej muzyki. Było mi jednak wszystko jedno.
Kilka minut później zatrzymaliśmy się przed salą, w której co sobotę spotykałam się ze swoim zespołem. Tańczyliśmy street dance i byliśmy całkiem nieźli. Tydzień wcześniej wzięliśmy udział w konkursie, stawiając czoło dziesięciu zespołom z okolicy, i zajęliśmy drugie miejsce, wygrywając tysiąc dolarów.
Oczywiście żadne z nas nie zobaczyło z tego ani centa. Cała pula została przeznaczona na wynajem studia, stroje, muzykę, ulotki i plakaty. Kochałam tańczyć. Street dance był moim ulubionym stylem, ale przemawiało do mnie wszystko, co opierało się na hiphopowych bitach. Odkąd byłam małą dziewczynką, zawsze
marzyłam o własnym studiu i choć było to mało prawdopodobne, liczyłam na to, że kiedyś mi się uda.
− Hej, przepraszam za spóźnienie, zaspałam – rzuciłam,
kiedy weszliśmy na salę, i aż się wzdrygnęłam, bo wszystkie oczy skierowały się na nas.
− Nie szkodzi. Gdybym miał w łóżku takie ciacho, też bym
zaspał – żartował Justin, kiwając głową w kierunku Liama.
Położyłam pączki na stole, chwytając czekoladowego, żeby
ubiec pozostałych, po czym ruszyłam, żeby się przywitać z resztą zespołu. Było nas ośmioro, cztery dziewczyny i czterech
chłopaków. Zaczęliśmy rozmawiać, ale Justin przywołał nas do porządku.
− Jesteśmy czterdzieści minut w plecy, bo pewna osoba nie zdołała zwlec się z łóżka na czas, więc lepiej zaczynajmy –
zawołał i obrzucił mnie groźnym spojrzeniem.
Zabraliśmy się za nowy układ, który okazał się
skomplikowany, a na dodatek zawierał kilka całkiem
niebezpiecznych podnoszeń. Najtrudniejsza figura polegała na tym, że stawałam swojemu partnerowi na ramionach i musiałam się odbić i obrócić w powietrzu o sto osiemdziesiąt stopni tak, żeby mógł mnie złapać przodem. Następnie, kiedy zaczynał zsuwać mnie w dół, miałam opleść go nogami w pasie i odchylając się w tył, położyć ręce na ziemi i przekoziołkować. Na całe szczęście mieliśmy maty, bo dopiero po godzinie udało mi się dobrze wylądować. Wielokrotne upadki na brzuch i plecy nawet na
miękką nawierzchnię nie są jednak całkiem bezbolesne, zwłaszcza jeśli umięśniony chłopak, który ma cię łapać, wciąż ląduje na tobie.
Za dwudziestym którymś razem byłam już tak zmęczona, że
nie mogłam wstać.
− Dość tego. Poddaję się na dziś. Boli mnie głowa, plecy, tyłek, a nawet ręce i nogi – jęczałam, leżąc na macie jak rozgwiazda.
− Niech ci będzie. I tak dochodzi już pierwsza, więc
powinniśmy opuścić studio – powiedział Justin i wyciągnął ku mnie rękę, żeby pomóc mi wstać.
Pokręciłam głową ze śmiechem.

− Nie, naprawdę nie jestem w stanie się ruszyć –
powiedziałam i zamknęłam oczy, żeby uspokoić oddech.
Zanim zdążyłam się zorientować, co się dzieje, ktoś podniósł
mnie z ziemi i przerzucił sobie przez umięśnione ramię. Pisnęłam, orientując się, że to Liam.
− Co ty wyprawiasz? – zawołałam, widząc, że niesie mnie w kierunku damskiej szatni. Ciągle byłam wkurzona o to, co zrobił
minionej nocy.
– Pomagam ci – odparł zadowolony.
− Postaw mnie na ziemi! – rozkazałam, usiłując mu się
wyrwać.
On jednak tylko mocniej mnie ścisnął i po chwili usłyszałam, że odkręca wodę. Zamurowało mnie. Nie! Nie zrobi tego!
Myliłam się.
Liam wszedł pod prysznic, pociągając mnie za sobą i już po kilku sekundach oboje byliśmy kompletnie przemoczeni.
Znieruchomiałam z zaskoczenia. Ja miałam ze sobą ciuchy, żeby się przebrać, więc dla mnie nie było to problemem, ale
podejrzewałam, że on nie ma suchych ubrań. Ha! Co za kretyn!
Będzie musiał wsiąść do auta, ociekając wodą!
Liam nabijał się ze mnie, więc podstawiałam dłonie pod
strumień, nabrałam trochę wody i go ochlapałam. W odpowiedzi roześmiał się jeszcze mocniej, chwycił mnie w pasie i przycisnął
do siebie. Mokre włosy lepiły mu się do twarzy, a ubranie przylegało do ciała. Wyglądał niewiarygodnie seksownie. Miałam ochotę gładzić dłońmi jego mocno zarysowane mięśnie, na które zaczęłam zwracać uwagę dopiero parę godzin temu. Pochylił
głowę i mnie pocałował, otaczając mnie ciasno ramionami i przyciskając do zimnej, wyłożonej kafelkami ściany. Kiedy zaczął
delikatnie ssać moją dolną wargę, otworzyłam usta, pragnąc znów poczuć jego smak. Za dnia wydał mi się jeszcze słodszy, pewnie dlatego, że w nocy byłam półprzytomna i nie potrafiłam tego w pełni docenić. Jego pocałunki były cudownie delikatnie i
przyprawiały mnie o dreszcze.
Kiedy w końcu się ode mnie odsunął, obojgu nam zaparło
dech. W jego oczach błyszczało podekscytowanie i coś jeszcze, co przerażało mnie do żywego, bo wiedziałam, że nie jestem na to gotowa. Widziałam w nich pierwotne, nieokiełznane pożądanie.
Liam do bólu pragnął mojego ciała. Nabrałam powietrza i go odepchnęłam, pospiesznie wychodząc z kabiny.
− Przepraszam, nie powinienem był tego robić. To za
wcześnie, prawda? – Liam ruszył za mną i chwycił mnie za rękę.
Odwróciłam się, żeby na niego spojrzeć. Nie mogłam mu dać tego, co chciał, musiał szukać gdzie indziej. Dobrze wiedział, że może mieć każdą dziewczynę. Przecież chwilę wcześniej sam powiedział, że zanim mnie pocałował, był z inną. Miałam do czynienia z rasowym podrywaczem i wiedziałam, że jest w stanie złamać mi serce.
− Liam, czego ty ode mnie chcesz? – zapytałam cicho,
wbijając wzrok w swoje przemoknięte trampki.
Wsunął mi palec pod brodę i uniósł moją twarz, zmuszając
bym na niego spojrzała.
− Wszystkiego – odparł.

W jego głosie pobrzmiewało takie ciepło, że serce na chwilę przestało mi bić, a w kolejnej sekundzie rzuciło się do galopu.

Zaraz, zaraz. Mówi tak, bo chce ci się dobrać do majtek. Amber, uspokój się!

− Nie mogę ci tego dać. Nie ma mowy. Idź do tej lafiryndy, z którą się wczoraj obściskiwałeś. Jestem pewna, że będzie bardzo chętna, żeby zrobić z tobą wszystko – warknęłam ze złością, przy ostatnim słowie robiąc w powietrzu znak cudzysłowu, po czym wybiegłam do szatni.

Torba z rzeczami na zmianę już na mnie czekała, co

oznaczało, że któraś z dziewczyn musiała ją tu zostawić, widząc, że obściskuję się z Liamem pod prysznicem. Poczułam, że się czerwienię ze wstydu.

Palce Liama zacisnęły się wokół mojego nadgarstka, więc

musiałam się zatrzymać.

− Co ty wygadujesz? O jaką lafiryndę ci chodzi, Aniołku? –

zapytał.

Jęknęłam z irytacją.

− O tę, którą zaliczyłeś, zanim przyszedłeś do mnie! Do

cholery, Liam, nawet nie byłeś pijany, a już zapomniałeś? No, ta laska musiała wiele dla ciebie znaczyć – wypluwałam z siebie złośliwości.

Liam aż się wzdrygnął i patrzył na mnie zdezorientowany.

− Nikogo wczoraj nie przeleciałem. O czym ty gadasz? –

Próbował mnie do siebie przyciągnąć, ale nie ruszyłam się z miejsca i wyrwałam mu się, uwalniając nadgarstek. Nie walczył ze mną, wiedział, że tego nie lubię.

Rzuciłam mu kolejne pełne złości spojrzenie i wyciągnęłam z torby ręcznik, żeby wytrzeć włosy, po czym wysunęłam z nich maleńką stokrotkę i rzuciłam mu ją pod nogi.

− Liam, przecież mówiłeś w aucie, że zaliczyłeś laskę, na którą od dawna polowałeś. To dlatego miałeś taki świetny humor. –

Nie dawałam za wygraną. Czy on zacznie się teraz wszystkiego wypierać?

Zrobił minę, jakby w końcu zrozumiał, o co chodzi, i

wyraźnie się rozluźnił.

− Nie powiedziałem, że kogoś przeleciałem. Stwierdziłem

tylko, że nareszcie udało mi się dobrać do dziewczyny, za którą uganiam się od jakiegoś czasu – wyjaśnił z uśmiechem, wzruszając ramionami, jakby to załatwiało sprawę.

Pokręciłam głową, bo zupełnie mnie to nie pocieszało. Dobór słów nie miał dla mnie znaczenia, i tak czułam się zdradzona i wykorzystana.

− Nieważne, czy się do niej dobrałeś, czy ją zaliczyłeś, to przecież to samo! Jesteś pieprzonym gnojem i nie mogę uwierzyć, że pozwoliłam ci się pocałować. I to dwa razy! – Poczułam, że płacz podchodzi mi do gardła, więc obróciłam się do niego plecami.

− Źle mnie zrozumiałaś! – Bronił się z desperacją,

zmuszając, bym znów na niego spojrzała.

− Doprawdy?! W takim razie wyjaśnij mi to, proszę –

syknęłam sarkastycznie.

− Mówiłem o tobie – powiedział cicho.

Zamurował mnie.

− Szaleję za tobą, odkąd zobaczyłem się po raz pierwszy,

Aniołku, ale twój brat nie pozwala mi się do ciebie zbliżyć. Przez te wszystkie lata zależało mi tylko na tobie. – Wbił wzrok w podłogę jak mały zmieszany chłopiec.

Nie mogłam oddychać.

Czy on to naprawdę powiedział? Czy rzeczywiście mu się

podobam, ale Jake kazał mu się trzymać ode mnie z daleka?
Liam zmieniał dziewczyny jak rękawiczki, więc nie
pojmowałam, jakim cudem mogło mu zależeć tylko na mnie?
Nigdy nawet nie miał poważnej dziewczyny, same przelotne
znajomości. Patrzył na mnie ze skruchą i zażenowaniem.
Widziałam, że cierpi, ale nie miałam pojęcia, co z tym zrobić.
Byłam pewna, że gdybym podjęła ryzyko, zakochałabym się w nim, a to by była katastrofa… Jednocześnie jednak nie mogłam znieść myśli, że mogę go stracić. Był stałą częścią mojego życia i potrzebowałam go nawet bardziej niż Jake'a.
Nie powiedział już nic więcej, tylko podszedł do mnie, ujął
moją twarz w dłonie i delikatnie mnie pocałował. Kiedy poczułam dotyk jego miękkich ust, wiedziałam, że już nie ma odwrotu. To nie było coś, nad czym mogłabym się zastanawiać, rozpatrując argumenty. Przez jego pocałunki wszystko układało mi się w spójną całość i czułam, że jest tak, jak powinno być. Mocno oplotłam go ramionami i wtulając się w niego, myślałam o tym, jak cudownie jest być tak blisko i czuć się dla niego tak ważną.
Musnął moje usta ostatni raz i odsunął się ode mnie z
uśmiechem.
− Co powiesz na to, żebym to ja dzisiaj postawił ci lunch, zamieniając nasze spotkanie w randkę? – zapytał.
Jego zwyczajna pewność siebie znikła. Nigdy wcześniej nie widziałam go onieśmielonego. Czułość i nadzieja wypisane na jego twarzy sprawiły, że zaczęło łaskotać mnie w brzuchu.
Przez chwilę udawałam, że się zastanawiam, żeby potrzymać go w niepewności.
− Zgoda – powiedziałam w końcu.
Liam uśmiechnął się radośnie i znowu pocałował mnie tak,
że zakręciło mi się w głowie. Kiedy się ode mnie odsunął, nie mogłam złapać tchu.
− Pójdę do auta po suche ciuchy i pozwolę ci się w końcu
przebrać – powiedział, obrzucając mnie zadowolonym
spojrzeniem. – Chociaż w tym, co masz na sobie, wyglądasz megaseksownie.
Zorientowałam się, że biały podkoszulek klei mi się do skóry i zrobił się całkiem przezroczysty. Zaśmiałam się zawstydzona i oplotłam się rękami, rumieniąc się jak wariatka.
Liam też się roześmiał i podniósł z podłogi kwiatek, który wyrzuciłam.
− Dziękuję – powiedziałam, przyjmując od niego złamaną,
pogniecioną stokrotkę, po czym przygryzłam usta, czując, że robię się czerwona ze wstydu.
− Zawsze do usług – odparł i ruszył w kierunku drzwi.

Rozdział 6

Szybko włożyłam suche ciuchy, a mokre wepchnęłam do
torby, spięłam wilgotne włosy w koński ogon i wyszłam. Liam czekał na mnie oparty o samochód, rozmawiając żywo z Justinem i Spencerem z zespołu.
− Hej – zawołałam radośnie, podchodząc bliżej.
Liam cały się rozpromienił.
− Na mnie już czas, panowie. Muszę zabrać tę młodą damę
na naszą pierwszą oficjalną randkę. Do zobaczenia za tydzień –
rzucił i machnął im na pożegnanie.
Justinowi opadła szczęka ze zdziwienia. Przeskakiwał
wzrokiem to na mnie, to na Liama.
− Na randkę? Ale jak to? Myślałem, że Liam to najlepszy
kumpel twojego brata! Amber, a ty zawsze powtarzasz, że jest totalnym gnojem! Za każdym

razem, kiedy ci mówiłem, jaki jest seksowny, powtarzałaś, że nie tknęłabyś go nawet kijem! – Justin był kompletnie zdezorientowany.

Westchnęłam i zamknęłam oczy. Byłam totalnie zażenowana

i czułam się podle. Marzyłam o tym, by ziemia się rozstąpiła i mnie pochłonęła. Jak mógł to powiedzieć w obecności Liama?

Usłyszałam, że Liam się śmieje, więc zaryzykowałam i na niego spojrzałam z nadzieją, że nie jest na mnie wściekły.

− Wielkie dzięki, Justin – burknęłam, zabijając go wzrokiem.

Liam nie przestawał się śmiać, po czym chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

− Dama ma prawo zmienić zdanie – powiedział, puszczając

oko do Justina, po czym otworzył dla mnie drzwi samochodu.

− Do zobaczenia za tydzień. Obiecuję się nie spóźnić –

rzuciłam i pomachałam chłopakom na pożegnanie.

Liam uścisnął im dłonie i poklepał ich po plecach, a

następnie podbiegł do drzwi od strony kierowcy.

Kiedy przekręcał kluczyk w stacyjce, spojrzał na mnie

rozbawiony.

− Przepraszam – wydusiłam z siebie, czerwieniąc się.

− Nie przejmuj się. Justin nie powiedział nic, czego bym

wcześniej nie słyszał z twoich pięknych ust – odparł wesoło.

Nie mogłam się nie uśmiechnąć. Od rana Liam obsypywał

mnie komplementami. W głębi serca odrobinę się jednak

martwiłam, że traktuje mnie jak wszystkie inne. Zastanawiałam się też, czy będzie oczekiwał, że po kilku randkach pójdę z nim do łóżka. Jeśli tak, to miał się bardzo rozczarować. Postanowiłam, że musimy o tym porozmawiać. Jeśli chciał mnie wykorzystać, to zupełnie nie było sensu się w to pakować. Nie miałam zamiaru szybko mu się oddawać.

− Gdzie chcesz zjeść? – zapytał, wyrywając mnie z

zamyślenia.

− Eee, obojętne, a ty na co masz ochotę? – zapytałam i od razu pożałowałam, bo Liam natychmiast sugestywnie uniósł brew.

Rzeczywiście ma fioła na punkcie seksu! – Do jedzenia – dodałam, zaplatając ręce na piersi i robiąc surową minę.

Ruszyliśmy.

− Może chińszczyzna? Lubisz takie klimaty, prawda? –

Patrzył na mnie kątem oka.

− Tak, uwielbiam. – Ucieszyłam się.

Jake nie znosił orientalnych smaków, więc rzadko miałam

okazję ich próbować.

Restauracja była praktycznie pusta, więc bez problemu

znaleźliśmy stolik. Rozmawialiśmy swobodnie przez prawie

godzinę i ko lejny raz byłam zaskoczona, jak dobrze się z nim czuję. Znałam go od dwunastu lat, a nigdy poważnie z nim nie rozmawiałam.

Kiedy musnął mnie stopą pod stołem, podskoczyłam, ale nie z powodu lęku. Jego dotyk wywołał w moim ciele małe

wyładowanie elektryczne, które sprawiło, że włosy na karku stanęły mi dęba, a puls przyspieszył.

Stwierdziłam, że to dobry moment, żeby wyjaśnić pewne

rzeczy i ustalić, dokąd to zmierza. Mogliśmy rozmawiać

swobodnie, bo poza nami w restauracji była tylko jeszcze jedna para. Nie wiedziałam, od czego zacząć ani jak przełożyć myśli na słowa.

− Liam, myślę, że musimy o czymś porozmawiać –
wymamrotałam.

Liam przekrzywił głowę na bok i spojrzał na mnie z
ciekawością.

− Dobrze, o co chodzi?

Wzięłam głęboki wdech, zbierając się na odwagę.

Wiedziałam, że po prostu muszę to z siebie wyrzucić.

− Ciągle nie wiem, czego ode mnie oczekujesz. Przecież z
łatwością możesz mieć każdą dziewczynę, której zapragniesz.

Jestem emocjonalnym wrakiem… Wzdrygam się za każdym
razem, kiedy ktoś mnie dotyka. Nie jestem ci w stanie dać, tego, czego chcesz – paplałam.

Liam odłożył pałeczki i pokiwał głową.

− Martwisz się o seks, prawda? – Patrzył na mnie ze
zrozumieniem, jakby ten temat zupełnie go nie wzruszał.

Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową.

− Ja po prostu… Jeszcze nie jestem gotowa, więc jeśli tego właśnie chcesz, to nie ma sensu niczego zaczynać. – Wbiłam wzrok w talerz. Miałam ochotę zapaść się pod ziemię.

Liam ujął mnie za brodę i podniósł moją twarz, zmuszając, żebym na niego spojrzała.

− Zaczekam, tak długo, jak będziesz chciała. Szaleję za tobą.

Nie chodzi o seks. – Jego czuły głos sprawił, że serce zaczęło mi mocniej bić.

Ciekawe, czy mówi poważnie, czy ściemnia, żeby wziąć
mnie pod włos?

− A jeśli bym ci powiedziała, że nie uznaję seksu
przedmałżeńskiego? – Zaryzykowałam.

W jego oczach mignęły wesołe ogniki, ale zachował
kamienną twarz.

− Wtedy poprosiłbym cię o rękę i ożenił się z tobą, kiedy tylko skończysz osiemnaście lat. Wtedy można już legalnie się wiązać, prawda? – Puścił do mnie oko.

Zaśmiałam się niezręcznie, bo nie bardzo wiedziałam, czy
mówi poważnie. Do osiemnastki brakowało mi dwóch lat, czy więc był gotowy tyle na mnie poczekać? Nie byłam wcale taka konserwatywna, chciałam tylko sprawdzić, jak zareaguje.

− Żartowałam. Chodzi o to, że nie wiem, kiedy do tego
dojrzeję. – Nerwowo przygryzłam usta.

− Aniołku, mówię ci, że zaczekam, ile będzie trzeba. Chcę z tobą być. – Patrzył mi prosto w oczy i nie dostrzegałam śladu wątpliwości czy fałszu.

Czułam, jak narasta we mnie nadzieja. Czy aż tak mu na
mnie zależało?

− A jeśli za trzy miesiące ciągle do niczego nie dojdzie, a rzuci się na ciebie jakaś przypadkowa dziewczyna. Czy będziesz w stanie się jej oprzeć? – dociekałam.

Roześmiał się.

− Ty chyba myślisz, że mam na tym punkcie obsesję, co?

Pokiwałam głową. Nie „myślałam”, ja to wiedziałam. Liam
miał niezłą reputację.

− Wiesz, dlaczego byłem z tymi wszystkimi dziewczynami?

– Nagle wydał mi się zmieszany i zażenowany.

− Bo lubisz, jak ci robią dobrze? – parsknęłam.

Czy on ma zamiar wyjawić szczegóły swojego życia

intymnego dziewczynie, której przed chwilą wyznał uczucia i która na dodatek boi się seksu?

Niemal udławił się ze śmiechu, potrząsając głową.

− Nie, Aniołku. Spałem z nimi, żeby o tobie zapomnieć.

Moje ciało szaleje, kiedy budzę się obok ciebie. Kiedy zamykam oczy, z łatwością przywołuję zapach twoich włosów i dotyk twojej dłoni. Dobija mnie to, że codziennie jesteśmy tak blisko, a zarazem tak daleko. – Potrząsnął głową, patrząc na mnie z nadzieją. –

Myślałem, że może jeśli kogoś sobie znajdę, to przestanę o tobie myśleć, ale nie podziałało. Nic na to nie poradzę. Kiedy jestem z innymi, myślę o tobie. Kiedy je słyszę, mimowolnie porównuję ich głos do twojego. Zawsze liczyłaś się tylko ty, Aniołku.

Nie byłam w stanie wydusić z siebie słowa. Co, do cholery, miałam odpowiedzieć na coś takiego? Nigdy wcześniej nikt tak do mnie mówił. Mogłam tylko westchnąć.

− To wszystko, co mi odpowiesz? – Roześmiał się.

Pokiwałam głową. Byłam zszokowana jego wyznaniem.

Miałam wirówkę myśli i wiedziałam, że wszystko, co powiem, zabrzmi idiotycznie. Pochyliłam się nad stołem i chwyciłam go za rękę. Uśmiech na jego twarzy świadczył o tym, że to wystarczy.

Byłam zdezorientowana. Nie miałam pojęcia, w co wierzyć.

Liam otworzył przede mną swoje serce, ale czy to oznaczało, że nigdy mnie nie zdradzi? Przecież oficjalnie nie byliśmy parą. Liam zawsze ograniczał się do randkowania i nigdy nie miał dziewczyny na stałe, więc nie miałam prawa od niego niczego wymagać.

Wiedziałam, że muszę być wyjątkowo ostrożna, bo im więcej czasu spędzałam z miłą wersją Liama, tym bardziej mi się podobał.

Istniało wielkie prawdopodobieństwo, że będę przez niego

cierpieć.

Milczeliśmy przez chwilę, ale cisza, która między nami

zaległa, nie była krępująca. Liam wyglądał, jakby trzymanie mnie za rękę i patrzenie w oczy zupełnie wystarczało mu do szczęścia.

Nagle zadzwonił mój telefon, wyświetlając numer Kate.

− Hej, co tam? – zapytałam radośnie.

− Cześć, chcesz, żebym to ja przyniosła film na dzisiejszy wieczór?

− Jasne. Ale żadnych horrorów, okej? – Uśmiechnęłam się i pacnęłam Liama w dłoń, bo próbował wykraść mi jedzenie z

talerza.

− No co? – Zrobił niewinną minę.

Podsunęłam mu talerz.

− Planowałam *Świt żywych trupów* – odparła Kate.

− Nie ma mowy! Nie będę tego oglądać! Zeszłabym na

zawał! – zawołałam przerażona. Nie znosiłam filmów o zombie.

Tak bardzo działały mi na wyobraźnię, że przez kilka dni po seansie bałam się zostawać sama. Ostatnim razem przez tydzień sikałam przy otwartych drzwiach. W słuchawce usłyszałam

chichot Kate.

− Proszę cię. Chcę to zobaczyć – namawiała mnie.

Wyobraziłam sobie nawet, jaką ma minę.

Liam patrzył na mnie pytająco, więc zakryłam dłonią telefon i wyszeptałam tytuł filmu.

W odpowiedzi najpierw zrobił wielkie oczy, ale po chwili

mnie zapewnił:

− Nie martw się, Aniołku, obronię cię.
Uśmiechnęłam się niepewnie.
− Amber, proszę – nalegała Kate.
− O matko, niech ci będzie, przynieś ten cholerny film – w końcu się poddałam.
W końcu miałam przy sobie Liama, a on potrafił odpędzać
koszmary. Obawiałam się tylko momentów, w których będę sama: na przykład pod prysznicem. Chociaż przecież mogłam poprosić Liama, żeby czuwał pod drzwiami łazienki i coś mi poczytał.
Spojrzałam na niego i ze zdziwieniem przypomniałam sobie, że już to kiedyś przerabialiśmy − zrobił to dla mnie kilka miesięcy wcześniej. Im dłużej o tym myślałam, tym więcej dobrych,
słodkich chwil przychodziło mi do głowy. Uświadomiłam sobie, że Liam wiele razy wyświadczał mi drobne przysługi, a ja zupełnie nie zwracałam na nie uwagi. Czyżby moje złe nastawienie nie pozwalało mi zobaczyć go w innym świetle?
− Czyli się zgadzasz, tak? – zapytała Kate.
Wróciłam do rzeczywistości i zorientowałam się, że w ogóle jej nie słucham.
− Przepraszam, co mówiłaś? Nie mogłam się skupić, bo
spanikowałam przez ten głupi film. – Na samą myśl o zombie przeszył mnie dreszcz.
− Mówiłam, że moi rodzice wyjeżdżają na weekend i
pytałam, czy mogłabym u ciebie zostać na dwie noce? Nie chcę spać sama w domu – jej głos brzmiał niepewnie.
Rozczarowana spojrzałam na Liama. Kiedy Kate spała u
mnie, rozkładałam jej łóżko polowe u siebie w pokoju, co
oznaczało, że Liam musiał nocować w domu.
− Eee, jasne, możesz zostać na weekend. Jake nie będzie miał
nic przeciwko temu – powiedziałam niechętnie.
Liam spojrzał na mnie błagalnie i potrząsnął głową.
− Nie! – bezgłośnie poruszył ustami.
Przepraszająco wzruszyłam ramionami. Nie mogłam jej
odmówić, była moją najlepszą przyjaciółką.
− Super! W takim razie będę koło siódmej, okej? –
zaświergotała radośnie.
− Dobra. Do zobaczenia. – Rozłączyłam się i spojrzałam na Liama.
− Na cały weekend? Nie będę się mógł obok ciebie położyć
przez dwie noce? – żalił się.
− Przykro mi, ale nie potrafiłam jej odmówić. Jej rodzice wyjeżdżają i nie chce zostać sama. – Posłałam mu skruszone spojrzenie.
Westchnął teatralnie.
− Niech ci będzie. Ale zdajesz sobie sprawę z tego, że
właśnie zgodziłaś się obejrzeć mrożący krew w żyłach film o zombie, a jednocześnie pozbyłaś się swojego obrońcy? – spytał
zarozumiałym tonem.
Zatkało mnie. Nie pomyślałam o tym. Nie spałam dobrze,
kiedy nie było go przy mnie. Nękały mnie koszmary z ojcem w roli głównej, a po horrorze mogłam się spodziewać jeszcze snów o zombie! Odkąd skończyłam osiem lat, spędziliśmy osobno
zaledwie kilka tygodni, z powodu wakacyjnych wyjazdów albo chorób. Za każdym razem kiedy zostawałam sama, nękały mnie takie złe sny, że budziłam się z krzykiem. Kiedy byłam młodsza, prosiłam Jake'a, żeby kładł się obok, ale jego obecność mi nie pomagała, więc w końcu przestałam. Wiedziałam, że Liam też nie potrafi beze mnie zasnąć. Twierdził, że nie czuje się dobrze w swoim

łóżku, bo przecież nie sypia w nim, odkąd skończył
dziesięć lat. Nie znosił, kiedy moje przyjaciółki przychodziły na noc, i cały następny dzień chodził wkurzony, niezbyt delikatnie dając mi do zrozumienia, że mu się to nie podoba.
− Nie podskakuj, wiesz przecież, że też się nie wyśpisz –
rzuciłam i pokazałam mu język.
− Hm, czy to propozycja? – zapytał, unosząc brew.
O mój Boże, pytał, czy mam ochotę się z nim całować.
Miałam, i to wielką.
− Pewnie. – Spojrzałam na niego uwodzicielsko, wiedząc, że nie jest w stanie dosięgnąć mnie zza stołu i że będzie musiał
zaczekać, aż wyjdziemy.
Liam jednak jak na komendę poderwał się z krzesła, ujął
moją twarz w dłonie i mnie pocałował. Miał gdzieś to, że jesteśmy w miejscu publicznym i że patrzą na nas ludzie. Pocałunek był tak cudowny, że aż zakręciło mi się w głowie. Ku mojemu
zaskoczeniu, nie próbował mnie dotknąć i tylko obejmował dłońmi moją twarz. Być może wcale nie chciał mnie wykorzystać.
− Dzięki – wyszeptał i cmoknął mnie na koniec, po czym
jakby nigdy nic usiadł z powrotem.
Czułam, że się rumienię, i niespokojnie zaczęłam się wiercić na krześle, rozglądając się dookoła, czy przypadkiem, nikt nie patrzy. Nie byłam przyzwyczajona do randkowania i takich
czułości!
− Zbierajmy się już, muszę pogadać z twoim bratem. – Liam nagle posmutniał i wydał mi się wystraszony.
− Chyba mu nie powiesz? – zapytałam. Na samą myśl o
reakcji Jake'a, robiło mi się słabo.
Liam pokiwał głową.
− Nie mam wyjścia. Jake wie, że bardzo cię lubię, ale nie sądzi, że z wzajemnością. Powiem mu, że chcemy się ze sobą spotykać. – Był spięty. Zapewne spodziewał się łomotu.
− Liam, a może zostawmy to jeszcze? Jeśli za kilka tygodni okaże się, że wszystko idzie dobrze, porozmawiamy z nim razem.
Przecież nawet nie wiemy, czy ze sobą wytrzymamy.
Uważałam, że taka rozmowa nie ma sensu i że tylko
niepotrzebnie narobimy zamieszania. Obawiałam się, że kiedy Liam w końcu zrozumie, że w najbliższym czasie naprawdę nie planuję z nim sypiać, nie wytrzyma i z nudów albo z desperacji w końcu ucieknie do pierwszej lepszej laski.
Na moje słowa Liam widocznie się oburzył.
− Nie wierzysz, że nam wyjdzie? – W jego głosie
pobrzmiewał żal.
− Szczerze? Po prostu nie wierzę, że będziesz w stanie na mnie zaczekać. Nie wiem, ile czasu wytrzymasz, zanim ci się znudzę i zwiejesz do jakiejś zdziry – wyjaśniłam, choć z trudem patrzyłam na jego zranioną minę.
Westchnął i potrząsnął głową.
− Obiecuję, że nigdy cię nie zdradzę. Nigdy. Za długo na to czekałem, żeby to teraz schrzanić. – Wziął mnie za rękę. Mówił
szczerze.
Problem tkwił jednak w tym, że był facetem, a jego ciało w końcu musiało upomnieć się o swoje.
− Po prostu chwilę zaczekajmy, dobrze? – powiedziałam i

pomachałam na kelnera.

Liam wstał.

− Pójdę jeszcze do łazienki. Gdyby kelner przyszedł, zanim wrócę, zapłać z moich, dobrze? – Podał mi czarny skórzany portfel i ruszył na tył lokalu.

Zmartwiłam się. Zrozumiałam, że zraniłam jego uczucia.

Cholera, czasem jestem taka głupia! Patrzyłam, jak się oddala, mimowolnie skupiając wzrok na jego pośladkach. Było na czym zawiesić oko. Jak mogłam dostrzegać tego przez tyle lat? Nagle usłyszałam, że ktoś obok chrząka i cała poczerwieniałam.

Podniosłam oczy i zobaczyłam kelnera z rachunkiem w ręce.

− Przepraszam, nie zauważyłam – odparłam, zawstydzona.

− Ależ nic się nie stało. – Chłopak podał mi świstek papieru i pochylił się ku mnie, kładąc jedną dłoń na oparciu mojego krzesła, a drugą na stole. Poczułam się uwięziona i serce zaczęło mi mocniej bić. Był za blisko.

− Nigdy wcześniej cię tutaj nie widziałem. Na pewno
zapamiętałbym taką piękną twarz – powiedział, lubieżnie
świdrując mnie wzrokiem.

Zaczęłam się wiercić.

− Eee, jestem tu pierwszy raz – wyjaśniłam skrępowana,
patrząc na rachunek i chwytając portfel Liama.

− Jestem Simon. – Kelner wyciągnął ku mnie rękę.

Spojrzałam na nią i przełknęłam ślinę. Nie miałam ochoty go dotykać. Zaczęłam grzebać w portfelu, udając, że nie mogę znaleźć drobnych. Poczułam jednak, że jego palce muskają moje włosy i przeszył mnie dreszcz.

− A ty jak masz na imię? – dopytywał.

− Nazywa się: „Tknij ją jeszcze raz, a dostaniesz w mordę” –
ryknął Liam zza moich pleców.

Na jego głos natychmiast się rozluźniłam, a kelner stanął jak wryty.

− Przepraszam, po prostu sobie rozmawialiśmy, to wszystko
– tłumaczył się.

− Jasne – warknął Liam, po czym wyciągnął mi z ręki
rachunek i portfel i wręczył chłopakowi pieniądze, obrzucając go groźnym spojrzeniem.

Nie mogłam uspokoić oddechu i czułam, że serce ciągle chce mi wyskoczyć z piersi.

− Jesteś gotowa, Aniołku? – zapytał Liam, podając mi dłoń i nie spuszczając oczu z kelnera.

Podałam mu rękę i ruszyłam za nim do wyjścia.

− Wszystko w porządku? Jesteś trochę blada – zapytał, kiedy wyszliśmy i pocałował mnie w szyję.

Objęłam go w pasie i mocno go przytuliłam, pozwalając, by odurzył mnie znajomy zapach. Jego oddech muskał mi kark i ramiona, sprawiając, że się rozluźniłam. Odsunęłam się od niego dopiero po kilku minutach.

− Już mi lepiej. – Uśmiechnęłam się, a on delikatnie
pogładził mnie po policzku. − Czas wracać do domu. Obiecałam, że pomogę Jake'owi sprzątać, a on w zamian funduje pizzę na wieczór – dodałam.

Liam chwycił mnie za rękę i ruszyliśmy do auta. Nie mogłam uwierzyć, jak swobodnie się z nim czuję. Nasze dłonie zdawały się idealnie do siebie pasować, jakby były dla siebie stworzone.

Rozdział 7

Sprzątanie ciągnęło się w nieskończoność. Ktoś
zwymiotował w ogrodzie za domem, więc posłałam tam Jake'a, a sama zajęłam się kuchnią i

zbieraniem kubów i butelek po
pokojach. Wyglądało na to, że impreza nieco wymknęła się spod kontroli po tym, jak położyłam się spać, a mój brat idiota był tak pijany, że miał to gdzieś.
− To dlatego właśnie nie piję – powiedział Liam, marszcząc się na widok wypełnionego moczem wazonu na parapecie w
salonie.
− Żeby przypadkiem nie nasikać do pamiątek mojej mamy? –
Zaśmiałam się histerycznie.
Pokiwał głową.
− To zaskakujące, ale zawsze znajdzie się ktoś, komu nie
chce się iść do łazienki – skwitował, jeszcze bardziej mnie rozśmieszając.
W tej samej chwili do domu wszedł Jake i jakby nigdy nic
wrzucił gumowe rękawice do worka na śmieci, który trzymałam.
− Łał, czy mi się wydaje, czy wy śmiejecie się z czegoś
razem? To chyba pierwszy raz – powiedział, po czym spojrzał na Liama i kiedy zobaczył, co trzyma, aż się wzdrygnął.
− Lepiej się tego pozbędę – mruknął Liam i wyszedł.
Widziałam, że jest mu niezręcznie okłamywać Jake'a, ale
nadal uważałam, że najlepiej zaczekać z rozmową. Chciałam być pewna, że to wspólna poważna decyzja.
− Jake, czy Kate może spać u nas w weekend? Jej rodzice
wyjeżdżają z miasta i nie chce sama zostać w domu. – Spojrzałam błagalnie na brata, robiąc słodką minkę.
Skrzywił się.
− O matko! Ta dziewczyna strasznie się do mnie lepi. Pół
biedy, gdyby była starsza, ale ona jest w twoim wieku! Gówniara!
– Wzdrygnął się z niesmakiem.
− Uważasz, że szesnastolatki nie powinny chodzić z
osiemnastolatkami? – zapytałam jak gdyby nigdy nic.
Niestety od razu mnie przejrzał i domyślił się, że chodzi mi o coś więcej.
− Chyba nie jesteś zainteresowana starszym od siebie
facetem? – Podejrzliwie uniósł brew.
Kątem oka zobaczyłam zbliżającego się do nas Liama.
− Nie. Pytam ze względu na Kate – skłamałam.
Jake wydawał się usatysfakcjonowany taką odpowiedzią.
− Jeśli o to chodzi, to uważam, że nie, nie powinny. A tak w ogóle, to nie znam osiemnastoletniego faceta, który zwracałby uwagę na takie gówniary. To prawie pedofilia – powiedział, patrząc na Liama, który przemknął obok.
− To tylko dwa lata różnicy. Nie przesadzaj – prychnęłam. –
Świrujesz, bo ja jestem w tym wieku. To, że ty nie umawiasz się z moimi rówieśniczkami, nie znaczy, że inni też tak mają. Prawda, Liam? – Przez cały czas starałam się brzmieć naturalnie, ale kiedy wymówiłam imię Liama, głos odrobinę mi zadrżał.
− Zgadzam się. Znam niejedną gorącą szesnastkę – odparł
Liam, puszczając do mnie oko zza pleców Jake'a.
− Tak, ale nie wolno ci się z nimi umawiać! – warknął Jake i trzasnął przyjaciela w tył głowy.
Nie mogłam uwierzyć, że mój brat tak reaguje. Rzeczywiście wyglądało na to, że wie, że podobam się Liamowi, i wnosząc po jego minie i ostrzegawczym tonie głosu, nie dopuszczał do

siebie myśli, że moglibyśmy być razem. Zanosiło się na to, że cała sprawa będzie bardziej skomplikowana, niż się spodziewałam.

Kate zjawiła się godzinę później.

− Cześć Jake, cześć Liam! – Wkroczyła dumnie do salonu i

rzuciła torbę z rzeczami na sofę.

Liam kiwnął jej na powitanie, a Jake uśmiechnął się do niej zalotnie i puścił oko.

− Hej – westchnęłam.

Jake sobie nie pomagał. Nie rozumiałam, dlaczego ją

prowokuje, skoro chce, żeby zostawiła go w spokoju.

− Chodź, nie będziemy z nimi siedzieć – zażartowałam i nie czekając na nią, ruszyłam do swojego pokoju.

Kate uśmiechnęła się szeroko, podniosła swoje rzeczy i

posłusznie za mną ruszyła.

− Nie wierzę, że cały weekend spędzę z tobą i twoim bratem.

Myślisz, że Liam też zostanie? – dopytywała się z błyskiem w oczach.

− Nie wiem, może powinnaś go zapytać. – Uśmiechnęłam się

zakłopotana, bo wyobraziłam sobie, jak na moich oczach z nim flirtuje. Nie byłam pewna, jak się będę z tym czuła.

Kate rzuciła się na moje łóżko i przetoczyła się na bok,

chwytając poduszkę.

− Amber, dlaczego czuję wodę po goleniu? – zapytała,

marszcząc czoło.

Zamurowało mnie.

− Eee… Liam pożyczył ją wczoraj, to pewnie dlatego –

wymamrotałam.

Kate przyłożyła ją do twarzy.

− Mmm, w takim razie ja dzisiaj na niej śpię – oznajmiła.

Zaśmiałam się nerwowo. Nie mogłam jej winić, ja też

uwielbiałam ten zapach.

− Niech ci będzie. Chodźmy coś zjeść, umieram z głodu. –

Podniosłam się i ruszyłam w kierunku drzwi.

− Patrz, co mam! – rzuciła, machając mi przed nosem płytą DVD.

Zrobiłam wielkie oczy, bo już sama okładka mnie przerażała.

Opadłam na sofę obok Liama, a on dyskretnie położył swoją dłoń obok mojej i kiedy nikt nie patrzył, musnął mnie małym palcem.

− Zamówiłeś jedzenie, Jake? – Obróciłam się na bok tak, że moje kolano stykało się z udem Liama, co wywołało na jego twarzy lekki uśmiech.

− Tak. Będzie za dziesięć minut – odparł Jake i przesunął się, żeby zrobić miejsce mojej przyjaciółce, która praktycznie usiadła mu na kolanach.

Kate odchrząknęła i zapytała:

− Liam, czy ty też zostajesz dziś na noc? Z chęcią przyjmę cię do swojego łóżka. Niewykluczone, że po tym strasznym filmie będę potrzebowała się do kogoś przytulić.

Liam przysunął się do mnie i moja noga leżała teraz na jego udzie.

− Nie, nie mogę. Mam inne plany. Będziesz musiała poradzić sobie inaczej. – Wzruszył ramionami i wbił wzrok w telewizor.

− Trudno. W takim razie to będziesz musiał być ty, Jake. Jeśli jesteś zainteresowany, oczywiście – rzuciła kokieteryjnie.

Nie słyszałam odpowiedzi, bo zaczęło mi dzwonić w uszach.

Poczułam się zazdrosna. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam czegoś podobnego. Miałam ochotę wstać i wydrzeć się na swoją najlepszą przyjaciółkę, żeby zostawiła Liama w spokoju.

Zaskoczona, nerwowo się zaśmiałam i żeby się uspokoić,

musiałam przygryźć usta.

Wszyscy spojrzeli na mnie jak na wariatkę.

− Co ci się stało? – zapytał zdezorientowany Jake.

− Nic, po prostu przypomniał mi się śmieszny dowcip −

skłamałam i wstałam. – Czy ktoś chce się czegoś napić? –

Musiałam jak najszybciej zmienić temat.

Wszyscy byli spragnieni, więc ruszyłam do kuchni, ale kiedy z puszkami pepsi w dłoniach zamykałam lodówkę, Liam chwycił

mnie od tyłu, zmuszając, bym się do niego odwróciła. Stał tak blisko, że czułam, jak jego oddech omiata mi twarz. Wyjął mi z rąk napoje i postawił je blacie.

− Już za tobą tęsknię – wyszeptał i delikatnie mnie

pocałował.

Zarzuciłam mu ręce na szyję i przyciągnęłam do siebie,

pogłębiając pocałunek i wsuwając palce w jego włosy. W

odpowiedzi zrobił krok do przodu i przywarł do mnie, przyciskając mnie do lodówki.

− Myślę, że powinniśmy porozmawiać z twoim bratem –

powiedział po kilku minutach, kiedy już się od siebie odkleiliśmy.

Potrząsnęłam głową, patrząc na niego błagalnym wzrokiem.

− Jeszcze nie. Dajmy sobie kilka tygodni.

Uśmiechnął się lekko i skinął głową na zgodę.

− Dobrze, niech ci będzie. Ale zrób coś, żeby twoja kumpela przestała się do mnie przystawiać. Powiedz jej, że jestem zajęty.

Zaparło mi dech.

− A jesteś? – zapytałam nieśmiało.

Znów mnie pocałował, przyprawiając mnie o dreszcze i

sprawiając, że miałam ochotę na więcej.

− Jeśli mnie zechcesz, to jestem zajęty – odparł, patrząc mi prosto w oczy.

Zalała mnie fala radości. Serce prawie wyskakiwało mi z

piersi, ale rozum ciągle był ostrożny.

− Zechcę cię, jeśli ty mnie zechcesz – targowałam się.

Uśmiechnął się zawadiacko.

− Umowa stoi. Kiedy będziesz już gotowa, pokażę ci, jak

bardzo cię chcę – rzucił, unosząc brwi.

Nabrałam powietrza i trzepnęłam go w ramię.

– No co? – Roześmiał się. − Teraz już mogę pozwolić sobie na nieprzyzwoite komentarze, prawda? Jesteś moją dziewczyną, więc muszę wypróbować na tobie moje wszystkie najlepsze

sztuczki.

Zaraz, zaraz. Czy on właśnie nazwał mnie swoją

dziewczyną? Na dźwięk tych słów zmiękło mi serce.

− Powiedz to jeszcze raz – szepnęłam, przyciągając go bliżej.

− Chodzi ci o nieprzyzwoite komentarze? – Spojrzał na mnie trochę dezorientowany.

− Nie, nie to. To, co powiedziałeś później. – Stanęłam na palcach tak, że moje usta były o centymetr od jego warg.

− Jesteś moją dziewczyną? – zapytał.

Pokiwałam entuzjastycznie głową, nie mogąc złapać

oddechu. Dźwięk tych słów wychodzących z jego ust sprawił, że poczułam się lekka jak piórko. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek wcześniej czuła się taka szczęśliwa.

Uśmiechnął się.

− Jesteś moją dziewczyną, Aniołku – wyszeptał

uwodzicielsko, delikatnie całując mnie w usta. – Moją dziewczyną.

Jedyną, której pragnę. – Pocałował mnie znowu, ale tym razem nie pozwoliłam mu się odsunąć. Przytrzymałam jego głowę i

całowałam go namiętnie, sprawiając, że jęknął cicho i jeszcze mocniej mnie do siebie przycisnął.

Niespodziewanie jednak odskoczył i stanął z boku.

Spojrzałam na niego, zastanawiając się, czy zrobiłam coś nie tak.

Zanim zdążyłam zapytać, do kuchni wszedł Jake i popatrzył

na mnie, mrużąc oczy.

− Musisz porozmawiać ze swoją przyjaciółką. Przed chwilą

chwyciła mnie za krocze. Nie żartuję! – syknął z wściekłością.

Liam i ja równocześnie się roześmieliśmy. Na szczęście

zadzwonił dzwonek do drzwi, więc szybko skorzystałam z okazji i wymknęłam się, żeby otworzyć.

Kiedy zjedliśmy, Kate włączyła film. Siedziałam obok

Liama, co oznaczało, że Jake, ku swojemu wielkiemu

niezadowoleniu, musiał zająć miejsce obok mojej przyjaciółki na drugiej sofie. Film był gorszy, niż myślałam, i przeżyłam go wyłącznie dzięki temu, że Liam bawił się moimi włosami,

położywszy rękę na oparciu sofy. Po upływie pół godziny byłam tak przerażona, że przysunęłam się do niego jeszcze bliżej i wtuliłam twarz w jego pierś. Pod koniec filmu niemal siedziałam mu na kolanach. Sprawiło mu to chyba przyjemność, bo

ukradkiem przykrywał dłonią wypukłość w spodniach.

Zarumieniłam się na myśl, że to z mojego powodu. Umysł zalały mi wspomnienia wszystkich chwil, kiedy już mu się to przy mnie zdarzało, i zaczęłam się zastanawiać, czy to przez to, że od zawsze go pociągałam.

W końcu przerażająca historia zombie dobiegła końca.

Westchnęłam z ulgą.

− To było niesamowite! – zawołała Kate z szerokim

uśmiechem.

− Zgadzam się. Dawno nie widziałem lepszego filmu –

przytaknął jej Liam, patrząc na mnie z rozbawieniem.

Stanowczo potrząsnęłam głową.

− Co za szmira! Jak to mogło się wam podobać? Trupy, które jedzą żywych ludzi, żeby przekształcić ich w żywiące się mięsem zombie? – grzmiałam, patrząc, jak Jake wstaje i wysuwa płytę z odtwarzacza. – Teraz boję się iść sama do łazienki. – Westchnęłam zrezygnowana, patrząc w głąb ciemnego korytarza. Po co to oglądałam?

Wszyscy zaczęli się śmiać, ale Liam wstał i wskazując głową na drzwi, zaproponował:

− Pójdę z tobą i zanim wejdziesz, sprawdzę, czy w środku nie ma żadnych straszydeł. Co ty na to?

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością i kiwnęłam głową.

− Sprawdzisz też mój pokój i drugą łazienkę? – zapytałam z nadzieją, a kiedy się roześmiał, dodałam: − Mówię poważnie.

− Jak sobie życzysz, Aniołku – przytaknął i ruszył za mną.

Zatrzymałam się przed drzwiami do łazienki, czekając, żeby wszedł pierwszy.
− To strefa wolna od zombie – oznajmił po odbyciu oględzin, kręcąc z rozbawieniem głową.
− Dzięki – rzuciłam, rumieniąc się jak mała dziewczynka.
Weszłam do środka, ale nie zamknęłam drzwi na klucz, na
wypadek gdybym musiała szybko uciekać. Wiedziałam, że
zachowuję się jak wariatka, ale nie mogłam nic na to poradzić.
Umyłam ręce i wyszłam, zastając Liama opartego o ścianę.
− Pomyślałem, że na ciebie zaczekam. Nigdy nie wiadomo,
co może się czaić w ciemnym korytarzu. – Powoli rozejrzał się wokoło z szeroko otwartymi oczami.
Serce podeszło mi do gardła i przywarłam do niego, oplatając go mocno w pasie i wtulając twarz w jego szyję.
− Nie mogliśmy wybrać lepszego filmu! – Objął mnie i
poprowadził z powrotem do salonu.
Zanim dołączyliśmy do reszty, przyciągnął mnie do siebie i delikatnie pocałował w usta. W jego oczach migotał smutek.
− Nie chcę dziś sam spać – wyszeptał i cmoknął mnie w
czubek nosa.
Uśmiechnęłam się przepraszająco.
− Przykro mi, że tak wyszło.
Liam opuścił rękę, zabierając ją z mojego biodra i ze smutną miną ruszył do salonu.
Na nasz widok, Jake wybuchnął śmiechem.
− Kazałaś mu czekać przed drzwiami? To żenada, siostro.
Mam nadzieję, że przynajmniej je zamknęłaś – rzucił.
Pokiwałam głową i usiadłam.
− Bardzo śmieszne. Może w coś zagramy? –
zaproponowałam, chcąc zostawić temat zombie.
Wszyscy się zgodzili, więc Jake podłączył konsolę. Chłopcy mieli ochotę na boks i zabrali się do gry jako pierwsi. Kate tymczasem przysunęła się do mnie, żeby na nich patrzeć od tyłu.
− Hm, nie potrafię zdecydować, który ma lepszy tyłek. Jak myślisz? – zapytała na tyle głośno, żeby usłyszeli.
− Uspokój się! Chora jesteś? To mój brat! -wzdrygnęłam się.
− Przyjaciel twojego brata też jest megaseksowny! A do tego myślę, że ma do ciebie słabość – powiedziała głośnym szeptem, na co Jake rzucił Liamowi groźne spojrzenie.
− Akurat. – Przewróciłam oczami. – Pospieszcie się, też
chcemy zagrać – rzuciłam do chłopaków, próbując zmienić temat.
− Proszę, możesz zająć moje miejsce. I tak muszę już iść, bo dochodzi północ i rodzice będą się zastanawiać, gdzie się podziewam – powiedział Liam, podając mi kontroler.
Ledwie jednak wyciągnęłam dłoń, Kate poderwała się z
miejsca i go przechwyciła, kiwając głową na Jake'a, na znak, że jest gotowa do gry.
− Liam, a sprawdzisz jeszcze mój pokój przed wyjściem? –
poprosiłam, czując się żałosna i dziecinna.
Ku mojemu zaskoczeniu Liam się nie roześmiał.
− Niech ci będzie! – westchnął zrezygnowany.
Wyglądało na to, że lubi się o mnie troszczyć. Być może czuł
się dzięki temu potrzebny.
Ruszył w kierunku mojego pokoju, a ja za nim. Kiedy tylko znaleźliśmy się w środku, cichutko

zamknęłam drzwi i się o nie oparłam, patrząc, jak krąży wokoło, zaglądając pod łóżko i do szafy, a następnie kieruje się do łazienki. Kiedy z niej wyszedł, utkwił we mnie wzrok. Sądząc po jego spojrzeniu, nie miał

pojęcia, że mu się przyglądam. Uśmiechnęłam się. Mój kochany chłopak przeszukał wszystkie zakamarki.

− Hej – rzuciłam i usiadłam na łóżku.

− Hej – odparł z nieśmiałym uśmiechem, nie ruszając się z miejsca.

Miałam przeczucie, że nie chce robić pierwszego ruchu, ale kiedy poklepałam miejsce koło siebie, natychmiast przysiadł obok.

− Dziękuję, że to dla mnie zrobiłeś – wyszeptałam,

przysuwając się bliżej i muskając palcem jego szyję tuż nad koszulką.

− Zawsze do usług. Szkoda, że nie będzie mnie dzisiaj przy tobie. Postaraj się nie mieć zbyt wielu koszmarów, dobrze?

W nagłym przypływie pewności siebie, usiadłam na nim,

objęłam go ramionami za szyję i spojrzałam w jego piękne

niebieskie oczy. Wyglądał na nieco zbitego z tropu, ale oczy błyszczały mu z podekscytowania.

− Nie mogę uwierzyć, że nie będzie cię dziś w nocy obok

mnie. Będzie mi tego brakowało. – Już za nim tęskniłam.

− Mi też – odparł, gładząc mnie po plecach.

− Postaraj się wyspać, dobrze? – Kiedy chodził niewyspany, czułam się winna, bo to przeze mnie musiał się zrywać z samego rana.

− Spróbuję.

Naszła mnie nagła ochota, żeby go pocałować i trochę
sprowokować, ale nie miałam odwagi. No ale to w końcu Liam.
Przestanie, jeśli go poproszę.
− Może podaruję ci coś na dobry sen? Myślisz, że to by ci pomogło? – zapytałam, przygryzając usta i unosząc brwi.
Z zaskoczenia otworzył szeroko oczy. Najwyraźniej się tego nie spodziewał.
− Być może – odpowiedział pospiesznie, przyprawiając mnie o dreszcze.
Poczułam, że robi mi się gorąco. Pochyliłam się i namiętnie go pocałowałam, a on wydał z siebie cichy jęk i wsunął mi język w usta. Gładziłam jego cudownie miękkie włosy. Liam nie posuwał
się dalej, ale ja zapragnęłam czegoś więcej, więc pchnęłam go na łóżko. Pogładziłam jego tors i wsunęłam dłonie pod jego koszulkę, chcąc dotknąć mięśni, które dostrzegłam minionej nocy. Zadrżał i przetoczył się na mnie, po czym spojrzał mi głęboko w oczy.
Podciągnęłam jego koszulkę i zdjęłam mu ją przez głowę.
Spojrzałam na jego klatkę piersiową i wyciągnęłam dłoń, żeby poczuć jego miękką skórę. Miałam wrażenie, że przestaje
oddychać. Był piękny. Moje palce zdawały się poruszać
samowolnie, gładząc jego pierś i brzuch, jakby były zaskoczone bliskością tak doskonałego ciała. Liam ciągle się nie poruszał i tylko patrzył na mnie, niepewny, co robić. Uśmiechnęłam się, żeby go zachęcić, po czym przesunęłam ręce do jego głowy i
pochyliłam ją ku sobie. Całował mnie łapczywie i z każdą sekundą bardziej namiętnie. Po chwili zostawił moje usta i pocałował mnie w policzek, a następnie w szyję. Jęknęłam i wygięłam się w łuk, mocno do niego przywierając. Nigdy wcześniej nie czułam się taka prawdziwa. Wędrował dłonią w dół po skórze mojego brzucha i całował mnie coraz niżej i niżej. Zacisnęłam powieki i wzięłam haust powietrza, czując jak jego język zostawia gorący mokry ślad poniżej mojego pępka. Wypełnił mnie żar, który zwykle mnie przerażał, ale nie tym razem.
Liam podciągnął mi bluzkę i musnął ustami moją skórę tuż
pod biustonoszem, co nie tylko mnie nie skrępowało, ale nawet podobało mi się bardziej, niż się spodziewałam. Chciałam tylko pobudzić jego wyobraźnię i nie podejrzewałam, że tak na mnie zadziała. Po chwili moja koszulka była już tak wysoko, że odsłaniała cały stanik, co Liam przyjął z cichym jękiem uznania.
Jego dłoń wędrowała po moim brzuchu i delikatnie musnęła jedną z moich piersi, by natychmiast się odsunąć – najwyraźniej czekał
na moją reakcję, bo kiedy się nie odezwałam, jego dłoń wróciła.
Zaparło mi dech i jęknęłam z rozkoszy, chwytając go delikatnie za włosy, żeby zbliżyć jego usta z powrotem do swoich.
Leżał na mnie, mocno przyciskając mnie do łóżka i nagle
poczułam, jak bardzo podnieca go moja bliskość. Zszokowana otworzyłam szerzej oczy i z jękiem odwróciłam głowę na bok, przerywając pocałunek.
− Liam, nie – wymamrotałam, łapiąc oddech.
I tak po prostu wszystko się skończyło. Zabrał ręce z mojego ciała tak szybko, że w miejscach, w których jeszcze przed chwilą mnie dotykał, poczułam chłód. Oparł się na dłoniach i kolanach i zmartwiony spojrzał na mnie z góry.
− Mam przestać? – zapytał rozgorączkowanym, pełnym
pożądania głosem.
Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową, nie patrząc mu w oczy.
Wbiłam wzrok w niewielką plamę na dywanie po tuszu do rzęs, który upuściłam przed kilkoma

tygodniami, a on natychmiast usiadł i przesunął się na brzeg łóżka, żeby podnieść z podłogi koszulkę.

Ja też usiadłam, podciągając kolana do piersi i oplatając je ramionami. Czułam, że krew napływa mi do twarzy. W tej chwili nienawidziłam siebie. Wyrzucałam sobie, że jestem nienormalna, bo nie potrafię być blisko z własnym chłopakiem. Obawiałam się, że nigdy nie będę dla niego wystarczając dobra. Czułam się żałośnie.

− Przepraszam – wymamrotałam, potrząsając głową.

Liam westchnął i dotknął mojej łydki.

− Aniołku, nie masz za co przepraszać. Nie musieliśmy

posuwać się aż tak daleko. To od ciebie wszystko zależy. Nie powiem jednak, że nie było mi dobrze, bo bym skłamał. Nikt nigdy mnie tak nie kręcił…

Zachichotałam.

− Nikt cię tak nie kręcił? Akurat. Pewnie z jakąś setką

dziewczyn wyrabiałeś rzeczy, o których mi się nie śniło. A ja spanikowałam, zanim zdążyłeś zdjąć mi bluzkę – parsknęłam. Nie musiał kłamać, żeby sprawić, bym poczuła się lepiej.

Pociągnął mnie za nogę, rozwijając mnie z kłębka, w który się skuliłam i obniżył głowę, zmuszając mnie, bym na niego spojrzała.

− Zaufaj mi, nigdy wcześniej nie byłem taki podniecony. To ty sprawiasz, że czuję się inaczej. Nawet pocałunki są inne.

Wszystko, co robimy, jest tysiąc razy lepsze od tego, co czułem do tej pory. Twój dotyk sprawia, że moje ciało płonie. Nie umiem tego wyjaśnić. – Zmarszczył brwi i potrząsnął głową, jakby był na siebie zły, że nie potrafi znaleźć odpowiednich słów.

Uśmiechnęłam się niepewnie.

− Wiem, o co ci chodzi – powiedziałam zupełnie szczerze.

− Teraz powinnaś powiedzieć, że ciebie też nikt nigdy tak nie kręcił – zażartował. Wiedział, że nie wliczając tego palanta z ostatniej imprezy, całowałam się tylko z nim.

Przez chwilę udawałam, że się zastanawiam.

− Bywało lepiej.

− Na pewno – roześmiał się, ale po chwili westchnął. −

Lepiej już pójdę. Dzięki za dzisiaj, świetnie się bawiłem. Śpij dobrze. A i jeszcze jedno, obawiam się, że to, co zrobiłaś, żeby pomóc mi zasnąć, będzie miało odwrotny efekt. Podejrzewam, że nie zmrużę oka, myśląc o tobie. – Pogładził mnie po policzku.

Zachichotałam.

− Ja też.

Wstał i podał mi rękę, by pomóc mi się podnieść.

Ruszyliśmy w dół korytarza, trzymając się za ręce i kiedy już mieliśmy skręcić do salonu, zatrzymał się i pocałował mnie w czoło z głębokim westchnieniem.

− Dobra, słuchajcie, ja spadam. Do zobaczenia jutro –

zawołał, po czym puścił moją dłoń i skierował się przez salon do drzwi.

− Na razie – odpowiedzieli chórem Jake i Kate, pochłonięci wirtualną grą w tenisa.

Liam na odchodnym posłał mi jeszcze wymuszony uśmiech.

Widziałam, że czuje się zraniony. Zamknęłam za nim i natychmiast zalała mnie fala smutku. Na myśl o tym, że najbliższe dwie noce spędzę bez niego, zrobiło mi się słabo. Było mi trudno spać samej, nawet kiedy nie byliśmy parą, a teraz czekały mnie prawdziwe tortury. Westchnęłam i wróciłam na sofę, żeby popatrzeć, jak Jake daje Kate wycisk w grze.

Noc okazała się okropna. Położyłam się w zimnym łóżku,

które wydawało się ogromne i puste, a na dodatek bałam się zombie. Jakby tego było mało, kiedy

w końcu udało mi się zasnąć, przyśnił mi się ojciec. Nie zdarzyło mi się to od wielu miesięcy –

ostatnio kiedy przyjaciółki nocowały u mnie z okazji urodzin Sarah. Wtedy Liam też musiał spać u siebie, a ja krzykiem obudziłam cały dom.

Ten sen też był straszny. Jake miał w nim jedenaście, a ja dziewięć lat. Bawiliśmy się w ogrodzie, żeby nie przeszkadzać ojcu, który chciał obejrzeć mecz w telewizji. Przez całe popołudnie pił, co sprawiło, że był jeszcze bardziej drażliwy niż zwykle.

Graliśmy nową piłką do nogi, którą Jake dostał na urodziny kilka tygodni wcześniej. Ojciec pozwalał nam się nią bawić tylko w parku, ale Jake chciał mi po kazać nową sztuczkę. Podbijał piłkę kolanami, a ja ze śmiechem, puchnąc z dumy, liczyłam, ile razy wzbiła się w powietrze. Za którymś razem Jake stracił nad nią kontrolę i zamiast pozwolić jej opaść na ziemię, podbił ją stopą.

Piłka przecięła ogródek i uderzyła w okno. Na szczęście nie rozbiła szyby, ale narobiła strasznego hałasu. Oboje z

przerażeniem odwróciliśmy się w kierunku drzwi.

Nie musieliśmy długo czekać, bo już po chwili ukazał się w nich ojciec i zawołał nas do środka.

− Weźcie ze sobą piłkę – syknął. Miał rozwścieczony wyraz twarzy, który mroził krew w żyłach.

Jake podniósł piłkę, chwycił mnie za rękę i schował za sobą.

Kiedy weszliśmy do domu, ojciec trzasnął drzwiami, aż

podskoczyłam i wydałam z siebie cichy jęk, na co Jake ścisnął

mocniej moją dłoń.

− Kto kopnął piłkę? – zapytał rozjuszony ojciec.

− Ja. Przepraszam, tato, to był wypadek – wyszeptał Jake, posyłając mu pełne skruchy spojrzenie.

Ojciec wziął od niego piłkę i położył ją na kuchennym blacie, po czym z całej siły walnął go prosto w brzuch. Przycisnęłam dłonie do ust, żeby stłumić krzyk, który wyrywał mi się z gardła.

Kiedy ojciec znów zamierzał się na Jake'a, chwyciłam go jednak na nadgarstek, chcąc zatrzymać cios. Natychmiast odwrócił się do mnie i uderzył mnie z taką siłą, że wylądowałam na ścianie, uderzając w nią głową. Czułam, że z boku twarzy spływa mi ciepła strużka krwi, a oczy zachodzą mgłą.

Ojciec znów zajął się Jakiem. Raz po raz okładał go

pięściami po brzuchu i udach, choć chłopiec leżał na ziemi, płacząc. Błagałam go, żeby przestał, a on w odpowiedzi chwycił

mnie za ramię i postawił na nogach, po czym podniósł z blatu kuchenny nóż. Nie mogłam oddychać. Jake resztkami sił podniósł

się z podłogi, krzycząc, żeby ojciec zostawił mnie w spokoju.

Tym razem zarobił cios w szczękę, który znów powalił go z nóg.

− Nie. Zrób ze mną, co chcesz, tylko błagam nie bij już

Jake'a! – błagałam z płaczem.

Ku mojemu zaskoczeniu, ojciec włożył mi nóż do ręki. W

pierwszym odruchu chciałam go dźgnąć, ale trzymał mnie za nadgarstek. Następnie wziął piłkę z blatu i przytrzymał ją przede mną.

− Przebij ją – nakazał.

Potrząsnęłam głową, Jake dostał tę piłkę ode mnie na

urodziny i bardzo ją lubił. Przez dwa miesiące odkładałam kieszonkowe, żeby mu ją kupić.

− Przebij – powtórzył ojciec lodowatym tonem.

Na twarzy poczułam jego cuchnący alkoholem oddech i aż

skręciło mi żołądek. Ojciec ścisnął mocniej mój przegub i zmusił

mnie, żebym wbiła ostrze w skórzany balon. Wpadłam w szloch.

W końcu mnie puścił, wyrwał mi nóż i cisnął go do zlewu, a następnie jakby nigdy nic ruszył do

salonu dokończyć mecz.

Spojrzałam na Jake'a, który siedział na podłodze, z trudem łapiąc oddech. Wyglądał żałośnie.

Podbiegłam do niego, żeby go podtrzymać, a on sięgnął po

ręcznik i przyłożył mi go do głowy w miejscu, w które się uderzyłam. Cały czas przygryzał usta, żeby powstrzymać łzy.

− Przepraszam cię. Nic ci nie jest? – zapytał z trudem.

Głuptas troszczył się o mnie, choć sam ledwo oddychał.

Zdałam sobie sprawę z tego, że mam najlepszego brata na świecie.

Gwałtownie wyrwałam się ze snu. Szloch, który mną

wstrząsał, utrudniał mi oddychanie. Przetarłam twarz drżącymi rękami i spojrzałam na zegarek. Dochodziła czwarta trzydzieści.

Odruchowo wyciągnęłam ręce, żeby przytulić Liama, ale go przy mnie nie było. Przypomniałam sobie, że śpi u siebie. Ogarnęło mnie przytłaczające uczucie samotności. O Boże, potrzebuję go!

Sięgnęłam po komórkę i wymknęłam się do salonu, pisząc do niego esemesa. Śpisz?

Nie chciałam go budzić i miałam nadzieję, że jeśli udało mu się zasnąć, to nie usłyszy sygnału.

Mój telefon jednak natychmiast zaczął dzwonić.

− Aniołku, wszystko w porządku? – zapytał nerwowo, kiedy

tylko odebrałam.

Ciągle płakałam. Nie byłam w stanie uspokoić oddechu, a

ręce drżały mi jak szalone.

− Nie – wyszlochałam.

− Idę do ciebie. Mogę wejść od przodu? – W słuchawce

rozległ się dźwięk otwieranego okna, a następnie szum wiatru.

− Tak – powiedziałam cicho.

Niepewnym krokiem ruszyłam do drzwi, otworzyłam i

stanęłam w progu, czekając. Liam wyłonił się z za rogu, objął mnie mocno i podnosząc z ziemi, wniósł do środka. Przycisnął usta do mojej szyi i trzymał mnie tak, ogrzewając oddechem mój kark i ramiona, aż w końcu się rozluźniłam. Zamknęłam oczy, a on usiadł, sadzając mnie sobie na kolanach, wciąż wtulony w moją szyję.

W końcu zaczęłam dochodzić do siebie i kiedy uniosłam

powieki, zobaczyłam, że siedzimy na sofie w salonie. Odchyliłam głowę i moim oczom ukazała się zmartwiona ukochana twarz.

− To przez zombie? – zapytał z nieśmiałą nadzieją, ale kiedy potrząsnęłam głową, posmutniał.

Smutek szybko zamienił się jednak w złość, która niemal

rozsadzała mu żyły na skroniach. Nie musiał pytać, wiedział, że śnił mi się ojciec. Przytuliłam go jeszcze mocniej.

– Chcesz o tym porozmawiać? – odezwał się kilka minut

później, gładząc mnie po plecach dla dodania mi otuchy.

− Nie. – Miałam głos zachrypnięty od płaczu. Liam tylko

pokiwał głową, nie przestając mnie gładzić. – Obudziłam cię? –

zapytałam, bo nagle poczułam się winna, że ściągnęłam go do siebie o tak nieludzkiej porze.

− Nie mogłem spać – powiedział cicho.

Zachichotałam.

− Czyli pocałunek nie pomógł? – zażartowałam, czując się

lepiej.

− Od razu wiedziałem, że będzie miał odwrotny efekt –

uśmiechnął się.

− Chciałbyś na chwilę ze mną zostać? Nastawię budzik w telefonie, moglibyśmy zdrzemnąć się na sofie – zaproponowałam.

Liamowi najwyraźniej spodobała się moja propozycja, bo z uśmiechem się położył, pociągając mnie za sobą. Chwyciłam za telefon.

− Na którą nastawić? – zapytałam, przygryzając usta i zastanawiając się, o której wstanie Jake. Nazajutrz była niedziela, więc podejrzewałam, że nie przed dziesiątą.

− Co powiesz na siódmą trzydzieści? – zasugerował i przyciągnął mnie do siebie.

Skinęłam głową i nastawiłam budzik, a następnie odłożyłam telefon na podłogę na tyle blisko, żebym mogła szybko po niego sięgnąć, kiedy zadzwoni.

Liam z uśmiechem oplótł mnie nogami i delikatnie przytulił.

Lekko pocałowałam go w usta.

− Dobranoc, skarbie. – Zamknęłam oczy i westchnęłam z zadowoleniem, czując się dobrze i bezpiecznie.

− Dobranoc, moja piękna – wyszeptał i z czułością pocałował mnie w czubek nosa.

Z uśmiechem na ustach zapadłam w spokojny sen.

Rozdział 8

Obudziłam się na dźwięk alarmu. Zamrugałam kilka razy, rozglądając się wokoło i zastanawiając się, dlaczego jestem w salonie. Nagle przypomniałam sobie koszmar z minionej nocy.

Wzdrygnęłam się i odwróciłam głowę. Liam jeszcze spał i jak zwykle oplatał mnie całym sobą, przygniatając do sofy.

Uśmiechnęłam się i przez kilka minut po prostu mu się przyglądałam, po czym w końcu postanowiłam go obudzić, ale tym razem w miły sposób. Zazwyczaj dźgałam go łokciami albo z siebie spychałam, dziś jednak postanowiłam być odrobinę bardziej kreatywna.

Posunęłam się do przodu, napierając na jego ramiona.

Przetoczył się na plecy, ale nie wypuścił mnie z objęć. Podparłam się więc na rękach i kolanach i usiadłam na nim, po czym znów się do niego przytuliłam. Kilka razu pogładziłam go po przystojnej twarzy, a następnie delikatnie go pocałowałam. Westchnął sennie, więc pocałowałam go znowu, tym razem trochę mocniej i dłużej.

Poczułam, że jego ciało zaczyna reagować, i przygryzłam usta, żeby stłumić chichot. Może i nie mam w tym wprawy, ale chyba rzeczywiście go kręcę! Czułam się trochę zawstydzona, ale równocześnie piękna i atrakcyjna. Pocałowałam go kolejny raz i przesunęłam dłonią po jego piersi. Zaczął się wiercić i przycisnął mnie do siebie jeszcze mocniej, ale wciąż spał. Przy kolejnym pocałunku przesunęłam językiem po jego ustach. Dopiero to go obudziło. Otworzył oczy i spojrzał na mnie wyraźnie zszokowany, ale w kącikach jego ust rodził się uśmiech.

− Mam nadzieję, że od dziś codziennie będziesz mnie tak budzić – powiedział rozespanym, zachrypniętym głosem.

Uśmiechnęłam się i wzruszyłam ramionami.

− Jeśli ci się poszczęści – rzuciłam kokieteryjnie.

Objął dłonią tył mojej głowy i przyciągnął mnie do siebie.

Przygryzł moją dolną wargę, czekając na zaproszenie, ale odsunęłam się i potrząsnęłam głową.

− Musisz już iść. – Uwolniłam się z jego objęć i
wyprostowałam plecy. Ciągle jednak na nim siedziałam i czułam, jak bardzo jest podniecony, co wzbudzało we mnie uczucia, których wcześniej nie znałam.
Uśmiechnął się i położył ręce na moich kolanach, wpatrując się we mnie z takim pożądaniem, że byłam zaskoczona, że nie błaga mnie o seks. Ale on nawet się nie poruszył, po prostu patrzył
na mnie z wielkim uśmiechem na ustach. Nie było mi zbyt
wygodnie, a to, że czułam go pod sobą, podniecało mnie niemal do szaleństwa. Zastanawiałam się, co by się stało, gdybym pozwoliła mu się dotykać i pieścić. Zalała mnie fala pożądania. Przygryzłam usta. Ogarniały mnie nowe dezorientujące uczucia. Do tej pory nie myślałam nawet o całowaniu, a co dopiero o rzeczach, które dopiero formowały się w mojej głowie.
− Co ty ze mną wyprawiasz? – wyszeptałam. Nie mogłam
uwierzyć, że pragnę być z kimś tak blisko. Zazwyczaj unikałam kontaktu fizycznego ze względu na traumę po ojcu.
− Co masz na myśli? − zapytał trochę skołowany.
Potrząsnęłam głową. Nie potrafiłam tego wyjaśnić.
Chciałam, żeby na mnie zaczekał, i podejrzewałam, że jeśli powiem mu swoich uczuciach, pójdzie na całość i wszystko
popsuje.
− Powiedz mi, proszę – nalegał, robiąc słodką minę.
Jęknęłam zrezygnowana. Nie byłam się w stanie oprzeć jego pięknym oczom, wiedział o tym.
− Nie chcę – zeszłam z niego i usiadłam z boku.
− Proszę – szepnął.
Westchnęłam.
− Nie wiem, co się ze mną dzieje. Jednego dnia nie mogę
znieść cudzego dotyku, a następnego… − urwałam niepewna, jak skończyć zdanie, żeby mnie dobrze zrozumiał.
− A następnego co? – Zachęcał mnie, opierając się na łokciu, żeby spojrzeć mi w oczy.
− A następnego tak bardzo mnie kręcisz, że nie mogę się
powstrzymać – wyznałam, czerwieniąc się jak cegła.
Zaśmiał się cicho i zrobił kokieteryjną minę.
− Ty też mnie kręcisz.
− To mi nie pomaga – odparłam i spojrzałam na
wybrzuszenie w spodniach jego pidżamy, po czym znów
poczerwieniałam.
− Przykro mi, że moje podniecenie ci się udziela – żartował, jeszcze bardziej mnie zawstydzając.
Uderzyłam go w pierś, wydając z siebie nerwowy chichot, a on ujął moją dłoń i spojrzał mi w oczy.
− Przeraża mnie to – wyznałam, czując się jak głupia
małolata.
Uśmiechnął się smutno i pokiwał głową.
− Wiem i nigdy bym cię nie skrzywdził. Obiecuję ci to. Jeśli w którymkolwiek momencie poczujesz, że posuwam się za daleko, po prostu powiedz. – Z jego słów biła szczerość. Nie miałam wątpliwości, że nie kłamie.
Pochyliłam się i delikatnie go pocałowałam.
− Musisz już iść. Dochodzi ósma.
Westchnął, bawiąc się moimi palcami.
− Chyba nie lubię tej twojej przyjaciółki, to przez nią muszę się zbierać – burknął, udając

zirytowanie.
Roześmiałam się i wstałam, pomagając mu się podnieść.
− Może ochłoń trochę, zanim wyjdziesz. Co pomyślą
sąsiedzi, jeśli zobaczą cię w takim stanie? – Skinęłam głową w kierunku jego krocza, po czym znów poczerwieniałam i
zacisnęłam mocno powieki, bo zauważyłam, że pozwalam sobie na coraz więcej.
Liam roześmiał się tylko i jakby nigdy nic wzruszył
ramionami.
− Pomyślą, że mam niewiarygodnie piękną dziewczynę,
która właśnie wyrzuciła mnie z łóżka.
Patrzyłam, jak poprawia piżamę, żeby zamaskować oznaki
pożądania. Pocałował mnie i ruszył w kierunku drzwi.
Zakradłam się z powrotem do swojego pokoju i wślizgnęłam
się pod kołdrę, starając się nie obudzić Kate, jednak zamiast próbować zasnąć, napisałam wiadomość do Liama.
Cieszę się, że przespałeś dziś chociaż te trzy godziny.
Odpowiedź nadeszła niemal natychmiast.
Ja też. Wasze sofa jest zaskakująco wygodna, lepsza niż moje łóżko. Choć to pewnie twoja zasługa.
Uśmiechnęłam się i przygryzłam usta:
Może jutro też się nam uda. Wymknę się do salonu, kiedy Kate zaśnie.
Pewnie! Co robisz dzisiaj? Spotkamy się?
Rzuciłam okiem na śpiącą Kate i się skrzywiłam. Dopóki
była u mnie, nie mogłam spędzić czasu z Liamem tak, jakbym chciała. Z trudem odpisałam, że nie dam rady. Ku mojemu
zaskoczeniu Liam nie miał nic przeciwko. Wymienialiśmy
wiadomości przez kolejną godzinę – pogratulowałam sobie decyzji wykupienia pakietu nielimitowanych esemesów, gdybym go nie miała, kosztowałoby mnie to fortunę.
Kiedy w końcu wstałam i weszłam do kuchni, Liam już tam
na mnie czekał. Kiedy mieliśmy wolne od szkoły, wychodził
dopiero około dwudziestej pierwszej i to tylko po to, żeby półtorej godziny później zakraść się do mojej sypialni. Uśmiechnęłam się do niego, ale pośpiesznie odwróciłam wzrok, bo obok siedział
Jake.
− Dzień dobry. A gdzie Kate? Powiedziałaś jej, żeby
przestała mnie dotykać? – Zapytał Jake poważnie.
− Bierze prysznic. Powinno ci schlebiać, że się jej podobasz, chociaż kto wie, może dzisiaj przerzuci się na Liama – puściłam do niego oko.
− Nie ma mowy. Spotykam się z kimś – odciął się Liam.
Zarumieniłam się i nerwowo przestąpiłam z nogi na nogę.
Jake spojrzał na niego i uniósł brew z niedowierzaniem.
− Spotykasz się z kimś? Na poważnie? Przecież nie uznajesz związków.
− Szaleję za nią. – Liam wzruszył ramionami.
Ruszyłam w stronę lodówki po mleko do płatków, udając, że tego nie słyszę, choć serce waliło mi jak szalone. Usiadłam naprzeciwko chłopaków i nalałam sobie szklankę soku
pomarańczowego. O Boże, on to zrobi! Powie mu o wszystkim!
− Szalejesz za nią? To znaczy nie puścisz jej kantem? Musi być naprawdę niezła. – Jake uśmiechnął się zawadiacko i z dumą poklepał przyjaciela po plecach.
Zadławiałam się sokiem, wypluwając go na brodę i na blat.

− Nie spałem z nią. Nie wierzy w seks przedmałżeński –
odparł Liam nonszalancko.
Jake o mało nie dostał zawału. Otworzył usta i zrobił wielkie oczy, patrząc na Liama, jakby wyrosła mu druga głowa.
− Ty… Ona… Co takiego? – bełkotał, potrząsając z
niedowierzaniem głową.
Liam się roześmiał.
− Od tej chwili jestem oficjalnie zajęty. Aniołku, możesz to przekazać swojej przyjaciółce – zwrócił się do mnie, puszczając oko.
Odchrząknęłam, usiłując zachować kamienną twarz, mimo że
wnętrzności nerwowo mi się skręcały.
− Dobrze. Nie wierzę, żeby taki playboy się nawrócił. Może dla ciebie też jest nadzieja, Jake? – Rzuciłam do brata płatkiem do mleka.
Jake parsknął i potrząsnął głową.
− Akurat. Daję mu tydzień. Nawet się nie obejrzysz, a Liam wróci do starych nawyków i znów będzie sypiał, z kim popadnie –
powiedział z przekonaniem.
− No nie wiem. To mi wygląda na coś poważnego –
odpowiedziałam, podnosząc talerz i postanawiając, że dokończę jeść u siebie.
Liam uśmiechnął się do mnie z dumą. Najwyraźniej uznał, że mu ufam.
− W końcu się zorientowałeś, że można też myśleć głową –
zaśmiał się Jake.
Wzdrygnęłam się, bo te słowa uświadomiły mi, że Liam jest zapewne doświadczony bardziej, niż mi się wydaje.
− To miłe z twojej strony, Liam. Dziewczyna jest prawdziwą szczęściarą, uważaj tylko, żeby nie złamać jej serca –
wymamrotałam, patrząc w talerz.
− Nie martw się o to – odparł stanowczo.
Ruszyłam do swojego pokoju, słysząc, jak Jake próbuje
wycisnąć z Liama więcej informacji.
− Co chcesz dziś robić? – zapytałam Kate, która właśnie
kończyła nakładać makijaż.
Wzruszyła ramionami.
− Hm, już wiem! Co powiesz na kręgle? Mogłybyśmy
zadzwonić do Sarah i Seana. I zaprosić twojego brata z Liamem –
zaświergotała podekscytowana.
Nie podzielałam jej entuzjazmu. Chodziliśmy do kręgielni
średnio raz w miesiącu, ale ja w przeciwieństwie do przyjaciół za tym nie przepadałam.
− Jasne, zadzwonię do nich. – Chwyciłam telefon i wybrałam numer Sarah.
− A ja pójdę zapytać naszych boskich chłopaków. – Kate w
podskokach opuściła mój pokój.
Ruszyłam za nią z telefonem przy uchu.
− Hej, masz ochotę iść z nami na kręgle? – zapytałam, kiedy Sarah odebrała.
Kate w tym czasie usadowiła się na kanapie obok Jake'a,
prawie wciskając mu się na kolana.
− Jasne, o której? – ucieszyła się Sarah.
− Może spotkajmy się na miejscu za godzinę, pasuje ci? –

Spojrzałam na zegarek, było dopiero dziesięć po dziesiątej.
− Dobra, dam znać Seanowi, mogę go zgarnąć po drodze – odpowiedziała wesoło.
Uśmiechnęłam się, bo Kate znów jak szalona flirtowała z moim bratem.
− Świetnie. Do zobaczenia. – Rozłączyłam się i oparłam o ścianę, obserwując, jak moja przyjaciółka dręczy Jake'a.
− Proszę, chodź z nami, pokażę ci, jakie mam zręczne palce – kokietowała go, trzepocząc rzęsami.
Liam o mało nie udławił się ze śmiechu, a kiedy Kate zwróciła się do niego, udał, że kaszle.
− Ty też nie daj się prosić. Na pewno nie pożałujesz. Wiem, że nieźle sobie radzisz, może nauczysz mnie kilku sztuczek? –
Kate sugestywnie uniosła brew.
Liam zaczął się niespokojnie wiercić.
Uśmiechnęłam się do siebie. Widziałam, że aluzje Kate go krępują. Zabawnie było patrzeć, jak się męczy. Normalnie podjąłby jej grę, ale dziś wyglądał, jakby chciał uciec.
Postanowiłam mu pomóc.
− Kate, daj im spokój. Nie zgodzę się, żeby mój brat playboy i jego nawrócony kumpel szli z nami, jeśli masz zamiar się do nich kleić. – Prychnęłam i udałam, że zbiera mi się na wymioty.
Liam posłał mi jeden ze swoich chłopięcych, uroczych uśmiechów, który sprawił, że serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi.
− Ale bez nich nie będzie zabawy. – Kate puściła do mnie oko.
Wzruszyłam ramionami i odepchnęłam się od ściany, żeby do nich podejść.
− Za godzinę jedziemy na kręgle, jeśli macie ochotę dołączyć, proszę bardzo. Będą też Sarah, Sean i może Terri.
Usiadłam na podłodze obok stóp Liama i oparłam się o jego nogi. Kate rzuciła mi pytające spojrzenie i natychmiast zdałam sobie sprawę, że normalnie nie usiadłabym tak blisko niego.
Zarumieniłam się i odsunęłam się kilka centymetrów.
− Ja mam ochotę. Co myślisz Jake, spierzemy dziewczynom tyłki? – zapytał Liam.
Kate pokiwała głową z entuzjazmem.
− Jestem jak najbardziej chętna – rzuciła.
Chłopcy jednak zignorowali jej komentarz.
− Niech wam będzie. Ostatecznie mogą być kręgle – odparł Jake z ociąganiem. – Hej, a może zaprosisz swoją dziewczynę?
Chyba że się boisz, że na mój widok stwierdzi, że popełniła błąd, i cię zostawi?
− Ona nawet by na ciebie nie spojrzała, więc o nic nie muszę się martwić. – W głosie Liama pobrzmiewało rozbawienie.
Policzki mi płonęły. Skuliłam ramiona i miałam ochotę zniknąć.
Kate się skrzywiła.
− Masz dziewczynę, Liam? – Na jej twarzy pojawił się wyraz skupienia, jakby próbowała rozwiązać skomplikowane zadanie matematyczne.
− Na to wygląda. Spotyka się z jakąś tajemniczą dziewczyną, za którą najwyraźniej szaleje –

prychnął Jake i przewrócił oczami.

Kate spojrzała na mnie, jakby chciała wzrokiem wywiercić

mi dziurę w głowie. Przełknęłam ślinę i znieruchomiałam. Nie chciałam okłamywać najlepszej przyjaciółki. Kate robiła jednak coraz większe oczy i patrzyła pytająco to na mnie, to na Liama.

Jasna cholera, czy ona potrafi czytać w myślach?! Wiedząc, że nic przed nią nie ukryję, skinęłam powoli głową, najdyskretniej, jak się dało.

Nabrała powietrza, po czym zerwała się na nogi z

uśmiechem.

− Chodźmy, Amber! – krzyknęła z podekscytowaniem,

klaszcząc w dłonie.

Świetnie. Teraz zamęczy mnie pytaniami. Cicho jęknęłam i

potrząsnęłam głową.

− Jestem gotowa.

− Ale ja potrzebuję twojej pomocy! Chodź ze mną do

twojego pokoju! – syknęła Kate, wyglądając, jakby miała mnie zamordować, jeśli nie wstanę.

Niechętnie się podniosłam, wiedząc, że i tak muszę stawić jej czoło. Liam rechotał za moimi plecami. Przewróciłam oczami.

Może i miał słodkie usta, ale czasem niepotrzebnie je otwierał.

Ruszyłam za Kate i kiedy tylko drzwi mojego pokoju się za nami zamknęły, przygotowałam się na wybuch entuzjazmu.

− Wiedziałam! Ten koleś od lat się na ciebie gapi! –

ekscytowała się, podskakując i szczerząc się jak wariatka.

Roześmiałam się, bo cieszyła się tak bardzo, jakby sama

została dziewczyną Liama.

− Nieprawda! – zawołałam.

Pociągnęła mnie na łóżko.

− Daj spokój! Nie spuszcza z ciebie oczu i wykorzystuje

każdą okazję, żeby cię dotknąć. Do tego bezczelnie z tobą flirtuje i zawsze prawi ci komplementy. – Westchnęła z rozmarzeniem. –

Kiedy miałaś zamiar mi powiedzieć, co? – Skarciła mnie

żartobliwie.

− No cóż… Chcieliśmy utrzymać to w tajemnicy przez kilka

tygodni. Jake na pewno nie będzie zadowolony. – Wzdrygnęłam się na wspomnienie ostrzegawczego spojrzenia, jakie brat rzucił

Liamowi podczas sprzątania po imprezie. Nie dopuszczał do siebie myśli, że moglibyśmy się spotykać.

− Racja. Nie pomyślałam o tym. Jake strasznie się wścieknie!

– przytaknęła Kate.

Skinęłam głową, wykręcając sobie palce dłoni na kolanach.

− Kiedy to się zaczęło? Już na imprezie byliście razem, tak?

Przez cały wieczór patrzył w ciebie jak w obrazek i spuścił łomot bratu Jessiki za to, że cię pocałował.

Zatkało mnie.

− Sprał brata Jessiki? – Pamiętałam, że przyparł go do ściany, ale później uciekłam, bo zrobiło mi się niedobrze.

Kate pokiwała głową.

− Tak. Wydarł się na niego, żeby trzymał swoje obleśne

łapska z dala od ciebie. Krzyczał, że nie chciałaś go pocałować.

Najwyraźniej widział, jak go odpychałaś. Zdążył kilka razy mu przywalić, ale potem chłopcy z drużyny ich rozdzielili. Po tym wszystkim Liam zniknął. Jake twierdził, że poszedł do domu. –

Spojrzała na mnie badawczo.

Wiedziałam, że robię się czerwona. Nie potrafiłam kłamać.

– Nigdzie nie poszedł, prawda? – Kate uśmiechnęła się do mnie poufale.

Wzięłam głęboki oddech i potrząsnęłam głową, a ona krzyknęła na całe gardło, w skutek czego po dwóch sekundach w pokoju zjawili się Jake i Liam.

− Co się stało? – Jake rozglądał się wokoło, jakby spodziewał się pożaru.

Zamurowało mnie.

− Eee… My… − mamrotałam w popłochu.

− Pająk! – wtrąciła Kate, wskazując w kierunku łazienki.

Jake westchnął i kręcąc z niedowierzaniem głową, ruszył we wskazaną stronę.

− Serio? Taki wrzask z powodu pająka? Myślałem, że ktoś was morduje! – parsknął.

Kate uśmiechnęła się porozumiewawczo do mnie i do Liama, który zresztą wydawał się dobrze bawić, patrząc na moje skrępowanie. Puścił do mnie oko, co jeszcze bardziej rozbawiło Kate. Po minucie Jake wyszedł z łazienki.

− Niczego tam nie znalazłem.

− W takim razie może to nie był pająk, tylko jakieś paprochy – rzuciła Kate, machając dłonią na znak, żeby już sobie szli.

− Matko, Kate, masz nierówno pod sufitem. − Jake przewrócił oczami, zamykając za sobą drzwi.

Kiedy zostałyśmy same, Kate odwróciła się do mnie z błyszczącymi oczami.

− Nie wierzę, że straciłaś dziewictwo z Liamem Jamesem!

Było ci dobrze? Założę się, że jest niezły! Jest niewiarygodnie seksowny! Strasznie ci zazdroszczę! – paplała.

− Nie spałam z nim – przerwałam jej pospiesznie.

Spojrzała na mnie zdziwiona.

− Nie? Jakim cudem? Gdybym to była ja, dosiadłabym go przy pierwszej lepszej okazji.

Roześmiałam się nerwowo i wzruszyłam ramionami.

− Wiem, ale ja mam inaczej.

− Jasne, rozumiem – westchnęła pokonana, ale po chwili jej twarz znów się rozpromieniła. – To co z nim robiłaś?

− Po prostu się przytulamy, to wszystko – odpowiedziałam szczerze. Nie posunęliśmy się dużo dalej, więc nie było to kłamstwo.

− Ty to masz szczęście. Najseksowniejszy gość w szkole jest twoim chłopakiem, a ten, który plasuje się na drugim miejscu, to twój brat. To zachłanność! – Pogroziła mi palcem. – I nazwał cię swoją dziewczyną! Byliście już na randce? Jesteście oficjalnie parą? Na poważnie? – wyrzucała z siebie pytania, patrząc na mnie zdumiona.

Skinęłam głową, ale równocześnie zrobiłam kwaśną minę.

− Tak, byliśmy i naprawdę ze sobą chodzimy. Ale szczerze

mówiąc, nie wiem, czy coś z tego będzie. Przecież to nałogowy playboy. Trochę się boję, że się zakocham, a on mnie zdradzi albo zostawi – wyznałam nieśmiało, wbijając wzrok w podłogę.

Kate przytuliła mnie mocno, co od razu sprawiło, że włosy na karku stanęły mi dęba i nieprzyjemnie ścisnęło mnie w żołądku.

Wiedziałam, że tylko stara się mnie pocieszyć, ale nie byłam w stanie opanować obronnej reakcji swojego ciała.

− Myślę, że tego nie zrobi. Nigdy wcześniej nie miał

dziewczyny, dla której zrezygnowałby z innych, więc nie masz na czym opierać swoich obaw. Technicznie rzecz ujmując, nigdy wcześniej nikogo nie zdradził. – Kate uśmiechnęła się do mnie pocieszająco.

Nie mogłam się nie roześmiać, słysząc, jak bardzo się stara, ale równocześnie wiedziałam, że ma rację. To, że nie chciał

równocześnie spotykać się z innymi dziewczynami, znaczyło, że mu zależy. Nie chciałam dłużej o tym rozmawiać. Pragnęłam poczekać na rozwój wydarzeń i żyć z dnia na dzień. Nie miałam ochoty martwić się przyszłością ani gdybać.

− Powinnyśmy już iść. Sarah i Sean będą na nas czekać. A i proszę cię, nic nikomu nie mów, dobrze? Nawet Sarah. Daj mi kilka tygodni, żeby zobaczyć, co z tego będzie.

− Nie pisnę ani słówka – obiecała, rysując na sercu krzyż. –

A dobrze całuje? – szepnęła, kiedy wyszłyśmy na korytarz.

− Niewiarygodnie. – Uśmiechnęłam się na wspomnienie

dotyku jego ust.

− Jasna cholera, ale ci się udało! – powiedziała rozmarzona.

Rozdział 9

− Idziecie z nami czy nie? – rzuciłam do chłopaków, kiedy weszłyśmy do salonu.

− Idziemy – westchnął Jake, po czym chwycił kluczyki i

ruszył w kierunku drzwi. Nie dało się ukryć, że nie miał na to ochoty, i podejrzewałam, że Liam go zmusił. – Wyjadę autem z garażu. Widzimy się na zewnątrz.

− O nie, zapomniałam torebki – rzuciła Kate i popędziła z powrotem do mojego pokoju.

Kiedy tylko zostaliśmy sami, Liam chwycił mnie i

pocałował, delikatnie przyciskając do ściany. Objęłam go za szyję, zanurzając dłonie w jego włosach.

− Mmm, tęskniłem za tobą – szeptał, muskając wargami

moje usta.

− Naprawdę? Czy mógłbyś mi to bardziej okazywać? –

żartowałam.

Zaśmiał się i znowu mnie pocałował, delikatnie chwytając

zębami moją dolną wargę. Natychmiast otworzyłam dla niego usta, pozwalając, by wsunął w nie swój niecierpliwy język i poczułam motyle w brzuchu.

Niespodziewanie jednak ktoś głośno chrząknął i

odskoczyliśmy od siebie jak poparzeni. Zaparło mi dech, bo myślałam, że to Jake. Na szczęście zamiast niego zobaczyłam Kate, która patrzyła na nas z najszerszym i najckliwszym

uśmiechem, jaki kiedykolwiek u niej widziałam.

− Wyglądacie razem bosko! – stwierdziła wylewnie i

westchnęła.

Liam roześmiał się i objął mnie ramieniem.

− Moja dziewczyna z każdym wyglądałaby bosko – rzucił i

pocałował mnie czule w policzek.

− To taaakie słodkie! – Rozpływała się Kate, kładąc rękę na sercu i patrząc na Liama z uwielbieniem.

Przewróciłam oczami.

− Dajcie spokój! Spóźnimy się, jeśli w tej chwili nie

wyjdziemy. – Chwyciłam przyjaciółkę za rękę i wyprowadziłam ją na zewnątrz, rzucając Liamowi klucze od domu.

Kiedy mi je oddawał, musnął moją dłoń, sprawiając, że

przeszedł mnie dreszcz.

− Liam, czy możesz jechać z tyłu z Amber? Chciałabym

siedzieć obok kierowcy – zawołała Kate, puszczając do mnie oko.

Jake, który siedział już za kierownicą, energicznie potrząsnął

głową w kierunku przyjaciela, błagając go o ratunek. Liam jednak uśmiechnął się tylko z zadowoleniem.

− Nie ma sprawy. Siadaj, gdzie chcesz – rzucił i spojrzał na mnie kątem oka.

Uśmiechnęłam się dyskretnie do Kate. Byłam jej bardzo

wdzięczna. Usiadłam na tylnym siedzeniu, a Liam usadowił się obok i kiedy tylko zapięłam pasy, chwycił mnie za rękę i ułożył

nasze splecione dłonie na siedzeniu pośrodku, jednocześnie zasłaniając je nogą. Jego dotyk przepływał przeze mnie jak prąd.

Przygryzłam usta i wyjrzałam za okno, walcząc z pokusą, żeby chwycić go w ramiona i zacałować na śmierć. Droga do kręgielni niemiłosiernie mi się dłużyła. W końcu jednak dotarliśmy na miejsce. W sumie było nas ośmioro: ja, Liam, Jake, Kate, Sarah, Sean, jego dziewczyna Terri i jej brat Mark, który przyjechał na weekend z college'u. Liam z jakiegoś powodu od razu zapałał do Marka widoczną niechęcią. Nie był da niego niemiły, ale nie patrzył mu w oczy.

Przegrywałam z kretesem, ale ku własnemu zdziwieniu

świetnie się bawiłam. Zupełnie nie umiałam grać i przychodziłam na kręgielnię wyłącznie ze względów towarzyskich, ale tamtego dnia humor poprawiał mi widok Liama w akcji: kiedy się schylał, żeby rzucić kulą, miałam ochotę się na niego rzucić.

− Nie idzie ci za dobrze, co? – zapytał Mark, siadając obok mnie z uśmiechem.

Roześmiałam się.

− Nie. Jakoś nie mogę tego załapać – potrząsnęłam głową.

− Jeśli chcesz, mógłbym cię nauczyć. Chodzi głównie o

dobrą pozycję – rzucił sugestywnie.

Nerwowo przełknęłam ślinę, ale starałam się zachować

zimną krew.

− O pozycję, mówisz? Najwidoczniej jestem w tym kiepska.

– Uśmiechnęłam się nieco skrępowana, ale szczerze mówiąc, nie miałam nic przeciwko niewinnemu flirtowi, o ile facet nie posuwał

się za daleko i nie zaczynał mnie dotykać.

− Jestem ekspertem w kwestii pozycji. I z przyjemnością

udzieliłbym ci kilku lekcji – przechwalał się, przysuwając się bliżej.

Odsunęłam się odruchowo.

− Teraz moja kolej, co mi zasugerujesz? – zapytałam, wstając i wybierając kulę.

Mark podniósł się i podszedł do mnie od tyłu.

− Na pewno musisz zakołysać biodrami przy rzucie.

Mogłabyś też rozstawić szerzej nogi dla równowagi – rzucił

dwuznacznie.

Zaśmiałam się nerwowo.
− Dzięki za wskazówki. Zobaczymy, czy pomogą – odparłam
i wzięłam zamach.
Moja kula poszła jednak całkiem bokiem i strąciła tylko
jeden kręgiel, a przy drugiej próbie od razu wpadła do rynny.
− Twoje rady nie zadziałały. Narobiłam sobie nadziei, a tu lipa – zażartowałam, wydymając usta.
− Jesteś pierwszą, która narzeka. – Mark uśmiechnął się z dumą.
− Ktoś tu ma duże ego. − Zaśmiałam się.
− Chcesz się przekonać, jak duże?
− Hm, niech się zastanowię. – Zmrużyłam oczy i powoli
taksowałam go wzrokiem od stóp do głów, przygryzając zmysłowo usta. – Mógłbyś się obrócić? – poprosiłam, tłumiąc śmiech.
− Mam stanąć do ciebie tyłem? – zapytał z aroganckim
uśmieszkiem.
Pokiwałam głową.
− Muszę obejrzeć cię sobie w całości, zanim zdecyduję, czy przyjmuję ofertę – wyjaśniłam, jakby nigdy nic.
Puścił do mnie oko i się odwrócił, najwyraźniej myśląc, że mu się poszczęści. Przygryzłam usta i patrząc na umierające ze śmiechu Kate i Sarah wypowiedziałam bezgłośne: „Co za kretyn”.
– Dobrze, możesz się już odwrócić – rzuciłam po kilku
sekundach.
− Podobało ci się? – zapytał, wypinając dumnie pierś.
Pochyliłam się ku niemu.
− Prawdę mówiąc, nie bardzo. Po prostu na mnie nie
działasz, ale dzięki za propozycję – rzuciłam i chichocząc ruszyłam ku plastikowym ławkom, na których siedziały moje przyjaciółki.
Dziewczyny przybiły sobie piątkę, a Mark parzył na mnie z opadniętą szczęką. Widocznie nie był przyzwyczajony do
odmowy.
Uśmiechnęłam się i odszukałam wzrokiem Liama. Wyglądał
na zranionego i wściekłego. Potrząsał głową z kwaśną miną i unikał mojego spojrzenia.
Przełknęłam ślinę. O nie! Co ja takiego zrobiłam? Przecież tylko flirtowałam! Próbowałam złapać jego wzrok, ale odwrócił
głowę w stronę tablicy z wynikami i zupełnie mnie zignorował.
Zamarłam.
W przerwie miedzy rundami, kiedy Jake poszedł kupić coś
do picia, postanowiłam porozmawiać z Liamem. Od incydentu z Markiem ani razu nie spojrzał w moją stronę.
− Hej – powiedziałam i usiadłam obok niego.
− Hej – westchnął, nie odrywając oczu od ludzi, którzy grali na torze obok.
− Nie chcesz ze mną rozmawiać? – zapytałam, choć na samą
myśl, że może powiedzieć „nie”, robiło mi się słabo.
− Czemu to zrobiłaś? – zapytał zrezygnowany, kręcąc głową i ciągle na mnie nie patrząc.
Wzdrygnęłam się, uświadamiając sobie, że muszę jak
najszybciej to wyjaśnić. Nie mogłam znieść myśli, że
wyprowadziłam go z równowagi. Rzuciłam przelotne spojrzenie w kierunku baru, upewniając się, że Jake ciągle flirtuje z kelnerką, po czym skoczyłam na równe nogi, chwyciłam Liama za rękę i

pociągnęłam go za sobą w kierunku damskich toalet. Nie był
zadowolony, ale się nie opierał. Kiedy znaleźliśmy się w środku, zamknęłam drzwi i spojrzałam w jego smutną twarz.
− Przepraszam. Nie zdawałam sobie sprawy, że tak cię to
zaboli. To nic dla mnie nie znaczyło. Zaczął ze mną flirtować, więc postanowiłam się z niego ponabijać. To wszystko. – Położyłam dłoń na jego policzku, starając się przekręcić jego twarz ku swojej i zmusić, by na mnie spojrzał. On jednak zamknął oczy i zacisnął
zęby. – Liam, proszę, wybacz mi.
− Nie mogłem na to patrzeć – wyszeptał. W końcu na mnie
spojrzał i chwycił mnie za biodra, żeby przyciągnąć mnie bliżej.
− Przepraszam. To nic dla mnie nie znaczyło. Wygłupiałam
się, to wszystko. Ludzie nie wiedzą, że jesteśmy razem, więc nie mogłam tak po prostu rzucić: „Mark, przestań się do mnie
dostawiać, bo mój chłopak patrzy”. – Zarzuciłam mu ręce na szyję.
− Masz rację – przytaknął, choć ciągle nie wyglądał za
wesoło. Czułam się okropnie, że sprawiłam mu przykrość.
− Musisz mi zaufać. Nigdy bym cię nie zraniła. –
Przyciągnęłam ku sobie jego twarz i czule go pocałowałam.
Odwzajemnił pocałunek i przytulił mnie mocniej,
przesuwając dłoń w dół i ściskając moje pośladki. Jego dotyk podniecał mnie i nie wzbudzał we mnie lęku. Sprawiał mi
przyjemność i miałam ochotę na więcej.
Liam najpierw całował mnie łapczywie w usta, a następnie
obsypał delikatnymi pocałunkami moją szyję. Pożądanie
przyprawiało mnie o dreszcze. Chwycił zębami płatek mojego ucha, wsunął mi dłoń pod bluzkę i gładził skórę moich pleców.
Zaparło mi dech, bo jego dotyk coraz bardziej mnie łaskotał.
Odskoczyłam, chichocząc, potrząsając głową i odpychając jego dłonie. Liam najwyraźniej wiedział, gdzie mam największe
łaskotki. Roześmiał się i uniósł ręce w górę w obronnym geście, po czym przycisnął swoje usta do moich, mimo że ciągle rechotałam jak wariatka.
− Przepraszam. Nie chciałem być zaborczy – wyszeptał,
przyciskając swoje czoło do mojego.
− Nie masz mnie za co przepraszać, głuptasie. Żadne z nas wcześniej nie było w takiej sytuacji, więc musimy to jakoś sobie ułożyć. – Przekrzywiłam głowę i czule go pocałowałam. Szybko uzależniałam się od jego ust.
− Powinniśmy wracać, zanim ktoś się zorientuje, że nas nie ma. – Westchnął.
− Minuta nie zrobi różnicy. − Uśmiechnęłam się nieśmiało i otarłam się o niego czubkiem nosa.
Westchnął i z zadowoleniem na mnie spojrzał. W jego
pięknych, niebieskich oczach błyszczała ekscytacja.
Wieczorem zebraliśmy się w salonie u nas w domu,
pochłaniając jedzenie z McDonalda. Mieliśmy zamiar obejrzeć *Avatara*, którego żadne z nas wcześniej nie widziało. Opierałam się o nogi Liama, ale Jake nie zwracał na to najmniejszej uwagi, co uznaliśmy za dobry znak.
Mark wstał, rzucając pusty kubek na stertę śmieci na stole.
− Sarah, usiądź sobie tutaj, ja siądę na podłodze –
zaproponował, wskazując miejsce, które właśnie zwolnił, po czym przysiadł tuż obok mnie.

Przesunęłam się niechętnie i równocześnie poczułam, że
Liam cały się spina, więc położyłam dłoń na jego stopie i zaczęłam delikatnie go gładzić.
− Amber, co lubisz robić w wolnym czasie? – Mark zwrócił
się do mnie, przekrzywiając głowę i wpatrując się we mnie z zainteresowaniem.
Wzruszyłam ramionami.
− Różne rzeczy. Lubię tańczyć i chodzić do kina. To, co
wszyscy w liceum – odparłam.
Roześmiał się.
− No fakt, jesteś pyskata. – Potrząsnął głową.
− Nawet nie wiesz, jak bardzo – odparłam i odwróciłam się w stronę telewizora.
− Nie chcesz ze mną gadać?
− Próbuję coś obejrzeć – westchnęłam z irytacją.
Rzucił okiem na ekran i się roześmiał.
− Reklamę tapczanów?
Rzeczywiście gapiłam się na reklamę. A niech to!
− Tak. Mam słabość do tapczanów.
− Zabawna jesteś – rzucił i przysunął się do mnie.
− Dzięki. A ty jesteś dla mnie za stary – odparłam,
uśmiechając się słodko.
− Mam tylko dziewiętnaście lat. – Prowokacyjnie uniósł
brwi.
− Moja granica to osiemnaście – rzuciłam.
Usłyszałam, że Liam parska śmiechem, i sama też się
uśmiechnęłam.
− Mógłbym sprawić, że zmienisz zdanie. – Mark nie dawał
za wygraną.
− Założę się o dwadzieścia dolarów, że nie masz mi do
zaoferowania nic, co by mnie interesowało – odparłam równie pewnym tonem.
− Podoba mi się ten zakład, ale musimy zaczekać, aż twój
brat nie będzie patrzył. – Rzucił Jake'owi nieco nerwowe
spojrzenie.
Westchnęłam, bo najwyraźniej nie docierało do niego, że nie jestem zainteresowana.
− Ciekawa jestem, co takiego możesz mi dać. Może
odpowiedzi na jutrzejszy sprawdzian z matmy? – dociekałam, przyprawiając go kolejny wybuch śmiechu.
− Nie. Mam zamiar cię pocałować i gwarantuję ci, że będzie ci się podobało. – Zrobił pewną siebie minę.
Poczułam, że Liam usiłuje wstać. Oparłam się jednak
mocniej o jego nogi i zaczęłam znów go gładzić.
− Zrób to, a pożałujesz. – Posłałam Markowi niewinny
uśmiech.
W jego oczach pojawił się błysk rozbawienia. Spojrzał na
moje piersi, sprawiając, że ścierpła mi skóra.
− Myślisz, że to mnie odstraszy od takiej laski jak ty?
− To tylko ostrzeżenie. – Odwróciłam głowę z powrotem w
stronę telewizora, w którym, dzięki Bogu, nadawali jakiś film.
Mark pochylił się ku mnie i oparł się o moją rękę.

Wstrzymałam oddech, desperacko starając się nie poruszyć.
− W ogóle się nie boję o swoje dwadzieścia dolców. Żadna
wcześniej nie narzekała – szepnął mi do ucha.
Podniosłam rękę i odepchnęłam go łokciem, przez cały czas gładząc stopę Liama palcami drugiej dłoni.
− Zawsze musi być ten pierwszy raz – warknęłam przez zęby.
Kiedy skończyliśmy oglądać film, Liam poszedł do domu
powiedzieć rodzicom, że śpi u nas, i zabrać ciuchy na zmianę.
Trzymał zapasowe ubrania u mnie w pokoju, ale nie chcieliśmy, żeby ktoś się o tym dowiedział.
Jake i Kate dorabiali więcej popcornu, bo stwierdziliśmy, że obejrzymy jeszcze *Terminatora: Ocalenie*. Wykorzystałam przerwę, żeby iść do łazienki. Kiedy z niej wyszłam, na korytarzu było prawie zupełnie ciemno, pomijając smugę światła spod drzwi do salonu. Nagle poczułam, że czyjaś ręka oplata mnie w pasie i delikatnie przypiera mnie do ściany. Na początku myślałam, że to Liam, i nawet się uśmiechnęłam, ale po chwili zorientowałam się, że osoba, która do mnie przywiera, jest dużo niższa. Zaparło mi dech i strach ścisnął mi serce.
Mark się roześmiał i zanim zdążyłam zaprotestować,
przycisnął mocno swoje usta do moich, przytrzymując mi twarz.
Próbowałam go odepchnąć, ale nawet nie drgnął. Kiedy chwycił
zębami moje wargi, zacisnęłam usta i z całej siły wyrzuciłam kolano w górę, celując w jego krocze. Jęknął głośno i natychmiast mnie puścił, zginając się w pół.
Przełknęłam ślinę i z ulgą wypuściłam powietrze.
− Mówiłam ci. Wisisz mi dwadzieścia dolarów – rzuciłam
słodko i omijając go, ruszyłam do salonu z triumfalnym
uśmiechem na ustach.
Liam siedział już na kanapie, więc szybko zajęłam miejsce obok, żeby nikt mnie nie uprzedził.
− Wszystko w porządku? – zapytał.
− W jak najlepszym. – Pokiwałam głową z szerokim
uśmiechem.
− Co się tak rozbawiło? – zapytał.
− Zaraz zobaczysz – odparłam i w tej samej chwili Mark
wszedł do salonu, lekko utykając i przyciskając dłonią krocze.
Rzucił mi na kolana dwudziestodolarowy banknot i usiadł po przeciwnej stronie pokoju.
Liam zarechotał.
− Zuch dziewczyna – wyszeptał.
Wszyscy wyszli w okolicach północy i razem z Kate
ruszyłyśmy do mojego pokoju, zostawiając chłopaków w salonie.
Zdążyłam jeszcze puścić oko do Liama i postanowiłam włożyć bardzo skąpą piżamę. Wybrałam różowe szorty wykończone
fioletową koronką i obcisłą podkoszulkę na ramiączkach pod kolor… Spojrzałam na siebie w lustrze i niespodziewanie ogarnął
mnie lęk. Może powinnam się przebrać? Może źle mnie zrozumie?
Przygryzłam usta i postanowiłam niczego nie zmieniać. Przecież już wcześniej mnie w tym widział, więc nie miałam się czego obawiać.
Kate zagwizdała na mój widok.
− Łał, Amber, powinnaś przejść się tak do kuchni po
szklankę wody. Niech Liam ma o czym śnić – zasugerowała,
mierząc mnie wzrokiem.

W sumie to całkiem dobry pomysł. W przeciwnym razie
zobaczy mnie dopiero rano.
− Tak myślisz? – zapytałam niepewnie.
Kate z przekonaniem pokiwała głową, więc postanowiłam
pójść za jej radą.
− Dobra. – Ze śmiechem otworzyłam drzwi.
− No dalej! Niech sobie pomarzy! – zachęcała mnie, widząc, że się waham.
Wzięłam głęboki wdech i ruszyłam przed siebie pewnym
krokiem, chcąc przemaszerować przez salon do kuchni.
− Chcecie coś do picia? – zapytałam niewinnie, mijając Jake i Liama zapatrzonych w kanał sportowy.
− Nie, dzięki – odparł Jake i nawet na mnie nie spojrzał.
Liam natomiast wlepił we mnie wzrok i śledził mój każdy
ruch z otwartymi ustami. Przygryzłam dolną wargę, żeby stłumić śmiech. Było warto!
Chwyciłam dwie szklanki wody i znów przeparadowałam
przed Liamem, który dosłownie rozbierał mnie wzrokiem.
− Stary, przestań się oblizywać na widok mojej siostry!
Przecież masz dziewczynę! – warknął wyraźnie zirytowany Jake i trzasnął go w potylicę.
− Racja. Mam dziewczynę – wymamrotał Liam, pocierając
głowę.
Kiedy dotarłam do pokoju, histerycznie zachichotałam.
− To było niewiarygodne – powiedziałam Kate, która
siedziała na łóżku, czekając, aż wrócę.
− Podobało mu się? – rechotała.
− O tak – potwierdziłam i wdrapałam się do łóżka.
Niedługo później usłyszałam, że Jake się kładzie.
Odczekałam chwilę, żeby się upewnić, że zasnął, i rzuciłam:
− Kate, pójdę na chwilę do Liama, dobrze?
− Serio? Chcesz dać mu popatrzeć na swoją seksowną
piżamę? – Uśmiechnęła się.
− Coś w tym rodzaju. Nie czekaj. Może mnie chwilę nie być.
– Puściłam do niej oko i wstałam, chwytając po drodze telefon, żeby nastawić budzik.
− Baw się dobrze i nie rób niczego, czego ja bym nie zrobiła.
Uśmiechnęłam się. Kate miała już kilku chłopaków i
wiedziałam, że nie jest dziewicą ani że raczej nie ma zahamowań..
Przemknęłam przez korytarz i zakradłam się do salonu, gdzie Liam leżał na sofie pod kołdrą. Podeszłam do niego z uśmiechem, nastawiając budzik na szóstą, czyli na normalna porę wypędzania go przez okno.
− Hej, Aniołku – usłyszałam, kiedy odkładałam telefon na
podłogę i zobaczyłam, że Liam odsłania dla mnie kołdrę.
Wsunęłam się pod nią i z westchnieniem go objęłam.
Zamruczał zadowolony i ciasno oplótł mnie ramionami.
− Powiem tylko, że to, co zrobiłaś, było nie fair – rzucił i pocałował mnie w czoło.
Uśmiechnęłam się prowokująco.
− Ojej. Nie podoba ci się moja piżama?
− Nawet nie wiesz, jak mi się podoba. Ale nie możesz
obnosić się przede mną ze swoim seksownym tyłkiem, kiedy obok siedzi twój brat – jęknął.

− Myślisz, że mam seksowny tyłek? – nie dawałam mu spokoju.

− Hm, nie pamiętam, muszę zerknąć – odparł.

Zachichotałam i przekręciłam się na brzuch, wkładając sobie ręce pod głowę.

Znów wydał z siebie przeciągły jęk i powoli przesunął dłonią od moich pleców po uda, a wracając w górę, zatrzymał się na pośladkach i musnął palcami koronkę, przyprawiając mnie o dreszcze. Pragnęłam, żeby dotykał mnie dalej. Jakby czytając mi w myślach, nachylił się i pocałował mnie w ramię, a następnie przeszedł niżej, znacząc pocałunkami moje plecy i biodra. Dotknął ustami miejsca poniżej brzegu szortów, które miałam na sobie, i przejechał językiem wzdłuż pośladka. Wstrzymałam oddech i zesztywniałam.

Natychmiast przestał.

− Przepraszam, przepraszam. Poniosło mnie.

Policzki płonęły mi z zażenowania.

− Podobało mi się – rzuciłam pospiesznie. Pożądanie sprawiło, że drżał mi głos.

− Naprawdę? – zapytał zaskoczony.

− I to bardzo – przyznałam cicho i znów się zarumieniłam.

Czy ja to powiedziałam na głos? To żenujące!

Mruknął cicho i pochylił głowę. Znów dotykał językiem mojej skóry poniżej koronki szortów. Tym razem nie zdołałam powstrzymać nieśmiałego jęku, który wyrwał mi się z gardła.

Najwyraźniej go to zaskoczyło, bo zrobił to znowu, a następnie przesunął dłonią w górę po moim udzie i zaczął pieścić moje pośladki i plecy. Uniósł mi koszulkę i dotknął nagiej skóry mojego brzucha. Przewróciłam się na plecy, żeby spojrzeć mu w twarz i pocałowałam go, mocno przytulając. Cieszyłam się, że włożyłam tak skąpą piżamę, bo dzięki temu mogłam czuć go całą sobą. Był bardzo podniecony, ale tym razem nie przerażało mnie to, a wręcz ośmielało. Ujął moje piersi w gorące dłonie, aż westchnęłam z rozkoszy. Pocałował mnie namiętnie, wydając z siebie gardłowe dźwięki i wypełniając mi usta językiem. Miał na sobie tylko bok serki, więc mogłam gładzić skórę jego klatki piersiowej i brzucha, napawając się twardością jego mięśni.

Całował mnie po szyi i piersiach, po czym zaczął wędrować ustami w dół. Wsunęłam palce w jego jedwabiste, brązowe włosy, a on chwycił zębami brzeg mojego podkoszulka i pociągnął go w górę, a następnie przyłożył usta do mojej nagiej skóry. Kiedy poczułam na sobie jego oddech i wilgotny język, jęknęłam, a moje ciało zadrżało. Liam przesunął dłoń wyżej, sięgając moich piersi i wtedy oddech zaczął mi przyspieszać. O Boże! Nie dam rady!

− Liam… Przepraszam cię… Przestań… − szepnęłam.

Liam natychmiast poderwał głowę i uśmiechnął się do mnie czarująco.

− Nie musisz przepraszać. – Delikatnie mnie pocałował.

Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością.

Zsunął się ze mnie i przytulił, patrząc na mnie z miłością i przeczesując dłonią moje włosy.

− Jesteś taka piękna – wyszeptał, całując mnie delikatnie w nos i pociągając w dół brzeg mojej podkoszulki.

Zachichotałam i potrząsnęłam głową.

− Nie wierzysz mi? – zmrużył oczy.

Skrzywiłam się,

− Ilu dziewczynom to mówiłeś? – wyszeptałam, bo nie byłam pewna, jak zabrzmi mój głos, kiedy wypowiem to na głos.

− Nie mogę zmienić przeszłości, Aniołku − westchnął
zrezygnowany. – Uwierz mi, bardzo bym chciał. Nigdy w życiu nie czułem niczego do żadnej dziewczyny. Przysięgam. I żadnej nie powiedziałem, że jest piękna. Jesteś pierwsza. Nikt nie może się z tobą równać. – Był zupełnie poważny.
Jego czułość sprawiła, że słowa uwięzły mi w gardle.
Przytuliłam go mocniej, a on westchnął z zadowoleniem i objął
mnie, całując w czoło.
− Dobranoc – szepnął.
− Dobranoc, Liam.
Kiedy tak leżałam otulona jego ciepłem, myślałam, że mój
plan, by się w nim nie zakochać, totalnie nie wypalił. Mogłam się tylko modlić, żeby nie złamał mi serca. Ułożyłam głowę na jego piersi i zaczęłam zasypiać, a kiedy już osuwałam się w sen, wydało mi się, że słyszę, jak szepcze: „Kocham cię”, ale chyba musiałam się przesłyszeć.

Rozdział 10

− Co to ma być, do jasnej cholery! – huknął Jake.
Natychmiast otworzyłam oczy i ujrzałam jego rozwścieczoną twarz.
− Ciszej, bo pękną mi bębenki! Co się stało? –
wymamrotałam, siadając. Ale kiedy tylko się poruszyłam, zdałam sobie sprawę, o co chodzi. Obok mnie na kanapie leżał Liam, który w kompletnym szoku, patrzył na mnie z otwartymi ustami. O nie!
Zerwałam się na równe nogi. Szybko, wymyśl coś!
– Cholera, Liam! Fuj! Dotykałeś mnie?! – Krzyknęłam,
udając, że aż się trzęsę z obrzydzenia.
− Eee… Ja… Co?! – mamrotał Liam.
− Co ty z nim wyrabiałaś, Amber? – warczał Jake, wskazując palcem Liama.
− Chyba po prostu zasnęłam. – Potrząsałam głową, udając
kompletne zdezorientowanie.
Jake rzucił Liamowi wściekłe spojrzenie.
− Zasnęłaś? Ale dlaczego, do cholery, obok niego?
Okej. Myśl, Amber! Dobra, mam! Musi na to pójść!
− Miałam zły sen – wymamrotałam, wbijając wzrok w
podłogę i udając poruszoną.
Jake westchnął i mnie przytulił, kładąc brodę na czubku
mojej głowy.
− Przykro mi, Amber. Już dobrze – uspokajał mnie,
delikatnie się kołysząc.
Zamknęłam oczy. Było mi przykro, że go okłamywałam.
− Przestraszyłam się. Myślałam, że zastanę cię w salonie, ale cię nie było. Liam po prostu mnie pocieszył. Musieliśmy zasnąć –
wyszeptałam. Nie byłam gotowa, żeby się dowiedział, zwłaszcza po tym, jak zareagował.
− Przepraszam. Odniosłem wrażenie, że… Zresztą nieważne.
– rzucił, przyglądając mi się uważnie. – Wszystko w porządku?
Pokiwałam głową, przygryzając usta, żeby stłumić
ogarniające mnie poczucie winy.
− Wybacz, stary. Dzięki, że zająłeś się moją siostrą.
Liam zaczął się wiercić, a kiedy na mnie popatrzył, rzuciłam mu błagalne spojrzenie.
− Nie ma problemu. – Wzruszył ramionami i przeciągnął

dłonią po rozczochranych włosach.
Wyrwałam się z objęć Jake'a.
− Idę się przebrać i przygotować do szkoły. Która godzina? –
Rozglądałam się po podłodze, szukając telefonu, wściekła, że alarm się nie włączył.
− Nie ma jeszcze szóstej. Obudziłem się wcześniej – odparł
Jake.
− W takim razie pierwsza zjem śniadanie, a później wskoczę pod prysznic. Liam, dzięki za to, co dla mnie zrobiłeś… –
rzuciłam, czerwieniąc się.
− Cała przyjemność po mojej stronie, Aniołku. – Liam
wesoło puścił do mnie oko, ale po chwili skrzywił się z bólu, bo Jake trzasnął go w potylicę.
− Młodsza siostra! – warknął, przewracając oczami i ruszając w kierunku kuchni.
Kiedy wyszedł, Liam spojrzał na mnie.
− Nie podoba mi się, że go okłamujemy – powiedział
poważnie.
− Wiem, ale wytrzymajmy przynajmniej kilka tygodni,
błagam cię. – Pocałowałam go szybko w usta i ruszyłam do
kuchni.
On jednak chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie, żeby jeszcze raz mnie pocałować.
Byłam taka szczęśliwa, że na śniadanie udałam się niemal w podskokach. Jake jadł tosta, a ja przygotowałam dwie miseczki ze swoimi ulubionymi płatkami i zaniosłam je do salonu, wręczając jedną Liamowi i przysiadając na podłodze obok sofy.
− Dzięki, Aniołku. Ale ja nie lubię płatków – powiedział
Liam, marszcząc nos na widok zawartości miseczki.
Uniosłam jedną brew z niedowierzaniem. Przecież zawsze
wyjadał mi płatki. Codziennie pochłaniał całą michę.
− Co ty gadasz? Jesz je każdego rana. – Spojrzałam na niego, jakby zwariował.
Zaśmiał się i potrząsnął głową.
− Nieprawda. Napełniam nimi miskę i udaję, że jem, żebyś
mogła mi ją zabrać, kiedy wejdziesz – wyznał z seksownym
uśmiechem i iskierkami w oczach.
Zatkało mnie i łyżka z brzdękiem wypadła mi z rąk.
− Po jaką cholerę to robisz? Lubisz mnie wkurzać? –
warknęłam.
− Nie, Aniołku. Lubię przyrządzać ci śniadanie – odparł
jakby nigdy nic.
Nie wiedziałam, co powiedzieć.
− Robisz to dla mnie? Codziennie? – Otworzyłam usta ze
zdziwienia. Nie wierzyłam, że zupełnie tego nie zauważyłam.
Codziennie witałam go zgryźliwym komentarzem, parskając, że wyżera mi płatki. A on robił to dla mnie? Matko, to przeurocze!
Liam wzruszył ramionami, jakby to była zupełna błahostka.
Nie mogłam w to uwierzyć. Całe życie myślałam, że zachowuje się jak kretyn, a on starał się być dla mnie miły!
Do salonu wszedł Jake, więc nie mogliśmy dokończyć
rozmowy. Szybko pochłonęłam śniadanie i popędziłam do swojego pokoju, w biegu pisząc do Liama esemesa.

To słodkie! Podziękuję ci później! X.

Kiedy wysiedliśmy z samochodu przed szkołą, jak zwykle otoczyło nas stado napalonych dziewczyn. Przewróciłam oczami, kiedy Jessica przepchała się do przodu i przylgnęła do mojego chłopaka jak rzep, wgapiając się w niego wygłodniałymi oczami.

− Odczep się ode mnie. Mówię poważnie. – Liam wyplątał się z jej objęć i zrobił krok w tył.

− Skarbie, może zerwalibyśmy się z pierwszych lekcji i poszli się gdzieś zabawić – zasugerowała zmysłowym głosem, pocierając dłonią jego pierś.

Żółć podeszła mi do gardła i zaczynało mnie mdlić z zazdrości. Nie chciałam, żeby ktoś to zauważył, więc najszybciej, jak umiałam, ruszyłam w kierunku szkoły. Po chwili usłyszałam, że ktoś za mną biegnie. Byłam pewna, że to Kate, i kiedy poczułam, że chwyta mnie za rękę, zmuszając, bym stanęła, parsknęłam.

− Nie jestem w nastroju. – Kiedy się odwróciłam, okazało się, że warczę nie na Kate, a na Liama.

Wzdrygnął się.

− Hej, chciałem cię odprowadzić na lekcje.

− Tak? A myślałam, że pójdziesz się trochę zabawić… − rzuciłam, czerwieniąc się ze wstydu, że tak na niego wyjechałam.

− Nie jestem z nią, jestem z tobą – uśmiechnął się, przyprawiając mnie o szybsze bicie serca.

Westchnęłam i poczułam, że z zawstydzenia płonie mi twarz.

− Jasne, przepraszam. Ja po prostu… Nie wiem… − urwałam w pół zdania.

− Jesteś zazdrosna. – Na jego twarzy malowało się zadowolenie.

Niechętnie pokiwałam głową. Trudno było mi się do tego przyznać.

− I dobrze. Dwanaście lat czekałem, żebyś to poczuła. – Uśmiechnął się szeroko.

Zaśmiałam się nerwowo.

− Tak? No to masz. – Kopałam czubkami butów kamienie, usiłując stłumić uczucie zazdrości wciąż krążące w moich żyłach.

Wyglądało na to, że będę się musiała przyzwyczaić do tych wielbicielek. Na litość boską, chodziłam z Liamem Jamesem.

Laski od zawsze za nim łaziły, za wszelką cenę próbując zwrócić na siebie jego uwagę.

− Pamiętasz naszą wczorajszą rozmowę o zaufaniu? To działa w obie strony. Musisz mi uwierzyć, że nigdy cię nie skrzywdzę. – Ujął moją brodę i uniósł ją w górę, żebym na niego spojrzała.

Westchnęłam i pokiwałam głową.

− Ufam ci. Po prostu trudno mi było na to patrzeć. – Przytoczyłam jego słowa z poprzedniego dnia, naśladując jego ton.

Roześmiał się.

− A poza tym rozpuściłem wici, że mam dziewczynę, więc całe flirtowanie powinno się skończyć. – Odgarnął mi włosy z twarzy.

− Powiedziałeś wszystkim, że masz dziewczynę? – Byłam zszokowana.

− Jasne, że tak. Przecież to prawda. Mam najseksowniejszą, najpiękniejszą dziewczynę na świecie.

Która zresztą ma mi jeszcze za coś podziękować. – Uśmiechnął się do mnie łobuzersko i poczułam, że łaskocze mnie w brzuchu.

Zachichotałam i przysunęłam się do niego tak, że nasze usta niemal się stykały.

− Na dobre rzeczy trzeba poczekać. – Puściłam do niego oko i ruszyłam w stronę szkoły.

Jęknął i szybko mnie dogonił.

− Nie uważasz, że dwanaście lat to wystarczająco długo? –

zapytał z niedowierzaniem.

Potrząsnęłam głową.

− Myślę, że przyda ci się jeszcze chwila. – Posłałam mu

całusa i weszłam do sali na historię.

Usłyszałam, jak wzdycha, ale kiedy odwróciłam głowę,

zobaczyłam, że odprowadza mnie wzrokiem. Specjalnie

zakołysałam biodrami, żeby zrobić na nim wrażenie, i

najwyraźniej mi się udało, bo chłopcy z mojej klasy zaczęli gwizdać i rzucać w moim kierunku dwuznaczne komentarze.

Przewróciłam oczami i ich zignorowałam.

Podczas lunchu nie mieliśmy szansy ze sobą porozmawiać.

Wprawdzie siedzieliśmy przy tym samym stole, ale nie mogłam się do niego dobić, bo wszyscy zasypywali go pytaniami,

− Naprawdę masz dziewczynę? – zapytał sceptycznie jeden z jego kumpli.

− Naprawdę – potwierdził Liam dumnie.

Za każdym razem, kiedy na mnie patrzył, rumieniłam się jak wariatka. Byłam pewna, że w końcu ktoś to zauważy.

− Musi być ostra, skoro udało się jej oswoić bestię.

Liam roześmiał się i rzucił mi przelotne spojrzenie.

− Jest najseksowniejszą istotą na ziemi, stary – odparł bez wahania.

− Serio? A dobra w łóżku?

− Nie będę ci opowiadał takich rzeczy. – Liam potrząsnął

głową.

− Jestem pewna, że przy mnie byś o niej zapomniał. –

Rzuciła jedna z dziewczyn, gładząc go po ramieniu.

− Szczerze mówiąc, nie ma porównania. Ma piękne ciało i

osobowość. – Zgasił ja Liam, a następnie odsunął jej rękę.

Wszystkie dziewczyny przy stole wydawały z siebie ochy i

achy, a ja się tylko przysłuchiwałam i usiłowałam jeść. Poczułam na sobie wzrok Kate. Uśmiechała się do mnie od ucha do ucha.

− Jeszcze z nią nie spał. Ona nie uznaje seksu

przedmałżeńskiego. – Do rozmowy wtrącił się Jake.

Nie wierzyłam własnym uszom, wyglądało na to, że dał się

nabrać. Wszyscy wstrzymali oddech i wbili wzrok w Liama, który nie mógł przestać się uśmiechać.

− Nie chrzań! Nie spałeś z nią? – Jego kumple nie mogli

uwierzyć.

− Nie wasza sprawa – odparował Liam. – Spadam już, muszę

pogadać z trenerem. – Wstał, a za nim połowa chłopaków.

Kiedy wyszedł, dziewczyny zaczęły się naradzać. Chciały

koniecznie wiedzieć, kim jest tajemnicza szczęściara, i były gotowe na wszystko. Nagle wszystkie

wyciągnęły po
dwudziestodolarowym banknocie i położyły na stół.
− Ta, która pierwsza go zaliczy, zgarnia pulę – rzuciła Jessica z pewną siebie miną.
Zatkało mnie.
− Serio? Przecież powiedział, że nie jest zainteresowany. Po jaką cholerę się o to zakładacie? A może to jego dziewczyna pierwsza pójdzie z nim do łóżka? – powiedziałam zszokowana.
− Jeśli się założy, ma szansę. Ale na razie nie daje mu tego, czego chłopak potrzebuje. W końcu mu się znudzi. Pierwsza w kolejce wygrywa i gwarantuję wam, że to nie będzie jego
dziewczyna. On nie potrafi czekać. Zero seksu? Przecież
rozmawiamy o Liamie Jamesie. – Wyglądało na to, że jest pewna wygranej.
Nagle wpadłam na pomysł. Wyciągnęłam dwudziestkę i
dorzuciłam ją do puli.
− Ta, której uda się pierwszej, wygrywa. – Ledwo stłumiłam uśmiech.
− Możesz sobie pomarzyć, nudziaro! – warknęła na mnie
Jessica.
− Ile wynosi wygrana? – zapytałam podekscytowana,
ignorując jej kąśliwą uwagę.
− Na razie mamy dwieście czterdzieści – powiedziała po
przeliczeniu pieniędzy. – Ale jeśli dowie się o tym więcej dziewczyn, to kto wie… Kiedy zakładałyśmy się o Chrisa, pula wyniosła sześćset dwadzieścia, ale Liam jest lepszym ciachem, a do tego trudniejszym do zdobycia. – Jessica zaśmiała się, zwinęła pieniądze i wsunęła je do kieszeni, a następnie spisała na kartce imiona dziewczyn, które włączyły się do gry.
Zaśmiałyśmy się z Kate. No, to będzie łatwa kasa!
− Dołączycie się do nas? – Jessica zwróciła się do moich
przyjaciółek.
− Ja, nie. Nie mam szans. – Kate wzruszyła ramionami.
Sarah natomiast sięgnęła do kieszeni i podała Jessice
banknot.
− Nie przepuszczę okazji wygrania takich pieniędzy i
przespania się Liamem. – Westchnęła z rozmarzeniem.
Nie odpowiedziałam. Chwyciłam dziewczyny pod ramię i
pociągnęłam je za sobą na kolejną lekcję.
Po szkole miałam trochę wolnego czasu, bo musiałam
zaczekać, aż Liam i Jake skończą trening hokeja. Nikt nie miał
wstępu do hali, bo trener twierdził, że dziewczyny rozpraszają zawodników, ale niepostrzeżenie wślizgnęłam się do środka i usiadłam w ostatnim rzędzie, garbiąc się, żeby nikt mnie nie zauważył. Uwielbiałam oglądać ich mecze. Było coś urzekającego w tym, jak sunęli po lodzie: szybko i z gracją. Kiedy weszłam, ćwiczyli sprinty i na czas przejeżdżali między wyznaczonymi liniami. Później, jadąc slalomem, przesuwali krążek między słupkami i po kolei ćwiczyli strzelanie na bramkę, na której stał
mój brat. Jake był utalentowanym bramkarzem, ale grał tylko dla zabawy. Liamowi z kolei zaproponowano pełne sportowe
stypendium w jednym z najlepszych college'ów w kraju. Miał
nadzieję przejść na zawodowstwo i wszystko wskazywało na to, że mu się uda, bo łowcy talentów nie dawali mu spokoju.
Przyglądałam się Liamowi. Widziałam go w akcji setki, a
może nawet tysiące razy, ale nigdy wcześniej nie wydawał mi się taki pociągający. Aż zapierało

mi dech. Patrzyłam na jego wysportowane ciało, powiewające od pędu jazdy włosy i kryształki lodu tryskające w górę przy hamowaniu. Sportowy strój podkreślał
jego atletyczną sylwetkę.
Kiedy trener w końcu pozwolił im się rozejść i chłopcy
ruszyli pod prysznic, wymknęłam się z hali, żeby poczekać na nich przy samochodzie.
− Hej! – usłyszałam podekscytowany głos Sarah, która
podeszła do mnie w podskokach.
− Cześć, co słychać? Wyglądasz, jakbyś znów się czegoś
nawąchała. – Zażartowałam, nawiązując do niedawnej przeszłości, kiedy to Sarah kupiła od kumpeli pewne „zioła” i zapaliła je w pokoju, żeby oczyścić aurę. Skończyło się na tym, że biegała nago po ulicy, dzwoniąc do znajomych, żeby przyszli ją zobaczyć. Do tej pory się tego wstydziła.
− Ha, ha! Nie, właśnie rozmawiałam z Ashley. Powiedziała, że pula zakładu o Liama wynosi tysiąc osiemset sześćdziesiąt dolarów! Dasz wiarę?! Spróbuję go podejść, kiedy wyjdzie z treningu. – Kręciła się niespokojnie, rozglądając za chłopakami.
O mało nie padłam. Wychodziło na to, że ponad
dziewięćdziesiąt dziewczyn będzie błagać mojego faceta o seks, podając mu się na tacy, podczas gdy ja nie pozwalałam mu się tknąć. Już nie byłam taka pewna swego.
Chłopcy wyszli z hali po pięciu minutach.
− Cześć Liam. Hm, super pachniesz – Sarah rzuciła
uwodzicielsko i przylgnęła do niego, wypinając piersi i odrzucając włosy w tył.
On jednak spojrzał na nią, jakby postradała zmysły.
Przygryzłam usta, żeby się nie roześmiać.
− Cześć Sarah. Słuchaj, może jeszcze nie wiesz, ale mam
dziewczynę, więc… − urwał w pół słowa.
− Nic nie szkodzi. Mogę się podzielić. – Sarah nie dawała za wygraną i podłożyła mu dłoń na piersi, żeby go zatrzymać.
− Nie jestem zainteresowany. – Liam odsunął jej rękę i z
kwaśną miną wsiadł do samochodu.
Uśmiechnęłam się do niej na pocieszenie.
− Dwadzieścia dolarów przepadło. – Dąsała się.
− Jak wygram, oddam ci twoje dwadzieścia. – Puściłam do
niej oko, siadając na tylnym siedzeniu.
Jake w poniedziałek i we środę po południu pracował na
siłowni i Liam zwykle zawoził go na miejsce i odbierał
wieczorem. Dziś wypadała jego zmiana.
− Stary, jeszcze nigdy nie latało za mną tyle dziewczyn –
westchnął Liam, kiedy wjeżdżał na parking. – Nie wiem, o co chodzi. Mówię wszystkim, że mam dziewczynę, a cały dzień laski błagają mnie, żebym je przele… − urwał pół słowa i spojrzał na mnie we wstecznym lusterku.
Zaśmiałam się. Nie miał pojęcia, że niemal setka napalonych dziewczyn się o niego założyła!
− O co chodzi? – zapytał, unosząc brew.
− Chcesz wiedzieć, skąd ten nagły wzrost zainteresowania?
− No raczej.
Jake aż się odwrócił, żeby na mnie spojrzeć.
− Dziewczyny założyły się o to, która pierwsza się z tobą prześpi. Ta, której się uda, wygrywa pulę. Chodzi o całkiem sporą kasę – wyjaśniłam.
Jake wybuchł gromkim śmiechem, a Liam z zaskoczenia

omal nie wjechał na przeciwny pas.
− Co takiego?! – krzyknął, potrząsając głową i próbując
odzyskać kontrolę nad autem, co jeszcze bardziej rozbawiło Jake'a.
− To, co słyszałeś. Chcą cię sprowokować – mówiłam
obojętnym tonem, choć w głębi serca trochę się bałam, czy wytrzyma pod takim zmasowanym atakiem.
− Jaka jest pula? – zapytał Jake ze śmiechem.
− Ponad tysiąc osiemset dolarów – odparłam.
Liam o mało znów nie wyleciał z drogi, a Jake otworzył z
niedowierzaniem usta, patrząc na niego ze szczerym podziwem.
− Tak. Każda rzuciła dwadzieścia, co znaczy, że chce cię
przelecieć ponad dziewięćdziesiąt dziewczyn. – Mrugnęłam do niego w lusterku. Wyglądał na przerażonego i aż zazgrzytał zębami ze złości.
− Jasna cholera, stary! Wybierz sobie którąś, przeleć ją i podzielcie się kasą! – zasugerował Jake, klepiąc przyjaciela po ramieniu.
Liam rzucił mu pełne obrzydzenia spojrzenie, jakby właśnie zaproponowano mu, żeby połknął pająka.
− Żartuję! Matko, to tyko żart! – wyjaśnił Jake, ale po jego minie widziałam, że nie była to do końca prawda.
− To dlatego Sarah dobierała się do mnie przy aucie! Kto
jeszcze bierze w tym udział?! – Liam brzmiał na porządnie wkurzonego.
− Organizatorką akcji jest Jessica. Weszły w to wszystkie cheerleaderki, dziewczyny ze starszych klas, ja, Ashley, Nadine i…
– wyliczałam.
− Ty? – przerwał mi Liam, otwierając szeroko oczy ze
zdziwienia.
Pokiwałam głową ze śmiechem.
− Lubię podejmować ryzyko. – Uśmiechnęłam się do niego
zalotnie.
Jake się odwrócił, piorunując mnie wzrokiem.
− Co ty sobie wyobrażasz? – Krzyknął tak głośno, że aż się skrzywiłam.
− Jake, to dużo pieniędzy. Pomyślałam, że się zabawię.
Nigdy nie wiadomo, może stracę dziewictwo ze sławnym Liamem Jamesem. – Uniosłam brwi, próbując obrócić wszystko w żart.
Jake powoli się uspokajał i po chwili nawet zaczął się śmiać.
Odetchnęłam z ulgą.
− Matko, ale mnie wystraszyłaś! Myślałem, że mówisz
poważnie. – poklepał Liama po ramieniu. – Tysiąc osiemset dolców. Niewiarygodne! Ciekawe, ile lasek mógłbyś zaliczyć jednej nocy tak, żeby każda myślała, że wygrywa zakład.
Zatkało mnie. O cholera! Dalej, Jake, podsuwaj mu takie
pomysły, a na pewno wytrwa przy dziewczynie, która nie chce mu się oddać.
− Daj spokój, Jake! Jestem zajęty! – wrzasnął Liam,
uderzając ze złością w kierownicę.
Jake pokiwał głową, ale nie odpuszczał.
− Wiem, wiem, ale pomyśl tylko, dziewczyny będą chciały
wygrać za wszelką cenę, możesz zażądać od nich, czego tylko zapragniesz.
− Jake, przestań! Nie mam zamiaru zepsuć tego, co jest dla mnie ważne. – Liam brzmiał bardzo

stanowczo.

Znów zaczęłam spokojnie oddychać, czując że atak paniki

ustępuje. Muszę mu zaufać i przestać cały czas zakładać najgorsze.

Kiedy zatrzymaliśmy się przed siłownią i Jake wyskoczył z auta, zostawiając nas samych, Liam spojrzał na mnie z ukosa.

− Postawiłaś dwadzieścia dolarów na to, że wylądujesz ze

mną łóżku? – zapytał kokieteryjnie.

− Tak właściwie to założyłyśmy się to, która pierwsza cię przeleci – rzuciłam.

Liam chwycił mnie za rękę i ruszyliśmy w stronę domu.

− Nie wierzę! Myślałem, że kiedy będzie jasne, że jestem

zajęty, dziewczyny zostawią mnie w spokoju. Przepraszam cię. –

Poniósł moją dłoń do ust i delikatnie pocałował.

− Nie przejmuj się, to nie twoja wina. Wygląda na to, że

rzeczywiście musimy nauczyć się zaufania, co? – zażartowałam, choć w głębi serca trochę się martwiłam.

Kiedy zaparkowaliśmy na podjeździe, Liam rzucił:

− Masz ochotę do mnie wpaść? Możemy powiedzieć o nas

moim rodzicom. Kiedy oznajmiłem mamie, że mam dziewczynę, o mało nie zeszła na zawał. – Zaśmiał się i kiwnął brodą w kierunku domu.

− Już jesteśmy na etapie poznawania rodziców? –

żartowałam. – A jeśli mnie nie polubią?

Liam odgarnął mi włosy z ramienia. Pomysł, że mogę nie

przypaść im do gustu, był irracjonalny, bo i tak traktowali mnie jak córkę. Liam był jedynakiem, bo jego mama nie mogła mieć więcej dzieci. Kochała mnie i Jake'a i zawsze powtarzała, że jesteśmy rodziną. My czuliśmy to samo. Rodzice Liama byli wspaniałymi ludźmi: dobrymi, zabawnymi i troskliwymi. Tak jak ich syn, choć zajęło mi sporo czasu, żeby to dostrzec.

Rozdział 11

− Mamo, tato? Jesteście w domu? – zawołał Liam, kiedy

weszliśmy do środka.

− Tak skarbie. – Z kuchni dobiegł kobiecy głos.

Liam od razu poweselał, chwycił mnie za rękę i pociągnął za sobą. Kiedy weszliśmy do kuchni, naszym oczom ukazał się

uroczy widok. Mama Liama piekła ciasteczka, a jego tata

próbował wyjadać surowe ciasto prosto z miski, za co obrywał po palcach drewnianą łyżką. Zachichotałam. Zawsze tacy byli. Ona spełniała się w roli żony i matki, on był wspaniałym mężem i ojcem.

− Cześć, Amber, długo się nie widzieliśmy – rzucił tata

Liama, odruchowo całując mnie w policzek.

Uśmiechnęłam się, chociaż jego bliskość wprawiała mnie w

zakłopotanie.

− Dzień dobry! Jak się macie? – przywitałam się wesoło.

− Świetnie! Przytuliłabym cię, skarbie, ale jestem cała

umazana. – Mama Liama uniosła oklejone ciastem dłonie.

− Widzę! Pięknie pachną! – Wbiłam wzrok w gotowe

ciasteczka leżące na talerzu na blacie.

Widząc to, podsunęła mi talerz, żebym się poczęstowała.

− Dzięki – rzuciłam, biorąc jedno.

− Hej! Mówiłaś, że mogę je zjeść dopiero, kiedy ostygną –
zaprotestował jej mąż.
Kobieta przewróciła teatralnie oczami i podała mu jedno
ciasteczko.
− Słuchajcie, zastanawiałem się, czy nie chcielibyście poznać mojej dziewczyny – odezwał się Liam, kładąc mi rękę na plecach.
– Może zaprosiłbym ją dzisiaj na kolację?
Jego mama się rozpromieniła, wyglądała na wzruszoną ze
szczęścia.
− Mówisz poważnie?! Chętnie ją poznam! Nie mogę w to
uwierzyć. Cały czas powtarzałeś, że związki cię nie interesują, ale w końcu zamknąłeś ten rozdział i teraz z kimś się spotykasz! –
paplała radośnie.
− Mamo, wyluzuj trochę, dobrze? – Liam przewrócił oczami.
− O której przychodzi? Spotkałaś ją, Amber? Jest miła? –
zwróciła się do mnie podekscytowana.
Spojrzałam na Liama, bo nie wiedziałam, co powiedzieć.
Chciało mi się śmiać. Nie mogłam uwierzyć, że zwierzał się mamie ze swoich uczuć.
− Tak właściwie to ona już przyszła − powiedział z dumą,
gładząc mnie delikatnie po plecach. Patrzył mi w oczy z taką intensywnością, że miałam wrażenie, że w pokoju podniosła się temperatura.
Jego mama pisnęła, wytarła dłonie w ręcznik, po czym
nerwowo poprawiła włosy i wybiegła na korytarz.
− Mamo, co ty wyprawiasz? – zawołał Liam.
Jego tata wbił wzrok w dłoń, którą Liam trzymał na moich
plecach, i szeroko się uśmiechnął.
− Gdzie ona jest? Szuka miejsca parkingowego? – mama
Liama nie wiedziała, czy patrzeć na syna, czy na drzwi.
Wszyscy troje znów się roześmieliśmy.
− Mamo, to jest moja dziewczyna. Nazywa się Amber
Walker. – Liam spojrzał na mnie z czułością.
Przytuliłam się do niego jeszcze mocniej, rozkoszując się dźwiękiem słowa „dziewczyna”.
Kobieta zrobiła wielkie oczy i otworzyła usta ze zdziwienia.
Powoli widziałam, jak nowa informacja do niej dociera i jak szok ustępuje miejsca szczerej radości. Pisnęła i rzuciła się na nas, prawie miażdżąc nam kości.
− O Boże! Jesteście razem? W końcu! – Krzyczała,
podskakując z ekscytacji.
− Tak. W końcu! – Liam odrzekł wesoło.
Jego tata najpierw wyciągnął rękę i po męsku uścisnął dłoń syna, a następnie z całych sił go przytulił.
Kiedy pierwsze emocje opadły, usiedliśmy do kolacji. Było nam razem cudownie. Rodzice Liama praktycznie nie przestawali się uśmiechać, a za każdym razem, kiedy Liam mnie dotykał, jego mama wzdychała z rozrzewnieniem i cała się rozpromieniała.
− Dobra, a teraz chłopcy posprzątają ze stołu! –
zakomenderowała, kiedy skończyliśmy jeść, po czym chwyciła mnie za rękę i pociągnęła w kierunku drzwi.
Liam uśmiechnął się i potrząsając głową, zebrał talerze ze stołu i ruszył do kuchni.

Kiedy znalazłyśmy się w salonie, kobieta przyciągnęła mnie do siebie.

− Jestem taka szczęśliwa. Czy Liam ci powiedział, że od lat się w tobie kocha? – zapytała, cały czas ściskając moją dłoń.

Słowa uwięzły mi w gardle. Ona myśli, że Liam się we mnie kocha? Przecież to nie może być prawda. Czy to możliwe, że zeszłej nocy przed snem wyznał mi miłość?

− Mówił mi, że od dawna bardzo mnie lubi – wymamrotałam zawstydzona.

− Lubi? – prychnęła, przewracając oczami. – Matko, ten chłopak szaleje za tobą, od kiedy cię pierwszy raz zobaczył! Przecież ciągle nazywa cię Aniołkiem, na litość boską. – Zaśmiała się.

− Nie rozumiem. – Spojrzałam na nią skołowana. Uwielbiałam tę kobietę, ale czasem za nią nie nadążałam. Uniosła brwi.

− Nigdy ci nie powiedział, dlaczego cię tak nazywa? –

Przybrała zagadkowy wyraz twarzy, a kiedy potrząsnęłam głową, zaśmiała się głośno. – To było na przyjęciu z okazji jego szóstych urodzin. Zaprosiliśmy was, bo dopiero co zamieszkaliście obok i pomyśleliśmy, że będzie wam miło poznać sąsiadów – podjęła z entuzjazmem.

− Tak, pamiętam mnóstwo balonów i klauna, który robił magiczne sztuczki. – Uśmiechnęłam się na to wspomnienie. Państwo James zawsze organizowali najlepsze imprezy, również przyjęcia dla dzieci.

− Dokładnie. Przyszłaś z bratem i od kiedy przekroczyłaś próg, Liam nie mógł oderwać od ciebie oczu. Cały czas się na ciebie gapił. Uśmiechnęłaś się do niego i złożyłaś mu życzenia, ale on nie był w stanie wydobyć z siebie słowa. Kiedy poszłaś się bawić, odwrócił się do mnie i wiesz, co powiedział? – Westchnęła, a oczy zaszły jej łzami.

Potrząsnęłam głową. Boże, co ona chce mi powiedzieć? Trochę to wszystko przerażające!

− Śmiertelnie poważnym tonem zapytał: „Mamo, czy ja umarłem?”, a kiedy odparłam, że nie sądzę, potrząsnął głową trochę zbity z tropu. Następnie wskazał na ciebie i oznajmił: „Jeśli nie umarłem, to dlaczego w naszym domu jest aniołek?” – dokończyła poruszona, klaszcząc w dłonie.

Zamurowało mnie. To stąd się wzięło to przezwisko?! Serce zaczęło mi mocniej bić i poczułam, że pocą mi się dłonie.

Docierało do mnie, że Liam rzeczywiście może się we mnie kochać. Ale czy ja kochałam jego? Raczej nie… A przynajmniej jeszcze nie. Choć szczerze mówiąc, z łatwością mogłam sobie to sobie wyobrazić.

− Mówi pani poważnie? – zapytałam, chcąc się upewnić, czy przypadkiem nie jest to zmyślona historia.

− Całkowicie. Zapytaj go, jeśli mi nie wierzysz. Zakochał się w tobie od pierwszego wejrzenia, miał to wypisane na twarzy.

Trudno mi uwierzyć, że tego nie zauważyłaś. – Potrząsała głową, chichocząc.

− To dlatego, że zawsze był dla mnie niemiły. Popychał mnie, ciągnął za włosy albo przezywał. – Zamyśliłam się. Skoro mnie kocha, to skąd te wszystkie złośliwości?

− Twój brat nie pozwalał mu się do ciebie zbliżać – wyjaśniła, jakby czytała mi w myślach. – Po swoich urodzinach tego samego roku spuścił Liamowi manto i kazał mu trzymać się od ciebie z daleka. – Roześmiała się. – Jake poważnie się o ciebie martwi.

− Tak, wiem – powiedziałam z przekąsem. – Postanowiliśmy
przez kilka tygodni nie mówić mu, że jesteśmy razem. Chcemy sobie najpierw wszystko poukładać. Byłabym pani wdzięczna, gdyby nic mu pani o nas nie wspominała. – Przerażała mnie wizja kłótni między Jakiem a Liamem i chciałam jak najbardziej odwlec tę awanturę.
− Nic mu nie powiem, ale nie powinniście zbyt długo czekać, bo później będzie wam jeszcze trudniej.
− Tylko kilka tygodni. – Uśmiechnęłam się do niej z
wdzięcznością.
Nagle zza sofy wyłonił się Liam i wskoczył na miejsce obok mnie, aż podskoczyłam na kołyszących się poduchach. Otoczył
mnie ramieniem, a kiedy odwróciłam do niego głowę, pocałował
mnie, chwytając zębami moją dolną wargę. Jęknęłam i odwróciłam głowę. Boże, czy on zapomniał, że obok siedzi jego mama?
Zrobił nadąsana minę.
− Aniołku, nie widziałem cię cały dzień.
Na dźwięk przezwiska zachichotałam nerwowo. Czy jego
mama mówiła prawdę? Czy Liam rzeczywiście kiedyś pomyślał, że jestem aniołem?
− Z czego się śmiejesz, piękna? – wyszeptał, gładząc mnie palcem po policzku.
Przygryzłam usta.
− Z niczego – skłamałam z uśmiechem, na co on znów mnie
pocałował. Odchyliłam głowę i szepnęłam: – Liam, przecież nie jesteśmy sami.
Oboje spojrzeliśmy na jego mamę, która obserwowała nas
wniebowzięta, jakby miała przed oczami ósmy cud świata. Liam wstał i wyciągnął do mnie rękę.
− Chodźmy do mojego pokoju posłuchać muzyki – rzucił i
spojrzał karcąco na mamę, która gapiła się na nas z euforią zakrawającą na szaleństwo.
Podałam mu rękę i wstałam. Dawno nie byłam u niego w
pokoju. Pewnie jakieś dwa lata temu, kiedy przyszłam się przebrać po pamiętnej bitwie na bomby wodne, kiedy zatrzasnęliśmy z Jakiem drzwi naszego domu. Niewiele się tu zmieniło, choć przybyło trochę rzeczy. Na ścianie zawisła koszulka hokejowa z autografami graczy, którą dostał na urodziny od rodziców, a na półkach stanęły trofea sportowe.
Liam włączył cicho muzykę, a ja podeszłam do regału z
książkami, na którym stały dwie oprawione fotografie. Na jednym widniał on i Jake w parku, do którego w dzieciństwie chodziliśmy na pikniki. Mieli wtedy jakieś jedenaście, dwanaście lat. Na drugim zobaczyłam mój zespół taneczny podczas jakiegoś
konkursu. Podniosłam je z ciekawością.
− Uwielbiam to zdjęcie – powiedział Liam, stając obok.
− Kiedy je zrobiłeś?
− Ze dwa miesiące temu w klubie w Richmond. Skakaliście z radości, bo zdobyliście pierwszą nagrodę. – Uśmiechnął się i pogładził zdjęcie kciukiem.
Zdziwiłam się, nie widziałam go na widowni i nawet nie
podejrzewałam, że nam kibicował.
Podeszłam do łóżka i usiadłam.
− Matko, ale masz niewygodny materac! Nic dziwnego, że
lubisz spać u mnie – zażartowałam, gładząc dłonią kołdrę.
Roześmiał się i usiadł obok. Wyglądał strasznie seksownie.
Przysunęłam się bliżej, położyłam rękę na jego ramieniu i pchnęłam go w dół na plecy. Następnie usiadłam na nim, po czym pochyliłam się i oparłam przedramiona po bokach jego głowy.

Nasze twarze były tak blisko, że stykaliśmy się czubkami nosów.

− Chcę, żebyś mi coś powiedział – wyszeptałam, zanurzając palce w jego włosy.

− Mogę najpierw cię pocałować? Później odpowiem na

wszystkie twoje pytania. – Jego wzrok ześlizgnął się na moje usta.

Nie tracąc ani chwili, spełniłam jego prośbę. W odpowiedzi natychmiast przytulił mnie mocniej, powoli zwilżył językiem moją dolną wargę i namiętnie mnie pocałował. Jęknęłam z rozkoszy.

Nasze pocałunki za każdym razem wydawały mi się coraz lepsze.

Płonęłam z tęsknoty za jego dotykiem, ale miałam świadomość, że tylko korytarz oddziela nas od jego rodziców. Kiedy po kilku minutach odsunęłam się od niego, oboje z trudem łapaliśmy oddech. Liam gładził mnie od czubka głowy po talię i z powrotem, patrząc na mnie z zachwytem.

Miał ujmujący wyraz twarzy. Zrozumiałam, że jego mama

mówiła prawdę. Kochał mnie, widziałam to w jego oczach.

− O co chciałaś zapytać, Aniołku? – rzucił i jednocześnie delikatnie ścisnął moje pośladki.

Poczułam się skołowana, bo nagle zapragnęłam, żeby

przesunął dłonie nieco w dół i do środka. Potrząsnęłam głową, żeby odpędzić pożądliwe myśli i uśmiechnęłam się, wpatrzona w jego przystojną twarz.

− Powiedz, dlaczego nazywasz mnie Aniołkiem?

Westchnął, a na policzki zakradł mu się delikatny rumieniec.

Uśmiechnęłam się, by dodać mu odwagi, ale tylko westchnął i gwałtownie potrząsnął głową.

− Nie ma mowy. Nie powiem ci. – Zrobił nadąsaną minę.

− Nie bądź taki. Powiedziałeś, że odpowiesz mi na każde

pytanie. – Przekonywałam go, ale kiedy to nie podziałało, postanowiłam zmienić taktykę. – Proszę? – Delikatnie musnęłam wargami jego usta. – Ładnie proszę. − Całowałam go po szyi.

− Nazywam cię tak bo… – wziął głęboki oddech i jęknął −

wierzę, że Bóg sprowadził cię tutaj specjalnie dla mnie – wyznał i ujął moją twarz w dłonie.

A więc jego mama mówiła prawdę. Jego wyznanie

przyprawiło mnie o jeszcze szybsze bicie serca.

− Kiedy cię po raz pierwszy zobaczyłem, myślałem, że

zstąpiłaś z niebios. Byłaś taka piękna, że zaparło mi dech. Cały czas tak mam, kiedy cię widzę.

− Nigdy wcześniej nikt tak do mnie nie mówił. – Delikatnie go pocałowałam.

Liam odwzajemnił pocałunek i przetoczył się na mnie.

Dałam się zupełnie porwać czułości. Jego smak był nie do

opisania.

− Mogłabym cię całować całymi dniami – szeptałam, kiedy

muskał moją szyję, delikatnie chwytając ją zębami.

− Mmm, podoba mi się ten pomysł – wyszeptał.

Oplotłam go nogami w pasie i przyciągnęłam bliżej, całując go zachłannie. Liam przesunął dłońmi po moich rękach i ujął mnie za nadgarstki, pociągając je wyżej i przyciskając do poduszek.

Znaczył pocałunkami moje usta, policzek, a kiedy dotarł do ucha, wyszeptał:

− Kocham cię, Aniołku.

Serce na moment przestało mi bić i poczułam ciarki na całym ciele. Zupełnie nie wiedziałam, co powiedzieć. Zdawało mi się, że to sen.

− Liam… Ja… Ja…

Uśmiechnął się do mnie i rozluźnił chwyt na nadgarstkach.

Zaczęłam panikować, bo nie umiałam znaleźć odpowiednich słów, a nie chciałam go zranić po takim wyznaniu.

− Nie musisz nic mówić – powiedział i pochylił się, żeby

znów mnie pocałować. Czuję to do ciebie od lat, ale wiem, że ty dopiero niedawno przestałaś widzieć we mnie durnowatego
przyjaciela swojego brata. Po prostu chciałem ci to powiedzieć. –
Dokończył i odgarnął mi włosy z twarzy.
Przyglądałam mu się uważnie, upewniając się, że nie ma
potrzeby, żebym odpowiadała. Z tonu jego głosu i wyrazu twarzy biła szczerość. Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową, obejmując go rękami za szyję i unosząc twarz, żeby go pocałować. Jego słowa odbijały się echem w mojej głowie, a przyjemne ciepło wypełniało wszystkie zakamarki mojego ciała.

Rozdział 12

Musieliśmy na chwilę zasnąć, bo kiedy otworzyłam oczy,
Liam oplatał mnie całym ciałem. Rzuciłam okiem na budzik i gwałtownie się poruszyłam. Było już po dwudziestej pierwszej i Jake na pewno zdążył wrócić do domu.
− Hej. Muszę lecieć, już późno. – Szturchnęłam Liama,
usiłując się uwolnić z jego objęć.
− Jeszcze dziesięć minut – mamrotał na wpół śpiąco.
Zaśmiałam się i zaczęłam go łaskotać. Wyglądał uroczo,
kiedy był zaspany.
− Liam. To nie rano, jest wieczór, a ja muszę już iść. Jake będzie się o mnie martwił. – W końcu udało mi się go zepchnąć i skoczyłam na równe nogi.
Liam jęknął i z powrotem mnie do siebie przyciągnął.
− Przestań wreszcie. – Chichotałam, bo chwycił zębami
płatek mojego ucha. – Muszę się zbierać.
− Nigdzie cię nie puszczę – protestował, całując mnie w
szyję.
W końcu jednak ku jego głośnemu niezadowoleniu, udało mi
się wyrwać.
− Będę za tobą tęsknił! – Dąsał się.
− Zobaczymy się za godzinę. Muszę jeszcze odrobić lekcje –
usprawiedliwiałam się.
− Wiem, ja też. – Westchnął pokonany.
Włożyłam buty, ale kiedy położyłam rękę na klamce, usiadł.
− Poczekaj, odprowadzę cię – powiedział i zmierzwił sobie włosy.
Uśmiechnęłam się z wdzięcznością i po chwili trzymając się za ręce, wyszliśmy z pokoju. Po drodze zajrzeliśmy jeszcze do salonu.
− Na razie! – zawołałam do jego rodziców.
− Do zobaczenia, skarbie – rzucił tata Liama, nie odrywając oczu od telewizora.
Jego mama posłała mi uśmiech znad oparcia sofy.
− Do zobaczenia. Miło spędziliście czas? – zapytała,
puszczając do mnie oko.
Wwiercając czubek buta w podłogę, pokiwałam głową, bojąc
się otworzyć usta, żeby nie palnąć jakiejś głupoty. Liam przewrócił
oczami i pociągnął mnie w stronę wyjścia. Na pożegnanie jeszcze przycisnął mnie do drzwi i pocałował tak, że zakręciło mi się w głowie.
− Do zobaczenia o wpół do jedenastej, okej? – wyszeptał,
gładząc mnie po policzku.
Skinęłam głową i wyszłam, po czym szybko pokonałam

odległość dzielącą nasze domy. Kiedy stanęłam na progu,
odwróciłam się, żeby jeszcze raz się do niego uśmiechnąć. Wciąż tkwił na werandzie niczym mój ochroniarz, choć mieszkałam zaledwie dziesięć metrów dalej.
Kiedy weszłam do domu, Jake siedział na sofie w zupełniej ciszy, ściskając telefon w dłoni.
− Gdzie byłaś? Martwiłem się! Mogłaś zostawić mi
wiadomość! – burknął, patrząc na mnie pełnym wściekłości
wzrokiem.
Uśmiechnęłam się do niego pojednawczo.
− Przepraszam, byłam u Liama. Jego mama zaprosiła mnie
na kolację. Ciebie nie było i nie chciałam siedzieć w domu sama, więc zostałam.
− Uwielbiam jej kuchnię! – rzucił w odpowiedzi, wyraźnie
się rozluźniając.
− Dziś ominęła cię szarlotka domowej roboty – znęcałam się nad nim.
− A ja raczyłem się grillowanym serem – parsknął.
− Idę odrobić lekcje. – Odwróciłam się i ruszyłam w
kierunku korytarza.
− Zaczekaj chwilkę. Muszę z tobą o czymś porozmawiać –
zawołał za mną, poklepując miejsce na sofie obok siebie.
Wróciłam posłusznie i usiadłam.
− O co chodzi? – Przyjrzałam mu się. Wyglądał, jakby coś
mocno go poruszyło.
Wziął głęboki oddech.
− Rozmawiałem dziś z mamą.
Na sam dźwięk słowa „mama” kąciki moich ust uniosły się w uśmiechu.
− Tak? Wszystko u niej w porządku? Wraca do domu? –
dopytywałam, czując narastające podekscytowanie. Nie było jej już dwa tygodnie i okropnie już za nią tęskniłam. Czas, który spędzałyśmy wspólnie, zawsze mijał za szybko.
Jake pokręcił głową.
− Dowiedziałem się czegoś… Tylko proszę cię, nie panikuj.
Nie ma się o co martwić, przysięgam. – Ujął moją dłoń i spojrzał
na mnie ze smutkiem w oczach.
Wzdrygnęłam się. O nie! To coś złego!
− Co się stało? – W mojej głowie powstawały najczarniejsze scenariusze. Przeprowadzamy się do Chin? Mama straciła pracę?
Znów wychodzi za mąż? To ostatnie nie było oczywiście
negatywne, chyba, że facet okazałby się draniem. Istniały tysiące możliwości, ale to co usłyszałam, zupełnie mnie zaskoczyło.
− Ojciec się do niej odezwał, bo chce się z nami zobaczyć i podobno pragnie naprawić to, co nam zrobił. – Smutek w oczach Jake'a przerodził się w kipiącą złość.
Nie mogłam oddychać, płuca odmówiły mi posłuszeństwa,
serce waliło mi jak szalone i cała się trzęsłam. Ojciec wracał i chciał nas zobaczyć. Kiedy ostatnio się widzieliśmy, zdarł ze mnie szkolny mundurek i położył się na mnie na podłodze, rozpinając spodnie. Gdyby nie Jake i Liam, zgwałciłby mnie. Chłopcy
spuścili mu wtedy straszny łomot. O Boże, tylko nie to! Wróciły do mnie chwile, kiedy nas bił i kiedy mnie dotykał. Przed oczami pojawiły mi się czarne plamy, a oddech, który w końcu
odzyskałam, przyspieszył tak bardzo, że zrobiło mi się słabo.
Miałam wrażenie, że umieram. Moje ciało popadało w

odrętwienie, poddając się fali bólu.
Gdzieś z oddali dobiegły mnie krzyki.
− Puść ją. Wiem, jak jej pomóc – rozbrzmiał znajomy głos.
− Zadzwoń po karetkę, na litość boską! Ona się dusi! –
gorączkował się Jake.
− Zostaw ją! Dam sobie radę! Przysięgam!
Ktoś delikatnie mnie uniósł i objął silnymi ramionami,
przytulając do piersi. Cudowny zapach, który wypełnił mi nozdrza, bez wątpienia należał do Liama.
Dzięki Bogu! Puls zaczął mi stopniowo zwalniać, kiedy
poczułam, jak przykłada usta do mojej szyi, omiatając oddechem skórę na karku. Próbowałam zsynchronizować rytm swojego
oddechu z rytmem opadania i wznoszenia się jego piersi. Skupiłam się na równym biciu jego serca i powoli czarne plamy zaczęły znikać mi sprzed oczu. Po kilku minutach odzyskałam kontrolę w rękach i mocno objęłam Liama w pasie, wtulając się w niego tak, jakby był moją ostatnią deską ratunku. Ojciec wracał, ale przecież byłam z Liamem, a on nie pozwoliłby mnie skrzywdzić. Byłam tego pewna. Poczułam się bezpieczna w jego ramionach iw końcu na niego spojrzałam.
− Lepiej ci? – zapytał, ujmując moją twarz w dłonie.
Pokiwałam głową. Poczułam, że mam słone usta i zdałam
sobie sprawę, że płaczę. Przetarłam twarz grzbietem dłoni i pociągnęłam nosem. Powoli zaczynałam wracać do rzeczywistości.
Byliśmy w salonie. Jake siedział na sofie, wpatrując się w nas w zupełnym szoku. Miał otwarte usta i wielkie oczy. Przez chwilę pomyślałam, że może powinnam odsunąć się od Liama, żeby Jake nie miał do niego pretensji, ale nie mogłam się ruszyć. Liam dawał
mi dokładnie to, czego potrzebowałam: poczucie bezpieczeństwa.
Wiedziałam, że tylko dzięki temu nie poddałam się rozpaczy.
W końcu Jake wstał, uwolnił mnie z objęć Liama i sam
mocno mnie przytulił. Jęknęłam, bo jeszcze nie byłam na to gotowa: serce wciąż biło mi za szybko i nie odzyskałam w pełni kontroli nad swoim ciałem.
− Cholera, Amber! Nigdy więcej mi tego nie rób! Myślałem, że umierasz! Strasznie mnie wystraszyłaś! – mamrotał Jake, delikatnie kołysząc mnie w przód i w tył.
− Już mi lepiej – odpowiedziałam cicho. Chciałam spojrzeć na Liama, żeby dodać sobie otuchy, ale nie było go obok.
Natychmiast ogarnęła mnie fala paniki, a mój oddech znów stał się płytki. – Gdzie jest Liam? – wydusiłam z siebie. O Boże! Zostawił
mnie!
Jake mocniej mnie przytulił.
− Cicho. Już dobrze. Oddychaj spokojnie – uspokajał mnie
bezskutecznie, bo moje płuca znowu zrobiły się zbyt ciasne.
Widząc to, z przerażeniem zawołał: − Cholera, Liam! Wracaj tu szybko!
Liam wpadł do pokoju ze szklanką wody w dłoni. Odstawił
ją nerwowo na stół, wylewając połowę i znów otoczył mnie
ramionami.
− Już dobrze, Aniołku – wyszeptał, przywierając ustami do mojej szyi.
Po kilku minutach, kiedy w końcu zupełnie się uspokoiłam, posłałam mu pełen wdzięczności uśmiech.
Widząc to, Jake warknął poirytowany.

− Co to ma być do cholery? Jesteście ze sobą? Zachowujecie się jak para! – zaczął się pieklić.
Liam wyciągnął dłoń, żeby mu przerwać.
− Posłuchaj, pogadamy o tym w cztery oczy. To nie jest
najlepszy moment, żeby to roztrząsać. Muszę się upewnić, że nic jej nie jest – powiedział stanowczo, kończąc dyskusję.
Jake skinął głową, opanował złość i spojrzał na mnie
zmartwiony.
− Przepraszam, Amber. Musiałem ci powiedzieć. Obiecuję,
że nie pozwolę ojcu cię skrzywdzić. Nie musisz się o nic martwić.
Jeśli cię tknie, zabiję go – powiedział, sięgając po moją dłoń.
Chciałam się uśmiechnąć, ale podejrzewałam, że wyglądało
to raczej jak grymas.
− Wiem, Jake. Nie chciałam spanikować i cię przestraszyć. –
Drżącą ręką otarłam łzy.
− Nie szkodzi. Po prostu więcej tego nie rób. – Jake wypuścił
głośno powietrze z płuc.
Zaśmiałam się cicho.
Liam ze smutnym uśmiechem posadził mnie na sofie, podał
mi szklankę z wodą i usiadł obok.
Kiedy piłam, zauważyłam, że Jake bacznie obserwuje każdy
ruch Liama, rzucając mu wściekłe spojrzenia.
− Przestań tak na niego patrzeć! Nie zrobił nic złego! –
upomniałam go, widząc, jak z wściekłości pulsują mu skronie.
Jake wziął głęboki oddech, próbując się uspokoić, a
następnie powiedział:
− Jesteście razem. – Patrzył to na mnie, to na swojego
przyjaciela, czekając na potwierdzenie.
Zaczęłam się niespokojnie kręcić. A mieliśmy zaczekać kilka tygodni…
− Tak. – Liam skinął głową i otoczył mnie ramionami.
Przywarłam do niego mocniej, mając nadzieję, że to tylko
sen. Nie dość, że ojciec wracał, to jeszcze rodzony brat miał zrobić miazgę z mojego chłopaka.
− Od jak dawna? – dopytywał Jake. Zaciskał mocno szczęki, ale nie tracił panowania nad sobą.
− Od piątku – odpowiedział cicho Liam. Sprawiał wrażenie, jakby miał potworne wyrzuty sumienia, a ja wiedziałam, że to moja wina.
− Liam chciał ci powiedzieć od razu. – Wtrąciłam się. – To ja poprosiłam go, by zaczekał. Nie chcę, żebyście się przez to pokłócili. Proszę. – Spojrzałam na brata, robiąc skuszoną minę.
Jake zamknął oczy i potrząsnął głową zawiedziony.
− Lubisz go? – zapytał.
− Tak – odparłam, ciągle patrząc na niego błagalnym
wzrokiem. Nie mogłam pozwolić, żeby za wszystko winił Liama, bo nie wybaczyłabym sobie, gdyby przeze mnie przestali się kumplować.
Pokiwał głową i zwrócił się do przyjaciela.
− Jak to zrobiłeś? Jakim cudem udało ci się ją tak uspokoić?
– Dopiero teraz otworzył oczy i z wdzięcznością na niego
popatrzył.
Liam wzruszył ramionami. Wydawał się trochę zmęczony.
− Nie wiem. Po prostu przy mnie się rozluźnia. To zawsze

działa.
− Zawsze? Robiłeś to wcześniej? – Zapytał Jake z
niedowierzaniem.
− Tak. Kilka razy zdarzyło mi się ją uspokajać – wyznał
Liam ze smutkiem.
Wiedziałam, że ma na myśli wszystkie noce, które
spędziliśmy razem.
− Co? Kiedy? Nigdy nic nie zauważyłem. – Jake gwałtownie
potrząsał głową z zaskoczenia.
Z drżeniem serca nabrałam powietrza ze strachu, że zaraz
wszystko się wyda. Zacisnęłam kciuki, modląc się, żeby Jake nas zrozumiał i nie wpadł w furię. Liam spojrzał na mnie, jakby prosił
o pozwolenie. Przygryzłam usta, wiedząc, że wcześniej czy później i tak trzeba się będzie się z tym zmierzyć.
− Tylko błagam cię, nie świruj – powiedziałam i przesunęłam się odrobinę, żeby choć trochę zasłonić Liama, na wypadek gdyby Jake chciał się na niego rzucić. Wiedziałam, że na mnie nie podniesie ręki.
Liam zrobił niepewną minę i podjął:
− Nic się między nami nie wydarzyło, przysięgam.
Na te słowa Jake uniósł pytająco brew, czekając na dalsze wyjaśnienia. Liam nabrał powietrza.
− Pewnego wieczoru, kiedy miałem dziesięć lat, zobaczyłem przez okno, że Amber płacze. Zakradłem się do niej, żeby ją uspokoić, i skończyło się na tym, że obok siebie zasnęliśmy.
Powtórzyło się to następnej nocy i kolejnej. Ona płakała, a ja przychodziłem do niej przez okno. W końcu przerodziło się to w rutynę – wyjaśnił niepewnie Liam
Jake rzucał mu mordercze spojrzenia i w końcu, mrużąc
oczy, zerwał się na równe nogi z zaciśniętymi pięściami. W jednej chwili Liam chwycił moją rękę i zasłonił mnie sobą.
W oczach Jake'a pojawił się błysk, ale po chwili jego twarz się rozluźniła.
− Dlaczego to zrobiłeś? – zapytał Liama.
− Co? – Liam wyglądał na zbitego z tropu.
− Schowałeś ją za siebie. – Jake sprawiał wrażenie zupełnie spokojnego.
Liam potrząsnął głową, jakby nie rozumiał pytania.
− Nie chciałem, żeby stała się jej krzywda, to wszystko.
Jake usiadł i przeciągnął palcami po włosach.
− Serio ci na niej zależy, co? – zapytał, wbijając wzrok w podłogę.
− Jake, jestem zakochany w twojej siostrze, przecież o tym wiesz. – Liam z powrotem usiadł i przyciągnął mnie do siebie z westchnieniem.
− I spałeś z nią w jednym łóżku, kiedy byliście dziećmi. –
Jake najwidoczniej chciał się upewnić, że wszystko dobrze zrozumiał.
− Nie tylko, kiedy byliśmy dziećmi. To właśnie usiłowałem ci powiedzieć. Co noc płakała, więc co noc przychodziłem ją pocieszać. Weszło nam to w krew tak bardzo, że teraz żadne z nas nie potrafi normalnie zasnąć, kiedy drugiego nie ma obok – wyznał
Liam z widocznym skrępowaniem.
Jake wyglądał na zszokowanego.
− Cały czas u niej sypiasz? Co noc, odkąd skończyłeś
dziesięć lat? Do jasnej cholery, Liam! Ty pieprzony zdrajco! – Z
trudem wydobywał z siebie słowa i znów zrobił krok do przodu, zaciskając pięści.

Wzdrygnęłam się. O Boże! Podniosłam dłonie, chcąc go powstrzymać.

− Jake, pamiętasz, jak codziennie budziłam się z krzykiem? – Podjęłam desperacką próbę racjonalnego wyjaśnienia mu sytuacji.

Pokiwał głową i aż się skrzywił na to wspomnienie.

− Tak, przeszło ci dopiero, kiedy miałaś jakieś osiem lat.

− Dokładnie wtedy, kiedy zaczął przychodzić do mnie Liam. To dzięki niemu nie mam koszmarów. – Uśmiechnęłam się i ścisnęłam dłoń Liama.

− Nieprawda! Przecież kilka razy to ja musiałem się koło ciebie kłaść! – zaprotestował Jake.

− Tak, ale twoja obecność nie odganiała złych snów – sprostowałam, widząc, jak cały się wzdryga na wspomnienie tego, jak krzyczę przez sen w jego łóżku. – Odkąd zasypiam z Liamem, miałam tylko kilka koszmarów, i to wtedy, kiedy akurat go nie było, bo na przykład wyjechał na wakacje. – Dostrzegałam, że Jake powoli zaczyna rozumieć.

Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu. Liam gładził wierzch mojej dłoni, a mój brat wpatrywał się w podłogę. W końcu jednak spojrzał na przyjaciela.

− Liam, jeśli skrzywdzisz moją siostrę, to cię zabiję i będę miał gdzieś, że jesteś moim najlepszym kumplem – powiedział ostrzegawczo i widziałam, że nie żartuje.

− Nie skrzywdzę jej, obiecuję – zapewnił go Liam.

Jake odchrząknął i pokiwał głową.

− Dobrze, w takim razie idę spać. Do zobaczenia rano. Zamknijcie drzwi, zanim się położycie – poinstruował nas, po czym wstał i zostawił nas samych.

Spojrzałam na Liama z otwartymi ustami. Wyglądał na równie zszokowanego.

− To było łatwiejsze, niż myślałem. – Uśmiechnął się do mnie i ujął moją twarz w dłonie.

Miałam ochotę skakać z radości, że już nie musimy niczego ukrywać.

− Idziemy do łóżka? Nie mam ochoty odrabiać lekcji. Chcę mi się spać. – Po histerii, w którą wpadłam na wieść o ojcu, pragnęłam jedynie położyć się obok Liama i się do niego przytulić.

Skinął głową i pocałował mnie w nos.

− Dobrze, tylko muszę na chwilę skoczyć do siebie. Gdy Jake zadzwonił, krzycząc, że coś jest z tobą nie tak, od razu wybiegłem z domu, nie żegnając się z rodzicami. – Delikatnie gładził kciukami moją twarz i patrzył mi w oczy ze smutnym uśmiechem.

− W takim razie do zobaczenia – rzuciłam, wstając i ciągnąc go w stronę drzwi.

− Myślisz, że skoro Jake wie, to mogę wejść drzwiami? – zapytał podekscytowany.

Roześmiałam się, ale potrząsnęłam głową.

− Nie, bo twoi rodzice mogą to zauważyć… Chyba że im powiesz, że u mnie nocujesz.

− Marzę o tym, żeby wejść do twojego domu jak człowiek i normalnie się obok ciebie położyć.

Podałam mu klucze.

− Tylko nie zapomnij zamknąć, dobrze? – Pocałowałam go w policzek i zmęczona ruszyłam do siebie.

Dochodziła dopiero dziesiąta, ale przeżycia minionego
wieczoru zupełnie wyczerpały mnie emocjonalnie i fizycznie.
Czułam się, jakbym od wielu dni nie spała. Ściągnęłam ubranie i włożyłam swój ulubiony T-shirt, który kiedyś należał do Liama, po czym natychmiast zasnęłam. Kilka minut później poczułam
oplatające mnie ramiona i przygniatający ciężar nogi.
Uśmiechnęłam się i przylgnęłam do Liama plecami. Mój chłopak.
To jego potrzebowałam, kiedy wszystko szło źle.
Przypomniałam sobie, jak dziwnie się poczułam, kiedy
wcześniej Jake odciągnął mnie od niego − zupełnie, jakby wydarł
mi serce. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, jak bardzo jestem do Liama przywiązana. Kiedy otoczył mnie ramionami, poczułam się jak w domu i fala zalewającej mnie paniki zaczęła ustępować.
Miałam poczucie, że dopóki jest przy mnie, nic mi nie grozi.
Wtuliłam się w niego i usłyszałam jak szepcze:
− Kocham cię.
Tym razem wiedziałam, że się nie przesłyszałam, i zapadłam w głęboki, spokojny sen.

Rozdział 13

O szóstej ze snu wyrwał mnie dźwięk budzika. Z
zadowoleniem zorientowałam się, że po raz pierwszy nie muszę wyrzucać Liama tak wcześnie. Wyłączyłam alarm, przekręciłam się na bok i objęłam swojego chłopaka. Jak zwykle spał jak zabity.
Budzik zupełnie na niego nie działał i podejrzewałam, że ze snu nie wyrwałoby go nawet trzęsienie ziemi. Szturchnęłam go
delikatnie, postanawiając sobie z niego zażartować.
− Już szósta. – Ponownie nim potrząsnęłam.
Jęknął nieprzytomnie i powoli usiadł.
− Okej, Aniołku. Kocham cię. Do zobaczenia później. –
Pocałował mnie w czoło, a następnie zsunął nogi z łóżka, unosząc powieki.
Nie mogłam się powstrzymać i roześmiałam się.
− O co ci chodzi? – zapytał zdezorientowany, wciągając
dżinsy.
− O ciebie. – Nie przestawałam chichotać.
− Dlaczego? Co takiego zrobiłem? – wyszeptał, wdrapując
się z powrotem do łóżka.
Przygniatał mnie, ale jakimś cudem nie było mi ciężko. Przez chwilę patrzył mi w oczy i ciepło się uśmiechał, aż w końcu zrozumiał, co się stało.
− Hej! Twój brat o wszystkim wie! Dlaczego mnie
obudziłaś? Przecież nie muszę nigdzie iść – dąsał się.
Objęłam go za szyję i przyciągnęłam bliżej.
− Zapomniałam przestawić budzik i pomyślałam, że możemy
jakoś wykorzystać ten dodatkowy czas.
− Proszę, proszę, nie spodziewałem się tego po tobie. –
Pochylił głowę i pocałował mnie w szyję, a następnie sięgnął do mojego czułego punktu obok obojczyka.
− Mmm – westchnęłam i powędrowałam dłońmi w dół jego
pleców, delikatnie go drapiąc.
Liam wszedł z powrotem pod kołdrę i mocno się do mnie
tuląc, czule mnie całował. Nie posuwał się dalej, co bardzo mi odpowiadało. Był cudowny.
Wyszliśmy z sypialni kilka minut po wpół do ósmej.

− Mogę zrobić ci dziś śniadanie, nie ryzykując, że dostanę ochrzan? – Liam świergotał, sadzając mnie na stołku w kuchni.

Roześmiałam się i patrzyłam, jak przygotowuje mi porcję

płatków z mlekiem. Położył przede mną miseczkę i zabrał się za robienie sobie tostów.

− W ogóle nie jesz płatków? – Patrzyłam, jak pochłania

cztery kromki.

Potrząsnął głową, kręcąc nosem.

− Nie. Są ohydne i rozmoknięte. – Wzdrygnął się.

Znowu się roześmiałam.

− Jesteś dziwny, wiesz? – rzuciłam.

− Dziwne jest to, że jesteś dla mnie miła przy śniadaniu –

odparował.

− Mogę zrobić się wredna, jeśli wolisz.

− Nie trzeba, może w końcu przywyknę. – Podszedł do mnie, a kiedy na niego spojrzałam, założył mi włosy za ucho i pogładził

moje policzki, sprawiając, że się zarumieniłam. – Jesteś

najpiękniejszą istotą na świecie – powiedział cicho.

Brzmiał tak przekonująco, że serce zaczęło mi mocniej bić, a spojrzenie jego błękitnych oczu sprawiało, że poczułam się wyjątkowo.

Nagle dobiegło nas teatralne chrząknięcie i do kuchni wszedł

Jake.

− Ochłońcie trochę. Może i dałem wam swoje

błogosławieństwo, ale nie musicie epatować swoim uczuciem od śniadania – warknął, a przechodząc obok Liama, klepnął go w potylicę.

Widząc jego pocieszną minę, prawie udławiłam się

jedzeniem ze śmiechu. Liam stanął za mną, obejmując mnie w pasie, i oparł głowę na moim ramieniu.

− Dzięki Jake. Wiem, że kazałeś mi się do niej nie zbliżać, ale… − urwał.

Jake się uśmiechnął i pokiwał głową, opierając się o blat.

− Wszystko gra. Tylko tego nie zepsuj, rozumiemy się?

Liam przytulił mnie mocniej.

− Nie zepsuję – obiecał i delikatnie pocałował mnie w ramię.

Jake udał, że robi mu się niedobrze.

− No dobrze, gołąbki, podejrzewam, że musicie stawić się w szkole trochę wcześniej, żeby oznajmić wszystkim, że jesteście razem – powiedział, przewracając oczami.

Liam natychmiast mu przytaknął, ale ja gwałtownie

potrząsnęłam głową.

− Nie ma mowy! Nie możemy tego zrobić! –

zaprotestowałam.

Liam wyglądał na mocno urażonego.

− Dlaczego? – zapytał skołowany, biorąc mnie z rękę.

Spojrzałam na Jake'a, wiedząc, że nie spodoba mu się to, co powiem.

− Mamy coś w rodzaju zakładu. Pierwsza dziewczyna, która

się z tobą prześpi, zgarnia całą pulę. A mi przydałoby się trochę kasy. – Popatrzyłam na Liama zawstydzona.

Jake o mało się nie zachłysnął.

− Nie ma mowy! Nie możecie tego robić! – wykrzyknął

gwałtownie. – Nie chcę słyszeć o tym, że uprawiacie seks! – Na jego twarzy malowało się szczere przerażenie.

− Jake, nic takiego się nie dzieje – rzuciłam i zobaczyłam, że trochę się rozluźnił. – Ale kiedy to się w końcu stanie, chcę dodatkowo zgarnąć wygraną. Nie uda się, jeśli ludzie się

dowiedzą, że już jestem jego dziewczyną. – Spojrzałam na Liama niepewna, czy podoba mu się mój pomysł.

− Aniołku, nie chcę, żebyś ze mną była dla jakiegoś zakładu

– powiedział ze smutkiem.

Uśmiechnęłam się prowokująco.

− Myślisz, że to główny powód? Zaufaj mi skarbie, pieniądze będą tylko małym dodatkiem.

W odpowiedzi pochylił się i przyłożył usta do mojego ucha.

− A więc to się kiedyś wydarzy? – zapytał, a jego ciepły

oddech przyprawił mnie o ciarki.

Przygryzłam usta.

− Nie jestem pewna, ale w wyobraźni widzę, jak błagasz

mnie o to na kolanach – posłałam mu zalotny uśmiech.

Zaśmiał się i pocałował mnie, przyciągając do siebie i

przyprawiając mnie o dreszcze pożądania.

− Z przyjemnością ukląkłbym przed tobą w tej chwili –

powiedział.

Pogłaskałam go po piersi i odsunęłam się, żeby nie

nadwyrężać cierpliwości Jake'a i nie ryzykować awantury.

− Wiem, wiem, mój drogi. – Zaśmiałam się, próbując złapać oddech.

Spojrzałam na brata, który gapił się na nas z szeroko

otwartymi oczami i opadniętą szczęką.

− Słuchajcie, nie możecie się tak do siebie mizdrzyć. Ja tego nie zniosę – odezwał się w końcu ze zdegustowaną miną.

− W porządku. Przez jakiś czas powinniśmy to trzymać w

tajemnicy. Czemu trochę nie zarobić na czymś, co i tak się stanie?

Liam spojrzał na Jake'a i powiedział:

− Może to nienajgorszy pomysł. Ale czy uda ci się wygrać?

Czy w tym zakładzie nie chodzi przypadkiem o to, żeby poróżnić mnie z moją dziewczyną?

Zachichotałam.

− Nie. Zadbałam o to. Wygrywa pierwsza, która cię przeleci, jak to zostało ujęte.

Liam potrząsnął głową ze skwaszoną miną.

− Nie wierzę, że dziewczyny robią takie rzeczy.

− Wiecie co? Może ja też ogłoszę, że kogoś mam. Niech się zakładają, a ja sobie którąś wybiorę i podzielimy się pieniędzmi –

rzucił entuzjastycznie Jake.

Liam chwycił mnie za rękę i pociągnął w stronę drzwi.

− Chodźmy do szkoły, zanim twój brat wpadnie na kolejny

genialny pomysł – powiedział, z niedowierzaniem kręcąc głową.

Kiedy zajechaliśmy na parking przed szkołą, Liam puścił do mnie oko we wstecznym lusterku. Wyjrzałam za okno i

zobaczyłam, że komitet powitalny jest liczniejszy niż zwykle.

Kiedy tylko otworzył drzwi, dziewczyny dosłownie rzuciły się na niego.

Z zadowoleniem obserwowałam jego zakłopotanie.

− Powodzenia. – Puściłam do niego oko i kołysząc biodrami zaczęłam się oddalać. Wiedziałam, że za mną patrzy. Kiedy dotarłam do drzwi, odwróciłam się przez ramię i zobaczyłam, jak zdegustowany odgania się od lepiących się do niego dziewczyn.

Musiało ich być koło dwudziestu pięciu i widać było, że

doprowadzały go do szału. Roześmiałam się i ruszyłam do swoich przyjaciół, którzy jak zwykle czekali na mnie przy szafkach.

− Hej! – zawołałam do nich wesoło.

Sean uniósł pytająco brew.

− No, no, ktoś jest dzisiaj w świetnym humorze! Co się

stało?

− Nic szczególnego. Liam został właśnie napadnięty przez

zgraję dziewczyn i się wkurzył. Rozbawiło mnie to – wyjaśniłam i w tej samej chwili mój biedny chłopak minął nas z orszakiem wielbicielek, posyłając mi grobowe spojrzenie, O mało nie padłam ze śmiechu.

− Nie dziwię się tym laskom. Wiesz, ile dzisiaj wynosi pula?

– Kate uśmiechnęła się do mnie porozumiewawczo.

− Sarah mówiła mi, że około tysiąca osiemset. Nie mogę w to uwierzyć – odparłam, kręcąc głową i równocześnie fantazjując, że to ja wygrywam te pieniądze.

Kate, Sarah i Sean wymienili spojrzenia i parsknęli

śmiechem.

− To był stan na wczoraj. Dziś wygrana wynosi cztery tysiące dwieście – poinformowała mnie Kate.

Krew odpłynęła mi z twarzy i poczułam, że robi mi się słabo.

A niech to! Nawet nie umiem tego policzyć! Czyżby dwieście dziewczyn chciało się przespać z moim chłopakiem?!

− O Boże! Serio?! – zapytałam, przełykając z trudem ślinę.

Na myśl o tych wszystkich pannach rzucających się na mojego ukochanego robiło mi się trochę niedobrze.

Kate pokiwała głową i uśmiechnęła się do mnie ze

współczuciem. Sarah i Sean nie mieli o niczym pojęcia, więc tryskali entuzjazmem. Na całe szczęście zadzwonił dzwonek i ruszyliśmy na lekcje.

W przerwie na lunch postanowiłam, że zacznę swoją grę.

Chciałam pokazać ludziom, że staram się zdobyć Liama. Musiałam wykazać jakąś inicjatywę. Nie uzgodniłam z nim tego wcześniej, ale uznałam, że mały flirt na oczach wszystkich nie powinien sprawić mi trudności. Kiedy weszliśmy na stołówkę i moi znajomi ruszyli z tacami w kierunku naszego stołu, rzuciłam:

− Słuchajcie, chciałabym uderzyć do Liama. Usiądźmy dziś

obok niego, dobrze?

Kate spojrzała na mnie porozumiewawczo i puściła do mnie

oko. Jake i Liam siedzieli przy stole dla najstarszych klas, przy którym tłoczyły się tabuny dziewczyn. Liam wyglądał na jeszcze bardziej zirytowanego niż wcześniej. Popatrzyłam na dziewczynę, która siedziała zaraz obok, wlepiając w niego rozmarzone oczy, i odchrząknęłam, chcąc zwrócić na siebie jej uwagę.

− Hej, Sally, słyszałam, że ktoś stuknął twoje auto na

parkingu. Jest bardzo zniszczone? – zapytałam niewinnie.

Żachnęła się i skoczyła na równe nogi.

− Cholera! To auto mojej mamy! – krzyknęła i wybiegła zza stołu.

Moi znajomi dostali ataku śmiechu i zajęli wolne miejsca.
− Hej, Liam. – Uśmiechnęłam się do niego i usiadłam na
miejscu Sally.
− Hej, Aniołku – odparł z uśmiechem.
Omiotłam wzrokiem otaczające nas dziewczyny i
stwierdziłam, że piorunują mnie wzrokiem, zazdrosne, że już na wstępie zdobyłam jego sympatię.
− Ktoś wjechał w auto Sally? – Liam zapytał i wgryzł się w kanapkę z tuńczykiem.
Wzruszyłam ramionami i potrząsnęłam głową.
− Nie. Zmyśliłam to, bo chciałam usiąść obok ciebie.
− Wiedziałem, że ci się podobam. – Puścił do mnie oko.
− A komu się nie podobasz? – odpowiedziałam, rozglądając
się wokoło i ignorując mordercze spojrzenia moich rywalek.
Nie miałam pojęcia, jak zacząć z nim flirtować, więc
podniosłam butelkę i udałam, że nie mogę jej otworzyć.
− Liam, pomożesz mi? – zapytałam, lekko wydymając usta.
− Aniołku, nie rób takiej miny, bo jeszcze ci tak zostanie –
zażartował, po czym z łatwością przekręcił zakrętkę.
− Dzięki. Ojej, nie wiedziałam, że jesteś taki silny. Pewnie sporo ćwiczysz, co? – Obrysowałam palcem jego biceps i
uwodzicielsko przygryzłam usta.
Zauważyłam, że utkwił wzrok w moich ustach i przeciągnął
językiem po dolnej wardze. Kiedy nie odpowiadał przez dłuższą chwilę, uniosłam jedną brew i ponowiłam pytanie:
− A więc? Dużo ćwiczysz? Pewnie tak. Masz ciało jak…
Mmm – urwałam, powoli mierząc go wzrokiem.
Przełknął ślinę.
− Eee, tak, trochę ćwiczę – mruknął.
Moje zachowanie zbiło go z tropu. Wyglądał, jakby nie był
pewny, jak się zachować. Nigdy wcześniej z nim nie flirtowałam, więc nic dziwnego, że był zmieszany.
Nie chciałam przeciągać struny, bo przecież chciałam tylko przygotować sobie grunt pod zwycięstwo, więc skupiłam się na jedzeniu. Przyszedł mi jednak do głowy nowy pomysł:
przytrzymałam widelec w ustach dłużej, niż było to konieczne.
− O Boże – westchnęłam, zamykając oczy i powoli
przeżuwając. – Ale to dobre.
Liam wydał z siebie odgłos zaskoczenia, co oznaczało, że
docierają do niego moje pełne rozkoszy westchnienia.
− Powinieneś tego spróbować – zaproponowałam
uwodzicielskim tonem.
Liam patrzył na mnie z otwartymi ustami i zbolałym
wyrazem twarzy. Lekko potrząsnął głową, jakby chciał odpędzić jakąś myśl, a ja o mało nie parsknęłam śmiechem. Założę się, że nie ujdzie mi to na sucho!
− Eee, jasne – bąknął.
Uśmiechnęłam się i nabiłam na widelec kilka kawałków
makaronu, a następnie podałam mu do ust. Zanim jednak zdążył
ich spróbować, jeden spadł i wylądował mu na spodniach.
− O nie! Przepraszam! – Skrzywiłam się, patrząc na niego

przepraszająco. Flirtowanie nie było moją mocną stroną!

− Nic się nie stało, Aniołku. – Liam strzepnął jedzenie ręką.

Zaraz, zaraz, przecież mogę to wykorzystać! Chwyciłam serwetkę i zaczęłam czyścić mu dżinsy. Plama znajdowała się w połowie uda, ale specjalnie pocierałam odrobinkę wyżej, rzucając mu zalotne spojrzenia. Usłyszałam, że głośno przełyka ślinę, i poczułam, że jego ciało sztywnieje.

− Proszę bardzo. Gotowe – rzuciłam kokieteryjnie.

− Eee, dzięki. – Westchnął, przymykając oczy.

Uśmiechnęłam się triumfująco. Ha! Żadna mi nie podskoczy, pomyślałam dumnie, widząc wlepione we mnie spojrzenia. Na twarzach otaczających nas dziewczyn widniały szok i wściekłość.

Zachichotałam i puściłam oko do Jessiki, która ze złości aż poczerwieniała.

− Lepiej już pójdę. Muszę pogadać z panią Francis o projekcie z biologii. – Przeprosiłam wszystkich i wstałam z zadowoloną miną.

Nie zdążyłam się jednak ruszyć, bo Liam chwycił mnie za rękę.

− Co to miało być? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami i jakby nigdy nic rzuciłam:

− Nie mogę być dla ciebie miła? Przecież w końcu jesteś najlepszym kumplem mojego brata. Przesiadujesz u nas całymi dniami, więc pomyślałam, że będę dla ciebie uprzejma.

− Ładna mi uprzejmość – prychnął i z uśmiechem przewrócił oczami.

Puściłam do niego oko i podniosłam tacę, ruszając do wyjścia. Kiedy mijałam cheerleaderki, a wśród nich Jessicę, pochyliłam się i szepnęłam jej do ucha:

− Szach, mat.

Kiedy wyrzuciłam puste pudełko, wzięłam Kate pod rękę i pociągnęłam ją do przodu, żeby wyprzedzić Sarah i Seana.

− Kate, myślę, że muszę zacząć brać pigułki. Czy poradnia planowania rodziny przy Rose Street jest czynna popołudniami? – zapytałam.

Pokiwała głową. Wiedziałam, że zwracam się do właściwej osoby. W zeszłym miesiącu Kate miała małą wpadkę z pękniętą prezerwatywą i poszła do nich po pigułkę „dzień po”.

− Tak. Od szesnastej do dwudziestej – powiedziała, oglądając się za siebie dla pewności, że nikt nas nie słyszy. – Więc jednak się zdecydujesz? Cieszę się. Chcesz żebym z tobą poszła? – zapytała.

Wiedziałam, że mówi szczerze, była najlepszą przyjaciółką, jaką mogłam sobie wymarzyć.

− Jeszcze nie jestem gotowa, ale nie chcę, żeby mnie to zaskoczyło. Naprawdę chcesz ze mną pójść? To dla mnie dużo znaczy. – Spojrzałam na nią z wdzięcznością. Czułam, że proszenie o to Liama nie jest dobrym pomysłem. Jako facet pewnie byłby skrępowany.

− Jasne, że tak! Ty chodziłaś tam ze mną nie raz! A na dodatek jestem dzisiaj samochodem, więc możemy sobie podjechać – oznajmiła.

− Dzięki, Kate. – Westchnęłam z ulgą.

Kiedy dotarłyśmy do szafek, chwyciłam książki, których potrzebowałam na popołudniowe lekcje i wsadziłam je do torby.

− Tylko powiem Jake'owi, że spotkamy się w domu. Do
zobaczenia w klasie – powiedziałam.
− Hej! – rzuciłam do Jake'a i Liama, którzy rozmawiali z
chłopakami z drużyny.
Wszyscy na mnie spojrzeli. Widziałam, że podobam się
niektórym kolegom Jake'a. Nie dało się tego nie zauważyć, bo wiecznie się na mnie gapili. Żaden z nich jednak nigdy niczego nie próbował, co zapewne było sprawką mojego brata.
− Cześć Amber, co słychać? – zapytał Casey, powoli mierząc mnie wzrokiem.
− Wszystko dobrze, a u ciebie? – odparłam grzecznie.
− Twój widok zawsze poprawia mi humor – rzucił z
uśmiechem, który jednak szybko zszedł mu z twarzy, bo Jake walnął go w ramię.
− Stary! To moja siostra! – syknął.
Zaśmiałam się w duchu i potrząsnęłam głową.
− Jake, chciałam ci tylko powiedzieć, że nie wracam dziś z tobą do domu. Po szkole muszę pomóc Kate załatwić jedną
sprawę, więc zobaczymy się dopiero wieczorem – powiedziałam, kątem oka, zauważając, że Liam marszczy brwi.
− Ja i tak dziś pracuję, więc to Liam miał cię odwieźć –
odparł Jake.
Spojrzałam na Liama. To dlatego posmutniał.
− Racja. Zapomniałam. Szkoda, że mnie to ominie. –
Odwróciłam się, żeby odejść, ale nie uszłam nawet kilku kroków, kiedy do głowy przyszedł mi pewien pomysł. Odwróciłam się i rzuciłam: – Liam, pula wynosi teraz ponad cztery tysiące dolarów.
To ponad dwieście dziewczyn.
− Żartujesz?! – Liam wyglądał na nieco przestraszonego.
Jake pękał ze śmiechu, a pozostali patrzyli na nas jak na wariatów.
− Poważnie – potwierdziłam i puściłam oko do Liama.
Po szkole pojechałyśmy z Kate do poradni. Wzięłam
numerek i jako że nigdy wcześniej tam nie byłam, zajęłam się wypełnianiem formularzy, podając swoje dane i odpowiadając na pytania dotyczące pożycia seksualnego i wcześniejszych chorób.
Po półgodzinnym oczekiwaniu zostałam poproszona do białego sterylnego pomieszczenia, w którym czekała na mnie pielęgniarka.
− Dzień dobry, wejdź proszę – powiedziała przyjaźnie i
wskazała mi krzesło.
− Dzień dobry – wymamrotałam i usiadłam.
− Nie bój się, nie gryzę! – zachichotała. − W czym mogę ci pomóc? – zapytała i zabrała się za przeglądanie formularzy, które uzupełniłam.
− Między mną a moim chłopakiem robi się coraz poważniej i zaczynamy rozmawiać o rozpoczęciu współżycia, więc chciałam poprosić o tabletki. Czy mogę zrobić to tutaj, czy muszę iść do swojego lekarza? – zapytałam, wykręcając sobie dłonie i czując, że się czerwienię.
Kobieta uśmiechnęła się ciepło.
− U nas. Napisałaś, że jesteś dziewicą, tak? – powiedziała i znów przejrzała moje papiery.
− Tak. – Czułam się okropnie zażenowana i najchętniej
zapadłabym się pod ziemię.
− Nie ma się czego wstydzić. Cieszę się, że się do nas
zgłosiłaś. Wiele młodych dziewczyn przypomina sobie o
antykoncepcji, gdy jest już za późno. To budujące spotkać młodą kobietę, która jest tak

odpowiedzialna. – Pielęgniarka poklepała mnie po dłoni.

Westchnęłam z ulgą i się uśmiechnęłam. Spodziewałam się

wykładu o tym, dlaczego w moim wieku nie powinnam uprawiać seksu, i że najlepiej będzie, jeśli jeszcze poczekam.

− Dobrze. Muszę tylko sprawdzić kilka rzeczy, takich jak

ciśnienie krwi i waga. A potem dobierzemy ci odpowiednie

tabletki, zgoda?

Po wszystkich badaniach usiadłyśmy przy biurku.

− Przez pierwsze trzy tygodnie cyklu bierzesz jedną

codziennie o tej samej porze, a później odstawiasz leczenie na tydzień i wtedy pojawia się krwawienie. To bardzo skuteczne i większość dziewczyn dobrze się z tym czuje – wyjaśniła

pielęgniarka spokojnie.

− Brzmi przekonująco. − Pokiwałam głową z poczuciem, że

wszystko układa się tak, jak powinno.

Kobieta sięgnęła po bloczek i wypisała receptę, krótko

wymieniając poważniejsze efekty uboczne, po czym dodała:

− Możesz ją zrealizować w pokoju obok. Zapisałam ci dawkę na trzy miesiące, żeby sprawdzić, jak zareagujesz. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, potem wypiszę ci receptę na pół roku.

− Dziękuję. – Uśmiechnęłam się z wdzięcznością, bo poszło dużo łatwiej, niż się spodziewałam.

− Dam ci jeszcze ulotkę do przeczytania, ale najważniejsze, żebyś zapamiętała, że należy brać jedną tabletkę dziennie o tej samej porze przez trzy tygodnie, a później zrobić sobie tydzień przerwy. – Podała mi receptę. – W ulotce jest napisane, co zrobić, kiedy zapomnisz o tabletce albo zwymiotujesz po jej przyjęciu. Na wszelki wypadek dam ci to, żebyś była bezpieczna, aż

przyzwyczaisz się, żeby brać pigułki regularnie, dobrze? –

Wyciągnęła z pudełka garść prezerwatyw i włożyła je do brązowej torebki.

− Dziękuję – wymamrotałam z wdzięcznością.

− Do zobaczenia za trzy miesiące. – Kobieta wstała i ruszyła w kierunku drzwi, dając mi do zrozumienia, że wizyta skończona.

Jeszcze raz podziękowałam i wyszłam z pokoju z uśmiechem

od ucha do ucha. Poszło jak z płatka.

− Hej, jak tam? – zapytała Kate, kiedy weszłam do

poczekalni.

− Świetnie. Muszę jeszcze tylko wykupić receptę i gotowe. –

Wzięłam ja pod rękę i pociągnęłam w kierunku drzwi.

− Matko, nie wierzę, że będziesz uprawiać seks z Liamem

Jamesem! – Kate pisnęła podekscytowana.

− Tak szybko to jeszcze nie jestem gotowa, te tabletki to tak na wszelki wypadek − wyjaśniłam szybko.

− Zaczeka na ciebie. Wygląda na to, że za tobą szaleje. –

Kate westchnęła z rozmarzeniem.

Kiedy wykupiłam receptę, Kate odwiozła mnie do domu. W

środku panowała kompletna cisza, bo Jake nie wrócił jeszcze z pracy. Zrobiłam sobie kanapkę i usiadłam przy stole, żeby odrobić lekcje. Kiedy skończyłam, dochodziła ósma, więc do powrotu brata została jeszcze godzina. Moje myśli automatycznie

poszybowały w kierunku Liama. Z trudem opanowując ekscytację, sięgnęłam po telefon i wybrałam jego numer.

− Hej, Aniołku! – Zawołał radośnie.

− Cześć, chcesz wpaść? – zapytałam, ze szczęścia
przygryzając usta.
− Jasne, że tak. Zaraz będę – rzucił i się rozłączył.
Popędziłam do pokoju, żeby sprawdzić fryzurę, w duchu
śmiejąc się z tego, że zamieniłam się w dziewczynę, która uważa, że dla ukochanego zawsze powinna wyglądać idealnie.
Potrząsnęłam głową i postanowiłam, że nie będę się wygłupiać, bo przecież widział mnie już w różnych sytuacjach, a i tak mnie kochał. Kiedy wróciłam do salonu, właśnie wchodził.
− Cześć! – rzuciłam mu na powitanie.
W jednej chwili przemierzył pokój, wziął mnie w ramiona i namiętnie pocałował. Z radości zaczęło łaskotać mnie w żołądku.
− Cześć – wyszeptał w końcu, przyprawiając mnie dreszcze.
– Gdzie byłaś? Tęskniłem za tobą. – Wtulił twarz w moje włosy i głęboko się zaciągnął.
Zachichotałam.
− Czy wąchanie cudzych włosów nie jest przypadkiem
zboczone? – zażartowałam, po czym chwyciłam go za rękę,
zaprowadziłam do sofy i popchnęłam, żeby usiadł.
Zaśmiał się, chwycił mnie w pasie i pociągnął za sobą tak, że na nim usiadłam.
− Strasznie się za tobą stęskniłem. Nie mogłem znieść tego, że byłaś tak blisko, a nie wolno mi było cię dotknąć. I wytłumacz mi, co miało znaczyć twoje zachowanie na stołówce. Dręczenie mnie sprawia ci przyjemność? – Zmarszczył brwi.
Wsunęłam palce w jego jedwabiste włosy.
− Przygotowuję sobie grunt pod zwycięstwo. Przecież nie
mogę nagle wyskoczyć przed Jessicą z informacją, że wygrałam zakład i zażądać pieniędzy, prawda? – zapytałam niewinnie.
− I tak myślę, że przesadziłaś. Wiesz, jak trudno było mi się opanować, żeby się na ciebie nie rzucić? – zażartował, robiąc surową minę. − Gdzie zniknęłaś po szkole? Miałem nadzieję, że spędzimy dziś ze sobą trochę czasu. – Przyciągnął mnie do siebie i pocałował w szyję, aż dostałam gęsiej skórki.
Odsunęłam się na chwilę i wstałam, żeby sięgnąć do plecaka po brązową torebkę, którą dostałam w poradni. Następnie usiadłam mu na kolanach, wręczając mu ją. Liam spojrzał na mnie
zdziwiony i zajrzał do środka. Na jego twarzy odmalował się wachlarz emocji, od zdziwienia, przez radość, do irytacji.
− Poszłaś po to sama? – spytał urażony.
Jego reakcja zbiła mnie z tropu.
− Nie, razem z Kate – wyjaśniłam i zarzuciłam mu ręce na
szyję.
− Dlaczego mi nie powiedziałaś? Poszedłbym z tobą. –
Przyciągnął mnie bliżej, ale ciągle wyglądał na zdenerwowanego.
− Po prostu myślałam, że… No wiesz, że w takie miejsca nie chodzi się z chłopakiem. – Nie pojmowałam, co go tak wkurzyło.
− Aniołku, kocham cię i z chęcią bym ci towarzyszył.
Szkoda, że mi nie powiedziałaś. – Westchnął ciężko i spojrzał na mnie ze smutkiem.
− Co to za różnica? Nie wiedziałam, że będziesz chciał –
odparłam zdezorientowana. O co te fochy, do cholery? Przecież poszłam po tabletki, żeby iść z nim do łóżka! Czy nie powinien się ucieszyć?
− Nie wiedziałaś, że będę miał ochotę? Aniołku, przecież w tym chodzi też o mnie. Chcę żebyśmy

robili takie rzeczy razem.

Jesteśmy parą, zespołem. Trochę mi przykro, że nie wzięłaś mnie pod uwagę. – Pochylił się i pocałował mnie czule w czoło.

No ładnie.

− Liam, przepraszam cię. Nie pomyślałam o tym w ten

sposób. – Spojrzałam na niego ze skruchą, chcąc pokazać, że nie chciałam go zranić.

− To była dla ciebie ważna decyzja i powinienem być tam z tobą. – Pogłaskał mnie po policzku opuszką palca.

Wzięłam głęboki oddech, czując, jak poczucie winy

zagnieżdża mi się na dnie żołądka.

− Przepraszam, że cię nie poprosiłam. Za trzy miesiące mam kontrolę, chcesz mi wtedy towarzyszyć? – Uśmiechnęłam się i oparłam się o niego czołem.

− Nie, takie rzeczy mnie raczej nie interesują. – Teatralnie zadarł nos go góry i wzruszył ramionami.

Westchnęłam i trzepnęłam go w ramię.

− Świnia! – burknęłam, sprawiając, że roześmiał się jeszcze głośniej.

Pchnęłam go na plecy i usiadłam na nim, nie przestając go całować. Kiedy po chwili się od niego odkleiłam, oboje z trudem łapaliśmy powietrze. Liam patrzył na mnie z pożądaniem i czułam, że robi się coraz bardziej podniecony. Przełknęłam ślinę.

− To że zaczynam zażywać tabletki, nie znaczy jeszcze, że jestem gotowa na więcej. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda? –

zapytałam. Miałam nadzieję, że nie zachęciłam go za bardzo i że nie będzie teraz ode mnie niczego wymagał.

Uśmiechnął się i założył mi za ucho kosmyk włosów.

− Wiem o tym. W porządku. Nie będziemy się do niczego

spieszyć, pod warunkiem że pozwolisz mi robić to… − Znowu przyciągnął do siebie moją twarz.

Zanim dotknęłam jego ust, uśmiechnęłam się, bo od lat nie byłam taka szczęśliwa. Pragnęłam być dla niego gotowa jak najszybciej. Obawiałam się, że w końcu się mną znudzi albo zrobi się tak zdesperowany, że zacznie się uganiać za dziewczynami pokroju Jessiki.

Po godzinie usłyszeliśmy, jak przed domem parkuje

samochód i przez okna do środka wpadło światło reflektorów.

− Cholera, Jake wrócił – wyszeptałam i odsunęłam się od

Liama, po czym usiadłam i przygładziłam włosy z nadzieją, że nie widać po mnie, co robiłam przez ostatnią godzinę.

Liam się roześmiał i przyciągnął do siebie.

− Jake sobie z tym poradzi. Daj spokój, przecież w końcu

musi się do tego przyzwyczaić. Od czasu do czasu będzie widział, jak się całujemy – chichotał mi w szyję.

Uśmiechnęłam się i wsunęłam palce w jego włosy.

Drzwi się otworzyły i Liam spojrzał w ich kierunku z

łobuzerskim uśmiechem. Prowokowanie Jake'a najwidoczniej

sprawiało mu przyjemność.

− Tylko nie to! – warknął mój brat, rzucając kluczyki na stół.

– Przecież przerabialiśmy to już rano.

Liam przewrócił oczami i usiadł, pociągając mnie za sobą.

− Lepiej? − zapytał z wielkim uśmiechem.

Jake westchnął ciężko.

− Chyba muszę się do tego w końcu przyzwyczaić – burknął.
Liam spojrzał na mnie porozumiewawczo, a ja
odwzajemniłam mu się uśmiechem. Jake usiadł na sofie
naprzeciwko i patrzył na nas nadąsany, splatając ręce na piersi.
Rozbawiona jego miną, wstałam.
− Pójdę odrobić lekcje. Znajdziecie sobie jakieś zajęcie, prawda? – Posłałam jednemu i drugiemu zaczepny uśmiech.
Czułam, że po zdarzeniach minionej nocy potrzebują pobyć razem.
Przecież w końcu byli najlepszymi przyjaciółmi.
− Jasne. Może zagramy w jakąś strzelankę? – Liam bez
chwili wahania zwrócił się do Jake'a, który od razu całkowicie się rozluźnił i rzucił do konsoli z grami.
Uśmiechnęłam się do siebie. Znów było normalnie! Po
drodze do pokoju podniosłam z podłogi papierową torebkę. Jake może i tolerował nasz związek, ale podejrzewałam, że gdyby zobaczył jej zawartość, wpadłby w szał.
Zadanie domowe odrobiłam już wcześniej, więc
postanowiłam zafundować sobie długą kąpiel. Napuściłam wody do wanny i hojnie dolałam pieniącego się płynu, po czym
chwyciłam książkę i weszłam do środka.
Powieść tak bardzo mnie wciągnęła, że nie usłyszałam
otwierających się drzwi.
− Ale seksownie wyglądasz – rozległ się zmysłowy głos
Liama.
Krzyknęłam i omal nie upuściłam książki do wody.
− Cholera! Prawie dostałam zawału! – Wydyszałam,
próbując uspokoić serce, które obijało mi się o żebra.
Przyciągnęłam kolana do piersi, żeby przypadkiem nie
zobaczył za dużo. Na szczęście na wodzie wciąż unosiło się sporo piany.
Roześmiał się.
− Przepraszam. Mogę dołączyć? – zapytał uwodzicielsko,
przyklękając obok i zanurzył palce w wodzie. − Albo nie! Matko, woda jest lodowata! – Natychmiast poderwał rękę i wytarł dłoń w ręcznik.
− Liam, wynoś się stąd. To nie jest zabawne! – Zrobiłam
nadąsaną minę i poczułam, że się rumienię.
Posłał mi zalotny uśmiech, pochylił się, żeby pocałować
mnie w usta, po czym skierował się do drzwi.
− Żartowałem. Szczerze mówiąc, nie wiedziałem, że tu
jesteś. Zresztą powinnaś już wyjść, woda jest zimna. Siedzisz tu, odkąd nas zostawiłaś? – zapytał i pokręcił głową z dezaprobatą.
− Rzeczywiście, chłodna – przyznałam. Dopiero teraz się
zorientowałam, że jest mi zimno i że na całym ciele mam gęsią skórkę.
− Zaczekam na ciebie w twoim pokoju. – Liam z uśmiechem
się odwrócił i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.
Odłożyłam książkę, wyciągnęłam korek i wstałam.
Owinęłam się ciasno ręcznikiem i zdałam sobie sprawę, że nie wzięłam ze sobą ubrania na zmianę. Zaczęłam szczękać zębami.
Nie mogłam tak stać, musiałam wyjść i coś na siebie włożyć.

Uspokajałam się myślą, że przecież Liam już wcześniej widział mnie w ręczniku.

Przemierzając korytarz, żałowałam w duchu, że nie wzięłam prysznica u siebie w łazience i nie poczytałam w łóżku. Nie musiałabym teraz paradować prawie naga. Czułam się zawstydzona. Kiedy weszłam do pokoju, Liam leżał rozpostarty na łóżku, sprawiając wrażenie kompletnie rozluźnionego.

− Hej – rzuciłam zażenowana, podbiegłam do szuflady z bielizną i pospiesznie wciągnęłam na siebie szorty.

Liam usiadł i pokręcił głową z dezaprobatą.

− Matko, Aniołku, mogłaś dostać hipotermii! – Spojrzał na mnie zmartwiony, po czym się poderwał, chwycił mnie za rękę i pociągnął w stronę łóżka. – Siadaj – rozkazał i ruszył do łazienki po dodatkowy ręcznik.

Cała się trzęsłam i szczękałam zębami, a on wycierał moje ręce i ramiona. Na szczęście nie umyłam włosów, bo pewnie byłoby mi jeszcze zimniej. Kiedy skończył, ujął moje dłonie i kolejno wkładał sobie do ust pomarszczone czubki moich palców, żeby je ogrzać. Ten drobny gest przyprawił mnie o ciarki. O Boże!

To dopiero jest podniecające! Nie mogłam się powstrzymać, więc pochyliłam głowę i go pocałowałam. Nie spodziewał się tego i zareagował dopiero po ułamku sekundy. Czule ssałam jego dolną wargę, czekając aż pozwoli mi na więcej. Kiedy objęłam go za szyję i wsunęłam mu w usta język, jęknął i przyciągnął mnie bliżej. Świat przestał dla nas istnieć. Liam muskał ustami moją szyję i okolice obojczyków, aż drżałam.

Ciągle było mi jednak przeraźliwie zimno i mimowolnie zaczęłam szczękać zębami, psując tę wyjątkową chwilę.

Liam się rozśmiał.

− Wejdźmy pod kołdrę, żebyś się rozgrzała. – Wstał i jednym szybkim ruchem zdjął koszulkę.

Łakomym wzrokiem omiotłam jego wyrzeźbiony tors.

Niespodziewanie na kilka sekund jego obraz zniknął mi jednak sprzed oczu i dopiero po chwili zorientowałam się, że Liam wkłada mi przez głowę swój T-shirt.

− Na twój widok od razu robi mi się gorąco. – Głośno przełknęłam ślinę i przygryzłam usta. Miałam ochotę przesunąć językiem po jego piersi i brzuchu.

Zaśmiał się i wziął mnie w ramiona.

− Aniołku, jeśli zrobisz się jeszcze bardziej gorąca, to chyba oszaleję – odparł i znów mnie pocałował, biorąc mnie na ręce.

Zrzuciłam z siebie wilgotny ręcznik i upuściłam go na podłogę, po czym oplotłam Liama nogami w pasie i przywarłam do niego całą sobą. On tymczasem nakrył nas po czubki głów kołdrą i patrząc na mnie w półmroku, powiedział:

− Tęskniłem za tobą. Dlaczego nie zostałaś zagrać z nami? – Dąsał się.

− Stwierdziłam, że przyda się wam trochę czasu sam na sam.

Nie rozmawialiście na osobności, odkąd się dowiedział, że jesteśmy razem. To ciągle twój najlepszy przyjaciel, więc nie wolno ci o nim zapominać. Nie możesz spędzać całego czasu na dobieraniu mi się do majtek. – Zaśmiałam się.

− Ale ja uwielbiam się do ciebie dobierać – udawał naburmuszonego.

Zachichotałam jak mała dziewczynka. W końcu zaczynałam się rozgrzewać. Ciepło bijące od jego ciała i nasze mieszające się oddechy sprawiały, że pod kołdrą zrobiło się niemal parno. Choć być może było to efektem pożądania, które rozpalało mi wnętrzności.

− Może masz rację. Jake to zaakceptował, a nawet
powiedział, że miło na ciebie patrzeć, kiedy jesteś taka szczęśliwa.
Co oczywiście w całości przypisuję sobie. – Liam uśmiechnął się zalotnie.
− W całości? A to dopiero rozbuchane ego – skomentowałam.
Roześmiał się i wierzchem dłoni pogładził mnie po policzku, ale w tej samej chwili dobiegł nas stanowczy głos.
− Mam nadzieję, że nie jesteś goły!
Zaparło mi dech ze strachu, a Liam wyskoczył spod kołdry i nadział się prosto na wzrok stojącego w progu Jake'a.
− Stary, może następnym razem daj znać, że wchodzisz –
próbował żartować.
Prychnęłam i odsłoniłam kołdrę, żeby pokazać, że mam na
sobie koszulkę.
− Daj spokój! Czego chcesz? – syknęłam. – Nie wiesz, że
należy pukać?!
− Pukałem. Ale byliście tak zajęci sobą, że nie słyszeliście –
odparł Jake z udawanym wyrzutem, po czym się roześmiał. –
Nieważne, chciałem ci tylko powiedzieć, że mama wraca w
niedzielę.
− Naprawdę?! Super! – wykrzyknęłam uradowana.
− Tak. – Pokiwał głową z uśmiechem. − Dobrze, idę się
położyć. Bądźcie cicho. Nie chcę niczego słyszeć.
Nie mogłam przegapić takiej okazji.
− Trenujemy, żeby wygrać zakład, więc lepiej włóż
słuchawki do uszu – rzuciłam, puszczając do niego oko.
Jake się skrzywił i z obrzydzeniem pokręcił głową, po czym zamknął za sobą drzwi.
− Aniołku, jesteś przezabawna. – Liam pocałował mnie szyję.
− Zamknij się, stary – odparłam, naśladując ton Jake'a.

Rozdział 14

Obudziłam się rano w cudownym nastroju. Słońce świeciło,
ptaki śpiewały, a obok mnie spał najseksowniejszy chłopak na świecie, który na dodatek był we mnie zakochany. Uśmiechnęłam się, czując pod głową męskie ramię i jeszcze mocniej przywarłam do niego plecami.
− Liam? – wyszeptałam, obracając się na drugi bok.
− Hej – wymamrotał zaspany, powoli otwierając oczy i
uniósł lekko głowę, żeby mnie pocałować. − Uwielbiam się budzić z uczuciem, że w końcu jesteś moja. – Westchnął z zadowoleniem.
– Możemy dziś ogłosić światu, że się spotykamy? – Ziewnął.
− Eee, nie, jeszcze nie dziś. Muszę jeszcze trochę nad tym popracować – odparłam i pogładziłam go po piersi, obrysowując palcami jego mięśnie.
Jęknął.
− Chyba nie masz zamiaru znowu ze mną flirtować? Wczoraj
doprowadziłaś mnie do granic wytrzymałości. – Spojrzał na mnie błagalnym wzrokiem.
− Zobaczymy. Jeśli masz ochotę, to wyrażam zgodę, żebyś
mnie dzisiaj przez chwilę pieścił… – rzuciłam i podparłam się na łokciu, żeby lepiej się mu przyjrzeć.
Ucieszył się jak wariat.

− Hm, chodzi ci o to? – wyszeptał i powoli powędrował
palcami po moim ciele od twarzy i szyi, przez piersi i brzuch aż do wewnętrznej strony uda. Był tak blisko moich najintymniejszych miejsc, że z gardła wydostał mi się cichy jęk.
Gładził mnie, budząc we mnie najbardziej pierwotne
tęsknoty.
− Nie rób tego – błagałam, choć moje biodra odruchowo
przysunęły się do jego dłoni.
Roześmiał się i przysunął swoją twarz do mojej tak, że
niemal stykaliśmy się ustami.
− Obiecujesz, że nie będziesz się nade mną za bardzo znęcać dziś w szkole? – zamruczał, gładząc moje udo.
− Postaram się, choć niczego nie obiecuję – nie
odpuszczałam.
Przycisnął swoje usta do moich i czułam, że się uśmiecha.
− Jesteś niemożliwa! Podejrzewam, że nie zdajesz sobie
sprawy, jak na mnie działasz – mówił, delikatnie całując mnie w szyję.
Zachichotałam, obejmując go mocniej i odwzajemniłam
pocałunek. Po kilku minutach, kiedy właśnie zaczynałam się rozkręcać, Liam odsunął się jednak i wypalił:
− Lepiej już pójdę. – Cmoknął mnie na pożegnanie i wstał
Z trudem opanowałam rozżalenie. Nie chciałam, żeby już
wychodził.
− Okej, do zobaczenia za chwilę – rzuciłam wbrew sobie,
patrząc, jak się ubiera.
Puścił do mnie oko i wyszedł przez okno. Mimo że Jake o
wszystkim wiedział, Liam ciągle musiał się ukrywać przed swoimi rodzicami, którzy myśleli, że śpi we własnym łóżku. Nocne podchody musiały więc trwać.
Wygramoliłam się z łóżka i w podskokach ruszyłam do
łazienki, żeby wziąć prysznic. Kiedy skończyłam, utknęłam przed szafą, zastawiając się, co na siebie włożyć. Potrzebowałam czegoś wyjątkowego. Chciałam sprawić, żeby Liam nie mógł mi się
oprzeć. Wybrałam krótką dżinsową spódniczkę i prostą czarną koszulkę z dekoltem w serek i krótkim rękawkiem. Byłam pewna, że to zadziała. Ubrałam się i obejrzałam efekt w lustrze.
Spódniczka była dość krótka, ale nie wyzywająca, a koszulka dopasowana na tyle, że uwydatniała moje wdzięki. Zadowolona zwieńczyłam dzieło czarnymi balerinami.
Sięgnęłam do papierowej torebki, którą dostałam dzień
wcześniej w poradni i wydobyłam z niej opakowanie tabletek antykoncepcyjnych. Wyłuskałam pierwszą i szybko ją połknęłam, uśmiechając się w duchu. Następnie ruszyłam do kuchni, gdzie zastałam chłopaków. Liam stał do mnie plecami i rozmawiał z Jakiem, na blacie czekała na mnie miseczka z płatkami.
− Dzień dobry – zaświergotałam.
Liam odwrócił głowę i na mój widok ale omal się nie
zadławił wodą. Jake od razu zaczął klepać go po plecach, a ja się tylko roześmiałam. Tak. O to mi właśnie chodziło! Liam mierzył
mnie od stóp do głów wygłodniałym wzrokiem. Podejrzewałam, co chodzi mu po głowie i aż się zarumieniłam.
Kiedy milczał przez dłuższą chwilę, odezwałam się znad
jedzenia:

− Liam, może zrobisz mi zdjęcie, będziesz miał je na dłużej.
Moje słowa przywróciły go do rzeczywistości.
− Chyba nie pójdziesz tak do szkoły? – zmarszczył brwi.
Spojrzałam na swoje ubranie, nie rozumiejąc, o co mu
chodzi, bo wyglądałam całkiem przyzwoicie.
− Dlaczego? – zapytałam zdezorientowana, bo z jego
pierwszej reakcji wynikało, że mu się podobam.
Podszedł do mnie od tyłu i otoczył mnie ramionami.
− Aniołku, przez cały dzień nie będę mógł myśleć o niczym innym. Wyglądasz jak bogini seksu. Specjalnie mnie torturujesz? –
Dąsał się, całując mnie w szyję i gładząc mnie po udach.
Zaśmiałam się i dźgnęłam go łokciem w brzuch.
− Cóż, będziesz musiał poćwiczyć samokontrolę – rzuciłam i wysunęłam się z jego objęć.
− To nie fair – warknął, potrząsając głową.
Posłałam mu uśmiech i chwyciłam torebkę.
− Gotowy do wyjścia, Jake?
Mój brat wyglądał, jakby z całych sił starał się ignorować naszą wymianę zdań, ale z marnym skutkiem.
− Tak, chodźmy, zanim znów zaczniecie się do siebie kleić –
parsknął, po czym chwycił mnie za ramiona i poprowadził ku drzwiom.
Ranek minął niepostrzeżenie i zanim się obejrzałam,
nadeszła pora lunchu. Cieszyłam się na spotkanie z Liamem tak bardzo, że nie mogłam przestać się uśmiechać.
− Co się z tobą dzieje? – dociekał Sean, patrząc na mnie, jakbym postradała zmysły.
− Nic. Po prostu mam dobry dzień. A do tego jestem głodna, a zaraz będziemy jeść. – Kłamałam jak z nut, wzruszając
ramionami.
− Znowu uderzysz do Liama? – zapytała Kate, uśmiechając
się do mnie porozumiewawczo.
− No a jak! Doprowadzę go dziś do szaleństwa. Jessica
padnie! – Zapowiadał się niezły ubaw.
− Nie mogę się doczekać, żeby to zobaczyć! – pisnęła Kate.
− Aaa, to stąd ta spódniczka! – zawołał Sean.
− Myślisz, że zadziała? – zapytałam.
Pokiwał głową.
− Jeszcze jak. Męska część szkoły od rana aż huczy o twoich zabójczych nogach. Muszę przyznać, że choć jestem już zajęty, to i tak rzuciłem na nie okiem – wyznał.
Klepnęłam go w ramię.
− Hej! To obrzydliwe! Jesteś moim przyjacielem! –
napomniałam go, udając, że się wzdrygam.
− Ja też się za tobą obejrzałam – zażartowała Kate.
− I ja! – dołączyła Sarah, co przyprawiło nas o wybuch
wesołości.
Kiedy weszliśmy na stołówkę, dosłownie czułam na sobie
męskie spojrzenia. Sean miał rację: rzeczywiście zwracali na mnie większą uwagę niż zwykle.
Kupiliśmy jedzenie i ruszyliśmy do naszego stolika, ale ja tylko położyłam tacę i od razu skinęłam głową w kierunku Liama.

− Zaraz wracam. – Pewnym krokiem pomaszerowałam przed
siebie, odprowadzana ciekawskimi spojrzeniami przyjaciół.
Liama jak zwykle otaczał wianuszek dziewczyn gotowych
zrobić wszystko, byle tylko je zauważył. Wyglądał na strasznie wkurzonego.
− Mówię poważnie, jeśli dotkniesz mnie jeszcze raz, w końcu to gdzieś zgłoszę. To zakrawa na molestowanie! – Liam warczał na Rebeccę, strącając jej dłoń ze swojego uda.
Moja rywalka najwyraźniej się obraziła, bo zerwała się na równe nogi i poszła sobie. Pozostałe dziewczyny zareagowały kpiącymi uśmieszkami, a z ich twarzy można było jasno wyczytać, co myślą: Jedna mniej! Stłumiłam śmiech i usiadłam. Jake'a nie było przy stole, więc postanowiłam maksymalnie wykorzystać sytuację.
− Cześć Liam. – Uśmiechnęłam się do niego uwodzicielsko.
Na mój widok pojaśniała mu twarz.
− Cześć. Jak tam twój poranek? – zapytał radośnie.
Zrobiłam smutną minkę i potrząsnęłam głową.
− Co się dzieje, Aniołku? Wszystko w porządku? – zapytał z troską, otaczając mnie ramieniem.
Wstałam i przysiadłam na blacie stołu tuż przed nim,
opierając stopę na ławce między jego nogami. Niemal dotykałam jego krocza, ale on zdawał się tego nie zauważać i tylko wpatrywał
się w moją twarz ze zmartwioną miną.
− Uderzyłam się w nogę na wuefie. Okropnie boli. Mam
siniaka? – zapytałam, lekko rozchylając nogi i wskazując na wewnętrzną stronę uda.
Jego wzrok natychmiast powędrował w miejsce, które mu
pokazywałam. Byłam pewna, że widzi moją bieliznę, bo na jego twarzy odmalowało się pożądanie zmieszane z cierpieniem.
Czułam się trochę nieswojo, ale wiedziałam, że nikt inny nie widzi tego, co on. W przeciwnym razie nigdy bym się na to nie zdobyła.
Położył dłoń na mojej łydce i powoli przesunął ją w górę, cicho wzdychając.
− Niczego nie widzę – oznajmił uwodzicielskim tonem,
delikatnie rozmasowując mi mięsień, czym doprowadzał mnie do wrzenia.
− Hm, zupełnie nic? To dziwne, bo bardzo boli. –
Skłamałam, przygryzając dolną wargę.
Liam uśmiechnął się szelmowsko, dając mi do zrozumienia,
że podejmuje grę.
− Może całus mi pomoże? – Uniosłam brew, próbując
wyglądać seksownie.
Kiku chłopaków obserwujących całą scenę, zaczęło
niecierpliwie się wiercić. Z twarzy Liama biło pożądanie. Pokiwał
głową i pochylił się ku mojej nodze, kiedy jednak jego usta już miały dotknąć mojej skóry, odsunęłam się.
− Zresztą może to nie jest najlepszy pomysł. Przecież
podobno masz dziewczynę.
Roześmiał się i potrząsnął głową z niedowierzaniem, mrużąc oczy. Był niepocieszony, że nie pozwoliłam mu pocałować się na oczach całej szkoły.
− Mam dziewczynę. I kocham ją najbardziej na świecie. –
Oznajmił ze szczerością w głosie.
Uśmiechnęłam się, czując jak miękną mi kolana.
− W takim razie nie powinieneś tego robić, prawda? –

Rzuciłam i zsunęłam się ze stołu. – I tak chyba mi przeszło. Może wytrzymam jakiś czas. W razie czego zadzwonię.

Mruknął, kiedy puściłam do niego oko i odeszłam do swoich przyjaciół. Słyszałam, jak za moimi plecami chłopcy rzucają niewybredne komentarze, a dziewczyny skręcają się z zazdrości.

Zadowolona usiadłam przy swoim stoliku. Kate uśmiechała się do mnie szeroko, a Sarah i Sean wpatrywali się we mnie z otwartymi ustami.

− Byłaś niewiarygodna! Ty naprawdę masz szansę wygrać

zakład! – Sarah nie posiadała się ze zdumienia, patrząc na mnie, jakbym była nadprzyrodzonym zjawiskiem.

− Nie pogardziłabym czterema tysiącami dolarów. −

Roześmiałam się, choć zaczynałam mieć wątpliwości, czy Jessica wypłaci mi pieniądze, kiedy się dowie, że to ja jestem dziewczyną Liama.

Po lunchu, kiedy szliśmy korytarzem, ktoś niespodziewanie chwycił mnie za rękę, zmuszając bym się zatrzymała. Liam. Moi przyjaciele nie zorientowali się, co się stało, i szli dalej. Liam pociągnął mnie za sobą do pustej klasy, zamknął drzwi i spojrzał

na mnie surowo, udając, że jest zły. Nie było mowy, żebym dała się na to nabrać, wiedziałam, że podobało mu się moje małe przedstawienie.

− Aniołku, to było przegięcie – skarcił mnie, przysuwając się bliżej.

Zrobiłam krok w tył, ale wpadłam na ścianę.

− Przegięcie? Dla mnie było idealnie – odparłam

kokieteryjnie.

Roześmiał się i przywarł do mnie.

− Ty jesteś idealna. – Delikatnie odgarnął mi włosy z twarzy, patrząc na mnie z czułością.

Objęłam go i przesunęłam dłońmi w dół, ściskając jego

pośladki. W odpowiedzi posłał mi seksowne spojrzenie i mnie pocałował. Jęknęłam cicho i przyciągnęłam go bliżej, pragnąc więcej.

Całował mnie w szyję, wędrując rękami po moim ciele, by w końcu wsunąć mi jedną dłoń pod spódnicę i delikatnie pogładzić skórę ud opuszkami palców. Czując jak jego pocałunki stają się coraz bardziej namiętne, westchnęłam i mocniej wbiłam palce dłoni w jego plecy.

− Liam, zrobisz mi malinkę! – zachichotałam.

Przestał na chwilę.

− Naznaczam cię – zamruczał, po czym pochylił głowę i

zaczął ssać w tym samym miejscu.

Po kilku sekundach odchylił się, żeby ocenić swoje dzieło.

Był z siebie dumny i uśmiechał się od ucha do ucha.

− No dobrze, a czy ja mogę naznaczyć ciebie? – zapytałam

zalotnie.

− Jasne, jeśli masz ochotę. – Wzruszył ramionami, ale

widziałam, że tego chce.

Znowu mnie pocałował, rozpalając mnie do czerwoności.

Nie mogłam uwierzyć, że ktoś może tak na mnie działać. Z

uśmiechem patrzyłam, jak odchyla głowę, dając mi dostęp do swojej szyi, ale w chwili kiedy już miałam przyłożyć usta do jego skóry, zadzwonił dzwonek.

Liam jęknął zawiedziony i spojrzał na mnie rozbrajająco.

− Olejmy resztę lekcji – poprosił, wydymając usta.

Skrzywiłam się. Nie znosiłam opuszczać zajęć.

− Liam, nie mogę. – Byłam rozdarta. Pragnęłam spędzić z

nim więcej czasu, ale nie chciałam zepsuć sobie opinii wśród nauczycieli.
− Proszę? – Liam ugiął kolana, żeby spojrzeć mi prosto w
twarz.
Jego niebieskie oczy przesądziły sprawę. Nie potrafiłam mu odmówić.
− Jeśli mnie złapią, będziesz w poważnym tarapatach. –
Ciężko westchnęłam i postanowiłam, że jeśli każą zostać mi po lekcjach, postaram się, żeby nie uszło mu to na sucho.
Roześmiał się i sięgnął po telefon, po czym zadzwonił do
Jake'a i oznajmił mu, że nie czuję się najlepiej i odwiezie mnie do domu.
− Nie, to nic poważnego. Mówi, że trochę jej słabo. Nie, nie, załatwię to. Dobra, dzięki. Do zobaczenia. – Skończył rozmowę i puścił do mnie oko.
Pociągnął mnie za sobą do samochodu.
− Jake poprosi kogoś, żeby podwiózł go do pracy. Jeśli
odstawię cię do domu przed dziewiątą, o niczym się nie dowie –
rzucił wesoło.
Przewróciłam oczami.
− Jake na pewno nie dał się nabrać. Dam głowę, że wie, że się zerwaliśmy. – Potrząsnęłam głową.
Mój brat nie był głupi, po prostu wolał tego nie komentować.
− W takim razie na co masz ochotę? – Liam szybko wyjechał
z parkingu, upewniając się, że nikt nas nie widzi.
Wzruszyłam ramionami.
− Obojętne. A ty? – Zrobiłabym wszystko, jeśli tylko
oznaczało to więcej czasu we dwoje.
− Może kolejna lekcja jazdy na łyżwach? – zapytał
promiennie.
− Jasne, czemu nie. Choć najpierw muszę się przebrać. W
tym stroju odmrożę sobie tyłek. – Roześmiałam się, a jego wzrok natychmiast powędrował na moje odsłonięte uda.
W drodze do domu wysłałam wiadomość do Kate,
informując ją o sytuacji i prosząc, żeby się dowiedziała, co mam zadane.
Kiedy zaparkowaliśmy, Liam pobiegł do swojego domu,
żeby coś zabrać, a ja ruszyłam się przebrać do siebie. Włożyłam dżinsy, przeczesałam włosy i podmalowałam rzęsy, a wychodząc z pokoju, chwyciłam sweter, żeby nie zmarznąć.
Wracałam do auta cała w skowronkach, ciesząc się, że
spędzimy trochę czasu sam na sam.
− Mam coś dla ciebie – powiedział, kiedy wsiadłam i podał
mi bluzę z kapturem.
− Eee, dzięki – rzuciłam zdziwiona, bo miałam swoją.
− To dla twojego krągłego tyłeczka. Chcę mieć pewność, że nie przemokniesz i nie zmarzniesz jak ostatnio. Choć idę o zakład, że pod koniec lekcji zupełnie nie będziesz jej potrzebować –
powiedział wesoło.
− Nie wiem, czy mam ochotę się nauczyć, jeśli oznacza to
jazdę bez ciebie – odparłam.
Uśmiechnął się.
− No to okej. W takim razie mam nadzieję, że za szybko nie załapiesz, o co chodzi. – Poruszył brwiami w górę i w dół, co ogromnie mnie rozbawiło.
Liam miał rację, tym razem szło mi o wiele lepiej. Był

wspaniałym nauczycielem. Tak jak ostatnio, jeździł do tyłu, trzymając mnie za ręce, a przy tym żartował i próbował mnie zagadywać. Wywróciłam się tylko kilka razy i za każdym razem on amortyzował mój upadek albo mnie łapał i stawiał na nogi.

Uśmiech nie schodził mu przy tym z twarzy. Ja też czułam się szczęśliwa jak nigdy. Czułam, że jeśli tak dalej pójdzie, zupełnie zbzikuję na jego punkcie. W którymś momencie wpadłam na

pewien pomysł. Zahamowałam i rzuciłam:

− Hej, a może pokażesz mi, co potrafisz? Uwielbiam patrzeć, jak jeździsz. – Z całej siły chwyciłam się bandy, żeby mógł

spokojnie zostawić mnie samą.

Liam dał mi szybkiego całusa, po czym odjechał tyłem.

Niespodziewanie jednak zgrabnym ruchem obrócił się do mnie plecami i popędził do przodu tak szybko, że aż się wystraszyłam.

Serce zaczęło mi walić jak szalone, wiedziałem, że jeśli się wywróci przy takiej prędkości, zrobi sobie krzywdę. Na samą myśl o tym robiło mi się słabo. Przejechał kilka okrążeń, pokazując mi różne sztuczki i podskakując na jednej nodze. Jego ruchy były zawsze płynne i pełne gracji, ale dopiero teraz dostrzegłam, jaki jest seksowny i że bije od niego siła i pewność siebie.

Liam chciał zostać zawodowym hokeistą i niejedna uczelnia już się o niego starała. W kilku miejscach zaproponowano mu pełne sportowe stypendium, ale wybrał świetną szkołę w Bostonie.

Jesienią miał się wyprowadzić. Obawiałam się, że rozłąka mnie zabije. Wiedziałam, że co noc będą dręczyć mnie koszmary, i nie mogłam sobie wyobrazić momentu rozstania. Na samą myśl o

zakochujących się w nim studentkach cierpła mi skóra.

Westchnęłam, odganiając ponure myśli. Musiałam mu zaufać.

Podjechał do mnie i zahamował, posyłając w górę fontannę

kryształków.

− Wystarczy ci? – zapytał, chwytając mnie w pasie i

przyciągając do siebie.

− Wystarczy. Mój facet jest mistrzem.

− Mmm, powiedz to jeszcze raz. – Zmysłowa szorstkość w

jego głosie przyprawiała mnie o dreszcze.

Objęłam go za szyję i przyciągnęłam bliżej.

− Mój facet jest mistrzem – Szepnęłam uwodzicielsko,

patrząc mu w oczy.

Powietrze między nami wibrowało od pożądania. Liam ugiął

kolana, chwycił mnie mocniej i podniósł z ziemi, po czym powoli zaczął się ślizgać. Od czasu do czasu obracał się ostrożnie albo zmieniał kierunek, ale przez cały czas patrzył mi prosto w oczy.

Nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się nic bardziej zmysłowego.

− Bardzo cię kocham, Aniołku – wyszeptał.

Uśmiechnęłam się. W środku kipiałam od szczęścia i

pożądania. Pragnęłam go całą sobą, a kiedy spojrzałam w jego obezwładniające niebieskie oczy i zobaczyłam, że aż lśnią od miłości, serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi. Nagle dotarło do mnie z wielką siłą, że ja też go kocham. Nie potrafiłam

powiedzieć, od kiedy − może od zawsze. Jakimś cudem udało mu się pokonać moje bariery i znaleźć drogę do mojego serca. Przy nim czułam się bezpieczna, potrzebna i wyjątkowa. Pragnęłam, by już nigdy mnie nie opuszczał. Kochałam go jak szalona.

Otworzyłam usta, żeby mu to powiedzieć, ale odezwał się

pierwszy, zbijając mnie z tropu:

− Chodźmy coś zjeść. – Zjechał z lodu i posadził mnie na

ławce, po czym uklęknął i zdjął mi łyżwy.

Patrzyłam na niego i nie mogłam przestać się uśmiechać. Czy ten chłopak naprawdę jest mój? Czy sobie zasłużyłam na takie szczęście?

Pojechaliśmy do małej włoskiej restauracji, w której, jak twierdził, podawali prawie najlepszą lasagne na świecie.

− Prawie najlepszą? – zapytałam.

− Tak, bo najlepsza jest twoja. – Ścisnął mocniej moją dłoń i ruszyliśmy za kelnerem do stolika.

− Już mnie zdobyłeś, więc nie musisz się silić na komplementy – rzuciłam zaczepnie, ale on tylko się uśmiechnął.

Jedzenie było smaczne, a miejsce bardzo przytulne i romantyczne − na każdym stoliku stała świeczka. Czułam się bardzo swobodnie i nie mogłam się nadziwić, jak mało wiem o Liamie. Do tej pory pokazywał mi się głównie jak nadęty bufon, a był przecież zupełnie inny.

− Mogę cię o coś zapytać? – nie wytrzymałam.

− O co tylko chcesz! – Pociągnął łyk ze szklanki i spojrzał na mnie zaciekawiony.

− Dlaczego wcześniej zachowywałeś wobec mnie jak palant?

Skoro od zawsze mnie lubisz, dlaczego jako mały chłopiec ciągle mnie popychałeś? I skąd te nieustanne złośliwości? Wiesz, że kiedyś cię nienawidziłam? – Uniosłam brew.

Roześmiał się.

− Podobno między miłością a nienawiścią jest cienka granica. Może mnie kochałaś, nie wiedząc o tym.

Uśmiechnęłam się w duchu, bo właśnie o tym myślałam wcześniej.

− Nie. W moich oczach byłeś totalnym dupkiem. Ale wychodzi na to, że grałeś, tak? Dlaczego?

− Jake. – Liam wzruszył ramionami.

Wzdrygnęłam się, bo nie takiej odpowiedzi oczekiwałam.

− Nie rozumiem – odparłam.

− Twój brat nie chciał, żebym się do ciebie zbliżał. Kiedy byliśmy dziećmi, kilka razy spuścił mi z tego powodu porządne manto. Było mi łatwiej trzymać się na dystans, gdy wiedziałem, że nie lubisz spędzać ze mną czasu. Uznałem, że jeśli sama będziesz mnie unikać, nie będę musiał aż tak bardzo ze sobą walczyć – wyjaśnił smutnym głosem.

Zaraz, zaraz, udawał, że jest kretynem, żebym nie chciała z nim przebywać? I to z powodu Jake'a? Co za gość!

Westchnęłam i potrząsnęłam głową z niedowierzaniem.

− Tyle lat… Liam, straciliśmy strasznie dużo czasu. Od zawsze podejrzewałam, że masz rozdwojenie jaźni. –

Roześmiałam się.

− Tak? Dlaczego?

− Zawsze widziałam w tobie dwie osoby: Liama dziennego, który był napalonym dupkiem, oraz Liama nocnego, który z kolei był słodki, czuły i troskliwy. Wolałam tego drugiego.

Kącik jego ust uniósł się w uśmiechu.

− W nocy byłem sobą i cieszyłem się naszym wspólnym czasem, bo Jake o nim nie wiedział. Ale w obu postaciach kochałem cię tak samo mocno.

Zupełnie się rozpłynęłam i cicho westchnęłam. Wyciągnęłam rękę i sięgnęłam jego dłoni.
− Mogłeś powiedzieć mi wcześniej. Czasem cię nie
cierpiałam – wyznałam.
− Tak? Na przykład wtedy, kiedy obciąłem głowę twojemu
misiowi i wyrzuciłem go do śmieci? – zapytał ze śmiechem.
Na samo wspomnienie aż się żachnęłam. Zapomniałam o
tym! Jake później wygrzebał misia z kosza, naprawił go i podrzucił
mi go do łóżka.
− Tak, na przykład wtedy! – zawołałam.
− Wiesz, jak było naprawdę? Udawałem, że go niszczę, a
potem schowałem go pod sweter, żeby po kilku godzinach położyć go w twoim łóżku.
− Nie wierzę! Jake twierdził, że to on go odzyskał i naprawił!
− Nie. To między innymi wtedy mnie sprał. Przyłapał mnie, jak się zakradam do twojego pokoju. Powiedziałem, że idę do łazienki.
− Nie mogę uwierzyć, że mój brat skopał ci tyłek!
− Dzięki Bogu, że nie zabił mnie za to, że jesteśmy razem.
Umiem się bić, ale jeśli chodzi o ciebie, twój brat dostaje szału. –
Pokręcił głową.
− Cóż, w takim razie lepiej miej się na baczności.
− Nigdy bym cię nie skrzywdził. – Delikatnie ścisnął moją dłoń i spojrzał mi w oczy.
Wierzyłam mu, ale obawiałam się, że wcześniej czy później i tak będę przez niego cierpieć. Podejrzewałam, że kiedy wyjedzie na studia, nawet jeśli pozostanie mi wierny, będę cierpieć katusze.
Nawet gdybyśmy nie byli razem, trudno byłoby mi znieść rozłąkę, a po tym, co się stało, spodziewałam się, że zamieni się ona w torturę. Odpędziłam tę myśl i postanowiłam, że zacznę się tym martwić w swoim czasie. Musieliśmy stawić temu czoło.
Kochałam go tak bardzo, że byłam gotowa na niego zaczekać.
Miałam tylko nadzieję, że za cztery miesiące, kiedy wyląduje trzy godziny drogi ode mnie oblegany przez tabuny napalonych
studentek, jego uczucia do mnie się nie zmienią.
− Jesteś gotowa do wyjścia? – zapytał, kiedy skończyłam
pochłaniać olbrzymią porcję ciasta czekoladowego.
Skinęłam głową, a on rzucił pieniądze na stół i wyciągnął do mnie rękę, żeby pomóc mi wstać.
− Wiesz, że zaczynasz pretendować do tytułu najlepszego
chłopaka na świecie? – zaświergotałam.
− Uwielbiam, kiedy tak do mnie mówisz. – Westchnął z
zadowoleniem, a następnie owinął mnie swetrem i wyszliśmy na chłodny wieczór.
Chwyciłam go za rękę i ruszyliśmy do samochodu.
− Ale z ciebie dżentelmen – rzuciłam, kiedy otworzył dla
mnie drzwi.
Patrzyłam, jak przechodzi na stronę kierowcy, i nie mogłam się nadziwić, że ten boski chłopak jest mój. Nawet mi się nie śniło, że mogę być w takim związku. Dawniej na samą myśl o tym, że mogłabym zacząć się z kimś spotykać, dostawałam paniki. A tymczasem miałam przy sobie idealnego chłopaka, który był we mnie zakochany i co noc tulił mnie do siebie, żebym była
bezpieczna. I ja tego nie widziałam! Jak mogłam być taka głupia?
Kiedy dojechaliśmy do domu, była dopiero ósma, więc
mieliśmy godzinę do powrotu Jake'a.
− Chodź do mnie, chcę z tobą porozmawiać. – Pociągnęłam

Liama w kierunku sofy.

Usiedliśmy bardzo blisko siebie. Czułam rosnące między

nami napięcie i wiedziałam, że już niedługo będę gotowa, żeby zrobić kolejny krok – pierwszy raz w moim życiu. Byliśmy razem dopiero od kilku dni, ale znaliśmy się przecież od zawsze.

Ta pewność była dla mnie motywacją. Gdybym wątpiła w

szczerość jego intencji, na pewno bym się tak nie czuła.

Chwyciłam go za rękę i spojrzałam mu w oczy, szukając

właściwych słów, żeby wyrazić swoje uczucia.

− Co się stało, Aniołku? – zapytał z troską, kciukiem rysując okręgi na grzbiecie mojej dłoni.

Cholera! Jak mam mu to powiedzieć? Czułam się

zawstydzona. Nigdy wcześniej nikomu tego nie mówiłam.

Wzięłam głęboki oddech, próbując zapanować nad drżeniem

głosu.

− Kocham cię – wyznałam.

Liam spojrzał na mnie zszokowany, otwierając usta i robiąc wielkie oczy. Nie mogłam opanować śmiechu.

– Nie tak wyobrażałam sobie twoją reakcję – parsknęłam.

Przysunął się bliżej, położył dłonie na moich ramionach i delikatnie pchnął mnie na plecy, pochylając się nade mną.

− Kochasz mnie? To prawda? – Zaskoczenie na jego twarzy

ustąpiło miejsca podekscytowaniu.

Pokiwałam głową, czując, jak płoną mi policzki.

− Tak.

Roześmiał się i namiętnie mnie pocałował, a kiedy znów na mnie spojrzał, w jego oczach błyszczała radość.

− Dzięki Bogu! Bałem się, że chcesz ze mną zerwać. Miałaś taką poważną minę, że pomyślałem, że już nie chcesz ze mną być.

– W jego głosie brzmiała ulga. − Powiedz to jeszcze raz –

wyszeptał.

Oplotłam jego szyję ramionami i przyciągnęłam go bliżej.

Byliśmy tak blisko, że gdy mówiłam, muskałam ustami jego wargi.

− Kocham cię, Liamie − wyszeptałam.

− A ja ciebie, Amber. – Pocałował mnie tak namiętnie, że

zaparło mi dech.

Zjechałam dłońmi w dół i chwyciłam brzeg jego koszulki, po czym ściągnęłam mu ją przez głowę. Opuszkami palców gładziłam jego tors, wciąż nie dowierzając, że można być tak idealnym. Jego ręce zachłannie wędrowały po moim ciele, aż w końcu powoli, obserwując moją reakcję, zaczął ściągać mi bluzkę. Jego czułość i cierpliwość sprawiły, że poczułam się pewniej.

− Wszystko w porządku? – zapytał, widząc, że się

uśmiecham.

Pokiwałam głową i pchnęłam go w tył, żeby się podnieść.

Następnie przeciągnęłam sobie bluzkę przez głowę i rzuciłam ją na podłogę. Znów go do siebie przyciągnęłam, namiętnie całując.

Dotykał mnie wszędzie, ale nie robił niczego wbrew mojej woli.

Czułam się jak w niebie. To było idealne zakończenie idealnej randki.

W końcu położyliśmy się obok siebie, pogrążeni w

rozmowie.

− Jake zaraz wróci, może powinniśmy się ubrać? – Liam westchnął, widząc, że dochodzi dziewiąta, i pogładził palcami mój biustonosz i brzuch.

Pokiwałam głową.

− Tak. Nie będzie zadowolony, gdy się przekona, że widujesz mnie w samym staniku. – Udawałam przerażoną.

Liam zaśmiał się i usiadł, po czym podniósł z podłogi mogą bluzkę i podał mi ją, czule mnie całując.

Kiedy Jake wrócił, siedzieliśmy ubrani przed telewizorem.

Nie mogłam przestać się uśmiechać − byłam zakochana z wzajemnością. Życie było wspaniałe.

Chłopcy zajęli się graniem w grę komputerową, a ja usiadłam do lekcji. O dziesiątej Liam poszedł się przebrać i na chwilę posiedzieć z rodzicami, żeby znów moc się do mnie zakraść.

Miałam ochotę skakać ze szczęścia.

− Jak się wam układa? – zapytał Jake, kiedy zostaliśmy sami.

− Bardzo dobrze – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem. – Dzięki, że nie wpadłeś szał i nie zrobiłeś mu krzywdy. – Skrzywiłam się na samą myśl o tym.

Uśmiechnął się smutno.

− Nie ma za co. Ale bądź ostrożna, Liam lubi zwodzić dziewczyny. Nie chcę, żebyś cierpiała. – Spojrzał na mnie ze zmartwioną miną.

Ze względu na nasze trudne dzieciństwo, Jake zawsze miał poczucie, że musi mnie chronić − najpierw przed ojcem, a później przed całym światem.

− Liam by mi tego nie zrobił – powiedziałam z pewnością w głosie.

− Takie zaufanie do gościa, który nigdy wcześniej nie wytrzymał z jedną dziewczyną? – Jake potrząsnął głową.

− Liam jest wspaniałym facetem i mnie kocha.

− Wiem o tym. – Jake westchnął i zrobił ponurą minę.

Podejrzewałam, że nie chodzi mu o Liama. Jake był wspaniałym starszym bratem, ale obawiałam się, że nie zaakceptowałby żadnego mężczyzny w moim życiu.

− Chciałabyś ze mną porozmawiać o powrocie ojca? – zapytał, krzywiąc się przy ostatnim słowie

Zamknęłam oczy. Do tej pory wypierałam to ze świadomości.

− Nie chcę go widzieć – szepnęłam.

Jake skinął głową i otoczył mnie ramieniem.

− Dobrze, w takim razie się z nim nie spotkamy. – Gładził mnie po plecach i patrzył na mnie zmartwiony, jakby obawiał się kolejnego ataku paniki.

− Jeśli chcesz, możesz się z nim zobaczyć. – Nie chciałam mu niczego narzucać.

− Szczerze mówiąc, muszę to zrobić. – Wzruszył ramionami i zaśmiał się gorzko.

Na samą myśl, że mój brat znajdzie się w pobliżu tego wykolejeńca, ścierpła mi skóra.

− Jeśli tego chcesz… − zawiesiłam głos, czując, że łzy napływają mi do oczu.

− Amber, nie chcę tego, najchętniej bym go zabił – zapewnił mnie

Trzepnęłam go w ramię, bo wiedziałam, że nie żartuje.

− Obiecuję, że nie pozwolę mu cię skrzywdzić. Nigdy

więcej. – Pochylił się i pocałował mnie w głowę.

Czułam, jak jest spięty. Wiedziałam, że zżerają go wyrzuty sumienia, bo wtedy nie był w stanie mnie ochronić.

Podejrzewałam, że nigdy sobie nie wybaczy, choć dręczył się zupełnie bezpodstawnie. To nie była jego wina. Czasem wydawało mi się, że zapominał, że sam również przeszedł przez piekło.

Martwił się wyłącznie o mnie i nie docierało do niego, że jako mój obrońca wycierpiał dwa razy tyle. Przecież był wtedy dzieckiem i nie miał szans powstrzymać dorosłego mężczyzny.

− Wiesz, że jesteś najlepszym bratem na świecie? –

Uśmiechnęłam się do niego.

− Wiem, wiem. − Pokiwał głową i oboje się roześmialiśmy.

Westchnęłam, nagle czując straszliwe zmęczenie.

− Idę do łóżka. Dobranoc. – Pocałowałam go w czubek

głowy.

Kiedy znalazłam się u siebie, z przyzwyczajenia zamknęłam drzwi na klucz i włożyłam piżamę. Kiedy już prawie zasypiałam, usłyszałam odgłos otwieranego okna. Uśmiechnęłam się, czując, że Liam kładzie się obok i obejmuje mnie ramionami.

− Cześć – wymamrotałam na wpół śpiąco i wtuliłam się w

niego.

− Cześć – szepnął i pocałował mnie delikatnie w głowę.

− Kocham się, Liam – powiedziałam z uśmiechem,

zauważając, że te słowa wydobywają się ze mnie coraz łatwiej.

− Ja kocham cię bardziej, Aniołku – odparł.

Westchnęłam i zamknęłam oczy, osuwając się w spokojny,

dobry sen.

Rozdział 15

Liam

Chodziłem z Amber już od ponad tygodnia i był to najlepszy okres w moim życiu. Ta dziewczyna była po prostu idealna!

Pragnąłem jej od tak dawna, że zacząłem się martwić, że kiedy w końcu ją zdobędę, nie sprosta moim oczekiwaniom. Postawiłem ją na tak wysokim piedestale, że pewnie nie było tam dość tlenu, by oddychać. Okazało się jednak, że było nam razem lepiej niż w moich najśmielszych snach.

Nie mogłem się doczekać wieczoru. Jak co piątek Jake

urządzał imprezę i planowałem dziś z nią zatańczyć. Włożyłem przetarte dżinsy i białą koszulę, po czym wyszedłem z domu.

Byłem tak podekscytowany wizją spotkania, że ledwie

powściągałem emocje. Ciągle nie mogłem uwierzyć, że zakochała się w kimś takim jak ja. Mogła mieć każdego. Była piękna, mądra, zabawna i dobra. W szkole praktycznie nie było chłopaka, któremu się nie podobała, i trudno się dziwić: dzięki tańcowi była nieziemsko zgrabna.

Oglądanie jej na sobotnich treningach nie było łatwe. Ledwie wytrzymywałem, patrząc, jak się wygina i kołysze biodrami.

Pragnąłem jej do tego stopnia, że na jej widok niemal zaczynałem się ślinić. Najbliższy trening miał być trudniejszy niż zazwyczaj, bo teraz znałem już jej ciało.

Poszedłem prosto do kuchni, żeby jak zwykle pomóc

Jake'owi z napojami i przekąskami. Podejrzewałem, że Amber jest jeszcze w swoim pokoju i robi się na bóstwo, żeby mnie dręczyć.

Przez cały tydzień uparcie znęcała się nade mną w szkole z powodu tego głupiego zakładu. Codziennie wrzucała wyższy bieg i przekraczała kolejne granice. Stawała się coraz bardziej pewna siebie i potrafiła świetnie wykorzystać to, jak na mnie działa. Nie miałem nic przeciwko temu, a nawet sprawiało mi to przyjemność, bo widziałem, że dobrze się bawi. Odkąd powiedziała, że mnie kocha, mocniej angażowała się w nasz związek i była coraz odważniejsza. Na początku trochę się martwiłem. Nie chciałem, żeby myślała, że chodzi mi tylko o seks. Obiecałem jej, że dam jej tyle czasu, ile potrzebuje. Kochałem ją jak wariat. Gdybym wiedział, że powie „tak", od razu poprosiłbym ją o rękę. Nie chciałem jej jednak pospieszać ani do niczego zmuszać. Mieliśmy mnóstwo czasu.

Z Jakiem też wszystko się poukładało. Wyglądało na to, że cieszył się ze szczęścia siostry, dzięki czemu nie robił mi wyrzutów. Mieliśmy ostrą wymianę zdań dzień po tym, kiedy się o nas dowiedział, ale nie wspomniałem o tym Amber. Ograniczył się do gróźb skręcenia mi karku i ucięcia mi wiadomo czego. Byłem pewien, że Jake nie cofnąłby się przed niczym, ale umiarkowanie się tym przejmowałem. Pragnąłem jedynie dbać o Amber i ją uszczęśliwiać.

Po godzinie zaczęli się zjeżdżać pierwsi goście. Nerwowo

zaglądałem do korytarza, czekając, aż Amber się pojawi. Zwykle wychodziła z pokoju dopiero wtedy, kiedy impreza na dobre się już rozkręciła, więc musiałem uzbroić się w cierpliwość. W

drzwiach ukazała się za to Jessica. Od razu schowałem się za kumplem, mając nadzieję, że mnie nie zauważy. Od tygodnia nie dawała mi żyć − tak zresztą jak pozostałe dziewczyny. To, co mi proponowały, było, łagodnie mówiąc, szokujące: mogłem być z każdą z nich gdziekolwiek, kiedykolwiek i jak tylko chciałem.

Musiałem się mocno starać, żeby nie zacząć sobie tego wyobrażać.

Zdarzyło mi się, że wróciłem pamięcią do kilku randek z Jessicą, na których uprawiałem z nią seks, ale tylko wzdrygnąłem się z niechęcią.

Casey, za którym się chowałem, zarechotał.

− Liam, daj sobie spokój i przeleć którąś, to ci ulży.

Przewróciłem oczami.

− W grę wchodzi tylko moja dziewczyna. Nie interesują mnie te lafiryndy. – Machnąłem obojętnie ręką, widząc jak z

przeciwległego krańca pokoju kilka dziewczyn mierzy mnie

wzrokiem.

Nagle ktoś położył mi dłoń na ramieniu i delikatnie ją

zacisnął. Na litość boską, czy one nie mogą dać mi w końcu spokoju!

– Słuchaj, nie jestem zainteresowany! Mam dziewczynę! –

warknąłem wściekły, ale kiedy się odwróciłem, zaparło mi dech.

Przede mną stała Amber w małej czarnej opinającej jej

piękne ciało i sięgającej do pół uda. Miała lekko upięte podkręcone włosy, a w jej oczach migotało rozbawienie. Nie mogłem

oddychać. Była tak piękna, że aż nierealna, i nie potrafiłem oderwać od niej oczu.

Jasna cholera, nie gap się na nią jak idiota! Powiedz coś.

Cokolwiek.

Liam, odezwij się!

− Eee, cześć, Aniołku – rzuciłem ze ściśniętym gardłem.

Boże. Co za baran!

Jej twarz rozpromieniła się w uśmiechu.

− Cześć – rzuciła seksownie.

Przechlapane. Ona mnie wykończy! Nie wytrzymam, jeśli

będzie mnie podrywać w takim stroju.
− Pięknie wyglądasz – wymruczałem, mierząc ją wzrokiem
od stóp do głów.
Uśmiechnęła się i okręciła się wokoło, sprawiając, że
sukienka delikatnie się uniosła. Serce zaczęło mi szybciej bić.
− Podoba ci się? – zapytała, przygryzając usta.
Czy mi się podoba? Ona chyba żartuje! Pokiwałem głową i
zrobiłem krok w jej stronę. Słodki zapach jej perfum sprawiał, że kręciło mi się w głowie z pożądania.
− Jeszcze jak – powiedziałem.
Przytuliła się do mnie z uśmiechem, a ja natychmiast
położyłem jej dłonie na biodrach i poczułem pod palcami śliski materiał.
− Założę się, że to, co mam pod spodem, spodobałoby ci się jeszcze bardziej – wyszeptała mi do ucha, wspinając się na palce.
Próbowała się odsunąć, ale odruchowo chwyciłem ją
mocniej. Nie miałem zamiaru pozwolić jej się wymknąć.
− Nie kokietuj mnie dzisiaj, Aniołku. Mówię poważnie!
Wyglądasz za bardzo prowokacyjnie, nie zniosę tego – błagałem.
Roześmiała się i ścisnęła przód mojej koszuli, a ja spojrzałem jej w oczy.
− Przecież nic nie robię. Twoje ciuchy też wyglądają na tobie bosko, ale mam przeczucie, że jeszcze lepiej będą się prezentować na podłodze w mojej sypialni – powiedziała cicho.
Westchnąłem i zamknąłem oczy. Znowu się nade mną
znęcała. Poczułem, że przyciska usta do mojego policzka, ale kiedy uniosłem powieki, zobaczyłem tylko, jak znika w tłumie.
Obok pojawił się Casey i położył mi rękę na ramieniu.
− Ale z niej dzisiaj laska. Chyba pójdę sprawdzić, czy uda mi się zdobyć ten zgrabny tyłek – rzucił, unosząc brwi, po czym zrobił krok do przodu, żeby za nią ruszyć.
Chwyciłem go za rękę i rzuciłem mu ostrzegawcze
spojrzenie.
− Zapomnij, stary. Trzymaj się od niej z daleka, jest zajęta.
Przez chwilę patrzył na mnie z niedowierzaniem, ale nagle zrobił wielkie oczy. Był wyraźnie zszokowany.
− Ona chyba nie jest twoją… − zawiesił głos.
O cholera. Domyślił się!
− Jest – potwierdziłem i odruchowo uśmiechnąłem się z
dumą, szczęśliwy, że w końcu mogłem komuś o tym powiedzieć.
Casey zaśmiał się, potrząsając głową.
− Jake urwie ci jaja, kiedy się dowie. Poważnie! Rozerwie cię na strzępy.
Z uśmiechem poklepałem go po plecach.
− On o wszystkim wie. – Wzruszyłem ramionami.
− Niemożliwe! Spuścił ci manto?
− A wyglądam, jakby mnie sprał? – Roześmiałem się.
− A ja nigdy się z nią nie umówiłem, bo myślałem, że Jake mnie zabije! – Casey zmarszczył brwi. – A on zupełnie się tym nie przejął, tak? Cholera, trzeba było zaryzykować! Wiedziałem! –
mamrotał, wyraźnie wkurzony.
− Za późno – skomentowałem, klepiąc go w ramię, po czym
ruszyłem po coś do picia.

Chwyciłem plastikowy kubek z piwem i postanowiłem
odnaleźć Amber i powiedzieć jej, że Casey wie. Nie powiedziałem mu, że to tajemnica, bo chciałem, żeby sprawa w końcu wyszła na jaw. Nie obchodziły mnie pieniądze. Za kilka lat miałem zostać zawodowym hokeistą i podejrzewałem, że przy moich przyszłych zarobkach pula zakładu wypadnie skromnie. Planowałem dać
Amber wszystko, czego pragnęła. Zauważyłem, jak tańczy z Kate i Seanem z boku salonu.
Objąłem ją w pasie, sprawiając, że podskoczyła.
− Cześć, kochanie – wyszeptałem jej do ucha.
Uśmiechnęła się do mnie, obracając głowę i otarła się
pośladkami o moje krocze, na nowo rozbudzając we mnie
pożądanie. Przyciągnąłem ją do siebie i zacząłem poruszać się w rytm muzyki.
− Muszę ci coś powiedzieć – wyznałem nieśmiało.
− Co się stało? – Stanęła do mnie przodem, patrząc na mnie z podekscytowaniem.
Westchnąłem, pochyliłem się ku niej i wyznałem z
przepraszającym uśmiechem:
− Casey wie, że jesteśmy razem.
Zatkało ją.
− Ale jak to? Skąd? – Podejrzliwie rozglądała się dookoła.
− Przypadkiem się wygadałem. Chciał się do ciebie
przystawiać, więc powiedziałem mu, żeby trzymał się z daleka. –
Miałem nadzieję, że nie oberwie mi się za spalenie jej planów dotyczących zakładu.
Przewróciła oczami i przysunęła do mnie swoją twarz.
− Plotkarz – rzuciła, po czym objęła mnie za szyję i znowu zaczęła tańczyć.
Przytuliłem ją mocniej, zamykając w objęciach, szczęśliwy, że mogę ją mieć tak blisko.
− Wiesz co? Skoro ludzie i tak się dowiedzą, to czemu nie zrobić małego przedstawienia? – Zapytała, kokieteryjnie unosząc brew.
Nie wiedziałem, o co jej chodzi, ale ona zachichotała,
pociągnęła moją twarz ku swojej i namiętnie mnie pocałowała.
Wszyscy wokoło wstrzymali na chwilę oddech, po czym zaczęli nerwowo szeptać. Miałem to gdzieś. Przesunąłem językiem po jej ustach. Po dłuższej chwili, zacząłem całować jej szyję, sprawiając, że cicho westchnęła. Uśmiechnąłem się, bo wiedziałem, że ludzie się na nas gapią. Nareszcie! Koniec udawania. Koniec
wysłuchiwania, jak chłopaki o niej gadają, i tłumienia w sobie złości. Odchyliłem głowę, żeby na nią spojrzeć: uśmiechała się do mnie i wyglądała nieziemsko pięknie.
− Kocham cię, Liam – powiedziała, patrząc mi prosto w
oczy.
Wokoło rozległy się westchnienia.
− Ja też cię kocham, Aniołku – odparłem bez wahania.
Wokół aż wrzało od plotek i wszystkie oczy były utkwione w nas, ale zupełnie mnie to nie obchodziło. Całą moją uwagę pochłaniały jej piękne, utkwione we mnie oczy. Przytuliłem ją jeszcze mocniej, pragnąc, żeby ta chwila trwała wiecznie. Jej niewiarygodnie smukłe ciało cudownie kołysało się w rytm moich ruchów, rozpalając we mnie żądzę, którą ledwie znosiłem.
Tańczyliśmy około godziny. Skoro ludzie o nas wiedzieli, mogłem nie odstępować jej na krok. Nigdy wcześniej nie spędzałem z nią czasu na imprezach. Zazwyczaj byłem zajęty pilnowaniem, żeby nikt nic nie zniszczył, bo Jake za każdym razem zupełnie tracił
kontakt z rzeczywistością, albo zaszywałem się gdzieś z jakąś dziewczyną. Ta impreza nie miała sobie równych – pierwszy raz mogłem trzymać Amber za rękę i ją całować. W dodatku

dziewczyny przestały mnie nagabywać, co przyjąłem z wielką ulgą. Większość czasu spędziliśmy z jej przyjaciółmi. Okazało się, że Kate jest całkiem zabawna. Zazwyczaj odzywała się do mnie tylko wtedy, kiedy chciała mnie poderwać, więc dziwnie się czułem, rozmawiając z nią normalnie.

Kilka chwil po północy Amber mocno się do mnie przytuliła.

− Jestem zmęczona. Chcesz odprowadzić mnie do łóżka? –

zapytała kokieteryjnie.

Cholera. Myślałem, że flirty i dwuznaczne propozycje się

skończą, skoro i tak wszyscy wiedzą!

− Jasne, Aniołku. – Miałem wielką ochotę się do niej

przytulić.

Uśmiechnęła się, a ja oparłem jej dłonie na biodrach i

przedzierałem się za nią przez tłum. Kiedy przekroczyliśmy próg jej pokoju, odwróciła się do mnie z rozbawionym wyrazem twarzy.

Wiedziałem, że nie ma zamiaru mi odpuścić i cicho westchnąłem.

Kochałem tę dziewczynę najbardziej na świecie, ale doprowadzała mnie do szału!

Przekręciła klucz w drzwiach, podeszła bliżej i przytuliła się do mnie, powoli gładząc dłońmi moją klatkę piersiową, co

sprawiło, że moje pożądanie sięgnęło zenitu. Poczułem się zawstydzony − do tej pory powinienem się uodpornić na jej urok, przecież kochałem się w niej już od dwunastu lat, a jej widok ciągle zapierał mi dech.

Pochyliłem głowę, żeby ją pocałować i przeciągnąłem

językiem po jej miękkich, pełnych ustach. Poczułem, że wsuwa palce dłoni w moje włosy i nie mogąc się opanować, przycisnąłem ją do ściany, przywierając do niej każdym centymetrem swojego ciała. Z jej gardła wydobył się jęk, który uznałem za dowód tego, że pocałunek sprawiał jej taką samą przyjemność, jak mnie.

Poczułem, że zalewa mnie fala szczęścia.

Jeszcze mocniej ją objąłem i uniosłem. Jej długie nogi

oplotły mnie w pasie, a palce zajęły się rozpinaniem guzików mojej koszuli. Kiedy dotknęła mojej skóry, wzdłuż kręgosłupa przeszedł mnie delikatny dreszcz. Nikt wcześniej tak na mnie nie działał. Z całego serca żałowałem, że nie zaczekałem, żeby przeżyć z nią swój pierwszy raz, choć czułem, jakby przed nią nie było nikogo. Byłem przy niej lekko stremowany. Nie chciałem jej do niczego zmuszać, ale też przerażała mnie myśl, że nie będę w stanie jej zadowolić. Chciałem, żeby było idealnie.

Obsypywałem pocałunkami jej szyję, zatrzymując się na

malince, którą zrobiłem jej kilka dni wcześniej, żeby ją poprawić.

Podobało mi się to znamię. Świadomość, że należy do mnie, była oszałamiająca. Ruszyłem w kierunku łóżka, położyłem ją na nim i przebiegając dłońmi po jej ciele, nakryłem ją sobą. Moje palce dotarły do brzegu jej sukienki, wsunęły się pod spód i

powędrowały w górę jej umięśnionego uda. Kiedy dotarłem do jej pośladków, jęknąłem z rozkoszy i uświadomiłem sobie, że tylko mnie pozwoliła posunąć się tak daleko. Poczułem się jak

najszczęśliwszy facet pod słońcem. Zsunęła mi z ramion koszulę i znów pogładziła moją klatkę piersiową, po czym sięgnęła do spodni i zaczęła je rozpinać. Zesztywniałem. Co ona wyprawia?

Przewróciła mnie na plecy i usiadła na mnie. Wyglądała bosko.

Przygryzła usta, jakby nagle się zawstydziła.

− Wszystko okej? – zapytałem, gładząc jej uda, by dodać jej otuchy.

Pokiwała głową, po czym chwyciła za dolną krawędź

sukienki i jednym zgrabnym ruchem ściągnęła ją przez głowę.

Następnie potrząsnęła włosami, które luźno opadły wokół jej pięknej twarzy.

Oniemiałem. Siedziała na mnie, w czarnym koronkowym

staniku bez ramiączek i stringach. Pragnąłem jej jak wariat.

Widywałem ją bez bluzki, ale teraz była prawie naga i wyglądała niewiarygodnie. Pochyliła się i namiętnie mnie pocałowała, po czym znów na mnie spojrzała z wyrazem twarzy, w którym

mieszały się zakłopotanie i podniecenie.

− Pragniesz mnie? – zapytała

Uśmiechnąłem się lekko. Czy ona sobie żartuje?

− Aniołku, pragnę cię, odkąd pamiętam. – Taka była prawda.

Kochałem ją od szóstego roku życia, a pożądałem, od kiedy hormony zaczęły mi buzować w wieku dwunastu lat.

Uśmiechnęła się i serce zaczęło mi mocniej bić.

− Kochaj się ze mną – wyszeptała i delikatnie mnie

pocałowała.

Zaparło mi dech. Czy ona właśnie poprosiła mnie, żebym…

Niemożliwe…Pewnie powiedziała coś innego. Przesłyszałeś się i wyjdziesz na idiotę!

− Co? – zapytałem nieśmiało, zakładając jej włosy za ucho.

− Jestem już gotowa. Chcę, żebyś się ze mną kochał. –

Delikatnie się zarumieniła, co jeszcze dodało jej uroku. Była słodka i niewinna.

Przewróciłem ją na plecy. Nie chciałem, żeby myślała, że ją do czegokolwiek zmuszam. Bałem się, że mi nie uwierzyła, kiedy obiecywałem, że na nią zaczekam.

− Aniołku, zaczekam tyle, ile będzie trzeba. Przysięgam, że nie musimy się spieszyć – zarzekałem się. Wiedziałem, że już nigdy nie tknę innej kobiety. Nikt prócz niej mnie nie obchodził.

Roześmiała się.

− Przykro mi, ale ja nie mogę czekać na ciebie dłużej. Musisz się z tym pogodzić – żartowała, przesuwając dłoń na moje

pośladki.

− Nie możesz się doczekać? To trochę nie fair. Wywierasz na mnie presję. – Włączyłem się do gry.

Uśmiech rozświetlił jej twarz, a palce powędrowały w dół po mojej piersi i brzuchu. Kiedy dotarła do dżinsów na chwilę się zawahała, ale w końcu zsunęła je w dół. Zamurowało mnie i z zaskoczenia otworzyłem usta. Czyżby mówiła serio?

− Aniołku, co ty robisz? – wysapałem, czując, jak delikatnie mnie dotyka.

− Liam, przestań gadać – rzuciła i zsunęła mi spodnie.

Przełknąłem ślinę i postanowiłem poddać się biegowi

wydarzeń. Amber najwyraźniej chciała pójść trochę dalej i sprawdzić, gdzie ma granicę, więc uznałem, że jej na to pozwolę.

Wiedziałem, że czuje się ze mną tak swobodnie, że nie będzie się obawiała poprosić mnie, żebym przestał. Cieszyłem się, że wie, że nie będę jej pospieszał, ani do niczego zmuszał.

Pocałowałem ją zachłannie, muskając dłońmi jej seksowny,

koronkowy biustonosz. Wygięła plecy w łuk i pozwoliła, żebym sięgnął do zapięcia. Ująłem je drżącymi palcami, a kiedy nie zaprotestowała, przełknąłem ślinę i rozpiąłem, lekko pociągając za materiał.

Widok, który ukazał się moim oczom, sprawił, że włosy na

karku stanęły mi dęba. Nigdy w życiu nie widziałem nic bardziej doskonałego. Nie wiedziałem, co robić. Czułem się jak kompletny amator i samo gapienie się na jej nagie ciało sprawiało mi wielką przyjemność.

Strząsnąłem z nóg spodnie, z którymi Amber ciągle jeszcze walczyła, i dotknąłem jej porcelanowej skóry, czując, jak jest miękka i ciepła. Kiedy przez przypadek musnąłem jej bieliznę, jęknęła cicho i uniosła biodra tak, że moje dłonie utknęły między naszymi ciałami. Westchnęła i spojrzała mi prosto w oczy, wbijając palce w skórę moich pleców.

− Liam, przestań się zastanawiać i po prostu się ze mną

kochaj – wyszeptała.

Serce podskoczyło mi do gardła. Cholera! Ona mówi

poważnie! Odchyliłem się w tył, nie spuszczając wzroku z jej twarzy: promieniała miłością, szczęściem i pożądaniem. Byłem pewny, że ode mnie bije to samo.

− Mogę zaczekać – obiecałem kolejny raz.

− Wiem, ale ja już jestem gotowa. – Spojrzała na mnie ze

spokojem.

Wypełniające mnie pożądanie było nie do zniesienia, ale w głębi serca wiedziałem, że nie mogę jej potraktować jak innych.

− Czy twój pierwszy raz nie powinien być wyjątkowy? W

eleganckim hotelu z rozsypanymi wokół płatkami róż i świecami?

– zapytałem poważnie.

Jeśli tego pragnęła i rzeczywiście była gotowa, mogłem

zarezerwować coś na najbliższą noc.

Potrząsnęła głową.

− Będzie wyjątkowo, bo to nasz pierwszy raz. To mi

wystarczy – odparła bez wahania. – Zrobisz to dla mnie? – dodała błagalnie i przesunęła dłonie w dół moich pleców.

Na samą myśl, że z nią będę, moje ciało przeszedł dreszcz, ale rozum podpowiadał mi, że muszę się upewnić, że podjęła tę decyzję świadomie. Nie wybaczyłbym sobie, gdyby rano tego pożałowała.

− Nie chodzi ci o zakład, prawda? – zapytałem.

Roześmiała się i potrząsnęła głową.

− Mam gdzieś ten zakład. Ufam ci, kocham cię i chcę, żebyś to ze mną zrobił.

Zamarłem na chwilę, a wypełniające mnie strach i pożądanie tworzyły wybuchową mieszankę.

− Też cię kocham, Aniołku. Nawet nie wiesz jak bardzo. −

Pochyliłem się i lekko ją pocałowałem. Widziałem, że muszę być delikatny i że nie mogę się spieszyć. Miałem nadzieję, że nie sprawię jej zbytniego bólu.

Gładziłem dłońmi jej ciało, rozkoszując się miękkością jej skóry i namiętnie ją całowałem na dowód tego, jak bardzo ją kocham i jak jej pragnę. Zahaczyłem kciukami o gumkę jej

stringów i powoli pociągnąłem je w dół. Nie spieszyłem się, chciałem, żeby teraz to ona pocierpiała. Amber wbiła paznokcie w skórę moich pleców i zaczęła szybciej oddychać z podniecenia.

Obsypywałem jej ciało drobnymi pocałunkami, smakując skórę jej piersi i brzucha. Kiedy dotarłem poniżej jej pępka, jęknęła i uniosła biodra. Podniosłem się, by całkiem zsunąć z niej bieliznę i po prostu na nią patrzyłem. Karmiłem oczy stuprocentową

perfekcją. Leżała przede mną naga, krucha i zawstydzona, a ja uświadamiałem sobie, że już nigdy nie będę w stanie spojrzeć na inną dziewczynę bez porównywania jej do mojej ukochanej.

− Jesteś piękna, Aniołku − zapewniłem ją, widząc, jak jest skrępowana.

Uśmiechnęła się i objęła dłonią tył mojej głowy, żeby mnie do siebie przyciągnąć. W sercu wezbrała mi czułość. Całowałem ją namiętnie, żeby pokazać jej, ile dla mnie znaczy. Za chwilę po raz pierwszy w życiu miałem się z nią kochać.

Po wszystkim, kiedy nasze ciała były wciąż splecione,

odgarnąłem jej włosy ze spoconego czoła. Patrzyła na mnie z taką radością w oczach, że aż zaparło mi dech.

− Kocham cię, Aniołku.

Leżeliśmy, czekając, aż oddechy się nam uspokoją. Wtuliłem twarz w zagłębienie jej szyi i pocałowałem ją, czując pod wargami jej przyspieszone tętno. Nigdy w życiu nie czułem się taki szczęśliwy.

W końcu zsunąłem się z niej, kładąc się na boku i mocno ją przytuliłem. Wędrowałem palcami po jej nagiej, mokrej od potu skórze, zatrzymując się na jej piersiach.

− Przepraszam, że sprawiłem ci ból – powiedziałem cicho.

Czułem się okropnie, że przeze mnie cierpiała, choć wiedziałem, że nie można było tego uniknąć.

Zaśmiała się, a w jej oczach zamigotały iskierki.

− Liam, było warto – powiedziała i przywarła do mnie
mocniej.

Roześmiałem się.

− Cieszę się, że ci się podobało. – Wprawdzie wcześniej
żadna z dziewczyn nie narzekała, ale też było mi wszystko jedno.

Robiłem, co chciałem, nad niczym się nie zastanawiając. Z Amber zależało mi wyłącznie na jej przyjemności. To, jak ja się czułem, było na drugim miejscu.

− Podobało mi się, i to bardzo – potwierdziła, ale po chwili dodała, marszcząc czoło: − A tobie? Nie wiedziałam, co robić.

Zmieniłbyś coś? – Przygryzła usta.

Najwyraźniej ciągle brakowało jej pewności siebie.

− Aniołku, to było najlepsze, co mnie w życiu spotkało. –

Roześmiałem się i pocałowałem ją w czoło. – Było idealnie. Ty jesteś idealna. I bardzo cię kocham.

Splotła palce swojej dłoni z moimi, westchnęła z
zadowoleniem i zamknęła oczy.

− Też cię kocham – wyszeptała, czule całując mnie w pierś.

Moje ciało zareagowało odruchowo i znów poczułem, że
robię się podniecony. Amber była tak blisko, a teraz kiedy już wiedziałem, jak to jest ją mieć, chciałem więcej. Cofnąłem biodra, żeby to przed nią ukryć. To był jej pierwszy raz, więc na pewno była jeszcze obolała. Nie udało mi się jednak: Amber uniosła głowę, spojrzała w dół, a następnie podniosła na mnie zszokowane oczy. Posłałem jej pełen skruchy uśmiech.

− Już? Tak szybko? – Zachichotała, gładząc mój tors, co
przyprawiało mnie o dreszcze.

− Przepraszam, zaraz mi przejdzie. Po prostu jesteś
niewiarygodnie seksowna. Powinnaś odpocząć, żeby się
zregenerować – plotłem.

Uniosła brwi, a na jej twarzy pojawił się zmysłowy uśmiech.

Przetoczyła mnie na plecy i usiadła na mnie. Wyglądała jak prawdziwa bogini seksu.

− Nic mi nie jest. Tym razem to ja chcę spróbować. Powiedz mi, jeśli zrobię coś nie tak – rzuciła, po czym namiętnie mnie pocałowała.

Jęknąłem, a serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi. Jasna cholera!

Następnego ranka obudziłem się po siódmej. Amber miała
być na zajęciach z tańca o ósmej trzydzieści i jej budzik jeszcze się nie włączył. Nie mogłem przestać się uśmiechać. Miniona noc była niesamowita. Nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się nic tak

wspaniałego. Przypominałem sobie, jak szeptała moje imię, i nie mogłem uwierzyć w moje szczęście. Przez to, że jej też było dobrze, wszystko stawało się jeszcze bardziej wyjątkowe. Jeżeli chciała się kochać kolejny raz, to znaczyło, że nie sprawiłem jej dużego bólu.

Przytuliłem się do niej, rozkoszując się dotykiem jej nagiej skóry. Leżałem tak, patrząc, jak śpi, aż do chwili, kiedy włączył się alarm budzika. Właśnie tak wyobrażałem sobie anioły. Zaczęła się wiercić i otworzyła oczy, a kiedy napotkała mój wzrok, leniwie się uśmiechnęła.

− Cześć, kochany.

− Cześć, kochana. – Odwzajemniłem uśmiech.

Przytuliła się do mnie i westchnęła.

− Jak się czujesz? – zapytałem, bawiąc się jej potarganymi włosami.

− Trochę obolała, ale niewiarygodnie szczęśliwa.

Przetoczyłem się na nią, wgniatając ją w materac.

− A gdybym pocałował tam, gdzie cię boli? Może to
pomoże?

Przygryzła usta.

− Mógłbyś?

− Dla ciebie wszystko. – Ucieszyłem się jak wariat, po czym posłałem jej uśmiech i zacząłem znaczyć pocałunkami jej ciało, schodząc coraz niżej.

Rozdział 16

Amber

Odkleiłam się od Liama, ale uśmiech nie schodził mi z
twarzy. Miniona noc była cudowna. Liam potraktował mnie z czułością, cierpliwością i delikatnością, z niczym się nie śpieszył i nie naciskał. Było mi dużo przyjemniej, niż się spodziewałam.

Rzuciłam okiem na zegarek i skrzywiłam się, bo przez
poranne czułości nie mieliśmy już czasu na prysznic.

− Zbieraj się, mój drogi, idziemy – zakomenderowałam, po
czym wyskoczyłam z łóżka i wciągnęłam na siebie sportowe
ciuchy.

Liam objął mnie w pasie i pocałował w kark.

− Dobrze. Ale błagam cię, nie potrząsaj mi przed nosem
swoim zgrabnym tyłkiem, bo będę musiał zerwać z ciebie ten seksowny dres i wziąć cię na oczach całego zespołu – zagroził i delikatnie ugryzł mnie w szyję.

Nigdy wcześniej tak do mnie nie mówił. Zachichotałam,
rumieniąc się jak wariatka, i strzeliłam go dłonią w ramię.

– Wynoś się z mojego pokoju ty napalony zboczeńcu –
zażartowałam, odpychając go od siebie ze śmiechem i pozwalając, by pociągnął mnie za sobą.

Kiedy szliśmy korytarzem, mój wzrok wylądował na jego
pośladkach. Potrząsnęłam głową, uświadamiając sobie, że przy nim sama zamieniam się w seksoholiczkę.

Na treningu było świetnie. W końcu załapałam, o co chodzi w podnoszeniu, którego tydzień wcześniej nie mogłam opanować, dzięki czemu nie lądowałam ciągle na tyłku. Kiedy skończyliśmy, byłam padnięta i spocona.

Liam jak zwykle cierpliwie na mnie czekał, przekomarzając się z Justinem. Miałam wrażenie, że uśmiecha się częściej niż zwykle. Podejrzewałam, że było mu ciężko czekać na seks cały tydzień – zapewne nigdy wcześniej mu się to nie zdarzyło. Po mękach, jakie mu ostatnio zadawałam, wczorajsza noc musiała przynieść mu wielką ulgę.

Po treningu kupiliśmy kanapki na wynos w małej kawiarni i poszliśmy zjeść do parku. Liam ułożył się w cieniu drzewa i rozsunął nogi, robiąc mi miejsce.

– Zaczekaj – rzucił, kiedy już miałam usiąść, po czym zsunął z ramion bluzę z kapturem i położył ją dla mnie na trawie.

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się z wdzięcznością, po czym usiadłam i opierając się o jego klatkę piersiową, zaczęłam jeść.

Liam jak zwykle pochłonął jedzenie w kilku kęsach, a kiedy skończył, otoczył mnie ramionami i zaczął delikatnie kołysać. Nie sądziłam, że kiedykolwiek doświadczę z kimś takich chwil. Kiedyś na samą myśl o randkach ogarniało mnie przerażenie.

Postanowiłam, że nie chcę mieć chłopaka, i nie miałam pojęcia, że tak szybko zmienię decyzję.

– Mogłabym zostać tu na zawsze. – Zamknęłam oczy i westchnęłam rozmarzona.

Liam pocałował mnie w skroń.

– Czy to znaczy, że nie żałujesz, że to zrobiliśmy? – zapytał.

Odwróciłam ku niemu twarz, udając, że się zastanawiam.

– To zależy. Czy skoro w końcu ci się oddałam, masz zamiar mnie rzucić? – zapytałam.

– Hm, możliwe… – Uśmiechnął się i delikatnie mnie pocałował.

– W takim razie może powinnam cię uprzedzić? Oszczędziłabym sobie wstydu? – Uniosłam brew.

Roześmiał się i położył na plecach, pociągając mnie za sobą.

– Jeśli mnie rzucisz, będę cię błagał, żebyś przyjęła mnie z powrotem, póki starczy mi sił – oznajmił, gładząc mnie po plecach.

– Na kolanach? – Roześmiałam się.

– Jeśli będzie trzeba – zapewnił mnie z powagą. – Będę chodził za tobą krok w krok, błagając o jeszcze jedną szansę. Jak rasowy stalker. – Przetoczył się na mnie.

– To by było kłopotliwe. W takim razie może powinnam cię zatrzymać – rzuciłam z uśmiechem.

– Jestem za. – Pokiwał głową i namiętnie mnie pocałował, kończąc rozmowę.

Po godzinie spędzonej w parku ruszyliśmy do domu, gdzie jak zwykle zastaliśmy kompletne pobojowisko, mimo że Jake zaczął już sprzątać. Tym razem musieliśmy się postarać, bo nazajutrz wracała mama, która nie miała pojęcia, że w jej domu co tydzień odbywają się dzikie imprezy. W związku z wyjątkową sytuacją poprosiłam Kate, żeby nam pomogła. Skończyło się jednak na tym, że nie dość, że sama nic nie robiła, to jeszcze mi przeszkadzała, łażąc za mną krok w krok i próbując wyciągnąć ze mnie szczegóły minionej nocy. Nie omieszkała zapytać, ile wytrzymał i czy był duży, ale na to jej nie odpowiedziałam.

W końcu skończyliśmy i usiedliśmy z pizzą przed telewizorem.

– Skoro tych dwoje się spiknęło, to na placu boju zostaliśmy tylko my. – Kate posłała Jake'owi kokieteryjny uśmiech.

– Jesteś dla mnie za grzeczna – odciął się Jake z drwiącym uśmieszkiem.

– Kto ci tak powiedział? – Roześmiała się. – A nawet gdybym była, zawsze mógłbyś mnie nauczyć paru rzeczy. – Uniosła brwi i zmierzyła go powłóczystym spojrzeniem.

Teatralnie odchrząknęłam.

– Przestańcie, oglądamy film. Umawialiśmy się, że podczas horrorów nie ma flirtowania. – Próbowałam brzmieć stanowczo.

Jake posłał mi pełne wdzięczności spojrzenie, ale tylko

skrzywiłam się w odpowiedzi. Naprawdę sobie nie pomagał i tym razem zupełnie podłożył się Kate. Jeśli nie chciał, żeby go podrywała, to dlaczego jej na to pozwalał?

Przysunęłam się do swojego chłopaka i przytuleni

obejrzeliśmy resztę filmu, a kiedy się skończył, Liam jak zwykle dla niepoznaki poszedł do domu. Nazajutrz wracała moja mama i musieliśmy zadbać o to, żeby niczego nie podejrzewała. Nie sądzę, by była zadowolona, że chłopak z sąsiedztwa co noc sypia z jej córką.

Zachłannie pocałowałam go na do widzenia, po czym cała w

skowronkach poszłam do siebie. Przez godzinę czytałam, a później postanowiłam wziąć długą kąpiel. Wciąż byłam trochę obolała po minionej nocy, a na dodatek moje mięśnie były spięte po

porannym treningu. Weszłam do wanny i zamknęłam oczy. Czułam się jak w siódmym niebie.

Po dłuższej chwili w drzwiach pojawił się Liam.

– Cześć – rzucił.

– Cześć. – Na dźwięk jego głosu podniosłam powieki.

– Kolejna kąpiel w zimnej wodzie? – zapytał ze śmiechem.

Potrząsnęłam głową i wpatrzyłam się w niego. Opierał się o framugę z nonszalancko skrzyżowanymi nogami i rękami

splecionymi na piersi, a na jego twarzy gościł łobuzerski uśmiech.

Wyglądał bosko.

– Tym razem woda jest ciepła. Chcesz się przyłączyć? –

zaproponowałam.

Po jego minie widać było, że zupełnie się tego nie

spodziewał.

– Poważnie? – zapytał, prostując się nieco i nie kryjąc

entuzjazmu.

Roześmiałam się i pokiwałam głową.

– A tak – potwierdziłam.

Nie sądziłam, że można się rozebrać w takim tempie. Zanim się zorientowałam, Liam siedział ze mną w wannie i oplatał mnie ramionami.

Niedziela minęła bardzo szybko. Nie mogłam się doczekać

przyjazdu mamy – nie widziałam jej od dwóch tygodni. Miała wrócić dopiero w weekend, ale przyspieszyła przyjazd.

Dochodziła szósta i mama mogła pojawić się w drzwiach w

każdej chwili. Siedziałam w salonie, na kolanach Liama i

wierciłam się z podekscytowania. Kiedy usłyszałam dźwięk

parkującego auta, pisnęłam z radości i poderwałam się, by pobiec ku drzwiom, ale Jake chwycił mnie w pasie i ze śmiechem

popchnął z powrotem na sofę.

– Ja pierwszy, mała – parsknął i popędził na zewnątrz.

Wypadłam za nim i rzuciłam się na mamę.

– Cześć dzieciaki! – zawołała, mocno nas przytulając. –

Tęskniłam za wami – dodała, ze łzami w oczach, po czym zaczęła nas obcałowywać. – Hej, a ty się nie przytulisz? – rzuciła do Liama, który wypakowywał jej torby z bagażnika.

– Jasne, że się przytulę – odparł ze śmiechem i mocno ją

objął.

– Wyprzystojniałeś – zauważyła mama, czule klepiąc go po policzku.
– No nie wiem. – Liam z uśmiechem potrząsnął głową.
Przygryzłam usta. Podzielałam jej opinię.
Mama westchnęła radośnie. Od zawsze uwielbiała Liama i pozwalała mu spędzać u nas w domu większość czasu, a od kiedy ojciec nas opuścił i w końcu mogła wyjść do ludzi, bardzo się zaprzyjaźniła z jego rodzicami.
– Co mnie ominęło? – zapytała, biorąc mnie pod rękę.
Ruszyłyśmy w kierunku drzwi, zostawiając bagaże chłopakom.
Uśmiechnęłam się, wiedząc, że oszaleje ze szczęścia, kiedy powiem jej o Liamie.
– Eee, nic takiego. Zakochałam się – oznajmiłam radośnie.
Zamurowało ją. Stanęła i kilkakrotnie otworzyła i zamknęła usta, niezdolna wydusić z siebie słowa.
– Co? Co zrobiłaś? – mamrotała, patrząc na mnie oszołomiona.
Zachichotałam, spoglądając przez ramię na Liama, i pociągnęłam ją w kierunku domu.
– Mam chłopaka – oznajmiłam, szczerząc się jak wariatka, kiedy znalazłyśmy się same w kuchni.
– Nie sądziłam, że kiedykolwiek będziesz w stanie się na to otworzyć! Jestem taka dumna, skarbie – szczebiotała za łzami w oczach, mocno mnie przytulając.
Liam, który razem z Jakiem zdążył wejść do środka, dyskretnie puścił do mnie oko, opierając się o kuchenny blat.
– Jak ma na imię? Zdążę go poznać? – dopytywała mama. – Zaraz, zaraz, a Jake wie? – wyszeptała z troską.
Roześmiałam się i spojrzałam na Jake'a, który właśnie uśmiercał Liama wzrokiem.
– Tak, mamo, wie. – Zachichotałam.
– No to opowiadaj! Kto to? Jaki jest?
– Przede wszystkim jest strasznie wkurzający. Arogancki i okropnie pewny siebie. Ale przy tym niewiarygodnie seksowny – powiedziałam, patrząc, jak Liam tłumi śmiech.
Mama cmoknęła z dezaprobatą.
– Uroda przemija, Amber! Nie powinnaś być z kimś dla wyglądu! – upomniała mnie, ściągając brwi.
Roześmiałam się.
– Nie martw się, mamo, jeśli zbrzydnie, to się go pozbędę.
– Tylko spróbuj! – wtrącił się Liam, stając obok mnie i obejmując mnie w pasie.
Mama kilka razy spojrzała to na mnie, to na niego, a następnie popatrzyła na Jake'a, jakby szukała potwierdzenia. Jake z ociąganiem pokiwał głową, na co mama zawołała:
– Te wasze docinki! Powinnam była się domyślić, że jest między wami chemia! – rzuciła.
– Nie chcę tego słuchać! – warknął Jake, zakrywając uszy, na co wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem.

Mama mnie przytuliła.
– Cieszę się, Amber. To dobry chłopak – wyszeptała.
– Wiem o tym – przyznałam, kiedy zwolniła uścisk i
chwyciłam Liama za rękę. Marzyłam, żeby zabrać go do siebie i jak kot poocierać się o niego.
– Gratulacje! Bardzo się cieszę! – świergotała mama.
Liam ścisnął moją dłoń i posłał mi taki uśmiech, że aż
zmiękły mi kolana.
Niespodziewanie mama posmutniała.
– Kochani, muszę z wami porozmawiać. Przyjechałam
wcześniej nie bez powodu – oznajmiła poważnym tonem i
przeniosła spojrzenie na mnie.
Jake znieruchomiał.
– Nie chcemy go widzieć, jeśli o to chcesz zapytać –
powiedział stanowczo i stanął bliżej mnie.
Mama potrząsnęła głową.
– To nie takie proste. Trudno mi to przyznać, ale postawił
mnie w bardzo niezręcznej sytuacji. Przykro mi – ściszyła głos.
Liam i Jake odruchowo ustawili się po obu moich stronach, jakby chcieli mnie ochronić. Ściskali mnie tak mocno, że ledwo oddychałam i musiałam łokciami zrobić sobie więcej miejsca.
Boże, dlaczego oni tak panikują? Przecież go tu nie ma!
– Mamo, o co chodzi? Nie pozwolę, żeby ten gnój zbliżył się do Amber – warknął Jake.
Mamie zadrżała broda i po policzkach popłynęły jej łzy.
Widząc to, odepchnęłam chłopców i mocno ją przytuliłam.
Cokolwiek to było, bardzo się tym martwiła.
– Co się stało? – zapytałam, powstrzymując łzy. Trudno było mi patrzeć na nią w takim stanie. To ona zawsze była silna.
– Muszę usiąść – wymamrotała, wycierając niedbale twarz i biorąc głęboki oddech.
Poprowadziłam ją do salonu i posadziłam na sofie. Zaparło mi dech. Na samą myśl o tym, że rodzice mogą się zejść i że ojciec znów się do nas wprowadzi, robiło mi się niedobrze. Liam usiadł
obok i otoczył mnie ramieniem. Przytuliłam się do niego, czekając, aż mama będzie gotowa mówić.
– Wasz ojciec wrócił do miasta – wyszeptała w końcu,
wbijając oczy w podłogę.
Jake zerwał się jak oparzony.
– Skurwiel! Mówiłem mu, żeby trzymał się od nas z daleka!
– wrzasnął ze złością i zrobił ruch, jakby chciał coś rozwalić.
– Jake, on chce na nowo was poznać. Twierdzi, że jest mu
przykro i że się zmienił. Prosi, żebyście dali mu drugą szansę.
– Rozumiem, że chce dostać kolejną szansę, żeby
wykorzystać Amber, tak? – krzyczał Jake.
Zalała mnie fala wspomnień i aż się wzdrygnęłam. Liam
przytulił mnie mocniej i zacisnął dłonie w pięści.
Mama potrząsnęła głową.
– Jake, nie krzycz! Przykro mi, że to ja wam o tym mówię, ale to nie moja wina – zawołała, patrząc na niego błagalnym wzrokiem i znów się rozpłakała.
Jake z westchnieniem pokręcił głową, po czym uklęknął
przed nią i ją objął.

– Przepraszam. Nie powinienem się na tobie wyżywać –
powiedział, choć wciąż był rozzłoszczony.
Wtuliłam się w ramię Liama, wdychając jego zapach, a on
pocałował mnie w szyję. Skupiłam całą uwagę na cieple jego oddechu, które czułam na karku i plecach, starając się zachować spokój.
Po chwili Jake przerwał ciszę.
– Po co wrócił? Dlaczego mu nie powiedziałaś, że nie
chcemy go widzieć? – zapytał.
Mama zamknęła oczy i uśmiechnęła się smutno.
– Ożenił się z kobietą, która ma siedemnastoletniego syna z poprzedniego związku. Ma z nią rocznego synka. Chce, żebyście poznali jego nową rodzinę – ostatnie dwa słowa wypowiedziała z drwiną.
Jasna cholera! Mam dwóch nowych braci?
Jake skoczył na równe nogi.
– Trzeba było wykastrować tego drania! On nie powinien
mieć więcej dzieci! – wrzasnął, szarpiąc się za włosy.
Mam przełknęła łzy.
– Musiałam z wami porozmawiać już teraz, bo starszy
chłopiec od jutra zacznie chodzić z wami do szkoły. Johnny o was wie – wyznała, patrząc na mnie skruszona.
Jake z furią zaczął kopać stolik kawowy, wykrzykując
najgorsze przekleństwa i najprawdopodobniej raniąc sobie stopę.
Na jego widok Liam zerwał się z miejsca, żeby mnie sobą
zasłonić. Czułam, że jeśli nie zareaguję, Jake może zrobić sobie krzywdę. Wyrwałam się Liamowi i podeszłam do brata, po czym chwyciłam go za rękę i zmusiłam, żeby na mnie spojrzał. Z jego twarzy biła wściekłość i podejrzewałam, że gdyby ojciec nawinął
mu się pod rękę, Jake by go zabił. Z całej siły go objęłam.
– Jake, przestań, proszę. Przerażasz mnie – wyszeptałam i przywarłam do niego całą sobą.
Drżał z wściekłości, ale mnie objął.
– Już dobrze. Przepraszam. Wszystko będzie dobrze. – Do
głosu znów doszła jego nadopiekuńcza natura. Mówił do mnie uspokajającym tonem i gładził mnie po plecach.
Czułam, jak jego mięśnie powoli się rozluźniają, ale ciągle nie wypuszczał mnie z ramion.
– Tak mi przykro – odezwała się mama, szlochając za
naszymi plecami.
Z ociąganiem uwolniłam się z objęć brata i usiadłam obok
niej.
– Nic się nie stało, mamo. To nie twoja wina. Coś
wymyślimy. Nie chcemy go widzieć, więc po prostu się z nim nie spotkamy – pocieszałam ją, jakby to rzeczywiście było takie proste.
– A co z waszym nowym bratem? On wie, kim jesteście, ale
nie ma pojęcia, przez co przeszliście. Wiem od waszego ojca, że jego nowa rodzina myśli, że nie chcecie go widywać przez rozpad naszego małżeństwa – powiedziała mama, kręcą głową.
Jake zaśmiał się gorzko.
– Trudno się dziwić! Po co bezduszny łajdak miałby mówić
swojej nowej żonie, że przez lata znęcał się nad bliskimi, a w końcu próbował zgwałcić własną córkę?! O takich rzeczach nie rozmawia się przy obiedzie, prawda? – Słowa Jake'a ociekały jadem.

Znów się wzdrygnęłam, próbując nie dopuścić do siebie
natarczywych wspomnień.
– Jake! Przestań to powtarzać! – krzyknął ze złością Liam, zasłaniając mnie sobą.
Jake zrobił wielkie oczy i spojrzał na mnie z przerażeniem.
– Przepraszam, Amber, nie pomyślałem – powiedział
skruszony.
Potrząsnęłam głową ze smutnym uśmiechem.
– Nic się nie stało. – Machnęłam ręką na znak, że wszystko w porządku. – Jak ma na imię ten mały chłopczyk? – zapytałam mamę.
– Matt – odparła smutno.
Uśmiechnęłam się. Matt. Podobało mi się to imię. Czułam, że wzbiera we mnie szloch, i zapragnęłam zostać sama.
– Cóż, chyba niewiele możemy zrobić. Jutro poznamy
Johnny'ego, ale z ojcem nie chcę mieć nic wspólnego –
powiedziałam stanowczo i wstałam. – Muszę się położyć. Boli mnie głowa. – Nie chciałam się rozklejać przy Jake'u, bo
wiedziałam, że znów wpadnie w szał.
Liam chwycił mnie za rękę.
– Masz ochotę na towarzystwo? – zapytał nieśmiało.
– Jasne – rzuciłam i ruszyłam w kierunku swojego pokoju.
– Dołączę do ciebie za chwilę. Tylko pomogę Jake'owi
posprzątać ten bałagan – powiedział, kiwając głową w kierunku sterty kawałków drewna, które kiedyś były naszym stolikiem.
Odeszłam bez słowa, słysząc, jak szepczą za moimi plecami.
Wiedziałam, że mówią o mnie, ale nie miałam siły się tym
przejmować. Kiedy tylko weszłam do pokoju, zwinęłam się kłębek na łóżku i zaczęłam szlochać. Docierało do mnie, że ojciec znów pojawił się w moim życiu. Zaczęłam myśleć, jak traktował swoją nową rodzinę, czy się o nich troszczył i był dla nich dobry. A jeśli tak, to czemu nie był w stanie zrobić tego dla nas. Dlaczego nas nie kochał?
Po kilku minutach do pokoju wszedł Liam i mnie przytulił, pozwalając, bym płakała, póki nie zasnę. Na sekundę przed tym, jak odpłynęłam, pomyślałam jeszcze, że moje życie układało się ostatnio zbyt idealnie. Nie powinnam była liczyć na szczęśliwe zakończenie. Takie zdarzają się tylko w bajkach.
Liam
– Jak ma na imię młodszy chłopczyk? – Amber zwróciła się
do mamy.
Zdawała się przyjmować wszystko z zupełnym spokojem.
Wiedziałem, że w środku bardzo to przeżywa, ale nie dawała tego po sobie poznać. Podejrzewałem, że trzyma fason dla dobra Jake'a.
Mrużyła oczy i ściskała moją rękę trochę za mocno, więc
wiedziałem, że coś jest nie tak.
– Matt – odpowiedziała jej mama.
Amber się uśmiechnęła.
– Chyba niewiele możemy zrobić. Jutro poznamy
Johnny'ego, ale z ojcem nie chcę mieć nic wspólnego –
powiedziała stanowczo, jakby fakt, że jej ojciec wracał i chciał się z nią zobaczyć, nie miał znaczenia. A przecież przez wiele lat ją bił

i wykorzystywał, a w końcu usiłował zgwałcić!
Wstała, puszczając moją dłoń. Odruchowo się poderwałem,
żeby w razie czego ją zasłonić, bo Jake ciągle kipiał z wściekłości.
Wiedziałem, że nigdy by jej nie skrzywdził z rozmysłem, ale bałem się, że może stracić kontrolę.
– Muszę się położyć. Boli mnie głowa – powiedziała Amber
z kamienną twarzą i ruszyła do siebie ze zwieszonymi ramionami.
Wiedziałem, że nie jest dobrze, więc chwyciłem ją za rękę.
– Masz ochotę na towarzystwo? – zapytałem, modląc się,
żeby mnie nie odtrąciła.
– Jasne. – Pokiwała głową i nie czekając na mnie, ruszyła do siebie.
Chciałem najpierw porozmawiać z Jakiem, żeby się upewnić, że nie zrobi czegoś głupiego.
– Dołączę do ciebie za chwilę. Tylko pomogę Jake'owi
posprzątać ten bałagan – skłamałem, wskazując na rozrzucone na podłodze kawałki roztrzaskanego stolika.
Amber skinęła głową i odeszła.
Odprowadziłem ją wzrokiem i zwróciłem się do Jake'a.
– Nawet nie myśl o tym, żeby zrobić to samemu. Mówię
poważnie. Jeśli chcesz tam iść, pójdę z tobą – wyszeptałem ostrzegawczo.
Skrzywił się, ale po chwili pokiwał głową.
– Nie pójdę, jeśli nie będę zmuszony. Jeśli zostawi nas w spokoju, nie chcę go widzieć. Ale jeśli się do niej zbliży, zabiję go
– warknął.
Sądząc po jego minie, mówił poważnie. Jego ojciec źle by
skończył, gdyby choć spojrzał na Amber. Zresztą ja też byłbym w stanie go za to zamordować.
– Posłuchaj, muszę sprawdzić, czy z nią wszystko w
porządku. Pogadamy o tym później. Nie rób niczego głupiego, Jake – przykazałem mu surowo.
Pokiwał głową, a ja popędziłem do jej pokoju. Widok, który zastałem, łamał mi serce: leżała zwinięta w kłębek na łóżku i szlochała. Zupełnie jak w dzieciństwie, kiedy ją pocieszałem.
Położyłem się obok, oplotłem ją całym sobą, przyciągając
najbliżej, jak mogłem, i oparłem brodę na czubku jej głowy. Byłem gotowy zabić jej ojca, żeby tylko ją chronić. Nie mogłem
pozwolić, żeby żyła w strachu przed tym człowiekiem. Nie
obchodziło mnie, że mogę trafić za to do więzienia – liczyło się wyłącznie jej bezpieczeństwo.
Kiedy w końcu zaczęła głębiej oddychać, powoli odsunąłem
się nieco, żeby na nią spojrzeć. Mocno spała. Jej twarz była czerwona, opuchnięta i mokra od łez, ale i tak wyglądała pięknie.
Czule pocałowałem ją w czoło i otarłem jej łzy, po czym
odsunąłem się najostrożniej jak potrafiłem.
Wymknąłem się z jej pokoju i ruszyłem do salonu. Jake
siedział na sofie, a z kuchni dobiegały odgłosy przyrządzanej kolacji. Usiadłem obok przyjaciela i przyjrzałem mu się. Był
bardzo spięty. Ostatnio widziałem go w takim stanie, kiedy jego ojciec próbował nawiązać z nim kontakt jakiś rok po tym, gdy wyrzuciliśmy go domu. Twierdził, że chce pewne rzeczy naprawić.
Mieliśmy wtedy po szesnaście lat. Jake dostał szału i bez ogródek oznajmił mu, że jeśli choćby zbliży się do Amber, rozerwie go na strzępy. Łajdak miał szczęście, że rozmawiali przez telefon, bo inaczej gniłby teraz w jakimś bezimiennym grobie.
– Wszystko w porządku, stary? – zapytałem, ściskając go za ramię, żeby dodać mu otuchy.

Westchnął i pokiwał głową.
– A z nią dobrze? – zapytał cicho.
– Nie – wyznałem smutno i widząc, jak twarz znów mu
tężeje, aż się wzdrygnąłem. – Ale zasnęła.
– Musisz mi pomóc, Liam – wymamrotał, zamykając oczy.
– Nie ma sprawy – odparłem bez wahania. Dla dobra Amber
zrobiłbym wszystko.
– Nie chcę, żeby zostawała sama. Jeden z nas musi z nią być cały czas. Możesz nad nią czuwać, kiedy ja będę w pracy? –
zapytał i spojrzał na mnie wyczekująco.
– Zawsze to robię, Jake. Nie martw się. Wszystko będzie
dobrze. Nic się jej nie stanie. – Uśmiechnąłem się do niego. Nie pozwoliłbym, żeby ktoś ją skrzywdził. Nie zrobiłem nic, żeby to przerwać, kiedy byliśmy dziećmi, i nigdy sobie tego nie
wybaczyłem. Gdybym powiedział o tym swoim rodzicom, może
sprawy nie zaszłyby za daleko.
Jake pokiwał głową.
– Tak, wiem. Posłuchaj, nie mam pojęcia, jak Amber
zareaguje na tego chłopaka. Zdaję sobie sprawę, że on o niczym nie wie, ale jeśli zacznie nas wypytywać? Może będzie chciał
wiedzieć, dlaczego nie chcemy widzieć ojca? Boje się, że
wyprowadzi ją z równowagi w szkole. Podłamie ją to. Będzie musiała na niego patrzeć przez wiele lat – powiedział smutno.
– Jake, musimy poczekać na rozwój wydarzeń. – Wziąłem
głęboki oddech i postanowiłem, że powiem mu, co chodzi mi po głowie, odkąd jego mama po raz pierwszy wspomniała o powrocie ich ojca. Trochę się obawiałem jego reakcji, ale miałem nadzieję, że zrozumie, że chodzi mi o Amber. – Wiesz, że za kilka miesięcy wyjeżdżam do college'u, prawda? Zamierzałem odrzucić
stypendium, które zaoferowali mi w Bostonie, i wybrać coś w okolicy, żeby być bliżej twojej siostry. Ale teraz myślę, że jeśli sytuacja się zaogni, to zabiorę ją ze sobą do Bostonu. Może zmienić szkołę. – Zawiesiłem głos, czekając, co powie.
Przez kilka miesięcy, odkąd dostałem propozycję
stypendium, sporo o tym wszystkim myślałem. College w Bostonie był dla mnie wielką szansą, ale nie chciałem tam jechać bez Amber. Nie byłbym na to gotowy, nawet gdybyśmy nie byli razem, ale teraz wiedziałem, że nie przeżyłbym rozłąki.
Zaproponowałbym jej najchętniej wspólny wyjazd, ale miała dopiero szesnaście lat. No ale też w Bostonie byłaby daleko od bolesnych wspomnień − zaczęlibyśmy wszystko od nowa w
miejscu, gdzie nic by jej nie przypominało ojca, gdzie mogłaby spokojnie wychodzić z domu i nie musiałaby się martwić, że wpadnie na niego za rogiem.
Spodziewałem się, że Jake się wkurzy, gdy usłyszy, że chcę zabrać mu siostrę, ale nic takiego się nie stało. Spokojnie pokiwał
głową.
– Dzięki, stary – powiedział smutno.
– Pójdę zapytać twoją mamę, czy mogę zostać na noc –
rzuciłem, wstając i ruszyłem do kuchni.
Mama Amber i Jake'a ciągle była zdenerwowana i miała oczy czerwone od płaczu, a kiedy mnie zobaczyła, smutno się
uśmiechnęła.

– Czy z Amber wszystko w porządku? – zapytała, patrząc w głąb korytarza, jakby się spodziewała, że zaraz zobaczy córkę.

Pokiwałem głową.

– Jest poruszona, ale teraz śpi. Chciałem zapytać, czy mógłbym przy niej dziś zostać? Będę się zachowywał przyzwoicie, przysięgam. Po prostu chcę być obok niej, kiedy się obudzi. – I tak miałem zamiar jak zwykle zakraść się do niej, ale stwierdziłem, że teraz będzie lepiej zrobić to jawnie.

Mama Amber podeszła do mnie i mocno mnie przytuliła.

– Jesteś dobrym chłopcem, Liam. Zawsze taki byłeś – powiedziała wzruszona.

– Czy chce pani przez to powiedzieć, że mogę dzielić łóżko z pani córką? – zażartowałem, chcąc rozluźnić atmosferę.

Podziałało – w odpowiedzi dostałem salwę śmiechu.

– Niech ci będzie. – Pokiwała głową i przewróciła oczami, pociągając głośno nosem.

Pocałowałem ją w policzek.

– Wszystko się ułoży. Razem z Jakiem będziemy was ochraniać – obiecałem i z całej siły ją przytuliłem.

– Wiem o tym. – Zrobiła poważną minę. – Jeśli możesz, to przypilnuj też Jake'a. Boję się, że zrobi coś głupiego i wpakuje się w kłopoty.

– Będę go miał na oku. Proszę się o nic nie martwić. – Delikatnie pogładziłem ją po plecach. – Pójdę do domu po ciuchy i kilka rzeczy i zaraz wrócę. – Popędziłem ku drzwiom, żeby załatwić wszystko jak najszybciej.

– Cześć, zostaję dziś u Amber – rzuciłem mamie i nie czekając na odpowiedź, pobiegłem do siebie.

Szybko spakowałem do torby ubrania i książki i wróciłem do salonu, żeby zamienić z nią kilka słów. Nie widziałem jej od piątku rano, kiedy jakby nigdy nic wyszedłem ze swojego pokoju, żeby przygotować się do szkoły.

– Jak wam się układa? – zapytała.

Uśmiechnąłem się na myśl o tym, jak świetnie nam szło, aż do chwili, w której gruchnęła informacja jej ojcu.

– Fantastycznie. Naprawdę super – odparłem.

Mama aż się rozpromieniła, ale rzuciwszy mi ostrzegawcze spojrzenie, dodała:

– Uważajcie, dobrze?

– Uważamy, mamo. Amber bierze tabletki – rzuciłem, robiąc zniecierpliwioną minę. Nigdy wcześniej nie pytała mnie o moje życie seksualne, a teraz nagle ja to interesowało? – Muszę lecieć.

Jej mama wróciła i zaprosiła mnie na kolację. Wpadłem tylko po swoje rzeczy. – Poprawiłem torbę na ramieniu i spojrzałem niecierpliwie w kierunku drzwi.

Mama spojrzała na mnie z niedowierzaniem.

– Margaret wróciła i pozwala ci spać ze swoją córką? – zapytała zaskoczona.

Uśmiechnąłem się. Wiedziałem, że w normalnych okolicznościach mama Amber bez wahania wykopałaby mnie za próg, zanim zdążyłbym dokończyć pytanie.

– Tak. Powiedziała, że nie ma sprawy. – Pocałowałem mamę w policzek i ruszyłem do wyjścia, rzucając jeszcze na odchodnym:

– Do zobaczenia jutro. Będę koło dwudziestej pierwszej, kiedy Jake wróci z pracy, dobrze?

Westchnęła teatralnie.
– Miło było cię zobaczyć, synu – powiedziała lekko
zgryźliwie.
– Kocham cię mamo. – Roześmiałem się.
– Też cię kocham – rzuciła, kiedy zamykałem za sobą drzwi.
Biegłem do Amber, ile sił w nogach. Zastałem ją śpiącą w tej samej pozycji. Dochodziła dopiero siódma trzydzieści, więc było prawdopodobne, że prześpi całą noc. Ostrożnie położyłem się obok, a ona natychmiast się we mnie wtuliła. Oplotłem ją ciasno ramionami i zamknąłem oczy, usiłując odpędzić myśl o tym, jak jej ojciec dobiera się do niej, a ona leży na dywanie cała w siniakach i krwi. Było to moje najgorsze wspomnienie. Po wszystkim wyznała mi, że ojciec dotykał jej, od kiedy skończyła pięć lat. Później już nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Myślę, że wolała udawać, że to nigdy się nie wydarzyło. Panikowała jedynie wtedy, kiedy ktoś jej dotykał, i był to jedyny objaw tego, że coś jest nie tak.
Po jakimś czasie w pokoju zjawił się Jake z kolacją.
– Myślisz, że powinniśmy ją obudzić, żeby coś zjadła? –
wyszeptał, patrząc na Amber ze zbolałym wyrazem twarzy.
Potrząsnąłem głową.
– Nie. Niech sobie pośpi. Jeśli się obudzi i będzie głodna, to jej coś przygotuję – odparłem i zabrałem się za pochłanianie makaronu.
Jake usiadł w nogach łóżka i przez chwilę patrzył na siostrę, jak śpi.
– Nic jej nie będzie – obiecałem.
Westchnął i pokiwał głową.
– Tak, wiem. Dobranoc, Liam. – Uśmiechnął się smutno,
zabrał mój pusty talerz i nietkniętą porcję Amber i cicho wyszedł.
Przytuliłem się do niej i wpatrywałem się w jej twarz, póki nie zmorzył mnie sen.

Rozdział 17

Amber

Kiedy obudziłam się rano, głowę rozsadzał mi pulsujący ból.
Jęknęłam, migrena była mi dziś najmniej potrzebna. Liam jeszcze spał, więc wyślizgnęłam się z łóżka, starając się go nie obudzić, i ruszyłam do łazienki wziąć prysznic. Stałam pod strumieniem wody i z całych sił starałam się nie rozpłakać – głowę zalewały mi myśli o nowej rodzinie ojca. Zupełnie nie wiedziałam, jak się zachować wobec Johnny'ego. Westchnęłam, zakręciłam wodę i owinęłam się w ręcznik.
W duchu usiłowałam się przekonać, że mój przyszywany brat pewnie nie będzie chciał ze mną rozmawiać i że niepotrzebnie się nakręcam. To nie jego wina, że mój ojciec poślubił jego matkę i kazał mu się przeprowadzić. Pewnie potrzebował teraz przyjaciela, skoro wszystkich i wszystko zostawił w swoim starym domu.
Podeszłam do łóżka i spojrzałam na Liama. Wyglądał tak
spokojnie, że nie miałam ochoty go budzić. Usiadłam więc obok i wzięłam go za rękę. Musieliśmy zbierać się do szkoły.
– Liam? – wyszeptałam.
Od razu otworzył oczy, co było do niego zupełnie
niepodobne, bo zazwyczaj zabierało mu to wieki.
– Hej. – Usiadł i spojrzał na mnie zmartwiony.
– Cześć – rzuciłam z uśmiechem i położyłam się obok niego, pociągając go za sobą w dół. Miałam gdzieś, że moje wilgotne włosy zmoczą poduszkę. – Nic mi nie jest. Przestań się martwić. –
Uspokajałam go, gładząc jego zmarszczone czoło.

Westchnął i potrząsnął głową.
– Jeśli będziesz chciała pogadać, to zawsze cię wysłucham.
Wiesz o tym, prawda? – Spojrzał mi głęboko w oczy.
Czasem był dla mnie aż za dobry. Nie zasługiwałam na to.
– Wiem, ale już mi lepiej. Nie myślmy o najgorszym.
Zobaczymy, co dziś powie ten chłopak.
Liam obsypał pocałunkami moją twarz, co bardzo poprawiło
mi humor, a potem poszedł pod prysznic.
Kiedy godzinę później zajechaliśmy na parking przed szkołą, do samochodu w podskokach podbiegła Kate cała w skowronkach.
Z impetem otworzyła drzwi po mojej stronie i oznajmiła z dumą:
– Jestem oficjalnie zakochana!
– Niebywałe! To przecież nigdy ci się nie zdarza! – rzuciłam wesoło.
– Mówię poważnie! – Roześmiała się. – W szkole pojawił się nowy gość i niezłe z niego ciacho! – Teatralnie powachlowała się dłonią.
Zamurowało mnie. To musiał być on. Mój przyszywany brat.
No to pięknie! Jeśli Kate się w nim zadurzyła, będę musiała spędzać z nim czas.
– Nowy uczeń? – zapytałam cicho.
Liam wysiadł z auta i delikatnie pogładził mnie po plecach.
– I to jaki! Powinnaś go zobaczyć! Wygląda przepysznie! Ale ty masz Liama, więc ja go zaklepuję – rzuciła promiennie, podskakując obok mnie. – Jeszcze nie wiem, jak ma na imię. Ale myślę, że Słodziak do niego pasuje. – Była tak podekscytowana, że nie mogłam się nie roześmiać.
Jake objął ją ramieniem.
– Dziwnie się czuję z tym, że już się mną nie interesujesz, Kate. Nie wiem, czy mi się to podoba. – Posłał jej swój zabójczy uśmiech.
Westchnęła z rozmarzeniem.
– Nigdy nie przestaniesz mnie interesować, ale dobrze jest czasem schrupać coś świeżego. – Puściła do niego oko i strzepnęła jego dłoń z ramienia, co trochę go rozzłościło. – Muszę się wszystkiego o nim dowiedzieć. Chcesz mi pomóc? – zapytała, chwytając mnie pod ramię.
Jeszcze czego!
– Ma na imię Johnny – oznajmiłam, udając, że zupełnie mnie to nie rusza.
Roześmiała się.
– Telepatia? Dopiero przyjechałaś, skąd wiesz, jak się
nazywa? – Potrząsała z rozbawieniem głową.
– To mój przyszywany brat.
Stanęła jak wryta.
– Żartujesz sobie? – westchnęła.
Pokręciłam głową.
– Okazuje się, że mój ojciec ponownie się ożenił, z kobietą z synem z poprzedniego związku. Jeśli to jego widziałaś, ma siedemnaście lat i nazywa się Johnny – wyjaśniłam jakby nigdy nic.
Pisnęła i ścisnęła mnie za rękę.
– To niewiarygodne! Jeśli nas sobie przedstawisz, zyskam
przewagę nad wszystkimi hienami! – Uśmiechała się od ucha do ucha.
– Nie znam go, więc was nie zapoznam – odparłam cicho.
Nie chciałam, żeby się w nim zadurzyła. Pragnęłam zachować dystans do wszystkiego, co choć w najmniejszym stopniu wiązało się z moim ojcem.
– Jesteś cholernie zachłanna, Amber! Poważnie! Chodzisz z najseksowniejszym chłopakiem w

szkole, za brata masz gościa, który plasuje się na drugim miejscu, a facet, który ma trzecią pozycję, to też twoja rodzina! – zawołała z udawanym wyrzutem.

Już miałam jej odpowiedzieć, ale nagle podeszła do nas

Jessica ze swoim orszakiem. Nie byłam w stanie powstrzymać uśmiechu, kiedy poczułam, jak mój ukochany, widząc ich

wygłodniałe spojrzenia, obejmuje mnie w pasie.

– Hej! Przyniosłaś mi pieniądze? – zapytałam z uśmiechem.

– Możesz sobie pomarzyć, przeciętniaro – wycedziła, po

czym zwróciła się do Liama z uwodzicielskim uśmiechem. – Nie spałeś z nią, prawda, kotku? – W jej zmysłowym tonie

pobrzmiewała pewność siebie.

Liam przytulił mnie mocniej, a Jake jęknął z niesmakiem za moimi plecami.

– Nie chcę tego słuchać! Idę do swojej szafki. Amber, jeśli będziesz mnie potrzebować, zadzwoń. Nie wyłączę dziś komórki –

poinformował mnie i odszedł.

– No i jak? – Jessica nie dawała za wygraną, kładąc dłoń na ramieniu Liama.

On jednak tylko się uśmiechnął i rzucił:

– Dżentelmen nie rozmawia o takich sprawach. – Pochylił

głowę i pocałował mnie w skroń.

Roześmiałam się.

– Nie pomagasz mi w zgarnięciu wygranej, skarbie –

rzuciłam, przewracając oczami.

Westchnął przesadnie.

– Niech ci będzie. Jessica, wisisz Amber cztery tysiące

dolarów – potwierdził i posłał mi zawadiackie spojrzenie.

Słysząc to, Jessica tupnęła z całej siły nogą, rozbawiając mnie jeszcze bardziej.

– Jak mogłeś mi to zrobić? – prawie na niego krzyczała. –

Miałeś być ze mną! Nie masz prawa sypiać z tą małą dziwką! – Jej twarz robiła się coraz bardziej czerwona, ściągając uwagę przechodzących obok ludzi.

Hm, wygląda, jakby się zapowietrzyła…

– Jessica, spotkaliśmy się tylko dwa razy – odparł

skrępowany Liam, przestępując z nogi na nogę.

– To nie ma nic do rzeczy! Jestem główną cheerleaderką!

Powinniśmy być razem! Jakim cudem wybrałeś tę zdziwaczałą szarą mysz?! – Z odrazą machnęła dłonią w moim kierunku.

Zdziwaczała szara mysz? Jak ona na to wpadła? Nie byłam w stanie stłumić śmiechu.

– Drzesz się, jakby ktoś obdzierał cię ze skóry. Wyluzuj –

zażartowałam.

W odwecie Jessica skierowała swoją złość na mnie.

– Ty szmato! Ukradłaś mi chłopaka! To ja byłam jego

sekretną dziewczyną, a ty się z nim przespałaś! – Oskarżycielsko wskazała na mnie palcem.

Kate roześmiała się, a ja z niedowierzaniem uniosłam brew.

Chyba się przesłyszałam! Podeszłam do niej i spojrzałam na nią ostrzegawczo.

– Tak, zrobiłam to i było mi dobrze. Przyjmę gotówkę, albo czek, jak ci wygodnie. A jeśli jeszcze raz podniesiesz na mnie głos, rozkwaszę ci gębę. Rozumiesz? – warknęłam.

Wzdrygnęła się i zrobiła krok w tył, a ja chwyciłam Liama za rękę i pociągnęłam go za sobą w stronę szkoły.

– Powinnaś była jej przyłożyć. Co to byłby za widok! –
świergotała Kate, podskakując obok nas.
Po chwili podbiegli do nas Sarah i Sean.
– Wygrałaś zakład? – dopytywała Sarah, robiąc wielkie
zdziwione oczy.
Matko, jakim cudem dowiedzieli się o tym tak szybko?!
Liam roześmiał się i mnie pocałował, zanurzając palce w
moich włosach.
– Pójdę już, żebyś mogła sobie o mnie poplotkować przed
lekcjami – powiedział, posyłając mi zawadiacki uśmiech. –
Kocham cię, Aniołku. – Znowu czule mnie pocałował, po czym ruszył w kierunku swojej szafki.
Przystanęłam z przyjaciółmi, relacjonując im, jak spotykałam się z Liamem w tajemnicy, i potwierdzając, że wygrałam zakład.
Nie byłam do końca pewna, czy dostanę pieniądze.
Kiedy skończyłam opowiadać, Kate nie wytrzymała i
wypaplała, że nowy przystojniak to mój przyszywany brat, więc dźwięk dzwonka przyjęłam jak wybawienie. W duchu cieszyłam się, że mogę uciec do klasy i uniknąć rozmowy o Johnnym.
Jeszcze nawet go nie widziałam, a już stał się częścią mojego życia.
Weszłam na lekcję angielskiego i jak zwykle zajęłam miejsce obok Kate, która po kilku minutach ścisnęła mnie z całej siły za rękę na widok wchodzącego do pomieszczenia chłopaka. Nie
musiała nic mówić, wiedziałam, że to on. Podniosłam na niego wzrok. Kate miała rację: rzeczywiście był przystojny. Nie dorównywał Liamowi wzrostem, ale był równie wysportowany, a przy tym dość szczupły, co bardzo mu pasowało. Miał brązowe oczy i ciemne, nieco potargane, włosy. Ubrany był w podarte dżinsy, czarny T-shirt i czarną bluzę z kapturem. Wyglądał na odrobinę nieśmiałego: kulił ramiona jakby czuł się skrępowany.
Nie dało się zaprzeczyć, że jest pociągający, co zauważyła cała żeńska część naszej grupy, która pożądliwie się w niego
wpatrywała. Zaśmiałam się w duchu. Biedak nie wiedział, co go czeka, jeśli Jessica zarzuci na niego swoje sidła.
Kate szturchnęła mnie łokciem i bezgłośnie wymówiła:
„Gorący towar”, po czym powachlowała się dłonią, aż się
roześmiałam. Już po nim!
– Słuchajcie, to nowy uczeń, Johnny Brice – ogłosiła
nauczycielka, ciepło się do niego uśmiechając.
Nowy odwrócił się przodem do nas z niepewną miną.
– A nie mówiłam! Zabójczy! – wyszeptała Kate.
Rzeczywiście, ale do Liama nie miał startu.
– Niezły – przytaknęłam.
– Johnny, powiedz nam coś o sobie – poprosiła nauczycielka.
Chłopak przestąpił z nogi na nogę i nerwowo rozejrzał się wokoło.
– Eee, niedawno przeprowadziłem się tu razem z mamą,
ojczymem i rocznym bratem. Lubię jeździć na łyżwach? –
Brzmiał, jakby zadawał pytanie.
– Dobrze, mam nadzieję, że będzie ci się u nas podobać.
Może przydzielę ci kogoś do pary, żeby pomógł cię się
zaaklimatyzować.
Jęknęłam. To niemożliwe, żeby wybrała mnie. Takie rzeczy

zdarzały się tylko w głupawych historiach. Zsunęłam się w dół na krześle, wbijając wzrok w książkę.

– Jessica? Zgłaszasz się?

Podniosłam głowę i westchnęłam z ulgą, a Kate zaklęła pod nosem, opuszczając rękę – oczywiście również była chętna.

Johnny przeciął salę, żeby usiąść obok Jessiki, która rozpięła kolejny guzik swojej i tak wyuzdanej bluzki. Kiedy mnie mijał, uśmiechnął się i rzucił cicho:

– Cześć, Amber.

– Cześć, Johnny – odparłam, trochę zszokowana. Skąd znał

moje imię?

Patrzyłam, jak siada obok Jessiki, która natychmiast zaczęła z nim bezwstydnie flirtować, i ze skrepowaną miną grzecznie jej przytakuje.

Kate spojrzała na mnie, mrużąc oczy.

– Myślałam, że go nie znasz – wyszeptała.

Potrząsnęłam głową.

– Bo to prawda. Nie mam pojęcia, skąd wie, kim jestem.

Nigdy wcześniej go nie widziałam – odparłam.

Nauczycielka odchrząknęła.

– Jeśli się już nagadaliście, to może zaczniemy lekcję?

Chwyciłam książkę i zsunęłam się na krześle, starając się nie patrzeć w jego kierunku. A kiedy zadzwonił dzwonek, zerwałam się z miejsca i wypadłam z klasy, żeby uniknąć kolejnego

spotkania. W duchu gorąco się modliłam, żeby nie trafił już ze mną na żadne zajęcia, i na całe szczęście reszta poranka upłynęła bez tego typu ekscesów.

Tego dnia wszyscy chcieli ze mną rozmawiać. W kółko

wypytywali mnie, czy rzeczywiście jestem z Liamem i od jak dawna się spotykamy. Miałam tego dość.

Kiedy stałam w kolejce po lunch z Kate i Seanem, Liam

chwycił mnie od tyłu i zamruczał mi do ucha:

– Hej, Aniołku.

– Cześć! – Na dźwięk jego głosu od razu poprawił mi się

humor.

– Jak ci mija dzień? – zapytał, całując mnie w szyję.

Westchnęłam, czując, że mam dreszcze.

– Od rana w kółko odpowiadam na te same pytania. Jestem

tak wykończona, że rozważam wytatuowanie sobie na czole

informacji: „Tak, jestem z Liamem”.

Liam roześmiał się i przytulił mnie mocniej, a ja ciągnęłam:

– Oprócz tego, że powtarzam się jak zdarta płyta, miałam

lekcję ze swoim przyszywanym bratem, który na dodatek mnie rozpoznał. O, właśnie idzie z tą szmatą, która tak na marginesie wygląda, jakby chciała mnie zamordować. Dzień mija mi, jak widzisz, tak sobie – oznajmiłam, dyskretnie kiwając głową w kierunku Johnny'ego.

– Rozpoznał cię? – zapytał Liam i dyskretnie mnie zasłonił.

– Tak. Przywitał się ze mną, kiedy przechodził – odparłam.

Ciągle nie rozumiałam, jak to się stało.

Liam spojrzał na mnie, jakbym powiedziała coś głupiego.

– Nie rozpoznał cię, Aniołku. Pewnie po prostu mu się

spodobałaś. Nie dziwię mu się – powiedział z uśmiechem i

przesunął dłoń na moje pośladki.
Przewróciłam oczami.
– Przechodził i rzucił: „Cześć, Amber”, więc raczej wiedział, kim jestem – odcięłam się.
Liam zrobił zdziwioną minę.
– Jessica chyba trochę go męczy.
– A kogo ona nie męczy? A racja, ty nie wyglądałeś na
cierpiącego, kiedy się po niej wieszałeś – rzuciłam.
Zmarszczył nos i udał, że wstrząsają nim dreszcze.
– Nie przypominaj mi o mojej przeszłości bez ciebie,
Aniołku. Będę miał koszmary.
Zachichotałam.
Wybrałam kilka kanapek oraz napoje na lunch, a Liam jak
zwykle nalegał, żebym pozwoliła mu zapłacić i zanieść swoją tacę do stolika. Zajęliśmy miejsca obok Jake'a i chłopaków z drużyny, a po chwili dołączyli do nas także moi znajomi. Rozpakowałam kanapkę, ale w chwili, kiedy zabrałam się do jedzenia, usłyszałam znajomy głos i zamarłam
– Cześć – powiedział Johnny z uśmiechem, lekko się
rumieniąc.
Przełknęłam ślinę, czując, jak ściska mnie w żołądku.
– Eee, cześć.
– Mogę usiąść obok ciebie? – zapytał, patrząc na mnie z
nadzieją.
Kątem oka, zauważyłam, że Jake cały się spina.
– Eee… – bąknęłam, rozglądając się wokół pełnego stołu, i przygryzłam usta.
– Nieważne. Po prostu pomyślałem, że się przedstawię –
Johhny wzruszył ramionami, przestępując z nogi na nogę, i poczerwieniał jeszcze mocniej.
Kate kopnęła mnie pod stołem.
– Au! A to za co? – parsknęłam, pocierając obolałą nogę.
Przyjaciółka posłała mi groźne spojrzenie. Dobrze
wiedziałam, o co jej chodzi. Musiałam pozwolić mu się przysiąść, bo inaczej do końca dnia nie dałaby mi spokoju. Litości!
– W porządku, Johnny. Znajdź sobie krzesło, jest jeszcze
trochę miejsca. – Zaproponowałam, przesuwając swoją tacę, żeby mógł rozłożyć się obok.
Uśmiechnął się z ulgą.
– Dzięki, Amber. – Ruszył po krzesło.
Odwróciłam się do Kate.
– To bolało, do jasnej cholery! Nie jest aż taki zabójczy! –
syknęłam ze złością.
– Właśnie, że jest. – Kate z entuzjazmem potrząsała głową, czym zupełnie mnie rozbroiła i w rezultacie obie się
roześmiałyśmy.
Johnny usiadł przy końcu stołu.
– Ale dziwnie, co? – rzucił.
Zaśmiałam się nerwowo.
– Mało powiedziane! Może raczej koszmarnie niezręczne? –
zażartowałam.
– Nie jestem taki straszny – udał, że zrobiło mu się przykro.
Postanowiłam, że nie będę się krygować, i prosto z mostu

zadam dręczące mnie pytanie.
– Skąd wiesz, kim jestem? – zapytałam cicho.
Uśmiechnął się.
– Ojczym pokazał mi twoje zdjęcie. Nie widziałem żadnej fotografii twojego brata, więc nie mam pojęcia, jak wygląda -wyjaśnił.
Ojciec ma moje zdjęcie? Nie wiedziałam, co o tym myśleć. Dlaczego moje, a nie Jake'a? Nie chciałam się nad tym zastanawiać, żeby przypadkiem nie dojść do niepokojących wniosków.
Wskazałam na Jake'a.
– Tam siedzi. Jake, Johnny, Jonny, Jake – przedstawiłam ich sobie, machając ręką.
– Cześć, jak leci? – warknął Jake. Był spięty, miał srogi wyraz twarzy i nie wyglądał miło.
Johnny był widocznie skrępowany.
– Dobrze, dzięki. Miło cię poznać – odparł nerwowo.
Kate kopnęła mnie pod stołem, trafiając dokładnie w to samo miejsce, co przedtem. Skrzywiłam się z bólu, ale zrozumiałam, o co jej chodzi. Rzuciłam jej ostrzegawcze spojrzenie i podjęłam:
– Johnny, to są moi przyjaciele: Sean, Sarah i Kate. A to mój chłopak Liam – wyjaśniłam.
– Cześć, wybaczcie, nie mam pamięci do imion. Za pół godziny pewnie nie będę niczego pamiętał – zrobił przepraszająca minę.
Kate przestawiła się na tryb flirtowania: odrzuciła włosy w tył i uśmiechnęła się uwodzicielsko.
– Ja mam tak samo, więc coś nas łączy. – Zmierzyła go powłóczystym spojrzeniem.
Johnny zaśmiał się nerwowo. Wyglądało na to, że nie jest przyzwyczajony do zainteresowania ze strony płci pięknej.
– Do której szkoły chodziłeś wcześniej? – rzuciłam mu koło ratunkowe.
Uśmiechnął się do mnie z wdzięcznością.
– Do szkoły męskiej w Mersey – odparł.
To by wyjaśniało rumieńce i skrępowanie. Kate wyglądała, jakby w duchu już planowała, czego go nauczy i w co go wtajemniczy. Współczułam biedakowi.
– Do szkoły męskiej? Musiało ci być strasznie nudno – zagaiła Kate, przygryzając chipsa i usiłując wyglądać zmysłowo.
– Kate, zostaw go w spokoju – wtrącił się Liam ze śmiechem.
– To jego pierwszy dzień!
Jake posłał Kate nieco zirytowane spojrzenie i nagle dotarło do mnie, co jest grane. On coś do niej czuł!
– Widziałam to, braciszku – wyszeptałam.
Jake wzdrygnął się, udając, że nie wie, o co chodzi. Nie miałam żadnych wątpliwości: był o nią zazdrosny.
– Jakie lekcje jeszcze dziś przed tobą? – znowu zwróciłam się do Johnny'ego, chcąc podtrzymać rozmowę. Było mi go trochę żal. Na jego miejscu też nie czułabym się swobodnie.
Na moje słowa wyjął plan lekcji i mi go podał. Spojrzałam na kartkę i niemal zadławiłam się kanapką: wszystkie zajęcia mieliśmy razem.
– Mam taki sam plan – wymamrotałam.
Liam położył dłoń na moim kolanie i ścisnął je dla dodania mi otuchy. Przytuliłam się do niego, chcąc ukryć przerażenie.

Johnny wydawał się w porządku, ale nie miałam ochoty spędzać z nim za wiele czasu. Nie miałam nic przeciwko niezobowiązującym pogawędkom, ale nawet nie chciałam myśleć, że może później opowiadać o mnie ojcu.

– Tak? To super! Pokażesz mi, gdzie iść? – zapytał z nadzieją w głosie.

Powoli skinęłam głową. Nie mogłam mu odmówić. W tej
samej chwili podeszła do nas Jessica.

– Cześć, Johnny. Chcesz usiąść ze mną? – zapytała,
okręcając kosmyk włosów wokół palca.

Uśmiechnęłam się.

– Skarbie, zapomniałaś zapiąć bluzkę – rzuciłam na widok jej dekoltu, który od rana jeszcze się pogłębił.

Posłała mi wściekłe spojrzenie.

– Tak ma być, ty dziwaczko! – syknęła.

– Może masz rację. Wczoraj wieczorem widziałam na rogu
taką panienkę, która nosi się identycznie. – Uśmiechnęłam się niewinnie.

– Wystajesz nocami na ulicach? – zapytała z triumfalnym
uśmiechem.

– Tylko jeśli chcę się zobaczyć z twoją matką. – Wzruszyłam ramionami.

Liam i Johnny parsknęli śmiechem.

– Ty szmato – wycedziła Jessicia i odwróciła się na pięcie.

Kate i Sarah przybiły sobie piątkę, pokładając się ze śmiechu.

– Zabawna jesteś – zwrócił się do mnie Johnny.

– Tak, ale wygląda na to, że dziś nie masz już u niej szans.

Ale nie martw się, jutro znowu będzie chętna – powiedziałam i wróciłam do jedzenia.

– Od rana doprowadza mnie do szału – skrzywił się z
niechęcią. – Nie przestaje nadawać na jakąś dziewczynę, która ukradła jej faceta. Nie wiem, kto chciałby się z nią umawiać. Ten gość musi być totalnym durniem – skwitował.

Wszyscy przy naszym stole się roześmieli, z wyjątkiem
Liama.

– Eee, ten dureń to ja. Ale nie chodziliśmy ze sobą –
wyjaśnił.

Johnny znów uroczo się zaczerwienił.

– Przepraszam – wymamrotał pod nosem.

Objęłam Liama.

– Nie martw się, skarbie, od tamtej pory poprawił ci się gust
– powiedziałam słodko, przyciągając go bliżej.

– Aniołku, mój gust jest niezmienny. Najbardziej lubię
zakazane owoce. – Pochylił się i bez ostrzeżenia ugryzł mnie w szyję, po czym słysząc chrząknięcie Jake'a, szybko się odsunął.

Przez resztę lunchu pozwoliłam Kate do woli nagadać się z Johnnym, wtrącając się tylko, żeby zadać jakieś pytanie albo coś odpowiedzieć. Wyglądało na to, że da się go lubić. Byłoby mi łatwiej, gdyby okazał się palantem, którego można zbyć bez wyrzutów sumienia.

Zabierałam go ze sobą na kolejne lekcje i jeśli była taka możliwość, siadaliśmy razem. Na dźwięk ostatniego dzwonka odetchnęłam z ulgą.

– Idziesz prosto do domu? – zapytał, kiedy szliśmy do
szafek.

– Nie. Muszę poczekać, aż Jake i Liam skończą trening –

odparłam.
– Jaki trening? – zainteresował się.
– Hokeja.
– Fajnie. Jeśli chcesz, mogę cię podrzucić – zaproponował. –
Mama i Stephen kupili mi wypasiony samochód na urodziny –
dodał z szerokim uśmiechem.
Na dźwięk imienia ojca serce podskoczyło mi do gardła,
Johnny wypowiedział je tak zwyczajnie, że zupełnie nie
wiedziałam, jak zareagować.
– Eee, dzięki za propozycję, ale zaczekam na nich. Liam
przeważnie przychodzi do mnie po treningu, bo Jake jedzie do pracy – wyjaśniłam nerwowo.
– Gdzie pracuje twój brat?
– W siłowni Benny's. – Wcisnęłam książki do torby,
wkładając w to stanowczo zbyt dużo siły i zaginając okładki.
Czułam się skrępowana.
– Jake chyba mnie nie lubi – powiedział Johnny i wbił wzrok w swoje znoszone trampki.
Posłałam mu ciepły uśmiech.
– Nie zna cię. To dla nas dziwna sytuacja. Nie widzieliśmy ojca od lat i nagle dowiedzieliśmy się, że wrócił. A do tego spadła na nas informacja, że mamy przyrodniego brata i ciebie. Jake nie lubi zmian – wyjaśniłam wymijająco.
Johnny pokiwał głową zamyślony.
– Rozumiem, że jest wam ciężko. Mógłbym zaczekać z tobą
do końca treningu, żebyśmy wszyscy trochę lepiej się poznali? Nie chcę, żeby komukolwiek z nas było głupio. – Spojrzał na mnie z nadzieją.
Trzymajcie mnie! Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc tylko pokiwałam głową i zamknęłam szafkę.
– Chcesz usiąść przed budynkiem? Przeważnie siadam tam
pod drzewem – pokazałam i ruszyłam ku wyjściu.
– Dobry pomysł – przytaknął z nieśmiałym uśmiechem.
Podeszłam do dużego dębu, pod którym zazwyczaj
odrabiałam lekcje, czekając na chłopaków, i usiadłam, opierając się o pień. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Johnny usadowił się naprzeciwko mnie, zerwał kilka źdźbeł trawy i nerwowo zaczął
okręcać je wokół palców. Nagle zauważyłam, że obok stopy rośnie mi stokrotka – przypominała tę, którą Liam zerwał dla mnie przed zajęciami z tańca w dzień, kiedy pierwszy raz się całowaliśmy.
Zerwałam ją i wsunęłam sobie we włosy. Niezręcznie się
wierciłam, usiłując znaleźć coś do powiedzenia.
– Twój młodszy brat, który chyba jest też moim bratem… To znaczy, powiedz mi, jaki on jest? – zapytałam nieskładnie.
– Przesłodki. – Na twarzy Johnny'ego pojawił się uśmiech. –
Potrafi dać w kość, zwłaszcza kiedy płacze w nocy, ale jest kochany. Mam jego zdjęcie, jeśli chcesz zobaczyć. – Wyciągnął
portfel i mi go podał.
Uniosłam klapkę, ale moim oczom zamiast fotografii małego dziecka ukazało się zdjęcie rodzinne. Zamurowało mnie. Utkwiłam przerażone spojrzenie w podobiźnie ojca – uśmiechał się dumnie, jednym ramieniem otaczając swoją nową żonę, a drugim
trzymającego w rękach niemowlę Johnny'ego. Postarzał się i posiwiał, ale moją uwagę przykuły przede wszystkim jego oczy.

Pamiętałam, że zawsze były zimne i surowe, a na zdjęciu biło z nich ciepło i uśmiech. Ojciec wyglądał na dobrego, życzliwego człowieka.

– Uroczy, co? – odezwał się Johnny.

Przeniosłam wzrok na małego chłopczyka, który

rzeczywiście był prześlicznym blondynkiem, z brązowymi oczami i wielkim uśmiechem. Popatrzyłam też na stojącą obok brunetkę z szarymi oczami i stwierdziłam, że ma podobny typ urody do mnie i do mamy. Wyglądała przyjaźnie.

– To twoja mama? – zapytałam.

– Tak. – Pokiwał głową z uśmiechem. – Ma na imię Ruby. –

Dodał i wziął ode mnie portfel.

Przed oczami ciągle miałam obraz uśmiechniętej twarzy ojca.

Czyżby się zmienił? Spojrzałam na Johhny'ego. Wyglądał na szczęśliwego chłopaka. Nie miał siniaków ani otarć, nie kulał i nie wzdrygał się na wspomnienie o ojcu.

– Dogadujesz się z nim? – zapytałam, obserwując jego twarz.

– Z Mattem? Tak, jest w porządku. Będziemy mogli robić

mnóstwo rzeczy razem, kiedy podrośnie – wyjaśnił.

Przełknęłam ślinę.

– Nie. Miałam na myśli ojca. – Usiłowałam brzmieć zupełnie normalnie.

W odpowiedzi tylko skinął głową.

– Podejrzewam, że nie jest łatwo przyzwyczaić się do

mężczyzny w domu, kiedy przez lata żyło się tylko z mamą. – Nie odpuszczałam. Chciałam wiedzieć, czy przeżywa to samo, co my.

A może ojciec krzywdził dziecko? Albo jego mamę? W duchu

dziękowałam Bogu, że Johnny nie ma siostry. Znęcanie się

psychiczne bardzo krzywdzi, o czym boleśnie przekonał się Jake, ale molestowanie seksualne zostawia rany, które długo nie chcą się zagoić. U mnie wciąż były otwarte. Wróciły do mnie wspomnienia niedziel z ojcem i musiałam przygryźć wnętrze policzka, żeby się nie rozpłakać.

Johnny pokiwał głową i wbił wzrok w ziemię.

– Bywało ciężko, ale są razem już od dwóch lat, więc… –

zawiesił głos.

Otworzyłam usta, żeby jeszcze mocniej go przycisnąć, ale

mnie uprzedził.

– Jak długo jesteś z Liamem? – zapytał, zrywając trawę i

zwijając ją w kulkę.

Dźwięk ukochanego imienia wywołał uśmiech na mojej

twarzy.

– Półtora tygodnia.

– To przyjaciel twojego brata?

– Tak. Znamy się, odkąd skończyłam cztery lata. – Mówienie o Liamie sprawiało mi przyjemność. Zdałam sobie sprawę, że za nim tęsknię. Przez cały weekend byliśmy nierozłączni, a dziś widziałam go tylko w przerwie na lunch. – Ale opowiedz mi jeszcze coś o sobie. – Poprosiłam, kładąc się na brzuchu i podpierając głowę na dłoniach.

Johnny też ułożył się wygodnie i zaczął mówić o swoim

życiu, zainteresowaniach i rzeczach, których nie lubił.

Dowiedziałam się, że uwielbia jeździć na deskorolce i że jest w tym na tyle dobry, że w weekendy bierze udział w konkursach.

Usłyszałam też, że tęskni za swoimi przyjaciółmi, nigdy nie miał

dziewczyny, a jego ulubioną potrawą jest kurczak curry.

Otworzyłam usta, żeby poopowiadać mu o sobie, ale w tej

samej chwili zauważyłam Liama. Biegł ku nam i wyglądał tak bosko, że musiałam natychmiast go dotknąć. Zerwałam się z ziemi i pozwoliłam mu porwać się w ramiona, podnieść i namiętnie pocałować.

– Potrzebuję pobyć z tobą sam na sam – wyszeptał po kilku sekundach i pocałował mnie znowu, tym razem delikatniej.

Uśmiechnęłam się.

– Teraz? Nie możesz zaczekać, aż dojedziemy do domu?

Potrząsnął głową.

– Nie. Proponuję parking na tyłach siłowni, kiedy odstawimy Jake'a do pracy – zasugerował.

– Możesz sobie pomarzyć. – Roześmiałam się i przewróciłam oczami.

– Twoja strata – odparł, po czym postawił mnie na ziemi,

trzymając blisko siebie. – Dzięki, że przypilnowałeś mojej dziewczyny – rzucił do Johnny'ego z miłym uśmiechem.

– Nie ma sprawy. – Chłopak nerwowo kopał trawnik

czubkiem buta.

Po chwili dołączył do nas Jake, który, zdezorientowany,

patrzył to na mnie, to na Johnny'ego.

– W takim razie do zobaczenia jutro – rzucił mój

przyszywany brat. – Dzięki, że spędziłaś ze mną trochę czasu, Amber.

– Było miło. Zanim pójdziesz, pochwal się swoim nowym

samochodem – zaproponowałam, kiwając głową w kierunku

parkingu.

Johnny uśmiechnął się z dumą.

– Czym jeździsz? – zapytał Jake, kiedy ruszyliśmy.

Wiedziałam, że go to zainteresuje. Ucieszyłam się w duchu i pozwoliłam im iść przodem, pociągając za sobą Liama. Chciałam, by trochę się poznali i by Jake przekonał się sam, że Johnny jest w porządku. Kiedy do nich doszliśmy, Jake siedział za kierownicą ciemnogranatowego BMW Z4 i z czułością gładził deskę

rozdzielczą.

– O cholera, ale cacko – rzucił Liam, przejeżdżając dłonią po dachu ze zdumioną miną. – Kiedy już zarobię miliony, grając w hokeja, kupię ci takie – dodał, przyciągając mnie do siebie i patrząc mi głęboko w oczy.

Poczułam, że miękną mi kolana, i delikatnie ugryzłam go w brodę.

– Wolałabym ferrari – zażartowałam.

– Cóż. Jeśli będziesz taka wymagająca, muszę się dostać do dobrej drużyny! – odparł i delikatnie mnie pocałował.

Po kolejnych dziesięciu minutach zachwytów w końcu

wyjechaliśmy z parkingu i odwieźliśmy Jake'a do pracy. Kiedy zostaliśmy sami, przesiadłam się do przodu i chwyciłam Liama za rękę. Cieszyłam się, że nareszcie spędzimy trochę czasu tylko we dwoje. Mama miała zamiar zostać w domu cały tydzień, więc spodziewałam się, że nie będzie nam łatwo. Westchnęłam i

wpatrzyłam się w niego, marząc, by chociaż poprzytulać się do niego na sofie.

Rozdział 18

Następnego dnia rano, kiedy Liam jak zwykle wymknął się z mojego pokoju, cała w skowronkach weszłam do kuchni, gdzie zastałam rozmawiających Jake'a i mamę.

– Dzień dobry – rzuciłam radośnie.
Mama spojrzała na mnie trochę zszokowana.
– Z czego się tak cieszysz z samego rana? – zapytała wesoło.
Uśmiechnęłam się od ucha do ucha, tłumiąc chichot i
wzruszając ramionami. Nie mogłam jej powiedzieć, że mój boski chłopak dał mi sporo powodów do radości, zanim zniknął za oknem.
– Po prostu mam dobry humor – odparłam, starając nie
patrzeć na Jake'a, który dobrze wiedział, co było źródłem zadowolenia malującego się na mojej twarzy. – A ty braciszku? –
zwróciłam się do niego, siadając obok. – Czy przypadkiem nie chciałbyś mi o czymś powiedzieć?
– Nie. A powinienem? – zapytał podejrzliwie.
– Czyżbyś bujał się w mojej najlepszej przyjaciółce? –
delikatnie szturchnęłam go barkiem.
Parsknął i wypluł płatki z mlekiem na blat, ale szybko
odzyskał rezon i uśmiechnął się drwiąco.
– Nie wiem, o czym mówisz. Zresztą to twoja specjalność,
pamiętasz? – odparował.
Roześmiałam się. To, że się obruszył świadczyło, na jego
niekorzyść. Gdyby nic do niej nie czuł, puściłby moją zaczepkę mimo uszu albo rzucił komentarz z podtekstem.
– Nie ściemniaj. Mam cię na oku. Nie złam jej serca –
ostrzegłam go, chwytając miseczkę i napełniając ją płatkami z mlekiem.
Liam zjawił się, kiedy kończyliśmy jeść. Uśmiechnęłam się na jego widok i poczułam, że się rumienię. Jeśli na mojej twarzy malował się taki sam wyraz jak na jego, nic dziwnego, że mama wzięła mnie na spytki.
– Dzień dobry – przywitał się i przybił z Jakiem piątkę.
– Dzień dobry, Liam. Zjesz z nami? – zaproponowała mama,
podając mu kromkę chleba.
– Jasne, z przyjemnością – pokiwał ochoczo głową, po czym objął mnie od tyłu. – Hej Aniołku, tęskniłem za tobą w nocy –
zamruczał.
Usłyszałam, że mama wzdycha z rozczulenia i stłumiłam
śmiech.
– Naprawdę? – zapytałam z przekąsem, uderzając go w rękę, którą wsunął mi między uda pod blatem.
Roześmiał się i stanął obok mnie.
– I to bardzo. Spodobało mi się zasypianie obok ciebie. Może twoja mama pozwoli mi od dzisiaj zostawać z tobą co noc. –
Spojrzał na nią z nadzieją.
– Nie przeginaj, Liam – odparła.
– Zawsze warto próbować! – zażartował i założył mi włosy
za uszy z niewinnym uśmiechem.
– Lubisz wyzwania – stwierdziła mama, kładąc przed nim
trzy tosty.
– Właśnie pytałam Jake'a o jego słabość do Kate –
oznajmiłam Liamowi, chcąc odsunąć temat rozmowy jak najdalej od mojego łóżka. Poprzedniej nocy powiedział, że niczego nie zauważył, ale obiecał bliżej przyjrzeć się sprawie.

– Chyba nie zabujałeś się w szesnastolatce, Jake? Przecież to jeszcze dziecko! – Liam przytoczył słowa Jake'a sprzed niespełna dwóch tygodni.

Jake spojrzał na niego z wyrzutem.

– Ha, ha. Ale jesteście zabawni – mruknął, kręcąc głową, po czym wstał i poszedł się ubrać.

Kiedy zajechaliśmy przed szkołę, auto Johnny'ego otaczał

tłum, a sam Johhny wyglądał na totalnie skrępowanego i stał jak kołek, wysłuchując zachwytów chłopaków i kokieteryjnych

komentarzy dziewczyn, które najwyraźniej z chęcią wylądowałyby z nim na tylnym siedzeniu. Jessica jak zwykle stała na czele tej gromady.

– One nie przepuszczą żadnemu! – wyszeptałam do Liama.

– O nie – mruknął z dezaprobatą.

– Może powinieneś mu pomóc. Nie wygląda na

uszczęśliwionego. – Spojrzałam na niego błagalnym wzrokiem.

Czule mnie pocałował, po czym ruszył w kierunku

osaczonego biedaka.

Patrzyłam, jak wymachując rękami, odpędza połowę

chłopaków, a następnie obejmuje Johnny'ego za ramiona i z szerokim uśmiechem odciąga go od tłumu. W tej samej chwili Kate podbiegła do mnie w podskokach.

– Gdzie jest twój boski brat? – rzuciła mi na powitanie, nie mówiąc nawet „cześć”.

Jake odchrząknął za jej plecami, ale ona odwróciła się do niego i wypaliła:

– Wybacz, powinnam była powiedzieć: „Twój boski

przyszywany brat”.

Przez twarz Jake'a przemknęło rozczarowanie, które jednak szybko zamieniło się w drwiący uśmieszek.

– W końcu zrozumiałaś, że nie jestem zainteresowany, ale

ciągle próbujesz dostać się do rodziny, co? – rzucił.

– Coś w tym rodzaju – roześmiała się Kate. – Może

przestałam gustować w blondynach, a może ty straciłeś swój urok?

– odparowała i posłała mu równie złośliwy uśmiech.

O mało nie pękłam ze śmiechu. Wiedziałam, że Jake uwielbia zdobywać dziewczyny i że zawsze dostaje, czego chce.

Podejrzewałam, że Kate zaczęła mu się podobać w chwili, kiedy zmieniła obiekt adoracji. Pociągnęłam ją za sobą do szkoły.

– Hej – rzuciłam Johnny'emu, który stał z Liamem przy

szafkach i objęłam swojego chłopaka w pasie.

– Cześć, Amber. Jak się dzisiaj masz? – zapytał uprzejmie.

– Wspaniale, a ty? – odparłam, próbując zachować powagę,

podczas gdy Liam przesunął dłoń w dół i ścisnął mnie za pośladki.

– W porządku.

Kate posłała mu uwodzicielski uśmiech.

Liam odchrząknął, bo dźgnęłam go łokciem w żebra, żeby

przestał mnie obmacywać na środku szkolnego korytarza.

– Właśnie mówiłem naszemu nowemu znajomemu o hokeju

– rzucił.

– Tak. Przyjdę na piątkowy mecz. – Johnny entuzjastycznie kiwał głową. – Będę mógł usiąść obok ciebie? – zapytał, patrząc na mnie z nadzieją.

– Możesz usiąść obok mnie – natychmiast wtrąciła Kate i

oblizując usta, zmierzyła go wzrokiem.
– Dobra. Z chęcią – zgodził się Johnny i czerwieniąc się, posłał jej nieśmiały uśmiech.
– Lepiej chodźmy na lekcje – powiedziałam. Czułam, że coś z tego będzie. Sądząc po minie Kate, nie miała zamiaru spocząć, póki go nie zdobędzie, a on raczej się nie opierał.
Kiedy się odwróciłam, zauważyłam Jessicę, która szła w
moim kierunku z lodowatym, pełnym nienawiści wyrazem twarzy.
Rzuciła mi wściekłe spojrzenie i wcisnęła w rękę brązową kopertę.
– Uważam, że oszukiwałaś, ale ludzie sądzą, że należą ci się te pieniądze, więc proszę, udław się nimi, przeciętniaro –
warknęła.
A niech mnie! Czy ona właśnie dała mi cztery tysiące
dolarów? Wygrałam zakład?!
Kate przysunęła się do mnie i syknęła do Jessiki:
– Zabieraj się stąd, zanim stracę cierpliwość.
– Wszystko w porządku – uspokoiłam przyjaciółkę. – Dzięki.
– Dumnie machnęłam kopertą.
– Uważaj, żeby tego nie zgubić – rzuciła protekcjonalnie
Jessica.
Podejrzewałam, że uknuła jakiś plan, który zakładał, że
upuszczę kopertę do kratki kanalizacyjnej albo niechcący ją podpalę. Nagle do głowy przyszedł mi świetny pomysł, jak
wyprowadzić ją z równowagi. Z uśmiechem od ucha do ucha
odwróciłam się do swojego chłopaka i wsunęłam dłoń z kopertą głęboko w przednią kieszeń jego dżinsów. Liam jęknął i spojrzał
na mnie zszokowany.
– Popilnuj jej dla mnie, skarbie. Odbiorę ją później –
powiedziałam zmysłowym tonem, po czym przyciągnęłam go ku sobie i pocałowałam.
Wokół rozległy się pokrzykiwania i oklaski, a chłopcy rzucali pełne aprobaty komentarze. Kiedy w końcu się od niego
odkleiłam, kątem oka zobaczyłam, jak Jessica oddala się szybkim krokiem. Zadzwonił dzwonek i ludzie zaczęli rozchodzić się do klas. Ja jednak nigdzie się nie spieszyłam. Nie do wiary!
Wygrałam cztery tysiące dolarów! Na co wydam taką kasę? Liam uniósł mnie z radością w górę, po czym postawił mnie na ziemi.
Na jego twarzy malował się szeroki uśmiech.
– Widziałaś jej minę? – powiedział.
– Szkoda, że nie widziałeś swojej – odparowałam, dając mu pstryczka w nos.
– Wybacz, nie spodziewałem się, że wsuniesz mi kasę w
spodnie, jakbym był striptizerem. – Rozbawiony potrząsnął głową.
– Wiesz już, na co wydasz pieniądze? – Wyciągnął kopertę i mi ją podał.
– Nie mam pojęcia – wzruszyłam ramionami. Co sobie
kupimy? Wygrana jest w połowie twoja.
– Ja niczego nie potrzebuję. Mam już wszystko, o czym
kiedykolwiek marzyłem – odparł i przesunął dłonie na mój tyłek.
– Pragniesz tylko moich pośladków? – Zaśmiałam się.
– Technicznie rzecz ujmując, to są teraz moje pośladki,
prawda? – Zrobił łobuzerską minę i pocałował mnie w szyję.
– No wiesz, teraz, kiedy mam już, czego chciałam, nie jestem pewna, czy ten związek ma dla mnie

jeszcze jakiś sens.

Liam się roześmiał i znowu mnie objął.

– Chodź, odprowadzę cię do klasy. – Ruszył w dół korytarza.

Podałam mu kopertę.

– Popilnujesz tego dla mnie? Nie ufam sobie, pewnie bym ją zgubiła. – Wzdrygnęłam się na samą myśl.

Wziął ją ode mnie, złożył na pół i wsunął do kieszeni kurtki.

– A jeśli ja ją zgubię? – zapytał, kiedy doszliśmy do sali.

– Wtedy zwrócisz mi w naturze – szepnęłam, muskając jego

usta, po czym weszłam do klasy.

Jessica posłała mordercze spojrzenie, kiedy przechodziłam obok niej, żeby zająć miejsce, które zajęli dla mnie Kate i Johnny.

Na szczęście nauczycielka też się spóźniła; inaczej kazałaby mi zostać po lekcjach.

Kolejny miesiąc minął błyskawicznie. Liam wciąż był

najcudowniejszym chłopakiem na świecie – zabierał mnie na randki, kupował mi kwiaty i czekoladki. Jake jak zwykle za bardzo się o mnie martwił, co miało już nigdy się nie zmienić. Mama wyjechała do pracy, ale za dwa tygodnie znów miała wrócić. Kate natomiast na potęgę flirtowała z Johnnym, doprowadzając Jake'a do szału. Liam rozmawiał z nim o niej i okazało się, że po prostu nie podobało mu się, że zadurzyła się w kimś innym i już za nim nie lata. Czuł się chyba pominięty, więc żeby podbudować swoje ego, przespał się z kilkoma dziewczynami.

Z Johnnym staliśmy się sobie naprawdę bliscy. Mój

przyszywany brat okazał się świetnym facetem i z dnia na dzień coraz bardziej się do siebie przywiązywaliśmy. Niewykluczone, że nastawienie Kate mi w tym pomogło. Moja przyjaciółka kilka razy umówiła się z nim, a na ostatniej randce nawet się pocałowali, co wprawiło ją w szampański nastrój. Lubiła go, i to z wzajemnością.

Johnny co piątek chodził z nami na mecze hokeja, a dwa razy z kolei udało mu się też wpaść na nasze imprezy. Nie

rozmawialiśmy o ojcu: on nigdy nie pytał, a ja nigdy nie

poruszałam tego tematu. Zdarzało się, że mimochodem o nim wspomniał, kiedy opowiadał o swoim życiu albo rodzinie, co od razu wzbudzało we mnie lekką panikę.

Była niedziela i wybierałam się z Johnnym na konkurs jazdy na deskorolce, w którym brał udział. Kiedy zajechał pod mój dom po lunchu, pocałowałam Liama na pożegnanie i widząc jego minę, rzuciłam, chichocząc:

– Przestań się dąsać! Będę z powrotem za kilka godzin.

– Ale dlaczego nie mogę pojechać z wami? – westchnął. –

Niedziele są moje – dodał i zmarszczył brwi.

Posłałam mu pełen skruchy uśmiech.

– Mówiłam ci, że udało mu się załatwić tylko jedno

zaproszenie. Daj spokój. Zobaczymy się później. – Znów go pocałowałam i wstałam, chwytając klucze i komórkę – Kocham cię.

– Ja kocham cię bardziej, Aniołku – zawołał za mną, kiedy otwierałam drzwi i wybiegałam na zewnątrz.

Johnny zaparkował swój błyszczący sportowy samochód na

skraju drogi przed naszym domem.

– Hej – przywitał się z uśmiechem.

– Hej. Jak tam? Jesteś gotowy do walki? – zapytałam.

Pokiwał głową.

– Tak, chociaż trochę się denerwuję. Jeden trik, który ćwiczę, ciągle mi nie wychodzi. Zrobię z siebie kretyna, jeśli wywalę się na twarz. – Skrzywił się.

– Nic takiego się nie stanie. Musisz w siebie uwierzyć –

nakazałam mu surowo.

Uśmiechnął się. Wjechaliśmy do parku, gdzie specjalnie na zawody ustawiono ogromną rampę. Johnny próbował nauczyć

mnie kilku rzeczy o jeździe na desce, ale szczerze mówiąc, jak większość informacji dotyczących sportu, jego słowa wpadły mi jednym a wypadły drugim uchem. W tej sferze interesował mnie tylko taniec.

Kiedy stanęliśmy w kolejce do wejścia, rozejrzałam się

wokoło. Zazwyczaj było tu dość pusto, dzisiaj jednak zebrał się prawdziwy tłum i ludzie zajmowali każde wolne miejsce, śmiejąc się, jedząc i słuchając muzyki. Przełknęłam ślinę, bo na widok rampy zrobiło mi się słabo. Była olbrzymia – jej boki wznosiły się na przynajmniej cztery metry.

– Jesteś pewny, że chcesz to zrobić? – zapytałam, kiedy

dotarliśmy do budki, gdzie odbywały się zapisy i gdzie

odebraliśmy przepustki i żółte bransoletki.

– Nic mi nie będzie. Nie martw się. – Roześmiał się i

pociągnął mnie do strefy dla zawodników, gdzie ludzie czekali, żeby zacząć się rozgrzewać.

– Ale to jest cholernie wysokie! Jeśli coś ci się stanie? – Z

trudem przełknęłam ślinę.

– No wiesz? W aucie kazałaś mi wierzyć w siebie, więc

oczekuję, że zrobisz to samo.

Matko. Wierzę w niego, ale upadek z tego czegoś musi

boleć!

Nie powiedziałam tego na głos i posłałam mu wymuszony

uśmiech.

Przez ponad godzinę czekaliśmy na swoją kolej, obserwując, jak radzą sobie inni zawodnicy. Robili rzeczy, które nie mieściły mi się w głowie: przewroty, stanie na rękach i inne niewyobrażalne wariactwa. Z każdym trikiem, który oglądałam, czułam się coraz gorzej. Nie wiedziałam, czy będę w stanie patrzeć na Johnny'ego, i kiedy wywołano jego nazwisko, serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi.

– O Boże. Uważaj na siebie – błagałam, kiedy wstał, żeby iść się przygotować.

– Postaram się, ale jeśli zginę, możesz wziąć moje auto. –

Puścił do mnie oko.

– Tylko jeśli pozwolisz mi przemalować je na różowo –

żartowałam, próbując ukryć przerażenie.

Roześmiał się i ruszył do strefy, gdzie mógł zrobić sobie kilkuminutową rozgrzewkę.

Kiedy z głośników w końcu rozbrzmiało jego imię i Johnny

zaczął wspinać się po schodach na szczyt rampy, wstrzymałam oddech. Ustawił deskę z uniesionym przodem na brzegu

konstrukcji i czekał. Chciałam odwzajemnić uśmiech, który mi posłał, ale byłam pewna, że zamiast tego wyszedł mi grymas. W

końcu zabrzmiał dźwięk gwizdka i Johnny ruszył. Ogarnęła mnie taka panika, że zacisnęłam powieki, wsłuchując się w

rozbrzmiewające wokół brawa i okrzyki. Nie chciałam na to patrzeć – byłam pewna, że w chwili, kiedy otworzę oczy, on spadnie i skręci sobie kark.

Minęła zapewne minuta, choć dla mnie była to cała
wieczność, kiedy gruchnęła burza oklasków, a ja zdecydowałam się zaryzykować i podnieść powieki. Johnny schodził już po schodach bez śladów złamań ani krwi. Podskoczyłam i też
zaczęłam bić brawo, udając, że wszystko widziałam.
Postanowiłam, że więcej tu z nim nie przyjdę; tylko zmarnował na mnie darmową wejściówkę.
Johnny podbiegł do mnie i mocno mnie uściskał.
– Byłeś niewiarygodny! – zachwycałam się.
Roześmiał się, potrząsając głową.
– Tak? Ciekawe, jak to wyglądało zza zaciśniętych powiek?
Westchnęłam i spojrzałam na niego ze skruchą.
– Przepraszam! Nie mogłam na to patrzeć! Byłam tak
przerażona, że zrobiło mi się słabo! Nic na to nie poradzę! Wybacz
– tłumaczyłam się.
– Nie przepraszaj, nic się nie stało, choć muszę ci
powiedzieć, że dałem czadu – pochwalił się z szerokim
uśmiechem.
Pokiwałam głową.
– Wiem, słyszałam, jak tłum wiwatował – wyznałam
nieśmiało. Zżerało mnie poczucie winy. Byłam marną siostrą.
Nie było już więcej zawodników, więc usiedliśmy na
miejscach, żeby zaczekać na wyniki, i Johnny krok po kroku opisał
mi wszystko, co mnie ominęło. Nie trwało to długo i po chwili główny sędzia wyszedł na scenę, żeby ogłosić zwycięzców.
Chwyciłam Johnny'ego za rękę, modląc się, żeby zajął dobre miejsce.
– Widzieliśmy dzisiaj niesamowite numery. Sędziowie byli
pod wrażeniem. Gratulujemy wszystkim uczestnikom – oznajmił
mężczyzna. – Podam teraz trzy pierwsze miejsca, zaczynając od końca. Trzecią nagrodę z wynikiem czterdzieści cztery punkty na pięćdziesiąt możliwych zdobywa Johnny Brice!
Pisnęłam z radości i rzuciłam się ściskać brata.
– O Boże! To cudowne! Jestem z ciebie taka dumna! –
Byłam bliska łez.
Uśmiechnął się, chichocząc.
– Dzięki. Lepiej pójdę odebrać nagrodę. – Kiwnął brodą w
kierunku sceny.
Johnny odebrał brązową statuetkę, podczas gdy ja
krzyczałam i klaskałam jak szalona, a następnie zbiegł ze sceny, chwycił mnie w ramiona i okręcił nad ziemią.
– Ale się cieszę, pokaż! – Prawie wyrwałam mu z rąk
statuetkę człowieczka na deskorolce.
– Czterdzieści cztery punkty to niezły wynik. Nigdy
wcześniej tylu nie dostałem. – Uśmiechnął się dumnie.
– Może pójdziemy to uczcić! Ja stawiam! – zaproponowałam
radośnie.
– Jasne. Tylko się przebiorę. Nie mogę tak wyjść. – Spojrzał
na swoją podartą koszulkę, luźne szorty i brudne trampki, robiąc zdegustowaną minę.
Nie rozumiałam, czym się przejmuje.
– Mi nie przeszkadzają twoje ciuchy – powiedziałam, kiedy ruszyliśmy do samochodu.

– Amber, wyglądam jak menel. To mój zestaw na zawody,
zawsze ubieram się tak samo, bo te rzeczy przynoszą mi szczęście.
Wszystko jest brudne i podarte, a po za tym się spociłem –
wyjaśnił, wsiadając do auta. – Załatwię to szybko i możemy jechać.
O nie! Czy on chce, żebym pojechała do niego? Zrobiło mi
się słabo. Nie mogłam tego zrobić. Nie chciałam widzieć ojca. Nie byłam w stanie. Zamknęłam oczy, próbując się opanować. Nie było przy mnie Liama, więc nie mogłam poddać się panice.
– Nie mogę – wyszeptałam.
Johnny wyglądał na zdziwionego.
– Nie możesz iść na obiad? – zapytał, patrząc na mnie,
jakbym postradała zmysły, bo przecież chwilę wcześniej sama to zaproponowałam.
Potrząsnęłam przecząco głową.
– Nie mogę jechać do ciebie. Proszę cię, nie mogę się z nim spotkać – tłumaczyłam, widząc, że nie ustępuje.
– Chodzi ci o Stephena? – zapytał, marszcząc brwi.
Pokiwałam głową, niezdolna wydusić z siebie choćby słowa.
Trzęsły mi się ręce. Zamknęłam oczy i pomyślałam o Liamie, próbując się uspokoić. Przywołałam w wyobraźni kolor jego oczu, dźwięk głosu i miękkość jego włosów.
– Wszystko w porządku? – zapytał Johnny zatroskanym
tonem.
– Nie chcę go widzieć – wyszeptałam, odwracając się, żeby na niego spojrzeć.
– Dlaczego? – zapytał nieśmiało, próbując jednocześnie
patrzeć na drogę i na mnie.
Znowu potrząsnęłam głową. Nie byłam w stanie o tym
rozmawiać, szczególnie z nim. Sprawa dotyczyła jego ojczyma. Na litość boską, Johnny mieszkał z tym człowiekiem!
– Po prostu nie chcę. – Patrzyłam na niego błagalnym
wzrokiem.
Johnny westchnął.
– I tak nie ma go w domu – odparł. – Wszyscy wyjechali na weekend. Wrócą dopiero późnym wieczorem.
Nie ma go?
– Jesteś pewien? – zapytałam, czując, że się rozluźniam.
– Na sto procent. – Johnny kiwał głową i ciepło się
uśmiechał. – Pojechali do Mersey odwiedzić dziadków. Będą najwcześniej o dwudziestej drugiej.
Przyglądałam się mu uważnie, żeby mieć pewność, że nie
kłamie ani nie chce mnie nabrać. Wszystko wskazywało na to, że mówi prawdę. Doszłam do wniosku, że ma za dobre serce, żeby mnie oszukiwać.
– W takim razie zgoda – powiedziałam cicho.
Uśmiechnął się i znowu skupił całą swoją uwagę na drodze.
– Powiesz mi w końcu, dlaczego ty i Jake tak bardzo
nienawidzicie Stephena? – podjął.
Zamknęłam oczy. Nie miałam najmniejszej ochoty poruszać
tego tematu ani z nim, ani z kimkolwiek innym. Nawet Kate nie znała szczegółów mojej gehenny z dzieciństwa.
– Johnny, nie chcę o tym z tobą rozmawiać. To należy do
przeszłości i niech tam zostanie. – Modliłam się w duchu, żeby zadowoliła go ta odpowiedź.

Pokiwał głową, choć wyglądał na nieco rozczarowanego i smutnego.

– No dobrze, ale wiedz, że jeśli kiedykolwiek będziesz chciała ze mną o czymś pogadać, to z przyjemnością cię wysłucham. Pamiętaj o tym, zgoda? – odparł.

Pokiwałam głową i w tej samej chwili skręciliśmy w elegancką ulicę. Stały przy niej wielkie domy, przed którymi zaparkowano drogie samochody. Zajechaliśmy na podjazd przed dużą bladoniebieską willą. Wyglądało na to, że ojciec dobrze się ustawił.

– Jesteś pewien, że go nie ma? – zapytałam nerwowo, wysiadając z auta.

– Nie martw się. Nie ma samochodu – potwierdził, wskazując na pusty podjazd.

Rozluźniłam się trochę i ruszyłam za nim wybrukowaną ścieżką, choć cały czas starałam się trzymać blisko niego i ledwie oddychałam. Kiedy wsunął klucz do zamka drzwi wejściowych, chwyciłam go za tył koszulki.

– Amber, nikogo tu nie ma. – Roześmiał się, kręcąc głową, po czym objął mnie ramieniem i wprowadził do środka. – Napijesz się czegoś? – zapytał, kiedy weszliśmy do kuchni.

– Eee, jasne – wymamrotałam.

Dom był wspaniały, pełen kosztownych ozdób i mebli.

– Cały mój dom zmieściłby się w waszym salonie i kuchni – stwierdziłam z lekkim uśmiechem.

Johnny zaśmiał się oschle.

– Dom jest rzeczywiście ładny, ale za duży dla naszej rodziny. Nie wiem, dlaczego kupili coś aż tak drogiego.

– Czym teraz zajmuje się mój ojciec? – zapytałam, biorąc od niego puszkę pepsi.

– Akcjami i udziałami. Jest ważnym maklerem czy kimś w tym rodzaju. Nie do końca rozumiem, co robi, ale zarabia dobrze.

A więc ojciec został w branży. Kiedy byliśmy mali, zajmował się tym samym. Nie chciałam więcej o nim rozmawiać – już samo przebywanie w jego domu mocno wytrącało mnie z równowagi.

– A więc lubicie się z Kate, co? – chciałam zmienić temat.

Pokiwał głową.
– Jest świetną dziewczyną – wymamrotał, rumieniąc się.
Wyglądał rozbrajająco.
– Powiedziała mi, że ją pocałowałeś. – Uniosłam brwi i
podekscytowana czekałam na szczegóły. Słyszałam już jej wersję
„idealnego pocałunku”, teraz chciałam usłyszeć to od niego.
– Eee, to prawda. A mówiła, czy się jej podobało? – zapytał i zrobił się jeszcze bardziej czerwony.
– Tak, i to bardzo – potwierdziłam i posłałam mu pełne
uznania spojrzenie.
Roześmiał się.
– No to dzięki Bogu! – W jego głosie brzmiała tak wielka
ulga, że się roześmiałam. Myślałem o tym, żeby zaprosić ją na prawdziwą randkę i zapytać, czy nie zostałaby moją dziewczyną.
Myślisz, że by się zgodziła? – Patrzył na mnie pełnym nadziei wzrokiem.
Uśmiechnęłam się, widząc jego wątpliwości.
– Jasne, że tak – odparłam. Kate go lubiła i byłam pewna, że przyjmie jego propozycję.
– Super! Dzięki, Amber! – Roześmiał się, przeczesując
palcami włosy.
– Idź się przebrać i chodźmy coś zjeść. Umieram z głodu. –
Skinęłam głową w kierunku korytarza.
– Okej. Daj mi pięć minut.
– Możesz spokojnie wziąć prysznic. Zaczekam.
– Czy chcesz dać mi do zrozumienia, że śmierdzę? –
Roześmiał się.
– Ech, a chciałam być dyplomatyczna.
Johhny ruszył schodami do siebie, a ja usiadłam na blacie w kuchni, popijając pepsi i bawiąc się statuetką, którą zdobył na zawodach. Niespodziewanie jednak usłyszałam, że ktoś otwiera drzwi wejściowe.
– Nie, muszę tylko dać mu lekarstwo i położyć go do łóżka –
zabrzmiał damski głos.
Zaparło mi dech z przerażenia.
– Może wtedy w końcu przestanie wyć, do cholery! –
Usłyszałam wściekły głos swojego ojca.
Poderwałam się na nogi tak gwałtownie, że mało brakowało, a bym się przewróciła, po czym przeszłam na drugą stronę blatu.
Musiałam się za czymś schować. Serce waliło mi jak szalone i nie mogłam złapać tchu. Zauważyłam za sobą drzwi i zdesperowana zaczęłam nerwowo szarpać za klamkę. Pragnęłam uciec. Nie
mogłam się z nim spotkać, nie mogłam pozwolić, żeby mnie
zobaczył. Drzwi jednak były zamknięte. Czułam się uwięziona i bezsilna, a do oczu zaczęły napływać mi łzy.
– Nie denerwuj się, Stephen. Zaraz go położę, po prostu musi odespać – powiedziała cicho kobieta.
– Oby, bo łeb mi pęka od tego ryku – padło w odpowiedzi.
Odruchowo wsunęłam rękę do kieszeni i chwyciłam za
telefon. Chciałam do kogoś zadzwonić, ale nie wiedziałam, do kogo. Liam i Jake byli za daleko, a

Johnny najprawdopodobniej właśnie brał prysznic. Nikt nie mógł mi pomóc. Byłam sama w moim najgorszym koszmarze. Odwróciłam się przodem do drzwi, czekając, aż wejdzie, i poczułam, jak do gardła pochodzi mi żółć.

O Boże, chyba zwymiotuję!

Do kuchni weszła kobieta, gładząc czule po plecach

płaczącego chłopczyka, którego trzymała w ramionach. Kiedy mnie zobaczyła, aż podskoczyła ze zdziwienia, ale szok na jej twarzy niemal natychmiast ustąpił miejsca ciepłemu uśmiechowi.

– Dzień dobry, wybacz, nie wiedziałam, że Johnny ma gościa

– powiedziała uprzejmie.

Była bardzo ładna, miała brązowe włosy i szare oczy:

zupełnie jak ja i mama.

Skinęłam głową, niezdolna nic z siebie wydusić.

– Johnny kogoś zaprosił? – zapytał ojciec, stając w drzwiach.

Kiedy podniosłam na niego wzrok, zakręciło mi się w głowie i zmiękły mi kolana. Nie widziałam go od trzech lat, ale prawie w ogóle się nie zmienił, jedynie trochę posiwiał i wyłysiał.

Mierzył mnie wzrokiem centymetr po centymetrze, a ja

stałam jak słup soli, nie mogąc się ruszyć ani oddychać. Znowu czułam się jak mała dziewczynka. Byłam przerażona i tym razem nie było przy mnie Jake'a, który stanąłby w mojej obronie.

Mężczyzna, który zniszczył moje dzieciństwo, stał zaledwie kilka metrów ode mnie.

– Amber – powiedział cicho i się uśmiechnął, a ja poczułam, że serce przestaje mi bić.

Rozdział 19

– Amber? – powtórzyła kobieta, patrząc na zmianę to na

mnie, to na niego. – Twoja córka Amber? – zapytała i kącik jej ust uniósł się w uśmiechu.

Ojciec pokiwał głową, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Czułam się jak sarna, która gapi się w światła nadjeżdżającego samochodu, gotowa na uderzenie.

– Bardzo mi miło, Stephen i Johnny tyle mi o tobie

opowiadali, że mam wrażenie, że cię znam. – Kobieta była bardzo podekscytowana i ciepło się do mnie uśmiechała.

Próbowałam odwzajemnić uśmiech, udając, że wszystko jest

w porządku, choć czułam, że za chwilę zemdleję albo zacznę krzyczeć jak wariatka.

– Wzajemnie – odparłam cicho, odrywając wzrok od ojca.

– Co ty tu robisz? – zapytał, unosząc brwi i posyłając mi coś w rodzaju uśmiechu.

Dźwięk jego głosu przywołał niechciane wspomnienia i

poczułam, jak przeszywają mnie dreszcze. Jego sposób mówienia, oczy, wyprostowana sylwetka i zaciśnięte pięści były jak wyjęte z moich nocnych koszmarów.

– Przyszłam do Johnny'ego… On… Poszedł się przebrać… –

wydusiłam z siebie i natychmiast upomniałam się w myślach za to, że się jąkam. Moja pamięć odruchowo przywołała starą musztrę: stój prosto, nie wierć się, mów wyraźnie i nie mamrocz pod nosem.

– Cieszę się, że wpadłaś – wtrąciła się mama Johnny'ego. –

Zostaniesz na obiad? Mamy pustą lodówkę, więc chyba coś

zamówimy. Mieliśmy być późnym wieczorem, ale Matt się

rozchorował i przyjechaliśmy wcześniej. – Czule pocałowała dziecko. Wydawała się bardzo miła: zbyt miła dla tego drania.

Potrząsnęłam głową, bo znowu nie mogłam nic z siebie

wydusić. Trzęsły mi się ręce, więc mocno je złożyłam, starając się nie stracić panowania nad sobą.

– Jesteś pewna? To żaden problem, a sprawiłabyś nam
ogromną przyjemność, prawda Stephen? – kobieta spojrzała na męża z uśmiechem, zupełnie nieświadoma, że przeżywam na jawie swój najgorszy koszmar.
Ojciec pokiwał głową, ciągle się na mnie gapiąc, co
przyprawiało mnie o lodowate ciarki.
– Nie, dziękuję – odparłam cicho łamiącym się głosem.
Chłopczyk znów zaczął płakać i kobieta wystraszonym
wzrokiem spojrzała na męża.
– Dam mu lekarstwo i położę go spać. – Otworzyła szafkę i wyciągnęła z niej buteleczkę z lekiem i łyżeczkę.
Ojciec zbliżył się do mnie o kilka kroków. Przerażona
przywarłam do znajdujących za moimi plecami drzwi, nerwowo łapiąc powietrze i nieporadnie próbując wybrać numer Johnny'ego w telefonie. To on znajdował się najbliżej. Gdybym się do niego dodzwoniła, w jednej chwili ściągnęłabym go na dół i moglibyśmy wyjść.
– Co u ciebie, Amber? Od lat próbuję się z tobą spotkać, ale twój brat mnie nie dopuszcza – odezwał się znienawidzonym przeze mnie głosem, słowo „brat” wypowiadając z wyraźną
drwiną.
Chciał mnie zobaczyć, a Jake nic mi o tym nie powiedział?
Podejrzewałam, że to przez swoją nadopiekuńczość: pewnie
myślał, że mnie chroni. Szukając ratunku, spojrzałam na mamę Johnny'ego, która właśnie odkładała lekarstwo.
– U mnie wszystko w porządku, dziękuję – wybąkałam i
znów utkwiłam oczy w telefonie, przeszukując spis numerów, ale ręce trzęsły mi się tak bardzo, że nie byłam w stanie nic zrobić.
– Położę małego spać, a jak wrócę, zrobię nam kawy,
dobrze? – powiedziała kobieta i miło się do mnie uśmiechnęła.
– Dobrze, skarbie – odpowiedział ojciec, wciąż taksując mnie wzrokiem.
Przełknęłam ślinę. Nie mogłam zostać z nim sama.
– Czy mogę pani potowarzyszyć? – zapytałam rozpaczliwie,
po czym pospiesznie dodałam: – Z chęcią zobaczę pokój Matta, jeśli nie ma pani nic przeciwko.
Kobieta wyglądała na zaskoczoną, ale ja byłam gotowa na
wszystko, żeby tylko się od niego uwolnić.
– To chyba nie jest najlepszy pomysł, Amber. Matt nie czuje się dobrze. Zobaczysz jego pokój innym razem – odpowiedział
ojciec.
Kobieta tylko się uśmiechnęła.
– Zaraz wracam – powiedziała i wyszła.
Zerwałam się, żeby za nią wybiec, ale ojciec chwycił mnie za nadgarstek, zatrzymując mnie tak gwałtownie, że o mało się nie przewróciłam. Poczułam, że z gardła wyrywa mi się krzyk, ale zdołałam go przełknąć. Nie mogłam mu pokazać, że ciągle ma nade mną władzę.
– Wyrosłaś na piękną kobietę, Amber. Wyglądasz jak twoja
matka, kiedy była w twoim wieku. Zawsze byłaś cholernie słodka
– powiedział zmysłowym tonem, oblizując usta i gładząc dłonią mój policzek.
Na szczęście przez ostatnich kilka lat odruchowe reakcje
mojego ciała nieco się zmieniły. Nie byłam już słabą, bezbronną dziewczynką, która potulnie wszystko znosi. Wymierzyłam
kolanem prosto w jego krocze, po czym wyrwałam się z jego uścisku i rzuciłam się przed siebie

najszybciej, jak potrafiłam. Nie miała pojęcia, dokąd iść, i nie mogłam po prostu wybiec na zewnątrz i zacząć błądzić – zamiast ku wyjściu pobiegłam więc na górę. Przemierzając korytarz, zauważyłam drzwi z tabliczką:

„Wchodzisz na własne ryzyko”. To musiał być pokój Johnny'ego.

Wparowałam do środka bez pukania i zatrzasnęłam za sobą drzwi, po czym opierając się o nie, rozpłakałam się.

– Amber, co jest?! – zapytał zdezorientowany Johnny.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam, jak stoi przede mną w

samym ręczniku, ociekając wodą. Odepchnęłam się od drzwi, rzuciłam mu się na szyję i mocno się w niego w tuliłam, nie bacząc na to, że jest zupełnie mokry.

– Co się stało? Na litość boską, powiedz mi! – pytał

rozpaczliwym tonem, gładząc mnie po plecach.

– Muszę jechać do domu. Muszę jechać do domu, w tej

chwili! – zawołałam. Opierałam się o niego całym swoim

ciężarem, bo ledwie trzymałam się na nogach. Ściskałam go tak mocno, że pewnie sprawiałam mu ból, ale nic nie powiedział.

– Co się dzieje? – zapytał, odchylając się, żeby na mnie

spojrzeć.

– Johnny, proszę cię… – wydusiłam z trudem.

Pokiwał głową i posadził mnie na łóżku.

– Muszę się ubrać – powiedział, rumieniąc się.

Skinęłam głową i zamknęłam oczy, słysząc, jak się krząta i szeleści ubraniami. Nie mogłam się całkiem rozkleić, więc spróbowałam przywołać w wyobraźni obraz Liama.

Po chwili Johnny wziął mnie za rękę.

– Jestem gotowy. Chodźmy – powiedział i delikatnie

pociągnął mnie w górę, żeby pomóc mi wstać. Mocno ścisnęłam jego dłoń i ruszyliśmy ku wyjściu. – Obiecujesz mi, że później powiesz mi, co się wydarzyło? – zapytał, chwytając klamkę i posyłając mi błagalne spojrzenie.

Pokiwałam głową. Zrobiłabym wszystko, żeby tylko się

stamtąd wydostać. Johnny objął mnie ramieniem, otworzył drzwi i szybko poprowadził mnie w kierunku schodów.

Niespodziewanie z salonu wyszła jego mama.

– Skąd się tu wzięłaś?! – krzyknął, wyraźnie zaskoczony, a ja poczułam, że sztywnieję.

Kobieta posłała mu smutny uśmiech.

– Matt się rozchorował. Miał ciężką noc i cały dzień

marudził, więc postanowiliśmy wrócić wcześniej – wyjaśniła, otwierając ramiona, żeby uściskać syna.

Johnny ruszył ku niej, sprawiając, że znów poczułam się

bezbronna.

– Tęskniłam za tobą – powiedziała czule, klepiąc go po

plecach.

On pocałował ją w policzek, po czym pospiesznie uwolnił się z jej objęć i znów stanął przy mnie.

– Ja za tobą też. Posłuchaj, muszę odwieźć Amber do domu, bo brat jej potrzebuje – skłamał, ponownie otaczając mnie ramieniem.

Kobieta zrobiła rozczarowaną minę.

– Na pewno nie możesz zostać na kolację? – spojrzała na

mnie. – Stephen bardzo chciałby spędzić z tobą trochę czasu.

Spędzić ze mną trochę czasu! Ona nie wie, co mówi!

– Nie mogę – wyszeptałam.

Już mieliśmy ruszyć ku wyjściu, kiedy zza rogu wyszedł mój ojciec. Z całej siły przywarłam do Johnny'ego i poczułam, że w odpowiedzi on też mocniej mnie przytula – zachowywał się, jakbyśmy byli rodzeństwem.

– Cześć, Stephen – rzucił mu oschle na powitanie.

– Cześć. Widzę, że zaprzyjaźniasz się z moją córką, co?-

odparł ojciec tonem, który sprawił, że się wzdrygnęłam.

– Muszę już iść – powiedziałam rozpaczliwie, wbijając palce w bok Johnny'ego.

– Do zobaczenia później. – Johnny się odwrócił i puścił mnie przodem tak, że znalazł się między mną a ojcem.

Kiedy wyszliśmy, puściłam się biegiem do samochodu, na

wszelki wypadek nie spuszczając z oka drzwi wejściowych domu.

W głębi serca wiedziałam, że ojciec za mną nie wyjdzie – musiał

przecież utrzymywać pozory – ale nie powstrzymało to fali paniki zalewającej mi wnętrzności.

Pędziliśmy przed siebie, a Johnny raz po raz rzucał mi pełne zmartwienia spojrzenie.

– Wszystko dobrze, Amber? Jesteś strasznie blada i cała się trzęsiesz – powiedział, biorąc mnie za rękę.

Pokiwałam głową.

– Chcę już być w domu – powiedziałam.

– Dobrze, spokojnie, zaraz będziemy na miejscu. – Pogładził

kciukiem grzbiet mojej dłoni.

Zacisnęłam powieki. Okazywało się, że ojciec zupełnie się nie zmienił. Sposób, w jaki na mnie patrzył, sprawiał, że chciało mi się wymiotować. Czułam, że zaraz zupełnie się rozsypię –

rozpaczliwie potrzebowałam Liama.

Po dziesięciu minutach desperackiego odpędzania złych

wspomnień, w końcu stanęliśmy na podjeździe. Wypadłam z auta i wparowałam do domu, modląc się, żeby zastać Liama. Drzwi z impetem walnęły o stojący za nimi stolik, na co siedzący na sofie chłopcy gwałtownie podnieśli wzrok znad gry komputerowej.

– Co się stało? – Liam zerwał się na równe nogi i obrzucił

Johnny'ego morderczym spojrzeniem.

Rzuciłam się w jego ramiona z taką siłą, że o mało go nie przewróciłam i mocno do niego przywierając, zatraciłam się w histerycznym szlochu. Liam jako jedyny pomagał mi zachować równowagę w chwilach, kiedy mój świat się walił. Otoczył mnie silnymi ramionami i odsunął od Johnny'ego, pozwalając, bym wypłakiwała się w jego pierś.

– Co się dzieje, do cholery? – zapytał wściekle Jake.

– Nie wiem. Poszedłem się przebrać, a ona nagle się czegoś wystraszyła i zaczęła płakać. Nic nie zrobiłem! – w głosie Johnny'ego brzmiał strach.

Jake położył mi rękę na ramieniu i odciągnął od Liama, po czym z furią wpatrzył się w moje mokre od łez oczy.

– Czy on zrobił ci krzywdę, Amber? Powiedz! – zapytał

stanowczo, wskazując oskarżycielsko na Johnny'ego.

Potrząsnęłam głową, próbując odzyskać głos.

– Pojechaliśmy do niego do domu. Miało nikogo nie być –

wychrypiałam.

Kolana ugięły się pode mną, ale na szczęście Liam zdążył

mnie złapać, zanim osunęłam się na podłogę. Usiadł na sofie i pociągnął mnie sobie na kolana.

– Już dobrze, Aniołku. Wszystko będzie dobrze. – Jedną ręką gładził mnie po plecach, a drugą odgarniał mi włosy z twarzy, całując mnie w policzek.

Jake wydał z siebie wściekły pomruk.

– Kogo miało tam nie być? Ktoś musi mi wyjaśnić, co się stało! I to już! – zażądał.

– Ojca – wymamrotałam z trzęsąca się brodą i podniosłam wzrok na czerwoną od wściekłości twarz brata, jednocześnie czując, jak Liam cały się napina.

Jake zrobił wielkie oczy i zacisnął zęby, zwijając dłonie w pięści.

– Widziałaś się z nim? – zapytał tonem, który przyprawił mnie o ciarki, a kiedy pokiwałam głową, spojrzał oskarżycielsko na Johnny'ego. – Zabrałeś ją do siebie i pozwoliłeś, żeby ten dupek się do niej zbliżył? – zawołał z miną, która mówiła, że jest gotowy na miejscu go zamordować.

Johnny się wzdrygnął.

– Nie wiedziałem, że wróci! Miało ich nie być! Przyjechali wcześniej, kiedy brałem prysznic. – Bronił się, podnosząc do góry dłonie.

Jeśli można by było zabijać wzrokiem, Johnny już by nie żył.

– Co on ci zrobił, Aniołku? – wyszeptał Liam, przekręcając moją twarz tak, żebym na niego spojrzała.

Potrząsnęłam głową. Czy mogłam im powiedzieć?

Wiedziałam, że kiedy się dowiedzą, nie odpuszczą ojcu i wpakują się w kłopoty.

– Powiedz mi – nalegał Liam tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Mocno go przytuliłam. Nie mogłam go okłamać.

– Chwycił mnie za rękę i powiedział… Powiedział, że jestem piękna i że wyglądam jak mama, kiedy była młoda. I że zawsze byłam słodziutka… – wyszeptałam, z trudem wydobywając z siebie słowa między kolejnymi szlochami.

Słysząc to, Liam objął mnie tak mocno, że nie mogłam oddychać.

– To boli – jęknęłam, wsuwając dłonie w jego włosy.

Rozluźnił uścisk, ale całe ciało nadal miał tak spięte, jakby miał eksplodować.

Jake chwycił kluczyki do samochodu.

– Jadę. Idziesz ze mną, Liam? – zapytał, ruszając w stronę drzwi.

Zaparło mi dech. O nie! Nie mogę pozwolić, żeby narobili sobie problemów!

Liam natychmiast posadził mnie obok na sofie i się poderwał.

– Miej na nią oko – powiedział do Johnny'ego.

– Nie! – krzyknęłam, zrywając się na równe nogi, i chwyciłam Liama za rękę. – Błagam, nie róbcie tego.

– Nie pozwolę, żeby znowu cię skrzywdził – warknął Jake.

– Nic mi nie zrobi. Nie zbliży się do mnie. To była moja wina. Nie powinnam była tam iść i ryzykować. Błagam was. Nie chcę, żebyście wpakowali się w kłopoty. Potrzebuję was. Proszę, nie zostawiajcie mnie samej. – Ścisnęłam mocniej dłoń Liama i pociągnęłam go ku sobie. – Proszę.

Liam westchnął i spojrzał na Jake'a.

– Ona ma rację. Nie możemy tam iść, skoro nic nie zrobił.

Wyparłby się wszystkiego, a my mielibyśmy problem –

powiedział.
Rozluźniłam się. Liam potrafił na zimno przeanalizować
sytuację. W przeciwieństwie do Jake'a.
– O czym wy mówicie? – zapytał cicho Johnny.
Wszyscy na niego spojrzeliśmy.
– O niczym. Myślę, że powinieneś już iść – rzucił Jake,
kiwając głową w kierunku drzwi.
– Nie – zaprotestował Johnny, patrząc błagalnie w moją
stronę. – Amber, obiecałaś, że powiesz mi, o co chodzi.
Rzeczywiście, obiecałam. Jake popatrzył na mnie,
pozwalając, żebym sama zdecydowała.
– To prawda – potwierdziłam i zamknęłam oczy, mocno
przytulając się do Liama. Boże, jakie to trudne!
Liam
Usiadłem i znowu posadziłem ją sobie na kolanach, żeby
mieć ją jak najbliżej. Mój puls ciągle nie wrócił do normalnego rytmu po tym, jak zobaczyłem ją szlochającą. Rozsadzała mnie złość. Żeby nie stracić panowania nad sobą, zaciskałem zęby tak mocno, że rozbolała mnie szczęka. Chciałem go znaleźć i zetrzeć na miazgę, ale Amber miała rację – odgrywając się na nim, tylko narobilibyśmy sobie kłopotów, a ona w tej chwili nie potrzebowała już więcej stresu.
Jake wskazał Johnny'emu miejsce na sofie naprzeciwko.
Obaj wyglądali na spiętych. Amber zwinęła się w kłębek,
podciągając kolana do piersi, i wtuliła twarz w moją szyję.
Delikatnie nią kołysałem, słuchając, jak Jake opowiada o tym, jak ojciec znęcał się nad nimi w dzieciństwie aż do dnia, kiedy rzucił
się na Amber, a my wykopaliśmy go z domu. Nie wspomniał o wykorzystywaniu seksualnym, bo tylko Amber wiedziała, jak dokładnie było, a nie chciała o tym mówić. Johnny siedział
nieruchomo, wykręcając sobie palce u rąk. Wydało mi się dziwne, że zupełnie nie był zaskoczony. Nie wyobrażałem sobie, żebym był w stanie spokojnie siedzieć, słuchając takich rzeczy. Nie minęło dziesięć minut i Amber zasnęła w moich ramionach.
Machnąłem na Jake'a, żeby zwrócić na siebie jego uwagę.
– Położę ją do łóżka – szepnąłem, po czym wstałem i
ostrożnie zaniosłem ją do pokoju.
Kiedy ją kładłem, jęknęła i przytuliła się do mnie, więc
zostałem z nią na kilka minut, czekając, aż zapadnie w głęboki sen.
Kiedy się upewniłem, że nie zbudzi się szybko, pocałowałem ja w czoło i wróciłem do salonu.
Johnny siedział w głową schowaną w dłoniach, a Jake znowu szalał z wściekłości.
– Co jest? – zapytałem, przeskakując wzrokiem z jednego na drugiego.
Na twarzy Jake'a malowało się napięcie i troska. Nieczęsto widywałem go w takim stanie.
– On znowu to robi. Kilka razy uderzył Johnny'ego i jego
mamę – warknął z obrzydzeniem.
Zamarłem. Tamtego dnia przed trzema laty namawiałem go,
żebyśmy zadzwonili na policję, zamiast sami dawać jego ojcu nauczkę, ale uparł się, twierdząc, że nie chce, by Amber była przesłuchiwana. A teraz ten człowiek robił to kolejnym osobom!
– W zeszłym roku mama wspominała, że chce go zostawić.
Ale potem postanowiliśmy się przeprowadzić. Uznała, że to będzie dla nas nowy początek, ale nie pomogło – wyznał przygnębiony Johnny.

Położyłem mu rękę na ramieniu. Nie znałem go za dobrze,
ale wyczuwałem, że jest w porządku.
– Czy twoja mama ciągle chce od niego odejść? – zapytałem.
Kątem oka obserwowałem Jake'a, który był jak tykająca
bomba tuż przed wybuchem. Musiałem mieć go na oku. W razie potrzeby bez wahania stanąłbym u jego boku, ale nie mogliśmy działać pochopnie i inaczej niż w samoobronie.
– Od przeprowadzki nie rozmawiałem z nią o tym. – Johnny
wzruszył ramionami. – Wiem tylko, że boi się o Matta. Stephen jeszcze nigdy go nie tknął, ale mały ma dopiero rok – powiedział
drżącym głosem.
Ścisnąłem go za ramię, żeby dodać mu otuchy, i poczułem,
jak wypełnia mnie gniew. Jake usiadł obok i zaczął niezręcznie poklepywać go po plecach. Nie byliśmy dobrzy w pocieszaniu.
Wiedziałem, że Amber ze swoją empatią poradziłaby sobie o niebo lepiej.
– Johnny, musisz powiedzieć mamie, że on robił to już
wcześniej. Może to pomoże podjąć jej decyzję o odejściu, zanim coś stanie się Mattowi – podjął ostrożnie Jake.
Johnny pokiwał głową i wstał.
– Pojadę do domu i przy najbliższej okazji z nią pogadam.
Jake też poderwał się na nogi.
– W razie czego dzwoń bez względu na porę, rozumiesz? A
jeśli będziecie potrzebowali się gdzieś zatrzymać na kilka dni, to nasz dom stoi dla was otworem – powiedział poważnie.
Jake miał dobre serce i nie pozwoliłby, żeby ktoś skrzywdził
jego bliskich, a Johnny należał teraz do jego rodziny.
– Dzięki. Zaczekam, aż Stephen wyjdzie, i wtedy z nią
porozmawiam. – Johnny wyglądał bardzo markotnie i wydawał się trochę wystraszony.
– Zadzwoń do mnie, kiedy będziesz coś wiedział, i nie wahaj się do nas przeprowadzić, jeśli będzie trzeba. Moja mama nie będzie miała nic przeciwko, a zresztą i tak wraca dopiero za dwa tygodnie – dodał Jake i obejmując go, odprowadził do drzwi. –
Wszystko będzie dobrze.
Johnny wyglądał jak mały zagubiony chłopczyk, który nie
wie, co go czeka, a najpewniej będzie musiał szybko wydorośleć.
– Myślę, że nie powinniście mówić o tym Amber. Nie
potrzebuje więcej zmartwień, a i tak nie wiemy, co powie na to wszystko moja mama. – Westchnął i wbił wzrok w buty.
Skinąłem głową. Uważałem to za dobry pomysł. Amber
pewnie zamartwiałaby się o nich wszystkich, a przecież nie było przesądzone, że mama Johnny'ego odejdzie od męża. Lepiej było poczekać.
– Dobra myśl – powiedziałem.
– Dzięki. Do zobaczenia. – Johnny uśmiechnął się smutno i wyszedł.
Jake zamknął drzwi i oparł o nie czoło.
– Liam, daj mi jeden dobry powód, dla którego nie
powinienem tam pójść i poderżnąć mu gardła – warknął.
– Trafiłbyś do więzienia, a Amber straciłaby swojego
najlepszego obrońcę – powiedziałem szybko, wiedząc, że dla dobra siostry będzie w stanie zachować zimną krew.

Jake się odwrócił i zrobił coś, czego przenigdy bym się po nim nie spodziewał: osunął się na ziemię, a następnie podciągnął
kolana pod brodę i się rozpłakał. Ścisnęło mnie żołądku. Ogarnęła mnie taka wściekłość, że sam sobie musiałem przypomnieć, czemu nie mogę zamordować sprawcy tego całego zamętu. Usiadłem
obok i otoczyłem przyjaciela ramieniem, podejrzewając, że pierwszy raz w życiu daje upust emocjom.

Rozdział 20

Amber

Przez ostatni tydzień moja relacja z Johnnym zrobiła się
bardzo napięta. Miałam świadomość, że wie, co ojciec nam zrobił, a przynajmniej zna część historii. Jake zapewnił mnie, że nie powiedział mu wszystkiego ze względu na mnie. Ja z kolei
oznajmiłam mu, że nie chcę o tym rozmawiać, co uszanował.

Miałam wrażenie, że Johnny spędza więcej czasu z Jakiem i Liamem niż ze mną i Kate. Ciągle gdzieś znikali i szeptali po kątach, a kiedy się do nich zbliżałam, milknęli. Czasem
podejrzewałam, że rozmawiają o mnie, ale szczerze mówiąc, nie chciałam wiedzieć. Nie chciałam poruszać tematu ojca, więc dopóki mnie w nic nie angażowali, mogli sobie gadać.

Kiedy się obudziłam w piątkowy poranek, Liam był już na
nogach i cicho się ubierał.

– Masz coś na sumieniu? – zażartowałam zdziwiona, bo
nigdy nie wstawał przede mną.

Roześmiał się, włożył koszulkę i wdrapał się z powrotem do łóżka. Zahaczyłam palce o szlufki jego spodni i przyciągnęłam go bliżej.

– Na sumieniu ciąży mi tylko to, że muszę wstać z twojego łóżka. Z chęcią zostałbym w nim z tobą na zawsze, ale mam coś do załatwienia. – Czule mnie pocałował, jak zwykle wzbudzając delikatne łaskotki w moim żołądku.

– Co to za ważna sprawa, skarbie? – Chwyciłam go mocniej.

Uśmiechnął się i przewrócił na plecy, pociągając mnie na
siebie.

– Nic ciekawego. Muszę załatwić jedną rzecz w związku ze
studiami, to wszystko – odparł, wyglądając trochę nieswojo.

Czy on mnie okłamuje? Zajrzałam mu głęboko w oczy, bo
one zawsze bezbłędnie go zdradzały. Mrużył je trochę, a do tego zaciskał szczęki – czyli coś ukrywał.

– Czy coś się stało? – zapytałam zmartwiona, bo mój umysł
natychmiast wyciągnął jeden wniosek: on mnie zdradza…

Liam uśmiechnął się i wsunął palce dłoni w moje włosy.

– Wszystko w porządku. Nie zawracaj sobie tej ślicznej
główki wymyślonymi problemami. Kilku ważniaków z uczelni
chce się z mną spotkać i to ich jedyny wolny termin – wyjaśnił, ale wciąż miał dziwną minę.

Pokiwałam głową. Byłam pewna, że chce coś przede mną
zataić, ale miałam nadzieję, że w końcu mi powie. Ufałam mu i wiedziałam, że mnie nie zdradza – pomyślałam tak tylko przez krótką chwilę. Przecież mnie kochał. Pochyliłam się i go
pocałowałam, a następnie ugryzłam w brodę – uwielbiał, kiedy to robiłam. Ścisnął mnie mocniej w talii i zaczął szybciej oddychać, a ja zachęcona złapałam zębami płatek jego ucha.

– Aniołku, muszę iść. Nie rób tego – jęknął.

Uśmiechnęłam się i wyprostowałam plecy, robiąc smutną
minkę, żeby trochę go podręczyć, zanim wyjdzie.

– No dobrze, w takim razie sama wezmę prysznic –
westchnęłam.
– Nie możesz mi tego robić, to nie fair.
Z zadowoleniem zarejestrowałam pożądanie malujące się na
jego twarzy.
– Niech ci będzie. Baw się dobrze i pokaż im, na co cię stać –
rzuciłam i czule go pocałowałam.
Założył mi włosy za uszy.
– Kocham cię. Do zobaczenia po szkole.
Zaskoczył mnie.
– Nie będzie cię dziś w szkole przez cały dzień? – zapytałam zawiedziona.
– Nie, ale wpadnę do ciebie później – obiecał, całując mnie, po czym wstał.
– Liam? – zawołałam, kiedy był już prawie za oknem. – Też cię kocham. Powodzenia i pamiętaj, że to oni będą mieć szczęście, jeśli zgodzisz się u nich studiować, a nie na odwrót.
Reprezentanci wyższych uczelni rekrutujący studentów
zabijali się o Liama. Nie musiał się zbytnio wysilać, żeby zrobić na nich wrażenie, bo jego umiejętności broniły się same. Uśmiechnął
się i puścił do mnie oko, po czym przerzucił nogę ponad parapetem i wyskoczył.
Kiedy już musiałam wstawać, podniosłam się, wzięłam
prysznic i ruszyłam na śniadanie. Jake siedział w kuchni w piżamie, chociaż za chwilę trzeba się było zbierać do wyjścia.
– Hej, spóźnimy się – rzuciłam, marszcząc się na samą myśl o tym, że za karę kazano by nam zostać po lekcjach.
Jake potrząsnął głową.
– Nie czuję się zbyt dobrze i chyba zostanę dziś w domu.
Poprosiłem kumpla, żeby cię podwiózł, bo Liam jest dzisiaj zajęty
– odparł cicho.
Jake prawie nigdy nie chorował, więc podeszłam do niego
zmartwiona i przyłożyłam mu dłoń do czoła. Nie miał temperatury.
– Nie masz gorączki. Co się dzieje?
– Łamie mnie w kościach. Idę się położyć. Casey przyjedzie po ciebie za piętnaście minut – odparł, po czym wstał i ruszył do siebie.
– Chcesz, żebym skoczyła po coś do apteki? – zapytałam.
Potrząsnął głową.
– Nic mi nie będzie. Do zobaczenia później – pomachał mi
na pożegnanie i zniknął w swoim pokoju.
Droga do szkoły z Caseyem upłynęła mi wesoło. Zawsze go
lubiłam i cieszyłam się, że nie próbuje mnie podrywać. Zresztą odkąd byłam z Liamem, żaden z chłopaków nie ważył się rzucać pod moim adresem dwuznacznych komentarzy. Kiedy
zajechaliśmy pod szkołę, od razu zauważyłam Kate, Sarah i Seana.
– Hej – rzuciłam im radośnie na powitanie.
– Cześć Amber, gdzie zgubiłaś brata i Liama? – zapytał Sean.
– Liam ma dzisiaj spotkanie na uczelni – powiedziałam z
dumą. – A Jake jest chory. – W duchu modliłam się, żeby
przypadkiem gdzieś nie zwymiotował, bo nie potrafił porządnie sprzątać.
– Tak? Johnny też się pochorował. Dzwonił do mnie rano. –
Kate zrobiła smutną minę.

Johnny ciągle nie odważył się, żeby zaprosić ją na
prawdziwą randkę, a ja nie wspomniałam jej o naszej rozmowie, bo nie chciałam psuć niespodzianki.
– Serio? Mam nadzieję, że to nie jest jakiś wirus. –
Skrzywiłam się na samą myśl, że mogłabym coś złapać.
– Ja też. Chodźcie na lekcje – powiedziała Kate, biorąc mnie pod rękę i ciągnąc w kierunku budynku.
Czas wlókł się niemiłosiernie, bo przerwa na lunch bez
Liama była męczarnią. Poranek i popołudnie rozmyły się w
bezkształtną plamę, a do tego zaczęło mi się robić niedobrze. Nie byłam w stanie niczego przełknąć.
Świetnie! Mnie też to dopadło!
Dzwoniłam do Jake'a, żeby zapytać, jak się czuje, ale nie odebrał. Podejrzewałam, że śpi. Do domu odwiozła mnie Kate.
Wysadziła mnie na chodniku, a ja ledwo dowlokłam się do drzwi.
Byłam wykończona i marzyłam jedynie o tym, żeby się położyć.
Kiedy weszłam, moim oczom ukazały się walizki, pudła i
wypełnione po brzegi czarne worki na śmieci, które zajmowały cały korytarz.
– Jake?! – zawołałam zdezorientowana i ruszyłam za
dobiegającymi z kuchni odgłosami rozmowy.
W środku zastałam Liama, Jake'a, Johnny'ego i jego mamę z Mattem. Tak naprawdę widziałam małego po raz pierwszy, bo pamiętnego popołudnia przed tygodniem dane mi było zobaczyć zaledwie tył jego głowy.
Co oni tu robią? Przecież Kate mówiła, że Johnny jest chory, a wyglądał całkiem normalnie.
– Hej! Co się dzieje? Co to za spotkanie? – zapytałam.
Mama Johnny'ego uśmiechnęła się do mnie nieśmiało i
zauważyłam, że ma lekko zaróżowione oczy, jakby płakała. Na widok jej smutnej twarzy, zamarłam.
Liam podszedł do mnie i objął mnie w pasie.
– Aniołku, musimy ci coś powiedzieć – podjął.
Jego dziwnie spokojny ton przyprawiał mnie o dreszcze.
Jake pospieszył z wyjaśnieniami:
– On znowu to robi. Odeszli od niego. Zaproponowałem,
żeby przez jakiś czas zostali z nami. Mama się zgodziła.
Kobieta zaczęła cicho płakać, a ja spojrzałam na Johnny'ego i poczułam się, jakby ktoś wylał na mnie kubeł zimnej wody. Ojciec go wykorzystywał, a ja nic o tym nie wiedziałam? Czułam, że się na niego wściekam. Był świadomy, jaką krzywdę wyrządził nam ten człowiek, więc powinien ze mną o tym porozmawiać!
Otworzyłam usta, żeby mu powiedzieć, co o tym sądzę, ale na widok jego wyrazu twarzy zrezygnowałam. Bił od niego głęboki smutek, poczucie winy i strach. Wysunęłam się z ramion Liama i mocno przytuliłam Johnny'ego, zdając sobie sprawę, że
wycierpieliśmy ten sam koszmar. Nie miałam prawa być na niego zła – była to ostatnia rzecz, której teraz potrzebował.
Nagle wszystko zrozumiałam: on też nie lubił mówić o
ojczymie. Kiedy zapytałam, jak im się układa, zrobił się nieswój, a kiedy niespodziewanie natknęliśmy się na niego w domu przed tygodniem, cały się spiął.
– Mogłeś mi powiedzieć – wyszeptałam, czując, jak łzy

powoli spływają mi po policzkach. Wiedziałam dokładnie, przez co przeszedł i jak się teraz czuł.

Ja miałam przy sobie Jake'a i Liama, a Johnny był najstarszy, więc zapewne czuł, że ponosi odpowiedzialność za Matta i mamę.

– Nie chciałem cię denerwować – wyznał, odwzajemniając

uścisk. – Od tygodnia to wszystko planowaliśmy. Jake i Liam pomogli się nam dzisiaj spakować, kiedy Stephen wyszedł do pracy. Wyjechał na weekend i wróci dopiero w niedzielę.

Odchyliłam głowę i pocałowałam go w policzek.

– Już dobrze. Nie martw się, jesteście bezpieczni –

zapewniłam go, po czym odwróciłam się i objęłam jego mamę, nie zważając na to, że jej nie znam.

Kobieta wyglądała, jakby potrzebowała, by ją ktoś przytulił.

Chłopczyk w jej ramionach był uroczy i bardzo do niej podobny.

– Wszystko w porządku, Amber? – zapytał Jake z troską w

głosie.

Głośno przełknęłam ślinę, bo znów zrobiło mi się niedobrze.

Podejrzewałam, że to przez nadmiar wrażeń. Trudno było mi wchłonąć tyle emocji naraz.

– Szczerze mówiąc, czuję się dziwnie – wyszeptałam,

przecierając dłonią mokrą od łez twarz.

– Aniołku, jesteś trochę blada. Chcesz się czegoś napić? –

zapytał Liam.

Cholera, strasznie mi gorąco!

Usta i opuszki palców zaczęły mnie mrowić i zakręciło mi

się w głowie.

Rozdział 21

Zacisnęłam mocno powieki, bo gdzieś z oddali docierał do

mnie irytujący rytmiczny pisk, a głowę po jednej stronie rozsadzał

mi pulsujący ból.

– Aniołku? – Z boku dobiegł mnie głos Liama.

Jęknęłam i odwróciłam się w jego stronę. Czułam się

koszmarnie, jakbym była zamknięta w jakiejś bańce. W końcu otworzyłam oczy i zobaczyłam, jak pochyla się nade mną. Jak zwykle wyglądał zabójczo, choć wydawał się zmartwiony: miał

spiętą twarz i zaciśnięte zęby.

– Hej – wychrypiałam, próbując się uśmiechnąć mimo bólu

głowy.

– Dzięki Bogu. Ale mnie wystraszyłaś. – Pochylił się i czule pocałował mnie w czoło, wzdychając z ulgą.

– Dobrze, proszę mnie do niej dopuścić – rozległ się

stanowczy kobiecy głos.

Rozejrzałam się wokoło. Nie miałam pojęcia, gdzie jestem.

Leżałam przypięta pasami do wąskiej leżanki. Na ścianach po bokach wisiały półki i szafki, ale czułam, że pomieszczenie się rusza.

Liam się odsunął i w jego miejsce pojawiła się kobieta w

zielonym uniformie.

– Witaj, jak się czujesz? – zapytała, świecąc mi w oczy

niewielką latarką.

Zdezorientowana odsunęłam jej rękę.

– Gdzie ja jestem? – czułam, że ogarnia mnie panika. Skąd do cholery się tu wzięłam? Przecież

przed chwilą byłam w kuchni i zrobiło mi się trochę niedobrze…

– Jesteś w karetce, skarbie. Zemdlałaś i mocno uderzyłaś głową w kuchenny blat – wyjaśniła, ujmując moje dłonie i kładąc mi je na piersi. – Muszę cię zbadać, byłaś nieprzytomna przez około dwadzieścia minut. – Znowu zaświeciła mi w oczy latarką, po czym zrobiła minę, która chyba wyrażała zadowolenie. – Boli cię głowa? – zapytała, delikatnie dotykając mnie za uchem, na co przeszył mnie taki ból, że aż syknęłam. – Będziemy musieli założyć ci kilka szwów – oznajmiła.

Wyciągnęłam rękę do Liama. Natychmiast ją pochwycił i pocałował mnie w palce, nie odrywając wzroku od mojej twarzy.

Sprawiał wrażenie zestresowanego. Po kilku minutach zajechaliśmy przed szpital.

– Mogę iść – zaprotestowałam nieśmiało, kiedy na noszach wyniesiono mnie z karetki.

– Przykro mi skarbie, taka jest procedura. Przyjeżdżasz na sygnale, wnosimy cię na noszach – odparła kobieta i puściła do mnie oko.

Uśmiechnęłam się z trudem, a Liam się roześmiał, ale nie brzmiał przekonująco.

Wprowadzono na nas do niewielkiego pomieszczenia odgrodzonego zasłonką i zostawiono samych.

– Co się stało, Aniołku? – zapytał Liam, pochylając się nade mną i czule gładząc mnie po twarzy.

Wzruszyłam ramionami i skrzywiłam się, bo od tego ruchu zabolała mnie głowa.

– Nie wiem. Zakręciło mi się w głowie, a potem obudziłam się z tobą w karetce – odparłam. Nic więcej nie pamiętałam.

– Okropnie mnie wystraszyłaś. Obiecaj, że nigdy więcej tego nie zrobisz – powiedział z tak stanowczą miną, że aż zachichotałam.

– Nie mogę ci obiecać czegoś, nad czym nie mam kontroli – rzuciłam wesoło, a on westchnął i pocałował mnie namiętnie, aż zrobiło mi się gorąco.

W tej samej chwili poruszyła się zasłonka i do środka wszedł lekarz.

– Czyżbym przychodził nie w porę? – zapytał z szerokim uśmiechem.

Zaśmiałam się nerwowo, zawstydzona, że przyłapał nas na czułościach.

– Właściwie to tak. Czy moglibyśmy prosić jeszcze o pięć minut? – zażartował Liam i wziął mnie za rękę.

Lekarz się roześmiał, po czym zajrzał mi w oczy i obejrzał głowę, a następnie coś zanotował.

– Podobno zemdlałaś. Czy czułaś się dzisiaj inaczej niż zwykle? Czy wzięłaś coś, czego nie powinnaś? – spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Ma pan na myśli narkotyki? – zapytałam zszokowana.

Czy ja wyglądam na ćpunkę?

Mężczyzna pokiwał głową z wyczekującą miną.

– Nie, niczego nie brałam, ale od rana czułam się dziwnie i słabo – wyznałam.

Znów coś zapisał.

– Jadłaś coś?

Zastanowiłam się. Zjadłam tosty na śniadanie, ale podczas lunchu nie byłam już w stanie niczego przełknąć.

– Nie za wiele. W okolicach lunchu zrobiło mi się niedobrze,

– Hm, to może być przyczyną omdlenia. Czy ostatnio

przechodziłaś jakiś ciężki okres? Może masz egzaminy, albo innego rodzaju stresujące sytuacje? – Nie odrywał długopisu od notatnika.

Mało powiedziane! Ojciec, który wykorzystywał mnie w

dzieciństwie, sprowadził się z powrotem do miasta z nową rodziną.

Tydzień temu spotkałam się z nim po raz pierwszy, od kiedy próbował mnie zgwałcić. Przed chwilą dowiedziałam się, że znęcał

się nad swoimi bliskimi, którzy z tego powodu na jakiś czas się do nas wprowadzają. Moje ostatnie doświadczenia to coś więcej niż stresująca sytuacja!

– Amber? – Głos lekarza wyrwał mnie z zamyślenia.

– A tak. Eee, tak żyję ostatnio w sporym napięciu –

potwierdziłam, przygryzając usta.

– Stres może wywołać najróżniejsze objawy. Musisz zadbać

o zdrowe odżywianie. Pobiorę ci krew do badania, żeby się upewnić, że wszystko jest w porządku. Przyślę też kogoś, kto pozszywa ci głowę. Zostaniesz u nas na kilka godzin na

obserwację, bo mocno się uderzyłaś. – Uśmiechnął się do mnie ciepło, po czym ruszył w kierunku szafki i wyciągnął z niej strzykawkę.

Przerażona spojrzałam na Liama. Nie znosiłam igieł. Kiedy lekarz znów do mnie podszedł, Liam pochylił się i mnie

pocałował.

Zamknęłam oczy i pozwoliłam sobie delektować się jego

smakiem.

– Dobrze, gotowe, wyślę to na górę. Wyniki powinny przyjść za około godzinę – oznajmił lekarz, wyrzucając igłę, po czym zapisał coś na małej fiolce.

Spojrzałam na swoją rękę i moim oczom ukazał się

kawałeczek białej taśmy przytrzymujący kulkę waty po

wewnętrznej stronie łokcia.

– Już po wszystkim? – zapytałam z niedowierzaniem.

Zupełnie nic nie poczułam!

– Tak, już po bólu. Ech, nie ma jak skuteczne odwracanie

uwagi – powiedział lekarz z uśmiechem.

Posłałam Liamowi promienne spojrzenie i postanowiłam, że

zawsze będę go ze sobą brała na zastrzyki.

– Dobrze, za kilka minut przyjdzie do ciebie pielęgniarka założyć ci kilka szwów. Potrzymamy się dwie, trzy godziny –

rzucił do mnie na odchodnym.

Pokiwałam głową.

– Czy mój chłopak może ze mną zostać? – zapytałam z

nadzieją, ściskając mocno dłoń Liama. Nie chciałam zostać tu sama.

– Oczywiście. Nie ma problemu. Ale może z tobą być tylko

jedna osoba, wiec lepiej powiedzcie temu tłumowi, żeby się rozszedł – zaproponował i zniknął za zasłonką.

Tłumowi? Spojrzałam pytająco na Liama i napotkałam na

jego uśmiech.

– Wszyscy przyjechali. Dosłownie musiałem wypchnąć
Jake'a z karetki, bo pozwolili jechać tylko jednej osobie – przyznał
z lekkim poczuciem winy.
Ścisnęłam go mocniej za rękę.
– Cieszę się, że po otwarciu oczu zobaczyłam ciebie, nie
Jake'a, więc dzięki.
Pocałował mnie czule.
– Ja też się cieszę. Pójdę im powiedzieć, że nic ci nie jest i że mogą wracać do domu. – Westchnął i wstał.
– Pospiesz się, dobrze?
– Załatwię to najszybciej, jak się da. – Cmoknął mnie w
czoło i wyszedł.
Zamknęłam oczy i wsłuchałam się w hałas dobiegający z
oddziału.
Liam wrócił po piętnastu minutach z kanapką i czymś do
picia.
– Nie wiem, czy już wolno ci jeść, więc będziesz musiała
poczekać, aż pielęgniarka przyjdzie pozszywać ci głowę. Nie przegapiłem tego, prawda? – zapytał przejęty.
– Nikogo u mnie nie było. – Rozczulała mnie jego
nieustająca troska.
Usiadł na małym taborecie obok i wziął mnie za rękę.
Pielęgniarka pojawiła się po kilku minutach i założyła mi aż sześć szwów. Liam przez cały czas odciągał moją uwagę, znów
udowadniając, że jest najlepszym lekiem przeciwbólowym znanym ludzkości. Gdybym mogła go zabutelkować i sprzedawać,
byłabym milionerką!
W końcu po około półtorej godziny wrócił lekarz.
– Mam wyniki twoich badań krwi. To nie z głodu zemdlałaś
– powiedział poważnie.
Liam cały się napiął, ścisnął moją dłoń i wychylił się w
kierunku lekarza tak bardzo, że obawiałam się, że zaraz spadnie z krzesła.
– W takim razie co mi jest? – zapytałam.
To nie mogło być nic poważnego. Przecież miałam dopiero
szesnaście lat, jadłam zdrowo, nie paliłam i upiłam się tylko raz w życiu. Do tego nie miałam nadwagi i regularnie ćwiczyłam.
Uważałam, że w ogóle nie powinnam chorować.
– Jesteś w ciąży – oznajmił.
Parsknęłam śmiechem. Ale dowcip. Prawie się nabrałam.
Potrząsnęłam głową i ciągle chichocząc, zapytałam ponownie:
– A na serio? Co mi dolega?
Mężczyzna spojrzał najpierw na mnie, a następnie na Liama.
– Jesteś w ciąży – powtórzył.
Tym razem mnie zatkało. To nie mogła być prawda. Na
pewno się pomylił.
– To niemożliwe, biorę tabletki i ani razu nie zdarzyło mi się zapomnieć. Zażywam jedną codziennie o ósmej rano –

zaprotestowałam, z zapałem kręcąc głową.
To musiało być coś innego. Spojrzałam na Liama, który gapił
się na lekarza z szeroko rozdziawionymi ustami.
– Kiedy miałaś ostatnią miesiączkę? – zapytał mężczyzna.
– Dwa tygodnie temu. Przerwałam tabletki na tydzień, tak jak podano w instrukcji, więc to na pewno było wtedy. Za dwa
tygodnie mam kolejną. Jestem pewna – powiedziałam z
przekonaniem.
– I czy ta miesiączka była tak obfita jak zwykle? – zapytał
lekarz i znów coś zapisał.
Obfita jak zwykle? Zastanowiłam się. Prawdę mówiąc, była
bardzo łagodna, ale to przecież przez tabletki. Kate twierdziła, że odkąd bierze, też ma lżejsze krwawienia.
– Była mniej obfita, ale na pewno miałam ją dwa tygodnie
temu. Nie mogę być w ciąży – powiedziałam stanowczo.
– Bywa, że w ciąży kobiety mają lekkie miesiączki.
Nazywamy to plamieniem – wyjaśnił, po czym zapytał. – Od jak dawna zażywasz tabletki?
– Od sześciu tygodni – odparłam cicho.
To nie może być prawda. Błagam, niech to będzie pomyłka.
Niech się okaże, że jestem w jednym z tych programów z ukrytą kamerą, w których w końcu ludzie wyskakują z ukrycia, krzycząc:
„Mamy cię!”.
– A zaczęłaś brać tabletki pierwszego dnia menstruacji? –
dopytywał.
Potrząsnęłam głową.
– Nie, jakiś czas po. A co to za różnica? – Byłam coraz
bardziej zdenerwowana.
– Jeśli się nie zaczyna stosować antykoncepcji pierwszego dnia miesiączki, przez kolejne siedem dni należy używać
prezerwatyw. Zabezpieczaliście się w ten sposób?
Ścisnęło mnie w gardle. Nie przeczytałam dokładnie ulotki.
Przejrzałam ją tylko wyrywkowo, bo Liam cały czas mnie
rozpraszał i się wygłupiał. Sądziłam, że będę zupełnie bezpieczna.
W ogóle nie używaliśmy prezerwatyw.
Liam nie spuszczał oczu z lekarza i milczał. Nie byłam nawet pewna, czy oddycha, bo siedział nieruchomo jak posąg.
– Pójdę po przenośny sprzęt USG i wszystko sprawdzimy,
dobrze? – rzucił lekarz i zniknął za zasłonką.
– Liam? – wyszeptałam, próbując wytrącić go z osłupienia.
Nigdy wcześniej nie widziałam, żeby ktoś siedział tak
nieruchomo. Wyglądał tak nienaturalnie, że aż się wystraszyłam.
Nie doczekałam się odpowiedzi. Myśli kotłowały mi się w
głowie i modliłam się, żeby to była pomyłka. Miałam nadzieję, że lekarz przyłoży sondę do mojego brzucha i oświadczy nam, że w laboratorium popełniono błąd.
– Liam? – spróbowałam kolejny raz.
Znowu nic.
Lekarz wrócił. Patrzyłam, jak wyciska mi na brzuch trochę przezroczystego żelu, a następnie

przykłada do niego coś, co wygląda jak mały mikrofon, i zaczyna go przesuwać.

Boże, niech to będzie pomyłka. Proszę, proszę, proszę!

– Tak. Na pewno jesteś w ciąży – oznajmił, przytrzymując

urządzenie w miejscu. – Sądząc po wymiarach, w czwartym albo piątym tygodniu. Chcesz zobaczyć? – zapytał, podsuwając mi mały ekran.

– Nie! – zaprotestowałam przerażona i odepchnęłam od

siebie urządzenie. Nie chciałam patrzeć, bo wtedy nie byłabym w stanie zrobić, tego, co należało. Nie mogłam urodzić. Byliśmy za młodzi. Dziecko wszystko by popsuło. Dopiero zaczęliśmy ze sobą być i za dużo się teraz działo. Liam niedługo miał wyjechać na studia. Nie mogliśmy teraz zostać rodzicami, bo to pozbawiłoby go marzeń. Od zawsze chciał grać w hokeja i nie miałam prawa mu tego odebrać. Nie mogłam spojrzeć na ekran, bo musiałam być silna.

– Nie chcesz? – lekarz wydawał się lekko zdziwiony.

Potrząsnęłam głową.

– Nie. Chcę usunąć – powiedziałam stanowczo i

westchnęłam z ulgą, widząc, że na moje słowa Liam się poruszył.

Dzięki Bogu, nareszcie!

– Usunąć? Co? Dlaczego? – zawołał zszokowany.

Wzdrygnęłam się, bo patrzył na mnie z takim przerażeniem, jakbym dopuściła się jakiejś zbrodni.

– Bo tak trzeba – odparłam, odwracając wzrok i roztrzęsiona zwróciłam się do lekarza: – Czy mogę zrobić to dzisiaj? Jak mam się przygotować?

– Są dwa sposoby. Chemiczna aborcja, która polega na tym, że przez dwa kolejne dni bierze się tabletkę i w końcu dostaje się czegoś w rodzaju okresu. I aborcja chirurgiczna pod

znieczuleniem, podczas której wszystko się usuwa – wyjaśnił

rzeczowo.

Aż mnie zmroziło. Oba sposoby brzmiały strasznie, ale

wiedziałam, że muszę się temu poddać. Nie mogłam myśleć o tym, co we mnie rosło, jako o dziecku, bo nie byłabym w stanie się go pozbyć.

– Może dać pan nam chwilę? – poprosił Liam.

Mężczyzna skinął głową i szybko wyszedł.

– Aniołku, co ty wyprawiasz, do cholery? – zapytał Liam,

kiedy zostaliśmy sami, chwytając mnie za ręce i patrząc na mnie, jakbym postradała zmysły.

– Nie możemy mieć dziecka! Mam szesnaście lat! Ty

wyjeżdżasz na studia! – protestowałam, potrząsając głową.

Zmrużył oczy.

– Proszę cię, zastanów się. Przecież się kochamy. Chciałbym, żebyśmy kiedyś mieli dzieci. Wiem, że to o wiele wcześniej, niż planowałem, ale… – Wypuścił powietrze i nerwowo przeciągnął

dłonią po włosach.

– Liam! Na litość boską ty wyjeżdżasz na studia do Bostonu!

Nie dam sobie rady sama. Nie opowiadaj bzdur! – zawołałam zrozpaczona jego absurdalnym tokiem myślenia.

Wspiął się na nosze i położył obok mnie.

– Wysłuchaj mnie, dobrze? – poprosił.

Skinęłam głową i wbiłam w niego wzrok, choć zupełnie nie

widziałam sensu tej dyskusji. Żadne słowa nie mogły zmienić mojej decyzji.

– Kocham cię najbardziej na świecie. Nie mówiłem ci, ale i tak planowałem odrzucić stypendium i pójść na miejscową

uczelnię – podjął.
Otworzyłam usta, chcąc mu powiedzieć, żeby się nie
wygłupiał, ale zakrył je swoją dłonią, patrząc na mnie błagalnie.
– Najpierw chciałem cię poprosić, żebyś pojechała ze mną do Bostonu, ale stwierdziłem, że nie mogę zabrać cię tak daleko od domu, Jake'a i reszty przyjaciół. Postanowiłem więc zostać –
oznajmił, wzruszając ramionami.
Nie wierzyłam, że jest gotowy na takie poświęcenie. Nie
widziałam jednak związku tego, co mówił, z moją ciążą.
Gdybyśmy zdecydowali się na dziecko, musiałby zupełnie
zrezygnować ze studiów i znaleźć pracę. A ja nie skończyłabym nawet średniej szkoły.
– To mogłoby się udać – nie odpuszczał. – Jestem pewien, że moja mama by nam pomogła. Ja poszedłbym na studia, a
pracowałbym wieczorami i w weekendy. Ty skończyłabyś szkołę korespondencyjnie albo wynajęlibyśmy opiekunkę, żebyś mogła chodzić na lekcje. A może nawet moja mama zostawałaby z
maleństwem. – Spojrzał na mnie z nadzieją. – To nasze pierwsze dziecko, Aniołku. Stworzyliśmy je razem. Przynajmniej się nad tym zastanów, dobrze? Na początku będzie nam ciężko, ale kiedy dostanę się do jakiejś drużyny, będę w stanie dać ci wszystko, czego zapragniesz. Zadbam o was oboje. – Delikatnie pogładził
mnie po brzuchu.
– Liam, nie chcę rujnować ci przyszłości – wyszeptałam.
Uśmiechnął się i czule mnie pocałował.
– Aniołku, ty jesteś moją przyszłością.
Patrzyłam na jego piękną twarz: jego niebieskie oczy
błyszczały z miłości.
– Nie zrobiłam tego, żeby cię usidlić – rzuciłam
zdenerwowana.
Roześmiał się i przewrócił oczami.
– Usidliłaś mnie wiele lat temu. Miałaś wtedy na sobie
granatową sukienkę z kokardą z tyłu i białe podkolanówki. W
chwili, kiedy ujrzałem cię po raz pierwszy, było po mnie. A to –
przeciągnął palcem po moim brzuchu – jest bonus. Myślałem, że dostaniemy go za jakieś pięć, sześć lat, ale i tak się cieszę… –
powiedział z szerokim uśmiechem.
Przełknęłam ślinę. Jego pewność siebie była zaskakująca.
Czy naprawdę mogliśmy to zrobić?
– Mówisz serio? Zostaniesz ze mną i odrzucisz stypendium?
– zapytałam zszokowana. Wiedziałam, że bardzo ciężko na to pracował i była to dla niego ogromna szansa. Nie mogłam
uwierzyć, że był gotowy z tego zrezygnować.
Uśmiechnął się lekko.
– Aniołku, jeśli zdecydowałaś usunąć to dziecko, bo go nie chcesz, to jestem w stanie cię zrozumieć, ale nie rób tego dla mnie.
Chcę z tobą zostać. Odrzuciłbym ofertę z Bostonu, nawet gdybyś nie była w ciąży. – Przysunął się bliżej i otoczył mnie ramionami.
Wtuliłam twarz w jego pierś i zamknęłam oczy. Też
marzyłam, że kiedyś będziemy mieć dzieci. Wyobrażałam sobie, jak trzymam w ramionach maleństwo, które ma jego niebieskie oczy i niesforne włosy. Oczywiście w marzeniach widziałam

siebie jako dorosłą kobietę, ale mimo to podobał mi się ten obrazek.

Może mogło się nam udać. Dziecku nie brakowałoby miłości, a ludzie po otrząśnięciu się z pierwszego szoku zaakceptowaliby sytuację. Nie miałam wątpliwości, że mogliśmy liczyć na mamę Liama. Wiedziałam też, że Jake, kiedy przejdzie mu złość, będzie wspaniałym wujkiem.

– Przysięgam, że będę najlepszym tatą na świecie – dodał.

Uśmiechnęłam się. Ani przez sekundę w to nie wątpiłam.

Objęłam go za szyję, przyciągnęłam do siebie i pocałowałam.

Kochałam go do szaleństwa. Wiedziałam, że może się nam udać i że mamy szansę stworzyć rodzinę.

Liam odchylił głowę i spojrzał na mnie z nadzieją.

– Dobrze – powiedziałam.

Na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech. Znowu mnie

pocałował i mocno przytulił. Był niezwykle delikatny i uważał, żeby zbyt mocno na mnie nie napierać. Całował mnie w szyję i schodząc coraz niżej, podciągnął mi podkoszulkę, a następnie obsypał pocałunkami mój brzuch.

– Kocham cię – powiedział z uśmiechem, kiedy podniósł

głowę. – Kocham was oboje.

Przytuliłam go mocno.

– Ja też cię kocham, tatusiu – rzuciłam.

Roześmiał się. Oparłam mu głowę na piersi i przesunęłam

jego dłoń na swój brzuch, delikatnie gładząc ją opuszkami palców.

Słyszałam, że serce zaczyna mu szybciej bić.

Pocałowałam go, dziękując Bogu, że mam obok kogoś tak

czułego, pięknego, słodkiego, dobrego, zabawnego,

utalentowanego i odpowiedzialnego. Nie wiedziałam, że poczuję się kiedyś tak kochana. Uśmiechnęłam się do siebie. Leżąc w jego ramionach, czułam się najszczęśliwsza na świecie i uświadomiłam sobie, że nasze dziecko jest owocem miłości.

Wypisano mnie po kilku godzinach. Liam co jakiś czas

musiał wybudzać mnie ze snu, żeby się upewnić, że nie doznałam wstrząsu mózgu. Uzgodniliśmy, że na razie nikomu nie powiemy o dziecku. Ta wiadomość spadła na nas tak nagle, że sami

musieliśmy się z nią uporać i nie potrzebowaliśmy się nią dzielić ze światem.

– Wezwiemy taksówkę? – zapytał Liam, kiedy wyprowadzał

mnie ze szpitala, mocno przytulając.

Uśmiech nie schodził mu z twarzy. Wyglądało na to, że

perspektywa ojcostwa naprawdę go cieszyła.

– Nie. Jake pojechał do domu z Johnnym i zostawił nam

samochód – wyjaśnił.

Kiedy dotarliśmy na parking, pomógł mi wsiąść do

samochodu, a nawet zapiął mi pas, na chwilę przytrzymując dłoń na moim brzuchu. Jazda do domu przyprawiła mnie o pulsujący ból głowy. Środki przeciwbólowe, które dostałam, przestawały działać, a wstrząsy i hałas jeszcze pogarszały sytuację. Oparłam się o zagłówek i zamknęłam oczy.

Podejrzewałam, że zatajenie tego, co się stało, przed Jakiem nie będzie proste. Nie znosiłam kłamać i byłam w tym bardzo kiepska, ale wiedziałam, że przez kilka tygodni musimy utrzymać to w sekrecie. Chcieliśmy zaczekać, aż sytuacja z moim ojcem się uspokoi i zyskać trochę czasu, żeby wszystko przemyśleć.

Pieniądze, które wygrałam, a z których nie wydałam jeszcze ani centa, mieliśmy przeznaczyć na rzeczy dla dziecka.

Zajechaliśmy przed dom i zanim zdążyłam wysiąść, przy
aucie pojawił się Jake, który gwałtownie otworzył drzwi po mojej stronie i mocno mnie przytulił.
− Ale wszystkich wystraszyłaś! – powiedział z wyrzutem.
Uśmiechnęłam się i odwzajemniłam uścisk.
− Wybaczcie, ale nie planowałam zemdleć na waszych
oczach i walnąć się w głowę.
Jake westchnął i mnie puścił,
− Co powiedzieli? Dlaczego straciłaś przytomność? – zapytał
z przejęciem.
Cholera, co mam mu powiedzieć?
Liam odchrząknął.
− Najprawdopodobniej przez stres i przez to, że cały dzień nie jadła – wtrącił i stanął obok mnie.
W duchu dziękowałam Bogu, że któreś z nas potrafi kłamać.
Jake spojrzał na mnie i znów wpadł w nerwy.
− Dlaczego, do cholery, nic nie jadłaś? – zapytał z wyrzutem.
Uśmiechnęłam się lekko i pozwoliłam Liamowi zaprowadzić
się do domu.
− Niech wejdzie i usiądzie, a potem możesz sobie na nią
krzyczeć, ile chcesz – powiedział, potrząsając głową z
mimowolnym uśmiechem.
Jake ruszył za nami i usiadł obok mnie na sofie, a po chwili przyłączyli się do nas Johnny i jego mama. Wszyscy patrzyli na mnie zmartwieni.
− Przestańcie się przejmować, to z głodu. Spadł mi poziom cukru, ale już czuję się normalnie, słowo – zapewniłam ich, starając się pozbyć wyrzutów sumienia.
Miałam nadzieję, że Jake nie wpadnie w szał, kiedy dowie
się prawdy, i że nie spierze Liama. Postanowiłam, że powiem mu, kiedy będziemy sami, żeby miał czas ochłonąć, zanim zbliży się do świeżo upieczonego ojca.
− Założyli jej kilka szwów na głowie i kazali mi ją budzić co kilka godzin, by mieć pewność, że nic jej nie jest, więc zostanę na noc – oznajmił Liam, mówiąc głównie do mamy Johnny'ego.
Ziewnęłam. Dochodziła dwudziesta pierwsza i marzyłam o
tym, żeby się położyć. Miałam za sobą długi, stresujący dzień.
− Pójdę spać – oznajmiłam, po czym zwróciłam się jeszcze
do mamy Johnny'ego – Bardzo miło panią poznać. Przykro mi, że wcześniej nie zdążyłyśmy normalnie porozmawiać. –
Uśmiechnęłam się przepraszająco.
Kobieta lekko się zaśmiała.
− Porozmawiamy jutro, skarbie. Nie martw się. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała w nocy, daj mi znać. Jake pozwolił mi spać w pokoju waszej mamy, więc w razie czego wiesz, gdzie mnie
znaleźć – odparła ciepło.
− Dobrze. Dobranoc. A ty skarbie, idź po swoje rzeczy i
wracaj do mnie – rozkazałam Liamowi z uśmiechem.
Na moje słowa zerwał się na równe nogi.
− Dobrze, zaraz wracam. – Pocałował mnie czule w czoło i
ruszył do siebie, by powiedzieć rodzicom, że będzie u mnie nocował.
Kiedy znalazłam się u siebie, spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Miałam rozczochrane włosy, a za uchem duży biały plaster, który chronił szwy. Cera mi poszarzała, a pod oczami widniały

ciemne podkowy. Mimo że wyglądałam koszmarnie, odruchowo
się jednak uśmiechnęłam i pogładziłam się po brzuchu.
Zrzuciłam z siebie ciuchy i nie dbając o piżamę, wślizgnęłam się do łóżka. Pragnęłam poczuć na sobie dotyk skóry swojego ukochanego. Liam pojawił się po około piętnastu minutach. Wydał
mi się tak przystojny, że aż się wzruszyłam. Delikatnie
pogładziłam się po brzuchu i w duchu zapragnęłam, żeby dziecko okazało się chłopczykiem, który będzie taki sam jak jego tata.
Liam się rozebrał i w samych bokserkach wszedł pod kołdrę.
Natychmiast się jednak poderwał i spojrzał na mnie zaskoczony.
− Jesteś naga?
− Tak – odpowiedziałam z uśmiechem. – Dam ci się sobą
nacieszyć, zanim zrobię się gruba i brzydka – prowokowałam go.
Uśmiechnął się, przetoczył się na mnie i wsparł się na
łokciach tak, że prawie mnie nie dotykał.
− Aniołku, ty nigdy nie będziesz brzydka – wyszeptał z
czułością. – A im więcej cię przybędzie, tym więcej będę miał do kochania. – Pogładził mnie po brzuchu i pocałował.
Mieszkanie pod jednym dachem z Johnnym i jego rodziną
było fantastyczne. W sobotę rano zjadłam naleśniki przyrządzone przez Ruby, a resztę dnia spędziłam z nią na pogaduszkach i zabawie z Mattem, który okazał się uroczym maluchem.
Dowiedziałam się, że ze względu na Johnny'ego, który nie chciał
znowu zmieniać szkoły, planowali zostać w mieście.
Po południu wpadła Kate i Johnny w końcu zaproponował jej chodzenie, co oczywiście przyjęła z wielkim entuzjazmem.
Przyjemnie było patrzeć, jak się do siebie kleją i flirtują i jak Johnny się rumieni. Ciągle był bardzo nieśmiały, ale znając Kate i jej sposoby, już wkrótce miało się to zmienić. Liam co chwilę posyłał mi porozumiewawczy uśmiech i przy każdej okazji dotykał
mojego brzucha.
W niedzielę Johhny i Kate zabrali Ruby i Matta do zoo.
Chcieli wyjść z domu i zrobić coś, co odciągnęłoby myśli mamy Johnny'ego od faktu, że jej mąż wracał właśnie z delegacji i niebawem miał zastać puste pokoje i list, w którym oznajmiła mu, że odchodzi. Ruby zmieniła nawet numery telefonów
komórkowych swoich i syna, więc drań nie miał szans się z nią skontaktować ani dowiedzieć się, gdzie są. Przesiadywanie w domu i wymyślanie czarnych scenariuszy nikomu nie pomagało, więc wszyscy postanowili się czymś zająć.
Siedziałam na sofie w nogami na kolanach Liama, który grał
z Jakiem na PlayStation, kiedy zadzwonił telefon. Chciałam odebrać, ale brat mnie uprzedził i podniósł słuchawkę, po czym natychmiast się spiął.
− Czego chcesz, do cholery? – warknął i zerwał się na równe nogi.
Słysząc jego ton, podniosłam się tak gwałtownie, że aż
zakręciło mi się w głowie.
− Jesteś pijany?! – Jake prawie krzyczał.
Wiedziałam, że rozmawia z ojcem, i na tę myśl zrobiło mi się niedobrze.
− Tak, i co z tego? Nic na to nie poradzisz, łajdaku –
wycedził i zrobił się czerwony z wściekłości. – Nie chcemy cię wiedzieć, więc odpieprz się. Nie, ona nie chce cię oglądać.
Przysięgam, jeśli jeszcze raz się do niej zbliżysz, zabiję cię. – Po tych słowach Jake odwrócił się

do mnie plecami. – Wiesz co, a może jednak przyjdź. Tak, przyjdź, jesteśmy teraz w domu.

Pogadajmy – zaproponował niespodziewanie.

Co on wyprawia?

− Jake? – żachnęłam się.

− Jasne. Pamiętasz, gdzie mieszkamy, tak? Dobrze. Do

zobaczenia za chwilę – dokończył, odłożył telefon i cisnął nim przed siebie, na szczęście trafiając w sofę.

− Jake, on chyba nie ma zamiaru… − urwałam w pół zdania,

niezdolna dokończyć myśli.

Jake odwrócił się do mnie z surowym wyrazem twarzy.

− Przyjdzie tu. Idź do Jamesów – zarządził.

Spojrzałam na Liama, szukając ratunku, ale on patrzył na

Jake'a z determinacją w oczach.

− Powiedz mu, że to głupie! – wyszeptałam, a po policzkach popłynęły mi łzy.

Liam mnie jednak zignorował i tylko patrzył na mojego

brata, jakby czytał w jego myślach. Poderwałam się i chwyciłam ze telefon, chcąc oddzwonić do ojca i wszystko odwołać. Nie mogłam pozwolić, żeby przyszedł. Nie mogłam dopuścić do

spotkania, kiedy oni zachowywali się w ten sposób.

Jake wyrwał mi aparat.

− On nigdy nie przestanie cię nękać, Amber. Chce się z tobą zobaczyć i jest wściekły, że żona go zostawiła. Wie, że jej pomogłem, bo sąsiadka widziała moje auto na podjeździe. Jest na mnie wkurzony, więc muszę mu wyjaśnić, żeby się od nas

odpieprzył – powiedział i mnie przytulił.

Gwałtownie potrząsnęłam głową. Wiedziałam, że nie o to

chodzi i że nie będą mu nic wyjaśniać. Jake i Liam mieli zamiar spuścić mu łomot i pokazać, czym grozi zbliżanie się do nas.

− Błagam, nie róbcie tego. Wpakujecie się w kłopoty. Proszę

– wyszeptałam, czując jak przerażenie ściska mi wnętrzności.

− Nic nie zrobimy, o ile sam nie zacznie – odparł Jake,

tłumiąc uśmiech.

Rozdział 22

Liam

Odruchowo najpierw pomyślałem o tym, że muszę pilnować

Jake'a. Jasne, że chciałem zabić tego drania tak samo jak on, ale wiedziałem, że musimy być ostrożni. Gdybyśmy rzucili się niego, kiedy tylko przekroczy próg, złamalibyśmy prawo, a obiecałem mamie Amber, że tego nie zrobimy. Nie mogłem pozwolić, żeby Jake trafił przez tego człowieka za kratki. Amber potrzebowała starszego brata, zwłaszcza że spodziewała się dziecka. Musiałem też zadbać o to, żeby znalazła się w bezpiecznym miejscu.

− Aniołku, chodź, zaprowadzę cię do nas. – Chwyciłem ją za rękę i odciągnąłem od Jake'a.

Wyrwała mi się i spojrzała na mnie ze złością.

− Nigdzie nie idę! Nie pozwolę wam tego zrobić! Nie

możecie go sprać, bo wpakujecie się w bagno. Zachowujecie się jak idioci! – krzyknęła, płacząc.

− Aniołku, musisz stąd wyjść, i to natychmiast –

powiedziałem stanowczo. Nie mogłem pozwolić, żeby się spotkali, bo gdyby choć raz na nią dwuznacznie spojrzał, nie byłbym w stanie się opanować, a co dopiero upilnować Jake'a.

Potrząsnęła głową. Zawsze była uparta i zazwyczaj to w niej uwielbiałem. Dziś jednak było inaczej. Trudno, nie miałem wyjścia. Chwyciłem ją i podniosłem.

− Liam, nie waż się! – protestowała, czerwieniejąc ze złości i usiłując mi się wyrwać.

Postanowiłem, że później spróbuję ją obłaskawić.

Wiedziałem, że nie potrafi długo się na mnie gniewać, a dla jej bezpieczeństwa byłem gotowy zaryzykować jedną przemilczaną noc. Zaczęła szlochać, objęła mnie za szyję i pozwoliła mi się wynieść z domu.

− Wszystko będzie dobrze – obiecałem i pocałowałem ją w

skroń. Nie znosiłem, kiedy płakała. – Muszę wiedzieć, że jesteś bezpieczna, żebym mógł mieć oko na Jake'a, dobrze?

Kiedy doszliśmy do mojego domu, szybko otworzyłem drzwi

i ruszyłem ku sofie, po czym posadziłem ją sobie na kolanach i zacząłem delikatnie kołysać.

− Proszę, nie wpakujcie się w kłopoty – błagała, mocno się do mnie tuląc.

− Obiecuję, że będzie dobrze. Muszę iść, ale zostań tu i

zaczekaj, aż po ciebie przyjdę. Rozumiesz? Zrobisz to dla mnie? –

zapytałem z desperacją w głosie.

Pociągnęła nosem i odsunęła się, nie patrząc na mnie,

− W takim razie idź – rzuciła ostro i przesiadła się z moich kolan na sofę. Była wściekła.

Z trudem patrzyłem na jej wyraz twarzy.

− Kocham cię, Aniołku, i nie chcę, żeby tobie albo dziecku coś się stało. – Pocałowałem ją w policzek, gładząc ją po płaskim brzuchu i musiałem stłumić uśmiech, na myśl o tym, że rozwija się niej mały człowiek. Uświadomiłem sobie, że przez kolejne osiem miesięcy to maleństwo będzie bliżej niej niż ja i poczułem się trochę zazdrosny.

Amber pokiwała głową i zamknęła oczy, a po policzkach

znowu popłynęły jej ciche łzy.

Wstałem i odwróciłem się do wyjścia.

− Liam? – zawołała za mną, kiedy byłem już przy drzwiach, a kiedy się odwróciłem, dodała: − Też cię kocham. Jeśli trafisz do więzienia, będę na ciebie czekać. – Jej ton był całkowicie wyzuty z emocji. Nie żartowała.

Wyszedłem bez słowa, nie znajdując dobrej odpowiedzi.

Amber była na mnie ciężko wkurzona i wiedziałem, że po

wszystkim będę musiał jej to wynagrodzić. Do tej chwili nie zrobiłem niczego wbrew jej woli i zupełnie mi się nie podobało, że w końcu do tego doszło.

Jake chodził po salonie tam i z powrotem z wściekłym

wyrazem twarzy.

− Posłuchaj mnie – zwróciłem się do niego, chwytając go za ramię, żeby na mnie spojrzał.

− Wiem, wiem, nie mogę zrobić nic, póki on czegoś nie

zrobi. Chcę z nim tylko pogadać i dać mu do zrozumienia, żeby zniknął z naszego życia, ale jeśli się do mnie zbliży, to przysięgam, że… − Zacisnął zęby. Nie musiał kończyć.

Po około dziesięciu minutach na podjazd zajechał samochód i Jake zerwał się jak poparzony.

− Uspokój się, do cholery. – Chwyciłem go za rękę. –

Słyszysz?

Pokiwał głową, a ja ruszyłem do drzwi. Kiedy je

otworzyłem, moim oczom ukazała się wściekła twarz jego ojca.

Miałem ochotę rzucić mu się do gardła. Ostatni raz widziałem go przed trzema laty, kiedy wyrzucaliśmy go za ten sam próg, ciskając za nim jego rzeczami. W ogóle się nie zmienił.

− Liam James, prawda? Trochę podrosłeś, co? – Obrzucił

mnie niechętnym spojrzeniem.

− A pan przestał już molestować małe dziewczynki? –

odparłem, zaciskając palce na klamce tak mocno, że aż mnie rozbolały.
Rzucił mi wściekłe spojrzenie i przepychając się obok,
wparował do środka.
− Gdzie, do cholery, są Jake i Amber? – wrzasnął.
− Tu jestem, a Amber wyszła – poinformował go spokojnie
Jake, a ja nabrałem nadziei, że może nie będzie awantury.
− Ty pieprzony gówniarzu! Zawsze były z tobą problemy!
Gdzie się podziewa moja żona i syn? Amber też zabieram ze sobą!
– krzyknął jego ojciec i ruszył w dół korytarza.
Za każdym razem, kiedy wypowiadał imię Amber, czułem,
jak wzbiera we mnie gniew. Wziąłem kilka głębokich oddechów, wiedząc, że to ja muszę być silny.
Jake zaczął się śmiać.
− Jasne, nie ma sprawy – burknął sarkastycznie.
Miałem wrażenie, że usiłuje sprowokować bójkę.
Podejrzewałem, że czeka, aż jego ojciec zada kilka pierwszych ciosów, żeby później z czystym sumieniem powiedzieć, że działał
w samoobronie.
− Gdzie oni są?! – mężczyzna darł się na cały głos. Zawsze łatwo wpadał w gniew.
Jake wykrzywił groźnie usta.
− Mówiłem cię już, łajdaku, że jeśli choć zbliżysz się do mojej siostry, zabiję cię. Rozumiesz? Masz stąd wyjechać.
Natychmiast. Nie masz tu nic do roboty. Żona nie chce cię widzieć.
Nikt cię tu nie chce – parsknął, a kiedy ojciec podszedł do niego z zaciśniętymi pięściami, uśmiechnął się lekko.
− To wszystko twoja wina! Musiałeś nagadać Johnny'emu
bzdur! Zrujnowałeś mi życie! Wszystko zepsułeś! Jesteś nic niewartym śmieciem. Powinienem był zrzucić twoją matkę ze schodów, kiedy mi powiedziała, że jest z tobą w ciąży. – Ojciec Jake'a pluł jadem.
Wiedziałem, że to się stanie, ale nie byłem wystarczająco szybki, by temu zapobiec. Jake rzucił się na ojca i przyparł go do ściany, pozbawiając go tchu.
Skoczyłem ku nim, chwyciłem przyjaciela i odciągnąłem go
w chwili, kiedy już miał zadać pierwszy cios.
− Nie tak! Jake, nie w ten sposób! – krzyczałem, starając się go opanować.
− Puść mnie! Zabiję go, do cholery! Liam, puść mnie! –
protestował, wierzgając i usiłując mi się wyrwać.
− Jake, uspokój się. – Za naszymi plecami rozległ się napięty głos Amber.
Zmroziło mnie. Co ona tu robi? Wszyscy zwróciliśmy w jej
stronę. Puściłem Jake'a, chcąc do niej podejść, ale jej ojciec stanął
mi na drodze i chwycił ją za nadgarstek. Wzdrygnęła się i spróbowała mu się wyrwać.
− Ty! To ty wszystko zniszczyłaś! – wrzasnął na nią.
Poczułem, że w krew gotuje się we mnie od nienawiści i
gniewu.
− Zostaw ją! – warknąłem przez zaciśnięte zęby. Byłem na
granicy wytrzymałości, serce dudniło mi w uszach i drżały mi ręce.
Jeszcze kilka sekund i byłem gotowy rzucić mu się do gardła.
Odwrócił głowę w moją stronę i spojrzał na mnie

nienawistnie.

− Wal się! To moja córka! – wrzasnął i przyciągnął ją ku sobie.

Amber próbowała się odwrócić i go odepchnąć, ale tylko ścisnął ją mocniej. Skoczyłem ku nim, a on w tej samej chwili z całej siły uderzył ją w twarz.

Chwyciłem go za koszulę i walnąłem go pięścią, rozkoszując się dźwiękiem, jaki wydał jego pękający nos. Zamachnąłem się i zacząłem okładać go jak szalony, ignorując ból, który z każdym ciosem rozsadzał mi rękę. Po którymś razie poczułem, że chwieje się na nogach, więc przyparłem go do ściany. Nie mogłem przestać go bić. Wkładałem w to całą nienawiść, cały gniew, cierpienie i bezradność, które odczuwałem za każdym razem, kiedy Amber zasypiała zapłakana. Nie mogłem pozwolić, by znowu ją skrzywdził. Osunął się na ziemię, otaczając głowę rękami, ale ja nie dawałem za wygraną. Nie byłem w stanie przestać. Zacząłem go kopać.

Nagle Jake chwycił mnie od tyłu i przyparł twarzą do ściany.

− Nie! Nie skończyłem! Zostaw mnie, do cholery! Jake, puść mnie! – krzyczałem, rozpaczliwie usiłując mu się wyrwać.

Chciałem zabić człowieka, który zniszczył życie mojej ukochanej.

Odepchnąłem się od ściany, próbując się uwolnić.

− Amber jest ranna, Liam! – krzyknął Jake i znowu mnie unieruchomił.

− Zostaw mnie! Pozwól mi to skończyć! – Nie dawałem za wygraną, rzucając się jak szalony.

− Amber jest ranna! – Tym razem wrzasnął.

Zaraz, zaraz, co on powiedział? Amber? O Boże.

− Co? Jak to? Gdzie ona jest? – dopytywałem zdezorientowany. Po tym, jak ją uderzył i upadła, widziałem już tylko jej ojca.

Kiedy Jake w końcu mnie puścił, odwróciłem się gwałtownie, szukając jej wzrokiem. Leżała na boku, zwinięta w kłębek. Miała zaciśnięte powieki i szczęki, a na jej twarzy malowało się cierpienie. Zrobiło mi się niedobrze. Rzuciłem się ku niej.

− Aniołku? – szeptałem, klękając obok i gładząc jej czerwony od uderzenia policzek.

Skrzywiła się i spróbowała się poruszyć, ale wydała z siebie ciche westchnienie z bólu.

− Boli. Liam, tak strasznie mnie boli – płakała, patrząc na mnie rozpaczliwym wzrokiem. Wyglądała na tak przerażoną, że myślałem, że pęknie mi serce.

− Co cię boli? – zapytałem i chcąc dodać jej otuchy, pocałowałem ją w obolały policzek. Stwierdziłem, że wystarczy przyłożyć do niego lód i że poza wielkim siniakiem, który pewnie utrzyma się przez tydzień, nic jej nie będzie.

− Brzuch – jęknęła, po czym odwróciła twarz do podłogi i zaczęła histerycznie płakać, obejmując swoje podbrzusze, jakby chciała je chronić.

Spojrzałem w dół i zauważyłem plany krwi na nogawce jej spodni. Zamarłem. Nie mogłem oddychać. Przed oczami miałem tylko krew, a w uszach szloch i jęk.

Amber

Usłyszałam podjeżdżający samochód i rzuciłam się do okna.

Na widok ojca, który wysiadł z auta i ze złością ruszył w kierunku drzwi, aż się wzdrygnęłam. Zrobiło mi się niedobrze. Nie mogłam pozwolić, żeby Liam i Jake to zrobili. Bałam się, że wpakują się w kłopoty. Nie mogłam znieść myśli, że mogę stracić któregoś z nich, zwłaszcza Liama.

Przygryzłam usta i doszłam do wniosku, że może powinnam
tam pójść, by w razie czego zaświadczyć, że chłopcy działali w samoobronie. Dodatkowy świadek na pewno by pomógł. W głębi serca wiedziałam, że Liam strasznie się na mnie zdenerwuje, ale stwierdziłam, że w końcu mi wybaczy i że w jakiś sposób będę w stanie mu to wynagrodzić.
Wybiegłam na zewnątrz, ale kiedy usłyszałam dobiegające z domu krzyki, ogarnął mnie znajomy strach. Poczułam, że drżę, i stanęłam w miejscu, nie mogąc postawić ani kroku więcej –
zupełnie jakby mnie zmroziło. Na dźwięk głosu ojca wzbierała we mnie coraz większa panika, ale w duchu wiedziałam, że jeśli tam wejdę, Jake i Liam, jak zawsze mnie ochronią. Musiałam zrobić to dla nich i chciałam za własne oczy zobaczyć, że to ten drań zadaje pierwszy cios. Zakradłam się do drzwi i kiedy się okazało, że nie są zamknięte, pchnęłam je.
− To wszystko twoja wina! Musiałeś nagadać Johnny'emu
bzdur! Zrujnowałeś mi życie! Wszystko zepsułeś! Jesteś nic niewartym śmieciem. Powinienem był zrzucić twoją matkę ze schodów, kiedy mi powiedziała, że jest z tobą w ciąży – wrzasnął
ojciec.
Na dźwięk tych strasznych słów skuliłam się ze strachu.
Ojciec zawsze był łajdakiem, ale to nawet jak na niego było wyjątkowo podłe.
Usłyszałam łoskot i jęknięcie, a kiedy całkiem otworzyłam drzwi, zobaczyłam, jak Liam przytrzymuje Jake'a, z całej siły starając się nie dopuścić go do ojca stojącego pod ścianą.
− Nie tak! Jake, nie w ten sposób! – krzyczał Liam.
Jake nie potrafił się uspokoić i szarpał się jak szalony, czerwieniejąc z wściekłości. Tylko ja mogłam go uspokoić w takich chwilach – mój nadopiekuńczy brat nie mógł znieść
świadomości, że się martwię.
− Jake, daj spokój! – odezwałam się błagalnym tonem.
Na moje słowa Jake zamarł, a Liam odepchnął go, po czym
spojrzał na mnie zszokowany i trochę wystraszony. Kiedy ruszył w moim kierunku, kątem oka zauważyłam, że ojciec też rzuca się ku mnie. Stał bliżej, więc zdążył zablokować Liamowi drogę i zanim się obejrzałam, chwycił mnie mocno za nadgarstek. Miał twarz purpurową z wściekłości i ściskał mnie coraz mocniej, sprawiając mi coraz większy ból. Próbowałam mu się wyrwać, ale na próżno.
− Ty! To ty wszystko zniszczyłaś! – wrzeszczał na mnie,
wbijając mi paznokcie w skórę. Nie mogłam oddychać.
− Zostaw ją! – rozkazał mu Liam z taką furią w oczach, że aż zadrżałam.
Ojciec odwrócił się do niego, nie luzując chwytu.
− Wal się! To moja córka! – warknął i pociągnął mnie ku
sobie gwałtownie.
Czułam od niego alkohol. Szarpałam i wykręcałam rękę,
próbując mu się wyrwać, a kiedy to nic nie dało, z całej siły go pchnęłam. Nawet nie drgnął i zamiast tego uniósł dłoń.
Zamknęłam oczy – wiedziałam, że mnie uderzy.
Cios wylądował na moim prawym policzku z taką siłą, że
miałam wrażenie, że eksplodowała mi głowa. Czułam się
zamroczona i zdezorientowana. Straciłam równowagę i
wywróciłam się w tył, uderzając we framugę drzwi. Ból tak silny, jakiego nie czułam nigdy w życiu, przeszył mi brzuch i lędźwie.
Miałam wrażenie, jakby ktoś dźgnął mnie nożem. Przywarłam do ściany, usiłując utrzymać się na nogach, i syknęłam przez zęby.
Jake podbiegł do mnie, chwycił mnie w ramiona i posadził na podłodze.

− Cholera, Amber, nic ci nie jest? – dopytywał się
roztrzęsiony, tuląc mnie do piersi.
Objęłam się za brzuch, usiłując oddechem złagodzić ból.
− Nie – bąknęłam. O nie! Dziecko! − Liam? Gdzie jest
Liam? – Otworzyłam oczy, szukając go wzrokiem, ale przez łzy trudno było mi cokolwiek dostrzec. Słyszałam za to jęki i odgłosy uderzenia. O Boże, on chyba… Tylko nie to! Zamrugałam i
zobaczyłam, jak Liam z furią okłada mojego ojca pięściami.
Wyglądał, jakby nie miał zamiaru kończyć, póki drań nie
przestanie oddychać. To koniec. Odbiorą mi Liama, a na dodatek stracę dziecko, myślałam. Czułam, że serce pęka mi na tysiące kawałków.
− Powstrzymaj go – wyszeptałam resztką sił.
− Nie. Niech go zabije – zaprotestował.
Potrząsnęłam głową.
− Jake, powstrzymaj go! Zrób to dla mnie, proszę. Potrzebuję go. Powiedz mu, że jestem ranna. Potrzebuję go. – Poczułam, że ogarnia mnie fala mdłości i zebrało mi się na wymioty. – Liam? –
Chciałam zawołać, ale z moich ust wyszedł zaledwie szept.
Jake w końcu zareagował.
− Pójdę po niego – rzucił i zerwał się na nogi.
Położyłam się boku i podciągnęłam kolana do klatki
piersiowej, trzymając się za brzuch. Boże, błagam nie pozwól mi stracić dziecka! Z bólu zacisnęłam powieki. Po kliku sekundach Liam głaskał mnie po policzku, który na nowo zaczął mnie piec.
− Aniołku? – w jego głosie pobrzmiewała troska, która
łamała mi serce. Jak miałam mu powiedzieć, że stracę dziecko?
Tak bardzo się cieszył. Pragnęłam otoczyć go ramionami i
zaczekać, aż to wszystko się skończy. Liam mógł to naprawić, on był w stanie naprawić wszystko.
Chciałam się podnieść, ale uderzyła mnie kolejna fala bólu, zapierając mi dech.
− Boli! Tak bardzo mnie boli – mamrotałam, patrząc na jego ściągniętą troską twarz. Wszystko traciłam. Dotarło do mnie, że jeśli zamkną go w więzieniu, zostanę sama. Jak miałam żyć bez niego?
− Co cię boli? – zapytał i pocałował mnie w policzek.
− Brzuch. – Nie byłam w stanie spojrzeć mu w oczy. Nie
chciałam widzieć, jak pogrąża się w rozpaczy i cierpieniu.
Odwróciłam głowę i poddałam się szlochowi. To była moja wina.
Powinnam była zostać u niego w domu, jak mi kazał. Dziecko byłoby bezpieczne, a jemu nie groziłoby więzienie. Uderzył
mojego ojca przeze mnie; gdybym się nie pojawiła, nie doszłoby do tego. Dlaczego go nie posłuchałam?
− Jake! Dzwoń po karetkę! – krzyknął, delikatnie głaszcząc mnie po głowie. – Cicho, wszystko będzie dobrze. Już w porządku, Aniołku. – Uspokajał mnie, obejmując ramionami.
Odwróciłam ku niemu głowę. Leżał obok. Jakim cudem on
jest w stanie mnie pocieszać? To wszystko przeze mnie. Dlaczego na mnie nie krzyczy?
− Przepraszam – powiedziałam cicho. Wiedziałam, że
wszystko skończone, że nie będzie już mnie chciał. W końcu zabiłam nasze dziecko. – To przeze mnie. – Znowu zaczęłam szlochać.
Liam potrząsnął gwałtownie głową i odsunął się ode mnie.
Poczułam, jak pęka mi serce. Byłam pewna, że chce mnie
zostawić. Wstał i podszedł do mojego ojca, który usiłował

podnieść się z podłogi, i znów zaczął bić go bez opamiętania, rzucając przekleństwami.
Jake zwalił go na ziemię.
− Przestań! Idź do Amber! Natychmiast! – krzyknął na niego z wściekłością.
Liam znów podbiegł do mnie.
− Podniosę cię, dobrze? – powiedział czule.
Pokręciłam głową. Nie chciałam, żeby mnie ruszał.
− Nie. Proszę, nie rób tego – wyszeptałam. Ból był tak
nieznośny, że zrobiło mi się niedobrze.
Wyglądało na to, że Liam też cierpi. Czuwał nade mną,
odgarniał mi włosy z twarzy, delikatnie mnie całował i szeptał mi do ucha kojące słowa.
− Gdzie jest ta pieprzona karetka?! – krzyknął nagle.
− Jedzie. Co jej jest? – zapytał Jake, klękając przy mnie.
Ścisnęłam Liama za rękę. Bałam się, że na wieść o dziecku Jake dostanie szału, a ich kłótnia była ostatnim, czego
potrzebowałam.
− Ona jest w ciąży, Jake – wyjaśnił Liam, całując mnie w
policzek.
− Co? W ciąży?! – parsknął Jake.
Liam pokiwał głową i spojrzał na mnie zmartwiony.
− Zapłacisz mi za to, mały gnojku! – zawołał od progu mój ojciec.
Chłopcy jak na komendę zerwali się na równe nogi, ale
chwyciłam Liama za rękę. Nie chciałam znowu zostać sama.
− Zabieraj się stąd, zanim cię zabiję. A jeśli ona straci dziecko, to przysięgam, już jesteś martwy! – wrzasnął Jake.
− Jake, proszę cię – wyszeptałam. Miałam dość kłopotów.
− Dziecko? Ona jest w ciąży? Ty mała dziwko! – rzucił
ojciec z odrazą.
Liam był tak wściekły, że znów cały poczerwieniał, i już miał
wstać, kiedy dobiegł nas dźwięk syren.
Spojrzał na mnie ze słabym uśmiechem.
− Już dobrze, Aniołku, zaraz ci pomogą. Wszystko będzie
dobrze – zapewnił mnie czule.
Kiedy podniosłam wzrok, okazało się, że ojciec wyszedł i w drzwiach stał tylko Jake.
Piękne niebieskie oczy Liama były przepełnione troską.
Kochałam go tak bardzo, że nie potrafiłam wyobrazić sobie życia bez niego. Nie mogłam dopuścić do siebie myśli, że wyjedzie do college'u, zostawiając mnie z pogruchotanymi marzeniami o tym, co mogliśmy razem stworzyć.
− Co się stało? – zapytał Liama sanitariusz.
− Jest w ciąży. Aniołku, uderzyłaś się w brzuch? – Liam
mocniej ścisnął moja dłoń.
Skinęłam głową, bojąc się poruszyć, żeby ból się nie nasilił.
Już i tak był nieznośny.
− W którym tygodniu? – zapytał mężczyzna.
− W piątym – odpowiedział Liam, patrząc na niego
błagalnym wzrokiem.
− Dobrze. Zabierzemy cię do szpitala, zbadam cię wstępnie w karetce. Czy jeszcze coś cię boli?
− Lędźwie i biodra – wydusiłam z siebie i skrzywiłam się, bo sanitariusz przetoczył mnie na

plecy.

− Czasem tak się dzieje. Wygląda na to, że poroniłaś – powiedział ze współczuciem.

Pokiwałam głową. Domyśliłam się tego. To musiało być poronienie, bo ból był ogromny.

Przez całą drogę do szpitala Liam trzymał mnie za rękę i bez słowa mi się przyglądał. Na jego twarzy malowała się rozpacz.

Bałam się, że mi nie wybaczy.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, zawieziono mnie do niewielkiego pomieszczenia i natychmiast wezwano lekarza.

− Dobrze, Amber, muszę cię zbadać, żeby sprawdzić, czy masz rozwarcie – wyjaśnił i włożył rękawiczki.

Spojrzałam na Liama z przerażeniem i mocniej ścisnęłam jego dłoń.

− Nie martw się, jestem przy tobie. Wszystko będzie dobrze – uspokajał mnie, gładząc wolną ręką po twarzy.

Kiedy lekarz przeprowadzał badanie, krzyczałam z bólu, a Liam scałowywał mi z policzków świeże łzy, z miną kogoś, komu złamano serce.

− Przykro mi. Szyjka macicy się rozwarła i ronisz. Musimy przeprowadzić zabieg, żeby wszystko przyspieszyć. Jesteś dopiero w piątym tygodniu, więc to dla ciebie najlepszy i najbezpieczniejszy sposób – wyjaśnił lekarz i wyrzucił zakrwawione rękawiczki.

− Jaki zabieg? – zapytał Liam.

− Zabieg operacyjny. Robi się go w pełnym znieczuleniu. – Mężczyzna spojrzał na mnie ze współczuciem.

Przełknęłam ślinę. Operacja?

− Czy to bezpieczne? – Liam mocniej ścisnął moją dłoń.

Lekarz pokiwał głową.

− To najbezpieczniejsza droga. Organizm pozbyłby się wszystkiego w ciągu mniej więcej tygodnia, ale niosłoby to ze sobą większe ryzyko zakażenia. Dla Amber będzie najlepiej, jeśli szybko to usuniemy.

Pokiwałam głową. Chciałam, żeby to się skończyło. Nie mogłam sobie wyobrazić, że przez tydzień będę krwawić, zwłaszcza jeśli to miało cały czas tak bardzo boleć. Liam spojrzał na mnie wyczekująco.

− Dobrze – powiedziałam, zamykając oczy.

− W takim razie pójdę się upewnić, że mam wolną salę operacyjną. To bardzo szybki zabieg. Po wszystkim wrócisz tutaj. – Lekarz skinął głową Liamowi i wyszedł.

Pociągnęłam nosem.

− Przepraszam. To wszystko moja wina.

Liam westchnął.

− Przestań to powtarzać. To nieprawda. Nie możesz się obwiniać. To przez tego drania, nie przez ciebie. – Pochylił się i czule pocałował mnie w czoło.

Pociągnęłam nosem, tym razem głośniej, żałując, że nie mam pod ręką chusteczki.

− Nie. Powinnam była zostać u ciebie, tak jak mi kazałeś.

Powinnam była cię posłuchać. Zabiłam nasze dziecko. – Łkałam, czując, że zalewa mnie fala

rozpaczy.

Liam ostrożnie położył się obok mnie i otoczył mnie

ramionami.

− Co ty wygadujesz? Takie rzeczy po prostu się zdarzają. Ja mocno wierzę, że nic nie dzieje się bez powodu. Widocznie nie było nam pisane. Jeśli ktokolwiek tu zawinił, to ja. Gdybym nie kazał twojemu ojcu cię puścić, to by cię nie uderzył – powiedział

cicho.

Wtuliłam twarz w jego pierś, mocno do niego przywierając.

Nie wierzyłam, że może mieć do siebie pretensje, kiedy to ja nawaliłam.

− Kocham cię – powtarzał w kółko szeptem aż do przyjścia

lekarza.

Jechaliśmy na salę operacyjną, a Liam do samego końca

szedł obok, trzymając mnie za rękę. Kiedy dotarliśmy do drzwi, za które nie wolno było mu przejść, pocałował mnie delikatnie.

− Będę tu na ciebie czekał, kiedy się obudzisz. Kocham cię najbardziej na świecie – powiedział ze smutkiem w oczach.

Uśmiechnęłam się. Ciągle mnie kochał i pragnął. Miałam

nadzieję, że nie mówi tego tylko dlatego, że jestem roztrzęsiona i obolała. Modliłam się, żeby to była prawda.

Liam

Kiedy zniknęła za drzwiami i straciłem ją z oczu, osunąłem się na podłogę i ukryłem twarz w dłoniach. Bolało mnie całe ciało.

Nie radziłem sobie z tym, że Amber tak bardzo cierpi, a ja nie jestem w stanie nic na to poradzić. Straciliśmy dziecko i z niezrozumiałego dla mnie powodu ona winiła siebie, chociaż spowodował to jej ojciec. Zacisnąłem dłonie w pięści i

przycisnąłem je sobie do oczu, starając się o nim nie myśleć, bo rozpierała mnie chęć, by wybiec ze szpitala, dorwać go i skręcić mu kark. Ale przecież nie mogłem tego zrobić. Musiałem czuwać przy mojej dziewczynie, kiedy się obudzi.

Uważałem, że rzeczy nie dzieją się bez powodu, ale to nie łagodziło bólu po stracie. Oczami wyobraźni widziałem tę małą doskonałą istotkę, która w każdym calu przypominałaby swoją mamę. Zamknąłem oczy i oparłem głowę o ścianę. Czekałem.

Ledwie zauważyłem, że Jake usiadł obok i po przyjacielsku objął

mnie ramieniem.

− Straciła je – powiedziałem cicho.

Jake posmutniał.

− Wszystko będzie dobrze – odparł i ścisnął moje ramię.

Spodziewałem się, że dostanę łomot za to, że Amber zaszła ze mną w ciążę. Byłem trochę zdziwiony jego reakcją, choć szczerze mówiąc, było mi wszystko jedno. Nie był w stanie zadać mi większego bólu. Jedyną osobą, która mogła mnie zranić jeszcze dotkliwiej, była Amber. W jej rękach leżało moje życie.

Po około czterdziestu minutach wywieziono ją z sali

operacyjnej, ale ciągle jeszcze nie wybudziła się ze znieczulenia.

Zerwałem się na równe nogi.

− Co z nią? – zapytałem, idąc obok łóżka, na którym wieźli ją korytarzem.

− Wszystko poszło dobrze. Nic jej nie będzie. Powinna

zacząć się wybudzać za około godzinę. Zatrzymamy ją na noc i wypiszemy jutro po południu. Przez kilka dni będzie musiała na siebie uważać – powiedział lekarz.

Wszedłem za nimi do pokoju, usiadłem przy łóżku i wziąłem ją za rękę. Jake usadowił się przy mnie, ale nie odzywaliśmy się do siebie. Żadne słowa nie były w stanie naprawić tego, co się stało.

Po pół godzinie poczułem, że jej dłoń poruszyła się w mojej i zerwałem się na równe nogi. W tej samej chwili drgnęły jej powieki. Już drugi raz w ciągu zaledwie trzech dni budziła się przy mnie w takich okolicznościach. Modliłem się w duchu, żeby to już więcej się nie powtórzyło.

− Cześć, Aniołku – szepnąłem i delikatnie pogładziłem ja po twarzy. Policzek, w który uderzył ją ojciec, był zaczerwieniony i zaczynał powoli sinieć.

Odwróciła głowę w moim kierunku, ale nie otworzyła oczu.

− Jesteś tu – powiedziała ledwie słyszalnie i kącik jej ust uniósł się w lekkim uśmiechu.

Czy ona naprawdę myślała, że ją zostawię?

− Jasne, że jestem. – Czule ją pocałowałem.

Jęknęła, chwyciła mnie delikatnie za przód koszuli i
odwzajemniła pocałunek.

− Tak bardzo cię kocham – wyszeptała.

− Wiem, ale ja i tak kocham cię bardziej – odparłem.

Jake odchrząknął, więc zrobiłem mu miejsce, ale nie
puściłem jej dłoni.

Pochylił się i przytulił siostrę.

− Przykro mi, że straciłaś dziecko – powiedział, patrząc na nią w taki sposób, że nie ulegało wątpliwości, iż mówi szczerze.

− Mnie też – odparła łamiącym się głosem i smutno
uśmiechnęła.

− Pójdę zadzwonić do Johnny'ego i Ruby, i do twoich
rodziców, Liam. – Jake pocałował ją w policzek i zostawił nas samych.

− Położysz się obok mnie? – zapytała z wyraźnym
wysiłkiem.

Skinąłem głową i ostrożnie wdrapałem się na łóżko.

− Boli cię? – zapytałem i delikatnie ją objąłem.

− Jestem trochę obolała, ale to nic w porównaniu do tego, co czułam przedtem. – Skrzywiła się, próbując się poruszyć i wtuliła twarz w zagłębienie mojej szyi.

Zamknąłem oczy.

− Musisz przestać mnie tak straszyć, rozumiesz? Dostanę
przez ciebie zawału – próbowałem rozładować sytuację.

Zaśmiała się bez przekonania.

− Jestem bardzo zmęczona. – Przytuliła swoją głowę do
mojej.

− W takim razie śpij – wyszeptałem i podciągnąłem kołdrę, żeby ją okryć.

Przez kilka godzin na przemian zapadała w sen i się budziła.

Lekarze chcieli podać jej środki przeciwbólowe, ale stwierdziła, że już ich nie potrzebuje. W końcu pozwolili jej wstać i pójść do łazienki w asyście dwóch pielęgniarek, co bardzo się jej nie podobało. Kiedy wróciły, dochodziła dwudziesta pierwsza i jedna z kobiet poinformowała mnie, że godziny odwiedzin się skończyły i że muszę wyjść.

− Naprawdę? Nie mogę zostać? – zapytałem pielęgniarki,
która układała Amber z powrotem do łóżka. – Będę spał na
krześle, nikt się nie dowie, że tu jestem. – Posłałem jej spojrzenie, które niezawodnie działało na Amber.

Kobieta westchnęła.

− Niech ci będzie. Ale jeśli ktoś cię zapyta, to powiesz, że się tu zakradłeś bez niczyjej wiedzy. Rozumiesz? – powiedziała z uśmiechem.

− Dziękuję – odparłem. No proszę, ta mina działa też na innych.

Jake się pożegnał, obiecując, że wróci z samego rana ze zmianą ubrań dla nas obojga.

Kiedy wyszedł, Amber zrobiła mi miejsce w łóżku, mimowolnie krzywiąc się z bólu.

− Prześpię się na krześle, Aniołku – zaprotestowałem, wzdrygając się na samą myśl, że mógłbym niechcący zadać jej ból.

− Proszę. – Nie chciała mnie słuchać.

Cholera, dlaczego nie potrafię odmówić tej dziewczynie?

Westchnąłem i zrzuciłem trampki, a kiedy położyłem się obok niej, ona momentalnie się we mnie wtuliła i zasnęła, pochlipując.

Zbudziłem się bardzo wcześnie, bo ktoś szarpał mnie za rękę.

Kiedy podniosłem głowę, moim oczom ukazało się dwóch mężczyzn patrzących na mnie surowo. Skrzywiłem się, sądząc, że jednak ktoś dowiedział się, że zostałem po godzinach odwiedzin.

− Liam James? – zapytał jeden z nich.

Pokiwałem głową i ostrożnie usiadłem, starając się nie zbudzić Amber, która jednak otworzyła oczy i aż podskoczyła na widok nieznajomych.

− Liamie Jamesie, aresztuję cię pod zarzutem spowodowania poważnych obrażeń ciała. Masz prawo zachować milczenie, a wszystko, co powiesz, może być użyte przeciwko tobie w sądzie.

Masz prawo do adwokata. Jeśli cię na niego nie stać, zostanie ci przydzielony obrońca z urzędu – powiedział jeden z mężczyzn i chwycił mnie za ramię.

Poważne uszkodzenie ciała? Ten gnój wniósł oskarżenie?

Cholera!

Rozdział 23

Amber

Poderwałam się gwałtownie.

− Co się dzieje?

Liam położył mi rękę na ramieniu.

− Nie wstawaj – nakazał mi surowo.

Nie wierzyłam własnym uszom. Aresztowano go, a on i tak martwił się o mnie.

− To bez sensu! Nie możecie go aresztować! To nie była jego wina! – krzyknęłam rozpaczliwie, patrząc, jak mężczyźni czekają, aż Liam włoży buty. Nie mogłam zrozumieć, jakim cudem jest tak spokojny. Czyżby się tego spodziewał?

− Została wniesiona poważna skarga, proszę pani. Musimy przeprowadzić śledztwo – wyjaśnił mi jeden z policjantów, nawet nie podnosząc na mnie oczu.

Liam potrząsnął głową.

− Aniołku, wszystko będzie dobrze. Nie martw się – uspokajał mnie.

Dobrze? Jak?!

− Czy mogę pocałować swoją dziewczynę na pożegnanie? Niedawno poroniła – zapytał błagalnym tonem.

Twarz policjanta złagodniała i mężczyzna go puścił.

− Kocham cię, Aniołku. – Liam delikatnie pocałował mnie w usta, po czym gładząc mój policzek, dodał: – Nie martw się o mnie. Musisz teraz odpoczywać.

Kiedy zaczął się odsuwać, ogarnęła mnie panika. Nie mogłam pozwolić mu odejść. Potrzebowałam go. Zarzuciłam mu ręce na szyję.

− Błagam, nie zabierajcie go. To nie jego wina. To wszystko przeze mnie. Powinnam była zostać u niego w domu. Nie powinnam była wracać. Błagam! – Wsunęłam place we włosy Liama i szlochałam wtulona w jego ramię.

− Proszę go puścić – nakazał mi policjant, ale ja tylko chwyciłam go jeszcze mocniej, prawdopodobnie sprawiając mu ból.

− Proszę pani!

Liam delikatnie przesunął dłońmi wzdłuż moich rąk i rozluźnił mi palce. Kiedy wyzwolił się z uścisku, odchylił głowę i spojrzał na mnie wystraszonym, zatroskanym wzrokiem.

− Kocham cię – powiedział i kolejny raz pocałował mnie w usta.

− Też cię kocham – wyszeptałam z trudem.

Kiedy wstał, mężczyźni natychmiast założyli mu ręce na plecy i skuli kajdankami. Liam nie spuszczał ze mnie wzroku, a ja czułam, że serce łamie mi się raz za razem. Myślałam, że po stracie ciąży już nic nie sprawi mi większego cierpienia. Myliłam się.

Patrzyłam, jak go wyprowadzają. Zrobiło mi się niedobrze. Nie mogłam im na to pozwolić. Próbowałam ułożyć myśli kotłujące mi się w głowie w jakiś plan.

Też mogłam pozwać ojca i udowodnić, że to on uderzył mnie pierwszy. Wtedy zrozumieliby, że Liam działał w mojej obronie.

Ale czy to by wystarczyło, żeby go zwolnili? Czy to usprawiedliwiało jego atak szału? Przecież nikt nie uwierzy, że to była samoobrona.

Schowałam twarz w dłonie, próbując coś wymyślić.

Wychodziło na to, że bez względu na okoliczności łagodzące Liam i tak był w po ważnych kłopotach. Moje doniesienie nie zniosłoby pozwu ojca. W samoobronie czy nie, Liam rzeczywiście spowodował poważne uszkodzenie ciała. To, że został sprowokowany, było drugorzędne. Nie mogłam jednak tego tak zostawić.

Przychodziło mi do głowy tylko to, że mogłabym zmusić ojca, żeby wycofał oskarżenie. Chwyciłam za komórkę i zadzwoniłam do Jake'a. Odebrał po drugim sygnale.

− Jake, Liam został aresztowany – rzuciłam.

− Co? Niemożliwe! – krzyknął Jake tak głośno, że aż odsunęłam telefon od ucha.

− Posłuchaj, wypuszczą mnie stąd dziś po południu. Przyniesiesz mi ciuchy na zmianę? – poprosiłam, usiłując zachować spokój.

− Jasne, będę u ciebie za dwadzieścia minut – powiedział i po chwili w tle usłyszałam szmery, świadczące o tym, że już mnie pakuje.

− Dzięki – rozłączyłam się i przycisnęłam chłodny telefon do czoła. Zastanawiałam się, czy istnieje jakiś inny sposób. Nie widziałam innej drogi.

Ręce mi się trzęsły ze strachu, ale wykręciłam domowy numer ojca. Długo nie odbierał, ale kiedy już miałam się

rozłączyć, po drugiej stronie odezwał się jego zaspany głos. Na jego dźwięk przeszły mnie ciarki. Zacisnęłam powieki.

− Halo? – Jakimś cudem nawet to proste słowo potrafił wypowiedzieć w przerażający sposób.

− Tu Amber – powiedziałam, przełykając strach.

Roześmiał się złowieszczo.

− Słucham, w czym mogę ci pomóc?

− Chcę, żebyś wycofał oskarżenie wobec Liama – odparłam, starając się brzmieć stanowczo.

Znowu się roześmiał.

− Niczego nie wycofam, ten gnój złamał mi nos! Dobrze, że nie widzisz, jak zmasakrował mi twarz – wrzasnął.

Aż się wzdrygnęłam. Dlaczego ten człowiek tak strasznie mnie przeraża nawet wtedy, kiedy tylko rozmawiamy przez telefon?

− Błagam cię, odpuść sobie. Błagam. – Z całej siły usiłowałam się nie rozpłakać.

− Chcesz, żebym wycofał skargę? – Ojciec westchnął.

− Tak – odparłam, wycierając mokrą od łez twarz.

− Przyjedź do mnie, to porozmawiamy – zaproponował tonem, który sprawił, że dostałam gęsiej skórki.

Zaprasza mnie do siebie? O Boże, czy on żartuje?

− Proszę cię, daj mu spokój. Zdajesz sobie sprawę z tego, że to ty pierwszy mnie uderzyłeś? – Nie dawałam za wygraną, choć czułam, że zbiera mi się na wymioty. Wiedziałam, że ojciec tak łatwo nie odpuści.

− Przyjedź, to porozmawiamy – powtórzył.

Spojrzałam na zegar. Jake miał przyjechać za dziesięć minut.

− Mogę zabrać ze sobą Jake'a? – zapytałam, choć wiedziałam, że to najgłupsze pytanie na świecie. Gdyby się zgodził, nie musiałabym się martwić o żadne skargi, bo drań skończyłby żywot gdzieś w przydrożnym rowie.

− Nie. Nie mieszaj w to tego gnoja! – usłyszałam w odpowiedzi.

Miałam tak ściśnięte gardło, że z trudem przełknęłam ślinę.

Nie wiedziałam, czy będę w stanie to zrobić. Czy mogę do niego pojechać i porozmawiać? Czy jestem na tyle silna? Znałam odpowiedź. Dla Liama zrobiłabym wszystko, nawet zabiłabym własnego ojca.

Przełknęłam z trudem ślinę.

− Dobrze. Będę u ciebie za godzinę – powiedziałam i się rozłączyłam, by nie zdążyć się rozmyślić. Wzięłam głęboki oddech, żeby uspokoić skołatane nerwy i zebrać siły.

Musiałam ochłonąć, więc znów się położyłam. Nie mogłam pokazać Jake'owi, że się boję, bo wtedy przenigdy nie zostawiłby mnie samej. Liczyłam płyty sufitowe, starając się nie myśleć o niczym innym. Doszłam do ośmiuset sześćdziesięciu siedmiu, kiedy do pokoju wparował Jake. Wyglądał na strasznie zmęczonego i zdenerwowanego – mogłam się założyć o ostatniego centa, że nie zmrużył oka. Delikatnie mnie przytulił, a ja starałam się nie dać po sobie poznać, że sprawia mi ból.

− Cholera, ale się porobiło. – Potrząsnął głową, wkurzony i zmartwiony.

Przytaknęłam, chciałam się go pozbyć jak najszybciej.

− Jake, musisz pojechać na policję i zobaczyć, czy Liam czegoś nie potrzebuje. Wypiszą mnie dopiero po południu, więc ja nie mogę tego zrobić – powiedziałam, ściskając jego dłoń.

Pokiwał głową, ale z jego spojrzenia biła troska.

− Na pewno nie chcesz, żebym chwilę z tobą posiedział? Dobrze się czujesz?

Uśmiechnęłam się z wysiłkiem.

− Muszę wiedzieć, że z nim wszystko w porządku. Zrobisz to dla mnie? – kiwnęłam brodą w kierunku drzwi.

Znowu mnie uściskał.

− Dobrze. Zadzwonię, jeśli się czegoś dowiem. – Pocałował mnie jeszcze w czubek głowy, kładąc torbę z moimi rzeczami obok łóżka. – Kiedy cię wypiszą, zadzwoń do mnie, to po ciebie przyjadę – powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Przytuliłam go, żeby nie patrzeć mu w twarz.

− Dobrze. Proszę cię, jedź już.

− Zgoda. Do zobaczenia później. – Posłał mi ciepły uśmiech, po czym odwrócił się na pięcie i wybiegł.

Zaczekałam minutę, po czym wcisnęłam umieszczony na ścianie przycisk dzwonka. Pielęgniarka pojawiła się niemal natychmiast.

− Dzień dobry, jak się czujesz? Potrzebujesz coś przeciwbólowego? – zapytała, miło się uśmiechając.

Potrząsnęłam głową.

− Nie. Chciałam się wypisać na własne żądanie. Moja mama miała wypadek, muszę jechać, brat poszedł po samochód – skłamałam, zsuwając nogi z łóżka.

− Amber, nie możesz tak po prostu wyjść. Wczoraj miałaś operację.

− Lekarz powiedział, że po południu wypuścicie mnie do domu. Przecież to tylko kilka godzin różnicy – odparłam i sięgnęłam po torbę, którą przyniósł mi Jake, po czym zaczęłam się ubierać, krzywiąc się z bólu.

Kobieta cmoknęła z dezaprobatą.

− Posłuchaj, nie powinnaś jeszcze wstawać! Nawet jeśli zostaniesz wypisana po południu, i tak przez kilka dni będziesz musiała leżeć! – Zrobiła groźną minę.

− Doceniam pani troskę, ale muszę w tej chwili opuścić szpital. Nie możecie mnie tu trzymać wbrew mojej woli. Znam swoje prawa. Wiem, że mogę się wypisać wcześniej, o ile podpiszę oświadczenie, że postępuję przeciwko zaleceniom lekarza, które zabezpiecza was przed pozwem – wyrecytowałam.

Kobieta spojrzała na mnie zaskoczona, po czym skinęła głową.

− Pójdę poszukać lekarza – powiedziała pod nosem i ruszyła w kierunku drzwi.

− Proszę mu powiedzieć, żeby przyniósł formularze, bardzo się śpieszę – poprosiłam, przygryzając usta. Chciałam mieć to już za sobą. Musiałam pomóc Liamowi. Ubrałam się, spakowałam swoje rzeczy i usiadłam na łóżku, z niecierpliwością wpatrując się w sekundnik zegara. W końcu po trzech minutach, które mi

zdawały się całą wiecznością, pojawił się lekarz.
− Amber, odradzam ci wyjście ze szpitala – powiedział
stanowczo, patrząc na mnie surowo.
Potrząsnęłam głową.
− Moja mama miała wypadek i chcę do niej pojechać. Brat
czeka na mnie w samochodzie, muszę już iść. Proszę mi tylko powiedzieć, gdzie podpisać. – Skinęłam głową na podkładkę, którą trzymał w rękach.
Westchnął i podał mi formularz, wskazując na pole u dołu.
− Ten dokument oświadcza, że wypisujesz się wbrew moim
zaleceniom – wyjaśnił, wskazując mi trzy kolejne miejsca, w którym musiałam się podpisać.
Pokiwałam głową, zwróciłam mu dokument i chwyciłam
torbę.
− Musisz na siebie uważać, Amber. Jeśli zakręci ci się w
głowie albo będzie ci słabo, zgłoś się do nas. A jeśli zaczniesz mocno krwawić albo poczujesz ból mocniejszy niż przy skurczach podczas menstruacji, wróć tu natychmiast − instruował mnie, patrząc na mnie zatroskanym wzrokiem.
− Dobrze. Ale teraz muszę już iść. Dziękuję za opiekę –
odparłam i ruszyłam do drzwi.
Nie odwracając się za siebie, skierowałam się szybkim
krokiem na postój taksówek, wsiadłam do pierwszej wolnej i podałam adres ojca. Następnie wyciągnęłam z kieszeni komórkę, sprawdziłam stan baterii i założyłam nową grupę odbiorców, do której dodałam Jake'a, Liama, Johnny'ego, Ruby i mamę.
Napisałam też osobną wiadomość do brata, żeby ją wysłać, kiedy dojadę na miejsce. Obliczyłam, że z posterunku policji do domu ojca można dotrzeć w kwadrans, jeśli jechało się wystarczająco szybko. Miałam więc sporo czasu, żeby przekonać tego drania do wycofania zarzutów, a w razie niebezpieczeństwa Jake mógł
szybko przybyć mi na ratunek. Przynajmniej miałam taką nadzieję.
Kiedy dotarliśmy na miejsce, byłam tak zdenerwowana, że
trzęsły mi się ręce.
− Wszystko w porządku, skarbie? – zapytał kierowca, patrząc na mnie z troską.
− Tak, dziękuję – wymamrotałam i podałam mu pieniądze,
starając się głęboko oddychać.
Kiedy zamknęłam za sobą drzwi auta, wysłałam Jake'owi
wcześniej przygotowaną wiadomość.
Jestem u taty. Proszę przyjedź po mnie, w tej chwili. NIE
ODDZWANIAJ. Amber x.

Rozdział 24

Zapukałam i wstrzymałam oddech. Nie czekałam długo, bo
drzwi otworzyły się niemal natychmiast i w progu stanął on –
człowiek, przez którego ja straciłam dziecko, a Liamowi groziło więzienie. Wyglądał żałośnie. Tak jak powiedział mi przez telefon, trudno było na niego patrzeć. Miał opuchnięty, zabandażowany nos i ogromne sińce wokół oczu, a resztę twarzy pokrywały mu
czerwone plamy, wyglądające na bolesne. W duchu poczułam się odrobinę dumna z Liama. Wiedziałam, że nie powinnam, ale
cieszyłam się, że mój chłopak potrafi porządnie przyłożyć.
Ojciec uśmiechnął się do mnie.
− Amber, wejdź. Jak się masz? – zapytał uprzejmie.

Czy on sobie ze mnie żartuje?

Ignorując jego pytanie, weszłam do środka.

− Darujmy sobie uprzejmości. Czego chcesz w zamian za wycofanie zarzutów przeciwko Liamowi? – zapytałam z nadzieją, że mój głos nie zdradza tego, jak jestem przerażona.

Ojciec uśmiechnął się złowieszczo i pewnym krokiem ruszył do salonu, oczekując, że pójdę za nim. Kiedy tylko zniknął mi z oczu, odsunęłam zasuwkę blokującą drzwi, żeby Jake mógł swobodnie wejść, i dopiero wtedy ruszyłam w głąb domu.

Błagam cię Boże, niech to się uda.

− Usiądź – zaproponował ojciec, klepiąc miejsce obok siebie na sofie. Wiedziałam, że muszę mu się przypodobać i być tak blisko niego, jak to tylko możliwe, więc podeszłam i przyjęłam propozycję. Odwróciłam się do niego twarzą, tak żebym mogła się w każdej chwili zerwać i uciec.

− Powiedz mi, czyje to dziecko? A może nie wiesz? – zapytał z kpiącym uśmieszkiem.

Czułam, jak zalewa mnie fala złości i rozpaczy.

− Straciłam je i to przez ciebie. Dlaczego mnie uderzyłeś? – Usiłowałam się nie rozpłakać.

Roześmiał się, potrząsając głową, jakbym powiedziała coś głupiego.

− Bo sobie zasłużyłaś, gówniaro! – wrzasnął.

− Uderzyłeś mnie tak mocno, że upadłam. To dlatego Liam się na ciebie rzucił – powiedziałam rzeczowym tonem.

− Ten mały skurwiel od zawsze sprawiał problemy – wycedził, zaciskając dłonie w pięści.

Przełknęłam ślinę.

O Boże. To nie działa!

− To twoja wina. Przyszedłeś do domu, bo chciałeś wywołać awanturę. Chciałeś, żeby to się stało – próbowałam go sprowokować.

Pokiwał głową i na jego twarzy pojawił się przebiegły uśmiech.

− Tak. Miałem nadzieję, że twój brat napyta sobie biedy, ale ten gnój z naprzeciwka go powstrzymał. Jake od zawsze był niepokorny. Nawet kiedy byliście dziećmi, zawsze wchodził mi w drogę – warknął, ze złością potrząsając głową.

− Próbował cię powstrzymać, żebyś przestał mnie bić.

Uratował mnie, kiedy chciałeś mnie zgwałcić. Czy to o tym mówisz? – W duchu modliłam się, żeby odpowiedział na to pytanie.

Spojrzał na mnie z wściekłością.

− Zgwałcić? Co ty bredzisz, to nie był żaden gwałt. Jesteś moją córką, chciałem, żebyś mi wynagrodziła to, że muszę się z tobą użerać. A że zrobiłaś się bardzo apetyczna… − powiedział, obrzucając mnie wygłodniałym spojrzeniem, które sprawiło, że ścierpła mi skóra.

Moje palce zagięły się na telefonie w kieszeni.

− Myślisz, że możesz bezkarnie latami znęcać się nad żoną i dziećmi, wykorzystywać seksualnie córkę, a na koniec ją

zgwałcić? Uważasz, że to w porządku? – odparłam łamiącym się głosem.
− Zamieniliście moje życie w koszmar! Tylko dobre lanie
przywracało was do pionu. Chciałem nauczyć was dyscypliny! –
darł się, wstając z sofy i chwytając się za włosy.
− Dyscypliny? Raz walnąłeś Jake'a w brzuch tak mocno, że
nie mógł jeść przez dwa dni. Złamałeś mu rękę i żebra. Byliśmy przerażeni i baliśmy się ruszyć, żeby cię nie zdenerwować –
krzyknęłam.
Odwrócił się do mnie, więc zerwałam się na nogi, na
wypadek gdybym musiała uciekać.
− Jake sobie na to zasłużył! Żałuję, że go nie utopiłem zaraz po tym, gdy się urodził! – wrzasnął, uderzając ręką w stolik.
Jęknęłam ze strachu.
− A Johnny, Matt i twoja nowa żona? Czy ich też trzeba
dyscyplinować?!
− Oni też muszą się nauczyć okazywać mi szacunek. A
właśnie, gdzie oni są? – Przeszywał mnie wzrokiem.
− Wrócili do Mersey – skłamałam.
Warknął wściekle, chwycił za stolik i gwałtownie go
przewrócił, roztrzaskując go tuż pod moimi nogami.
Odskoczyłam. Dalej, Amber. Dasz radę!
− Chcę, żebyś wycofał zarzuty wobec Liama i wyjechał z
miasta – powiedziałam spokojnym tonem.
Roześmiał się i przewrócił oczami.
− Jasne. Możesz sobie pomarzyć. Ale wiesz co, wycofam
oskarżenie przeciw temu gnojkowi, jeśli się do mnie
przeprowadzisz – targował się, znowu mierząc mnie powoli
wzrokiem. Cofnęłam się, czując, że kręci mi się głowie i robi mi się niedobrze. Zorientowałam się, że wstrzymuję oddech i
nabrałam duży haust powietrza.
− Nie. Wycofasz zarzuty, wyjedziesz stąd i już nigdy nie
będziesz nękał mnie ani mojej rodziny. Mówiąc o rodzinie, mam na myśli również Ruby, Johnny'ego i Matta – oznajmiłam
stanowczo.
Może mi się jednak uda! Z nietłumionym zadowoleniem,
wyciągnęłam telefon z kieszeni i wcisnęłam „wyślij”. Zaśmiałam się cicho, po czym znów przybrałam kamienną twarz.
Ojciec patrzył na mnie, jakbym postradała zmysły, co jeszcze bardziej mnie rozbawiło.
− I dlaczego miałbym się na to zgodzić? – zapytał
sarkastycznie.
Kąciki moich ust uniosły się w uśmiechu.
− Bo jeśli tego nie zrobisz, pójdę na policję i opowiem im o wszystkim, co zaszło, kiedy byłam dzieckiem. Zaufaj mi,
odsiadka, którą ty dostaniesz, będzie dużo dłuższa niż to, co czekałoby Liama. A do tego trafisz do celi, w której trzymają gwałcicieli i pedofilów.
Wybuchnął śmiechem.
− Ciekawe, kto uwierzy małej puszczalskiej, która zaszła w ciążę w wieku szesnastu lat? Jestem

szanowanym człowiekiem z pozycją. Stać mnie na najlepszych prawników, którzy spuszczą twoje zeznania w toalecie. Przecież nie masz dowodów! Teraz to tylko twoje słowo przeciwko mojemu – warknął, podchodząc
bliżej.
Do gardła podeszła mi żółć i zaczęłam się modlić, żeby Jake się pospieszył, próbując oszacować, ile czasu upłynęło od wysłania wiadomości.
− I tu się mylisz. Na dowód mam twoje własne słowa –
poprawiłam go, wyciągając telefon.
Znowu spojrzał na mnie jak na idiotkę.
– Te urządzenia są coraz sprytniejsze i naładowane
gadżetami. Mam tu aparat, odtwarzacz muzyki, kalkulator,
dyktafon… − wyliczałam, a przy ostatnim słowie uniosłam brwi.
Kliknęłam w menu i odtworzyłam mu rozmowę, którą co
dopiero nagrałam, przyglądając mu się z triumfalnym uśmiechem.
– Powiedz mi, czyje to dziecko? A może nie wiesz?
– Straciłam je. I to przez ciebie. Dlaczego mnie uderzyłeś?
– Bo sobie zasłużyłaś, gówniaro!
– Uderzyłeś mnie tak mocno, że upadłam i straciłam dziecko.
To dlatego Liam się na ciebie rzucił
– Ten mały skurwiel od zawsze sprawiał problemy.
Zatrzymałam nagranie.
− Wystarczy czy chcesz słuchać dalej? Pamiętasz, do czego się przyznałeś? Do znęcania się i usiłowania gwałtu! – Cieszyłam się jak wariatka.
Ojciec niespodziewanie wyrwał mi telefon, cisnął go na
ziemię i z całej siły na niego nadepnął, ale ja tylko stłumiłam śmiech.
− Tatusiu, ten telefon był strasznie drogi. Nie wiesz, ile teraz kosztuje nowy iPhone? – zapytałam sarkastycznie.
Ojciec milczał z zadowoleniem. Myślał, że to on wygrał.
− Nie masz na mnie nic. – Chwycił mnie za nadgarstek i
pociągnął ku sobie.
Roześmiałam mu się w twarz.
− Masz rację, ja nie mam, ale moja rodzina tak. Zdążyłam
przesłać im nagranie. Ma je teraz pięć osób, ale jeśli nie zabierzesz ode mnie swoich oślizgłych łap, wszystko trafi na policję –
oznajmiłam.
Jego dłoń wylądowała na moim policzku, zanim zdążyłam
się zorientować, że ma zamiar mnie uderzyć. Krzyknęłam, bo trafił
w miejsce, które było obolałe od naszego ostatniego spotkania.
Podniosłam głowę i spojrzałam mu w oczy z nienawiścią, jakiej nigdy w życiu do nikogo nie czułam.
− Natychmiast wycofaj zarzuty, zabieraj się stąd i na zawsze zostaw nas w spokoju! W przeciwnym razie zatroszczę się to to, żeby to nagranie trafiło w odpowiednie ręce. Jeśli mnie
posłuchasz, odpuszczę. Chcę tylko, żeby Liam wyszedł na wolność
– powiedziałam oschle.
Nic więcej mnie nie obchodziło. Owszem mogłam od razu
wnieść skargę i pozbyć się go na dobre, ale wtedy Liamowi i tak groziłoby więzienie. Nie chciałam dopuścić do tego, by go skazano i zamknięto za to, że mnie bronił. Ojciec najwyraźniej też

zdał
sobie z tego sprawę, bo rzucił mi nienawistne spojrzenie. Jeśli nie chciał zostać oskarżony o próbę gwałtu, znęcanie się nad dziećmi i wielokrotne pobicia, musiał przystać na moje warunki.
− Jesteś taka sama jak twój pieprzony brat! – wrzasnął
złowieszczo, szarpiąc mnie za ramię.
Uśmiechnęłam się z dumą.
− Potraktuję to jako komplement. Jake jest najlepszym
bratem na świecie.
− Ty mała suko! – syknął.
Wyrwałam mu się.
− Zadzwoń na policję, wycofaj zarzuty, a potem podaj mi
telefon, żebym mogła się upewnić, że wszystko poszło, jak trzeba
– rozkazałam.
O Boże. Udało mi się.
Z zewnątrz dobiegł mnie odgłos hamulców i sekundę później do środka wparował Jake. Wyglądał, jakby chciał kogoś
zamordować, kiedy zbliżał się do nas z zaciśniętymi pięściami.
Zaszłam mu drogę, unosząc do góry dłonie.
− Jake, wszystko jest w porządku. Tylko rozmawiamy. Ojciec zdecydował się wycofać oskarżenie i wyjechać z miasta. Prawda?
– rzuciłam z drwiną w głosie.
Jake spojrzał na mnie totalnie zaskoczony. Chwycił mnie za rękę i pociągnął za siebie, patrząc wściekle na ojca.
To spojrzenie mogłoby zabić!
Ścisnęłam go za ramię, żeby zwrócić na siebie uwagę.
− Jake, uspokój się. Wszystko załatwiłam.
− Jak? – zapytał, nie spuszczając oczu z ojca, który nagle wydał mi wystraszony.
Szczerze mówiąc, nie dziwiłam mu się, Jake potrafił być
przerażający.
− Zadzwoń na policję i wycofaj zarzuty – powtórzyłam.
Ojciec spojrzał na nas z nienawiścią i sięgnął po telefon.
Kiedy odwrócił się do nas plecami, Jake zapytał:
− Co się stało? Co ty to robisz, do cholery?
Uśmiechnęłam się.
− Sprawdź telefon.
Zrobił zdziwioną minę i włączył komórkę.
− Jedna nieodebrana wiadomość – przeczytał i kliknął, żeby ją odsłuchać.
Patrzyłam na jego twarz, na której odmalowały się kolejno, gniew, szok i szczęście. W końcu spojrzał na mnie z dumą, wsunął
telefon do kieszeni i objął mnie ramieniem, mocno do siebie tuląc.
Poczułam, że nogi się pode mną uginają. Potrzebowałam
usiąść i odpocząć. Potwornie chciało mi się spać.
− Jake, zachowaj spokój i dokończ to, dobrze? On wyjedzie.
Wysłałam tę wiadomość do mamy, Liama, Ruby i Johnny'ego,
więc musisz dopilnować, żeby dotrzymał słowa. Chcę tylko, żeby Liam wyszedł na wolność – powiedziałam i osunęłam się na sofę.
− Wszystko w porządku? – zapytał z troską w głosie.

Pokiwałam głową z uśmiechem.

− Nic mi nie jest. Po prostu muszę posiedzieć. Zajmij się wszystkim i nie daj się wyprowadzić z równowagi. – Czułam, że się rozluźniam na samą myśl, że już nie będę musiała z nim rozmawiać. Wiedziałam, że Jake wszystko załatwi. Jak zawsze.

Patrzyłam, jak ojciec dzwoni na policję i wycofuje skargę.

Kiedy skończył, Jake wykonał telefon kontrolny i potwierdził, że postępowanie wobec Liama zostało zakończone. Cały czas stał

między mną a ojcem, jakby chciał mnie chronić. Był najlepszym bratem, jakiego można było sobie wymarzyć.

− Możemy się zbierać – rzucił po około dziesięciu minutach, wziął mnie za rękę i pomógł mi wstać, a następnie poprowadził

mnie do drzwi, ani na chwilę nie spuszczając wzroku z ojca.

− Lepiej się tu nie pokazuj, draniu. Następnym razem albo cię zabiję, albo pójdę na policję wnieść oskarżenie. Osobiście z chęcią popatrzyłbym sobie, jak cię grzebią – powiedział i uśmiechnął się tak, jakby miał ten obraz przed oczami. Nie żartował. – Masz wyjechać jeszcze dzisiaj! – warknął na koniec i trzasnął drzwiami, popychając mnie w kierunku samochodu. Dla pewności najpierw pomógł mi wsiąść i dopiero wtedy przeszedł na swoją stronę, usiadł za kierownicą i bez słowa ruszył.

Po około dwóch minutach szaleńczej jazdy, zjechał na

pobocze i wyłączył silnik. Chwycił kierownicę tak mocno, że pobielały mu kostki dłoni i zacisnął zęby z taką siłą, że miałam wrażenie, że się pokruszą. Wzdrygnęłam się. Wiedziałam, że jest na mnie zły i nadszedł moment, kiedy będę musiała zmierzyć się z jego gniewem. Wziął kilka głębokich wdechów, próbując się uspokoić.

− Co to miało być, do cholery? – powiedział w końcu.

Skuliłam się i spojrzałam na niego ze skruszona miną.

− Jake, udało się.

− Czy masz pojęcie, jakie to było głupie, Amber? A gdyby się nie udało? Jeśli nie dostałbym twojej wiadomości? A ten drań by cię uderzył? Albo zrobił coś jeszcze gorszego?! – krzyczał, waląc z wściekłością w kierownicę.

Skrzywiłam się. Jego krzyki odbijały się od wnętrza

samochodu, przez co zdawały się jeszcze głośniejsze.

− Jake, przepraszam. Musiałam to zrobić. Nie potrafiłam

wymyślić nic innego, żeby pomóc Liamowi. Teraz już zawsze będziemy mieć przy sobie to nagranie, więc ojciec nigdy więcej się do nas nie zbliży. – Błagałam go o zrozumienie, ale on milczał, zaciskając zęby. – Powinieneś być ze mnie dumny – wyszeptałam, patrząc na niego ze skruszoną miną.

Westchnął ciężko.

− Jestem dumny z twojego pomysłu, ale zachowałaś się

kretyńsko. Fakt, że się udało, nie zmienia tego, że to było głupie.

Na litość boską, powinnaś być w szpitalu. Jakim cudem cię wypuścili? Boże, tylko mi nie mów, że wymknęłaś się po kryjomu i że teraz wszyscy cię szukają. – Zrobił zrozpaczoną minę.

Roześmiałam się.

− Wypisałam się na żądanie. Nic mi nie jest, po prostu muszę odpocząć i zrobię to, kiedy mój chłopak wyjdzie z aresztu. – Na samą myśl o tym poczułam się lepiej.

Jake też się rozluźnił.

− Wiesz co? Nie będę się więcej na ciebie wydzierał. Liam poważnie się na ciebie wkurzy, kiedy się dowie, co zrobiłaś, więc pozwolę jemu się tobą zająć – powiedział wyraźnie zadowolony i odpalił silnik.

Jęknęłam. Miał rację. Podejrzewałam, że Liam będzie na mnie potwornie zły za to, że tak bardzo ryzykowałam. Nie chciałam nawet myśleć, jak zareaguje. Jake spojrzał na mnie i znowu się zaśmiał.

− Cieszę się, że to nie ja muszę cię teraz na każdym kroku ustawiać. – Uśmiechnął się do mnie drwiąco, a ja nie zdołałam powstrzymać śmiechu. Wyglądał, jakby mu ulżyło. – Musisz wrócić do szpitala? – zapytał.

Potrząsnęłam głową. Czułam się dobrze, byłam tylko odrobinę zmęczona. Miałam wrażenie, że przebiegłam maraton, ale na szczęście nic mnie nie bolało.

− Nic mi nie jest. Po drodze do domu możemy pojechać po Liama. – Oparłam się o zagłówek, pragnąc, żeby Liam mnie przytulił.

− Kiedy dzwoniłem, powiedzieli mi, że zostanie tam jeszcze przynajmniej godzinę. Tyle trwa wypis. Zabiorę cię do domu i tam na niego zaczekasz. – Uśmiechnął się pocieszająco i ruszył w kierunku naszej dzielnicy.

Kiedy zatrzymaliśmy się na podjeździe, Ruby i Johnny wypadli nam naprzeciw. Oboje wyglądali na zmartwionych.

− Amber, wszystko w porządku, skarbie? Widziałaś się z ojcem? – zapytała Ruby z troską.

Pokiwałam głową i spojrzałam błagalnie na Jake'a. Marzyłam o tym, żeby się położyć.

− Opowiem ci wszystko później. Amber musi odpocząć – odparł w moim imieniu, prowadząc mnie w kierunku korytarza.

Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością. Miałam dość.

Powoli docierało do mnie, co zrobiłam. Zachowałam się zupełnie bezmyślnie. Odpędzałam myśli o rzeczach, które ojciec mógł mi zrobić. Było po wszystkim i na szczęście nic się nie stało.

Jake wprowadził mnie do pokoju i postawił na podłodze moją torbę. Zrzuciłam buty i wpełzłam do łóżka w ubraniu, a on westchnął i przysiadł na krawędzi, patrząc na mnie smutno.

− Amber, jest mi ogromnie przykro, że straciłaś ciążę – wyszeptał.

Skinęłam głową.

− Wiem. Byłbyś super wujkiem. – Uśmiechnęłam się do niego słabo.

Roześmiał się.

− Tak, totalnie rozpuściłbym tego dzieciaka i na złość tobie i Liamowi napychałbym go słodyczami przy każdej okazji.

− Nie wątpię. – Uśmiechnęłam się.

Przytulił mnie i pocałował w policzek.

− Byłaś bardzo dzielna i jestem z ciebie dumny, ale nigdy więcej nie rób niczego podobnego – powiedział stanowczo.

Pokiwałam głową i ziewnęłam.

− Obiecuję. Pojedziesz po Liama?

− Nie, poproszę o to Johnny'ego. Nie chcę cię zostawiać, póki nie mam pewności, że ten drań nie wyjechał z miasta – odparł.

Pokiwałam głową i zamknęłam oczy. Osuwałam się w sen, byłam wykończona.

Obudziłam się, czując, że ktoś kładzie się obok mnie.

Podniosłam ociężałe powieki i ujrzałam Liama. Natychmiast wezbrały we mnie emocje i rozpłakałam się, otaczając go

ramionami. Nigdy w życiu nie ucieszyłam się tak bardzo na czyjś widok. Przytulił mnie mocno i gładząc moje włosy, zaczął

delikatnie mnie kołysać. Jak zawsze, kiedy chciał mnie uspokoić, przyłożył usta do mojej szyi. Wsunęłam palce w jego włosy.

Pragnęłam zostać tak na zawsze.

− Wszystko w porządku, Aniołku. Będzie dobrze. Jak się

czujesz? – zapytał czule i odchylił głowę, żeby na mnie spojrzeć, delikatnie dotykając mojego obolałego policzka. Z jego pięknych niebieskich oczu biła troska.

Uśmiechnęłam się i go pocałowałam, mocno do niego

przywierając, a kiedy poczułam, że też się uśmiecha,

powiedziałam:

− Nic mi nie jest. Cieszę się, że cię widzę. – Ujęłam w dłonie jego przystojną twarz.

W odpowiedzi wsunął mi palce we włosy i przez kilka minut po prostu czule się we mnie wpatrywał.

− Jake powiedział mi, co zrobiłaś – odezwał się w końcu,

robiąc surową minę.

Przełknęłam ślinę i aż się skrzywiłam na myśl o tym, jak

bardzo mi się dostanie.

− Nie miałam wyjścia – powiedziałam skruszona.

Liam mnie objął.

− Nie będę na ciebie krzyczał, jeśli się tego obawiasz –

odparł i poczułam, że się uśmiecha.

Uświadomiłam sobie, że wstrzymuję oddech, więc

wypuściłam powietrze i się rozluźniłam.

Liam spojrzał na mnie.

− Nie zmienia to faktu, że jestem na ciebie strasznie

wkurzony. Nie podoba mi się to, ale nie będę cię dodatkowo denerwował – powiedział smutno i przesunął dłoń do mojego brzucha. – Powiem tylko jedno: nigdy już tak nie ryzykuj. Pod żadnym pozorem nie wolno ci się narażać. Rozumiesz? – Brzmiał

bardzo stanowczo.

Pospiesznie pokiwałam głową. Widziałam, że nie żartuje.

Podejrzewałam, że tylko ze względu na to, że poroniłam, nie powiedział nic ostrzejszego.

− Rozumiem. – Posłałam mu skruszony uśmiech. – Tak

bardzo cię kocham.

Liam był dla mnie najważniejszy, a ostatnie wydarzenia tylko mnie w tym upewniły. Dla niego byłam gotowa na wszystko,

nawet na zmierzenie się z moim najgorszym koszmarem.

− Też cię kocham, Aniołku – wyszeptał i pocałował mnie z

taką czułością, że obojgu zaparło nam dech.

Westchnęłam z ulgą.

− Liam, mogę cię o coś zapytać? – Ścisnęłam jego koszulę.

Skinął głową i splótł palce swojej dłoni z moimi.

− Ciągle chcesz ze mną być? Powiedz szczerze. Po tym jak

straciłam dziecko i wpakowałam cię w kłopoty? – Przygryzłam usta, przerażona, że może

powiedzieć „nie”.

Wzdrygnął się i spojrzał na mnie, jakbym postradała zmysły.

− Aniołku, pragnę cię od zawsze i nigdy nie przestanę. Nigdy – odparł bez wahania.

Poczułam, że wypełnia mnie szczęście. Dalej, zapytaj go.

Dasz radę. Wzięłam głęboki wdech i postanowiłam wszystko mu wyznać.

− Kiedy się dowiedziałeś, że jestem w ciąży, powiedziałeś mi, że wcześniej myślałeś nad tym, żeby zabrać mnie ze sobą do Bostonu – podjęłam nerwowo.

− Racja. – Wyglądał na nieco skołowanego zmianą tematu.

− Boston to dla ciebie wielka szansa, prawda? I gdyby sytuacja wyglądała inaczej, zrobiłbyś wszystko, żeby tam pojechać, mam rację? – Musiałam mieć pewność przed zadaniem najważniejszego pytania.

Sprawiał wrażenie coraz bardziej zdezorientowanego.

− Tak, ale nic się nie dzieje. Chcę zostać z tobą. Jesteś dla mnie najważniejsza na świecie – odparł i czule pocałował mnie w skroń.

Potrząsnęłam głową, nie o to mi chodziło.

− Liam, nie myśl o mnie i odpowiedz mi szczerze. Boston to najlepsze, co może cię spotkać pod względem drogi zawodowej, prawda?

− Tak, ale… − zaczął, ale położyłam dłoń na jego ustach, nie pozwalając dokończyć.

− Jeśli dalej tego chcesz, to chciałabym z tobą pojechać.

Mówiłeś, że miałeś zamiar mnie o to poprosić. Czy coś się zmieniło? – zapytałam, rejestrując jego zaskoczenie.

Nie odpowiedział, tylko wpatrywał się we mnie szeroko otwartymi oczami.

− Liam, chcesz, żebym z tobą pojechała? – powtórzyłam i łagodnie ścisnęłam jego dłoń.

− Zrobiłabyś to dla mnie? – Spojrzał na mnie z rozbrajającą czułością.

Skinęłam głową.

− Tak. Pojechałabym z tobą na koniec świata, gdybyś mnie o to poprosił.

− Ale tyle tu zostawisz. Szkołę, przyjaciół, Jake'a, dom – wyszeptał i delikatnie przyłożył dłoń do mojego piekącego policzka.

− Ale będę z tobą, a to mi wszystko wynagrodzi.

− Nie wiem, czym sobie zasłużyłem na taką dziewczynę jak ty. – Pogładził mnie kciukiem po twarzy.

− Może w poprzednim życiu byłeś zabójcą – zażartowałam.

− Seryjnym mordercą – poprawił i oboje się roześmieliśmy.

Pochylił się i pocałował mnie z taką czułością, że poczułam się jak najbardziej wyjątkowa dziewczyna na świecie.

− Aniołku, przeprowadzisz się ze mną do Bostonu? – zapytał, przerywając pocałunek.

Uśmiechnęłam się szeroko i mocno go przytuliłam.

− Z wielką przyjemnością.

Chciałam zacząć wszystko od nowa. W moim życiu tyle się wydarzyło, że potrzebowałam wyjechać i zbudować coś od początku. Musiałam zapomnieć o przeszłości i spojrzeć w przyszłość – z Liamem.

Epilog

Pięć lat później

Liam

Spojrzałem na zegarek i wstrzymałem oddech. Dochodziła
czternasta trzydzieści.

− Pete, muszę już iść! Zdążysz ze wszystkim? – krzyknąłem.

− Tak, szefie. Leć. Skończę na czas, nie martw się. Zadzwoń, jak będziecie wyjeżdżać, a ja do tego czasu wprowadzę ostatnie poprawki. Powodzenia! – padło w odpowiedzi.

− Dobra. Na razie i dzięki, że się tym zajmujesz –
zawołałem, po czym wybiegłem z budynku i wskoczyłem do auta.

Żeby tylko się nie spóźnił! Ruszyłem i w panice pognałem do college'u. Kiedy dobiegałem do leżącego za budynkiem boiska, była za dziesięć trzecia i ceremonia miała się zaraz zacząć.

Przecisnąłem się przez tłum, szukając ich wzrokiem. Matta nie dało się nie zauważyć – stał na krześle i rozglądał się wokoło, a kiedy mnie dostrzegł, zaczął jak oszalały wymachiwać rękami.

Odruchowo się uśmiechnąłem.

Ruszyłem w ich kierunku, ale jakiś mężczyzna zastąpił mi
drogę.

− O rany, Liam James! Czy mogę prosić o autograf? Jestem
twoim największym fanem! – Ekscytował się, podczas gdy stojąca obok kobieta przetrząsała torebkę w poszukiwaniu skrawka
papieru i długopisu.

Roześmiałem się – co rusz spotykałem swojego
największego fana.

− Jasne. – Uśmiechnąłem się grzecznie i wyciągnąłem dłoń
po długopis, a kiedy złożyłem autograf, poklepałem go po
ramieniu i rzuciłem: − Muszę zająć miejsce.

− Jasne, dzięki! – Facet uśmiechał się od ucha do ucha,
patrząc nabożnie na moje imię nabazgrane na skrawku papieru.

Podejrzewałem, że nigdy się przyzwyczaję do tego, z jakim entuzjazmem ludzie reagują na mój podpis. Owszem grałem dla jednej z najlepszych drużyn hokejowych w Stanach, ale przecież w ciągle byłem zwykłym chłopakiem. Nikim wyjątkowym. Po prostu szczęściarzem, któremu udało się zarobić duże pieniądze na czymś, co naprawdę kocha.

Przecisnąłem się przez tłum i usiadłem na końcu rzędu. Matt natychmiast usadowił mi się na kolanach.

− Cześć, mały. Byłeś grzeczny? – zapytałem, łaskocząc go, aż cały się skręcał, chichocząc.

− Wszystko gotowe? – zapytał Jake z uśmiechem.

Pokiwałem głową.

− Tak. Stary, nawet nie wiesz, jak się denerwuję. Od rana pocą mi się dłonie.

Roześmiał się i potrząsnął głową, a jego dziewczyna
Charlotte pochyliła się ku mnie i rzuciła, przewracając oczami:

− Wszystko się uda. Uspokój się.

Jake znalazł sobie uroczą dziewczynę. Chodzili ze sobą od jakichś sześciu miesięcy i był w niej mocno zakochany. Pierwszy raz był z kimś na poważnie i miałem przeczucie, że tak już zostanie.

Pomachałem do rodziców, którzy z dumnymi uśmiechami
rozmawiali z siedzącym obok nich nieznajomym. No tak. Moja mama byłaby w stanie zagaić rozmowę nawet z niemową.

− Cześć, Liam. – Mama Amber przecisnęła się przez wąskie
przejście, żeby mnie przytulić.

− Dzień dobry. Co słychać? – Mocno ją objąłem. Nie

widziałem jej od czterech miesięcy, bo podróżowała ze swoim nowym mężem Gregiem.

− Wszystko w najlepszym porządku – odparła, po czym robiąc smutną minę, dodała: − Greg nie mógł przyjechać. Utknął w Tajlandii nad jakąś kampanią reklamową. Żałuje, że nie udało mu się wyrwać.

− W takim razie musisz zrobić dla niego mnóstwo zdjęć – powiedziałem.

Matt zeskoczył mi z kolan i rzucił się do mamy.

Uśmiechnąłem się do Ruby. Razem z synami ciągle mieszkali w miasteczku, ale widywaliśmy się dość często, bo regularnie przyjeżdżali na wakacje do naszego dużego domu. My zresztą też jeździliśmy do nich, kiedy tylko nadarzała się okazja.

Johnny i Kate się rozstali. Chodzili ze sobą przez rok, ale potem zaczęli się od siebie oddalać. Zostali jednak dobrymi przyjaciółmi. Kate zupełnie się nie zmieniła. W dalszym ciągu flirtowała na potęgę, a obecnie jak sama mówiła „grała na wielu frontach”. Dalej przyjaźniła się z Amber, więc też często do nas wpadała. Podczas jej wizyt musiałem trzymać ją z daleka od kumpli z drużyny, bo inaczej pożarłaby ich żywcem.

Przez ostatnie pięć lat sporo się wydarzyło. Stephen Walker, czyli ojciec Amber i Jake'a, został aresztowany mniej więcej rok po naszej przeprowadzce do Bostonu pod zarzutem okradania klientów. Wsadzili go na sześć lat za oszustwo i malwersacje finansowe. Po zajściu sprzed pięciu lat już nigdy nie próbował się z nami kontaktować. Wszyscy bliscy Amber ciągle mieli nagranie, na którym przyznał, że znęcał się nad rodziną, i byli w razie czego byli gotowi je wykorzystać i go pozwać.

Nagle wokół zagrzmiały oklaski i zacząłem szukać Amber wzrokiem, czując, że serce zaczyna mi walić jak szalone. Stała po lewej stronie sceny i rozmawiała z jedną ze swoich koleżanek Samanthą. Wyglądała zabójczo w swojej niebiesko-szarej todze.

Rozstaliśmy się po śniadaniu i nie widziałem jej cały dzień. Powiedziałem, że wychodzę na trening, a tak naprawdę przygotowywałem dla niej niespodziankę.

Amber studiowała taniec i choreografię i kończyła college z wyróżnieniem. Byłem z niej niewiarygodnie dumny, bo przez ostatnie lata bardzo ciężko na to pracowała. Z całych sił próbowałem się skupić na przemówieniu rektora, który opowiadał o absolwentach. Kiedy w końcu zaczął wyczytywać z listy ich nazwiska, kolejne osoby wychodziły na scenę, by uścisnąć mu dłoń i odebrać dyplom. Byłem tak zdenerwowany, że robiło mi się niedobrze. Nie mogłem oderwać oczu od Amber – wyglądała powalająco. Wciąż za każdym razem, kiedy ją widziałem, zapierało mi dech.

Paparazzi też ją uwielbiali. Wszędzie za nami łazili z nadzieją na zdobycie zdjęć albo wywiadu. Podobało im się, że jesteśmy ze sobą od pięciu lat. Amber była ich ulubienicą. W magazynach kobiecych i gazetach ciągle coś o niej pisano, albo umieszczano zdjęcia, na których złapano ją na zakupach z koleżankami albo w innej codziennej sytuacji. Wszyscy uważali, że jest cudowna. Ludzie zaczepiali ją i prosili o autograf tak często jak mnie. Amber strasznie się z tego nabijała i kiedy ktoś zatrzymywał nas na ulicy, zawsze wykręcała jakiś numer.

Często mnie pytano, jak udało mi się być jej wiernym przy całej sławie i pieniądzach, które zdobyłem. Zawsze odpowiadałem to samo, że potrzebuję do szczęścia tylko jej. Cała reszta – wielki dom, samochody, kasa – mogła zniknąć i zupełnie by mnie to nie obeszło, gdybym tylko wciąż mógł

ją tulić co noc.

Usłyszałem, jak rektor wywołuje jej imię, i z radością

zacząłem klaskać jak szalony. Z promienną twarzą rozglądała się wokoło, a kiedy mnie dostrzegła, dumnie pomachała mi

dyplomem. Puściłem do niej oko i patrzyłem, jak radosnym

krokiem zbiega ze sceny. Ceremonia zbliżała się ku końcowi i zacząłem nerwowo kręcić się na miejscu, bo zaraz miało się zacząć. Wytarłem mokre od potu dłonie w dżinsy. Jeszcze nigdy się tak bardzo nie stresowałem. Mijały kolejne minuty, a kiedy w końcu wręczono ostatni dyplom, zobaczyłem, jak Amber przeciska się ku nam przez tłum. Kiedy do mnie dotarła, zarzuciła mi ręce na szyję i zaczęła mnie całować. Podniosłem ją i okręciłem wokoło.

Roześmiała się. Kiedy widziałem ją tak szczęśliwą, serce

zaczynało mi szybciej bić.

– Gratulacje – powiedziałem czule i przytuliłem ją jeszcze mocniej, znów całując. Jęknąłem z rozkoszy. Minęło pięć lat, a ja ciągle nie mogłem się nią nacieszyć. Niechętnie odsunąłem głowę, bo jej sześcioletni brat cmokał na cały głos i śpiewał: „Amber i Liam, zakochana para”.

– Dzięki. Zmartwiłam się, nie mogłam cię znaleźć.

Myślałam, że nie zdążyłeś. – Uśmiechnęła się, a ja postawiłem ją na ziemię.

Założyłem jej włosy za ucho.

– Za nic w świecie bym tego nie przegapił – odparłem.

Przyszła kolej na uściski pozostałych członków rodziny. Matt jak zwykle uwiesił się u jej nogi tak, że nie mogła się poruszyć.

Mały uwielbiał swoją starszą siostrę, za co nie można go było winić. Pochyliłem się i uwolniłem ją od niego, podnosząc młodego do góry nogami, aż zaczął radośnie pokrzykiwać.

– Jakie macie plany? Pójdziemy razem na drinka? – zapytała Amber.

O cholera.

Wszyscy spojrzeli na mnie. Tylko tego mi brakowało. Ledwo żyję ze strachu, a tu jeszcze dodatkowa presja! Odchrząknąłem niezręcznie.

– Eee, Aniołku, tak się zastanawiałem, czy nie pojechałabyś ze mną w jedno miejsce. Chciałbym ci coś pokazać –

powiedziałem, starając się niczego nie zdradzić.

Zdziwiona uniosła brew.

– Tak? Co? – Objęła mnie.

Pocałowałem ją w czubek nosa. Amber nie lubiła

niespodzianek, ale tym razem nie zamierzałem niczego jej

wyjawiać.

– Będziesz musiała zaczekać. – Uśmiechnąłem się

łobuzersko, wiedząc, że zżera ją ciekawość.

Zmarszczyła się i zmrużyła oczy, ale tylko się roześmiałem i chwyciłem ją za ręce.

– Możemy jechać od razu? – zapytałem z nadzieją.

Pokiwała głową i spojrzała na pozostałych. Wszyscy

uśmiechali się od ucha do ucha, a moja mama na dodatek

popłakiwała ze wzruszenia. Spojrzałem na nich z wyrzutem.

Dobra, wyluzujcie trochę! Amber zachichotała i skołowana

potrząsnęła głową.

– W takim razie zobaczymy się u nas później – powiedziała.

– Macie klucz, prawda?

Jake zadzwonił jej kluczami przed nosem i kiwając głową w kierunku wyjścia, powiedział:

– Jedź, widzimy się wieczorem.
Chwyciłem ją w pasie i ruszyliśmy na zewnątrz.
– Jak tam trening? – zapytała.
– Eee, dobrze – skłamałem, otwierając jej drzwi do samochodu.
Znowu mnie pocałowała i wsiadła. Widać było, że jest dumna z dyplomu. Zamknąłem drzwi i zadzwoniłem do Pete'a, żeby dać mu znać, że jedziemy.
Amber
Wiedziałam, że coś się święci. Kolejny raz na niego spojrzałam i zobaczyłam, że prowadzi samochód wyprostowany jak struna i spięty, co było do niego zupełnie niepodobne. Po dwudziestu minutach jazdy i zdawkowej rozmowy o ceremonii w końcu się zatrzymaliśmy.
Niepewnie rozejrzałam się dookoła. Gdzie my u licha jesteśmy? Myślałam, że zabiera mnie na kolację. Wysiadłam, podałam mu rękę i pozwoliłam mu się poprowadzić.
Zatrzymaliśmy się przed budynkiem ze szklanymi drzwiami. Już kiedyś go widziałam i jeśli dobrze pamiętałam, była to opuszczona sala gimnastyczna. Wyglądała, jakby niedawno ją odnowiono: fasadę pomalowano na przyjemny kremowy kolor i wymieniono okna.
– I co myślisz? – zapytał Liam i mnie przytulił.
O mój Boże, o czym? Czegoś tu nie łapię?
– Eee, świetne – powiedziałam niepewnie.
Roześmiał się.
– Nie masz pojęcia, o czym mówię, prawda?
Uśmiechnęłam się przepraszająco.
– Nie. Przykro mi, skarbie, a powinnam?
– Kochanie, budynek, przed którym stoimy, jest twój.
Mój? O czym on mówi? Odwróciłam się, żeby na niego spojrzeć.
– Wybacz, dalej nie rozumiem. – Byłam zdezorientowana.
Uśmiechnął się i delikatnie musnął palcami mój policzek.
– Kupiłem go dla ciebie i kazałem wyremontować w środku i na zewnątrz. To twoje studio tańca – wyjaśnił.
Zamurowało mnie i otworzyłam usta ze zdziwienia. O mój Boże, to niemożliwe! Wpatrywałam się w niego, myśląc, że się ze mnie nabija, ale on tylko patrzył na mnie z wielkim radosnym uśmiechem.
– Liam, chyba sobie żartujesz!? – pisnęłam i zarzuciłam mu ręce na szyję. Wprawdzie planowałam otworzyć własne studio, ale Liam przekonywał mnie, żebym nie robiła tego od razu po ukończeniu szkoły. Założę się, że już wtedy chciał mi zrobić niespodziankę. Nie mogłam uwierzyć w swoje szczęście.
– Dziękuję, dziękuję, dziękuję – wykrzykiwałam podekscytowana.
– Cała przyjemność po mojej stronie. Chodź, zajrzyjmy do środka. – Czule mnie pocałował i poprowadził do drzwi.
Kiedy podał mi klucze, aż kipiałam z emocji, a ręce trzęsły mi się tak mocno, że nie mogłam trafić do zamka. W końcu musiał zrobić to za mnie. Kiedy przekraczaliśmy próg, po policzkach popłynęły mi łzy. W środku mieściła się niewielka recepcja oraz dwie obszerne sale taneczne ze ścianami z luster i piękną

drewnianą podłogą.

– Liam, tu jest idealnie! – zawołałam.

Uśmiechnął się.

– Wnętrze zostało specjalnie zaprojektowane, ale jeśli coś ci się nie podoba, możemy to zmienić, dobrze? – odparł, biorąc mnie za rękę. – Chodźmy na górę – zaproponował.

Pokiwałam głową i w podskokach ruszyłam za nim. Liam

zawsze był niewiarygodnie troskliwy, a przez ostatnie pięć lat udowodnił, że jest najlepszym facetem, jakiego można sobie wymarzyć.

Na górze znajdował się niewielki pokój rekreacyjny ze

stołem do bilardu i do hokeja stołowego oraz barek z napojami i przekąskami. Były tam też przebieralnie i prysznice. Niczego nie brakowało! Liam wziął mnie za rękę i pociągnął w kierunku ostatnich drzwi. Znowu wydał mi się spięty i poważny.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, mocniej obejmując go

w pasie. Nie mogłam przestać się uśmiechać i czułam, że nigdy nie kochałam go bardziej.

Przełknął ślinę i skinął głową, otwierając drzwi. Kiedy

zajrzałam do środka, okazało się, że pomieszczenie tonie w świetle setek maleńkich świec, których płomienie jeszcze dodatkowo odbijały się w lustrach. Czerwone i różowe balony zwisały z każdego skrawka sufitu, wszędzie stały bukiety róż, a podłogę wyścielały różane płatki. Było pięknie.

Spojrzałam na Liama zszokowana, a on pociągnął mnie do

środka i zamknął drzwi. Cała ta sytuacja była tak romantyczna, że miałam wrażenie, że serce wyskoczy mi z piersi. Czułam się jak w bajce.

Liam pocałował mnie delikatnie, a następnie uklęknął na

jedno kolano. Oczy wezbrały mi łzami, bo dobrze wiedziałam, co się zaraz stanie. Musiałam się powstrzymywać, żeby nie

wykrzyknąć „tak”, jeszcze zanim zadał pytanie. Z kieszeni wyciągnął maleńkie czarne pudełko, a kiedy uniósł jego wieczko, moim oczom ukazał się przepiękny diamentowy pierścionek, który zapewne kosztował fortunę.

– Aniołku, kocham cię od chwili, kiedy pierwszy raz na

ciebie spojrzałem. Od zawsze liczyłaś się tylko ty. I to się już nie zmieni. Wyjdziesz za mnie? – zapytał drżącym głosem.

Głośno przełknęłam ślinę.

– Tak – wyszeptałam.

Posłał mi zniewalający uśmiech, wyciągnął pierścionek z

pudełka, ujął moją dłoń i wsunął mi go na palec: pasował idealnie.

Następnie poderwał się z kolan, chwycił mnie w ramiona i

namiętnie pocałował.

– Bardzo cię kocham – wyszeptał, opierając swoje czoło na moim.

– Ja też cię kocham – odparłam, choć to zawsze wydawało

mi się niewystarczające. W kilku krótkich słowach nie dało się wyrazić wszystkiego, co czułam do tego niesamowitego chłopaka.

– Czy mogę panią prosić do tańca, pani James? – zapytał z błyskiem w oczach.

Uśmiechnęłam się na dźwięk swojego nowego nazwiska. Nie

mogłam się doczekać, żeby zostać jego żoną.

– Oczywiście, mężu – odparłam.

Serce biło mi jak szalone. Nawet po tylu latach Liam ciągle potrafił zdobyć mnie jednym uśmiechem.

Wyciągnął z kieszeni niewielkiego pilota i wcisnął kilka
guzików, włączając muzykę. Kiedy rozległy się pierwsze dźwięki, westchnęłam. To była nasza piosenka: Amazed zespołu Boyz II Men. Liam przytulił mnie mocniej i ciasno oplótł ramionami.
Czułam się szczęśliwa i dziękowałam losowi. Nie mogłam
oderwać wzroku od mojego mężczyzny. Trzymał mnie mocno,
przesuwając jedną dłoń w górę aż na tył mojej szyi i wplatając palce w moje włosy. Ledwie oddychałam, centymetr po
centymetrze studiując idealne rysy jego twarzy i tuląc się do jego twardego, wysportowanego ciała.
Zapragnęłam, żeby ta cudowna chwila trwała wiecznie.
– Chyba nie da się być bardziej romantycznym – szepnęłam, delikatnie gładząc go po piersi i kołysząc się w rytm piosenki.
Uśmiechnął się.
– Spróbuję. Zapytaj mnie znowu za pięćdziesiąt lat. –
Pocałował mnie czule, ponownie przyprawiając mnie o szybsze bicie serca.
Miałam idealną rodzinę, wymarzone studio taneczne, a
mężczyzna mojego życia poprosił mnie o rękę. Życie nie mogło być lepsze. Miałam wszystko.

Document Outline

- Kirsty Moseley
- Chłopak, który zakradał się do mnie przez okno
  - Rozdział 1
  - Rozdział 2
  - Rozdział 3
  - Rozdział 4
  - Rozdział 5
  - Rozdział 6
  - Rozdział 7
  - Rozdział 8
  - Rozdział 9
  - Rozdział 10
  - Rozdział 11
  - Rozdział 12
  - Rozdział 13
  - Rozdział 14
  - Rozdział 15
  - Rozdział 16
  - Rozdział 17
  - Rozdział 18
  - Rozdział 19
  - Rozdział 20
  - Rozdział 21
  - Rozdział 22
  - Rozdział 23
  - Rozdział 24
  - Epilog